FIDES CATHOLICA INTEGRA

Fides integra servatur maneatque. Fides sancta una Romano Catholica et Apostolica

Fides Catholica integra et inviolata tenenda est ei qui vult salvus esse

Unica salvifica Fides Catholica adversus incredulos et haereticos

Styczeń 2026 Czasopismo Teologiczne integralnie katolickie Nr 1 (3) 2026

Quicumque vult salvus esse, ante omnia opus est ut teneat Catholicam Fidem

Quam nisi quisque integram inviolatamque servaverit, absque dubio in aeternum peribit

Czasopismo "Fides Catholica integra" to miesięcznik poświęcony Pismu św., Teologii Dogmatycznej, Apologetyce, Teologii Moralnej, Ascetycznej i Pasterskiej, Prawu Kanonicznemu, Liturgice, Filozofii, Historii, Naukom Społecznym, Pedagogii i Sztuce Chrześcijańskiej, zawierający teksty znajdujące się na portalu ultramontes.pl. (Redakcja "Ultra montes").

Spis treści

Strzeliste akty Wiary. – Actus Fidei 3
Jan kardynał Bona OCist.

De vera religione. – O wierze prawdziwej. – O prawdziwości religii katolickiej. – Prawdziwa religia jest tylko w Kościele katolickim, który wszystkimi błądzącymi posługuje się dla swego pożytku. – Kościół katolicki jest posiadaczem i opiekunem prawdy. Kościół a herezje. – Della vera religione. – La vera religione si trova nella sola Chiesa cattolica, la quale si serve di tutti gli erranti per il suo profitto. – Vera religio in sola Ecclesia catholica, quae omnibus errantibus utitur ad provectus suos ..... 7. – 17
Św. Augustyn, Biskup Hippony, Doktor Kościoła

Pensées theologiques, relatives aux erreurs du temps. – Myśli teologiczne odnoszące się do błędów współczesnych. – O jedności prawdziwej religii. – Poza Kościołem nie ma zbawienia. – Jezus Chrystus potępia tolerantyzm ..... 20. – 47. – 51
O. Mikołaj Jamin OSB

Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia. – Primum Schema Constitutionis dogmaticae de Ecclesia Christi Patrum examini propositum ..... 56. – 67
Akta i dekrety świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870)

Chrystus mistyczny 76
Ks. Jan Rosiak SI

Epistola ad Mahometem, Turcorum imperatorem 87
Pius II, Papa

Triumf Krzyża, czyli O prawdzie Wiary. IV. 7. Kompletna irracjonalność mahometańskiej sekty. – Triumphus Crucis, sive De veritate Fidei. Mahumetanorum sectam omni ratione carere. – Il Trionfo della Croce. Che la setta de' Maomettani è tutta irrazionabile. – Le Triomphe de la Croix. Que la secte des mahométans est toute déraisonnable. – The Triumph of the Cross. The Utter Irrationality of the Mahometan Religion ..... 143. – 148. – 154. – 159. – 165
O. Hieronim Savonarola OP

Religia islamu: zagrożenie dla zachodniej cywilizacji 170
Ks. Benedict Hughes CMRI

Rozwój wiary. Cz. III. 183
Ks. Antoni Langer SI

O śmiertelności. – Liber de mortalitate ..... 199. – 212
Św. Cyprian, biskup kartagiński

Św. Cyprian Kartagiński i karność Kościoła w III wieku 224
Ks. Jan Badeni SI

Actus Fidei

IOANNES CARDINALIS BONA OCIST.

~~~~~~

Strzeliste akty Wiary

JAN KARDYNAŁ BONA OCIST.

I. Auctor fidei, Iesu Christe, firmissime credo vera esse omnia, quae te revelante credit, et docet sancta mater Ecclesia, et pro hac assertione et veritate millies mori paratus sum.

1. Sprawco wiary, Jezu Chryste, najmocniej wierzę, że jest prawdą to wszystko, w co z Twojego objawienia wierzy, i czego naucza święta Matka-Kościół. Dla tego wyznania i tej prawdy po tysiąckroć gotów jestem śmierć ponieść (1).

II. Auge in me fidem a te semel infusam, vitamque fidei consonam concede, ut, quod mente credo, moribus exprimam.

2. Przymnóż, Panie, we mnie wiary przez Ciebie raz jeden wlanej, udziel mi także tego, aby życie odpowiadało wierze; iżbym czynem wyraził to, w co umysłem wierzę.

III. Testimonia tua, Domine, credibilia facta sunt nimis, utinam secundum ea semper vixissem.

3. Świadectwa Twoje, Panie, są bardzo godne wiary; obym wedle nich zawsze żył.

IV. Verissima sunt omnia, quae in sacris libris, et Apostolicis traditionibus, ac decretis Ecclesiae continentur: pro qua veritate tuenda vitam meam libentissime offero.

4. Najprawdziwsze jest to wszystko, co się zawiera w Piśmie świętym, Tradycji Apostolskiej, i w Dekretach Kościoła. W obronie tej prawdy (2) z największą chęcią ofiaruję życie.
~~~~~~

V. Omnino verum est, te Deum meum unum esse in substantia, et Trinitatem in personis: quod ego per medios gladios, et ignes profitebor.

5. Całkowicie prawdziwe jest to, że Ty mój Boże jesteś jednym co do natury, i Trójcą co do Osób. Wyznając tę prawdę gotów jestem iść w ogień i pod topór.

VI. Utinam fides tua integra semper, et sincera conservetur, qualem tu, Domine, tradidisti, qualem Apostoli praedicaverunt.

6. Oby wiara Twoja zawsze cała i nieskażona była zachowywana taką, jaką Ty, Panie, przekazałeś, jaką Apostołowie głosili.

VII. Credo tibi, o summa veritas, et quia fides sine operibus mortua est, da mihi, ut fidem meam patientia et caritate, aliisque virtutibus vivam esse demonstrem.

7. Wierzę Tobie, o Prawdo najwyższa, a skoro wiara bez uczynków martwa jest, spraw, abym cierpliwością i miłością, oraz innymi cnotami okazał, że wiara moja jest żywa.

VIII. Gratias ago tibi, Domine, quod mihi fidem dederis, qua te cognoscerem, quod me Christianum feceris, et Catholicae Ecclesiae membrum. In hac fide vixi, in eadem mori volo, atque utinam pro eadem.

8. Dzięki składam Tobie, Panie, żeś mi udzielił wiary, przez którą mogę Cię poznać, żeś mnie uczynił chrześcijaninem, i członkiem Kościoła katolickiego. W tej wierze żyłem, w niej, i oby za nią, pragnę umrzeć.

IX. Credo te Deum ingenitum, Filium unigenitum, Spiritum Sanctum ab utroque procedentem. O credam, et fruar semper, quia tu Deus meus es, principium meum, et finis ultimus, et mea aeterna beatitudo.

9. Wierzę w Ciebie Boga Ojca niezrodzonego, Syna Jednorodzonego, Ducha Świętego pochodzącego od Ojca i Syna. O niechaj wierzę, i zawsze rozkoszuję się tym, ponieważ Ty jesteś Bogiem moim, początkiem moim, i ostatecznym końcem, a także moim wiecznym szczęściem.

X. Credo te Dei Filium pro mea salute carnem humanam induisse. Credo te passum pro me, et mortuum in cruce. Credo te Deum, et hominem in sacramento mirabiliter existere. Credo haec omnia, et alia, quae de te docet Ecclesia, et credens adoro, et amo te.

10. Wierzę, że Ty Boży Synu dla mojego zbawienia przyjąłeś ludzkie ciało. Wierzę, że cierpiałeś za mnie i poniosłeś śmierć na krzyżu. Wierzę, że jako Bóg i człowiek w Sakramencie Ołtarza w cudowny sposób przebywasz. Wierzę we wszystkie te i w inne prawdy, których o Tobie naucza Kościół, a wierząc wielbię Ciebie i miłuję.

XI. Revela, Domine, oculos meos, et considerabo mirabilia de lege tua. Quam dulcia faucibus meis eloquia tua: semper mel ori meo.

11. Uchyl, Panie, zasłony sprzed moich oczu, abym mógł rozważać cuda Twego prawa. Jak słodkie dla mego podniebienia słowa Twoje, są zawsze miodem dla ust moich.

XII. O si fidem possem annunciare in universo mundo, et omnes infideles ad Deum convertere, quam libenter id facerem, et si propterea omnia tormenta sustinere deberem.

12. O gdybym mógł głosić wiarę całemu światu, i nawrócić wszystkich niewiernych do Boga. Jakże chętnie bym to uczynił, zwłaszcza gdybym z tego powodu wszelkie męki znieść musiał.

XIII. Utinam possem, Deus meus, omnium infidelium intellectibus in te credere, omnium affectu te amare, omnium viribus tibi servire!

13. Obym mógł, Boże mój, wierzyć w Ciebie umysłami wszystkich niewiernych, wszystkimi ich uczuciami Ciebie kochać, i wszystkimi ich siłami Tobie służyć!

XIV. Discedite a me omnes pessimi haeretici, filii diaboli, et pestes animarum: vos detestor, et abominor, et cum Ecclesia Dei anathematizo.

14. Odstąpcie ode mnie wszyscy najniegodziwsi kacerze, synowie diabelscy, i zarazo dusz: odrzucam was, potępiam, i z Kościołem Bożym wyklinam was.

14. Odstąpcie ode mnie wszyscy parszywi heretycy, pomiocie diabelski, i zarazo dusz. Ze wstrętem brzydzę się wami, i z Kościołem Bożym wyklinam was.

XV. Quaecumque docet fides, adeo firmiter credo, ac si oculis ea viderem. Adauge, Domine, et confirma fidem meam: hac enim duce securus ibo ad tribunal tuum, quacumque hora me vocaveris, quia credo et spero videre bona tua in terra viventium.

15. Czegokolwiek wiara naucza, w to tak mocno wierzę, jakbym to na własne oczy widział. Przymnóż, Panie, i wzmocnij wiarę moją: pod jej bowiem przewodnictwem bezpieczny dojdę przed Sąd Twój, kiedykolwiek mnie wezwiesz, gdyż wierzę i spodziewam się ujrzeć dobra Twoje w krainie żyjących.

~~~~~~~
~~~~~~~

Actus Fidei divinae et Catholicae

Akt Wiary Boskiej i Katolickiej

Credo in te, Deum unum, trinum in personis, Patrem, Filium et Spiritum Sanctum, remuneratorem bonorum et vindicem malorum; et in Iesum Christum, Filium Dei unigenitum, Deum verum, assumpta carne pro salute humani generis in cruce passum et mortuum. Credo etiam immortalitatem animorum humanorum et gratiae divinae ad salutem necessitatem.

Haec, et quae Iesus Christus Filius tuus docuit, ac sancta Romana Catholica et Apostolica Ecclesia credi iubet, viva et firma fide credo atque profiteor, quia tu Deus ea omnia revelasti, qui es aeterna veritas et sapientia, quae nec fallere nec falli potest. In hac fide vivere et mori statuo!

Wierzę w Ciebie, jedynego Boga w trzech Osobach, Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wierzę, że wynagradzasz za dobre a za złe karzesz. Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, Boga prawdziwego, który przyjąwszy ciało cierpiał i umarł na krzyżu dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Wierzę także w nieśmiertelność dusz ludzkich i w to, że łaska Boska jest do zbawienia koniecznie potrzebna.

Panie Boże! żywą i mocną wiarą wierzę i wyznaję te, i inne prawdy których nauczał Twój Syn Jezus Chrystus, i które święty rzymski katolicki i apostolski Kościół podaje do wierzenia, ponieważ objawiłeś je Ty, Boże, który jesteś odwieczną Prawdą i Mądrością, która ani się mylić, ani w błąd wprowadzić nie może. W tej wierze żyć i umrzeć postanawiam!

~~~~~~~~

Strzeliste akty wiary (Actus fidei) za: *Opuscula ascetica* Eminentissimi Cardinalis Bona. *Principia et documenta vitae christianae, indicans naturam, finem et officia vitae christianae, regulas de moderandis animi affectibus et de studio virtutum*, necnon *Manuductio ad coelum, continens medullam Sanctorum Patrum, et veterum philosophorum*, insuper *Via compendii ad Deum per motus anagogicos et orationes jaculatorias liber isagogicus ad mysticam theologiam*, auctore D. Joanne Bona S. Romanae Ecclesiae tit. S. Bernardi ad Thermas Presbytero Cardinali, Ordinis Cisterciensis. Editio caeteris praestantior atque accuratior, studio unius sacerdotis Congregationis ac Seminarii Missionum ad exteros, Parisiis MDCCCXLVII (1847), pp. 431-433; (tł. mg i mk).

Akt Wiary Boskiej i Katolickiej (Actus fidei) za: 1) *De imitatione Christi libri quatuor. Accedunt preces missae, adiuncto precationum delectu in usum confitentium et communicantium*, Gerae et Lipsiae 1846, s. 369; 2) Venerabilis Thomae a Kempis *De imitatione Christi libri quatuor. Praemissae sunt orationes selectae et missae preces, nec non devotio viae crucis piissima*, Ratisbonae 1854, s. IX; (tł. mg).

Przypisy:

(1) "śmierć ponieść" tzn. umrzeć, oddać życie. (2) "W obronie tej prawdy (...)" lub: "Dla zachowania tej prawdy (...)".
~~~~~~~~

O prawdziwości religii katolickiej

ŚW. AUGUSTYN

BISKUP HIPPONY, DOKTOR KOŚCIOŁA

~~~~~~

Prawdziwa religia jest tylko w Kościele katolickim (1)

Jeśli znajdą się tacy, którzy w Boga nie wierzą, przeto wszelkiej przeciwni są religii, z takimi rozprawiać nie warto. Ale którym konieczność religii jest oczywistą, oczywistym też być musi, że prawdziwej trzymać się należy. Gdzież znajdujemy prawdziwą? Nie u tych, którzy się w tak ważnym przedmiocie zgodzić nie mogą, ani pomiędzy sobą, ani nawet sami w sobie; którzy, mówię, ani wspólnego wyrazu wiary nie mają, ani wierze własnej przyznać najwyższą powagę nie śmieli. Jedna tylko religia katolicka łączy swoich zwolenników w jedno niezmienne wyznanie prawdy, i wierząc, iż prawda jest prawdą, powątpiewać o niej zabrania. Zaiste, gdyby religia katolicka nie była innej przysługi ludziom oddała, jak tylko tę, iż wszelkie spory o istnieniu Boga i o najwyższym dobru udaremniła, już by się niezmiernie była światu przysłużyła, utwierdzając jedność wiary i spokojność umysłów. Nieugiętość Kościoła jest spokoju podstawą.

O tej zbawiennej nieugiętości świadczy niezmienne Kościoła postępowanie z tymi, którzy się zasadom jego nie poddawali. Niezmierna liczba kacerstw zapełniających karty dziejów, lub ćmiących obecnie widnokrąg wiary, są dowodem, iż Kościół żadnego w łonie swym nie ścierpi, który by zdaniem lub słowami odstępował od prawej nauki o Bogu Ojcu; o wiekuistej mądrości, która jest Synem; o Duchu Świętym, który nas oświeca. Zasadę swoją: iż filozofia, czyli miłość i poszukiwanie mądrości w niczym się od religii prawdziwej nie różni, tę utwierdza w umysłach najskuteczniej, kiedy tych, którzy naukę jego odrzucili, odrzuca od tajemnic swego miłowania. Nie tylko tych odpycha, którzy targnęli się na Sakramenty, lecz i tych którzy z nauką nie są w zgodzie.
~~~~~~

Jeśli napomnieni nie zechcą poprawić się, lecz wytrwają uporczywie w błędzie, wnet zostaną oddzieleni od obcowania z Kościołem. Tak stało się w starożytności arianom, fotynianom i innym, nie mówiąc o nowszych kacerstwach, których właściwe imiona są cechami obłędności i środkiem rozróżnienia pomiędzy sobą. Schizmatycy przecie byliby pozostali na łonie Kościoła, gdyby nie byli uniesieni opodal, falami własnej pychy.

Co do żydów, tych wyniosło wysoko nad pogan poznanie *bytu* Boga prawdziwego wszechmogącego, choć *istoty* Jego nie poznali. Zostali jednak pogrążeni w zakale cielesności, spodziewając się od Boga tylko dóbr widzialnych i marnych, a własnego zakonu nie rozumieli, obejmującego zarysy nowego ludu, którego pokora wynosi na szczyt chwały.

U ciemnych i krnąbrnych żydów, nie możemy znaleźć prawdziwej religii: szukać jej nie możemy w zabobonach rozlicznej pogańszczyzny, ani w niedorzecznych poprawkach heretyckich, ani w kłamliwych nabożeństwach dumnej schizmy. Prawą wiarę zachowali ci, których czyste i pokorne zostały obyczaje, których nauka jedna i niezmienna, a których zna świat od wieków, pod nazwą chrześcijan katolików prawowiernych.

Katolickiemu Kościołowi "*wszystko dopomaga ku dobremu*", służą nawet nieprzyjaciele i odszczepieńcy. Służą poganie, jako pole podbojów; kacerze, jako kamień probierczy czystości wyznania, i dowód niewzruszonej mocy; żydzi, jako świadkowie podania i przeciwieństwo wykazujące świetność nowego zakonu. Poganom otwiera Kościół ramiona, w miłosnym upragnieniu rozszerzenia Królestwa Chrystusowego; odpędza kacerzy w obronie czystości swej. Zaniedbuje schizmatyków, bo nieposłuszni jego powadze, przestali być jego dziećmi; upokarza żydów blaskiem wielkości swej, przy której gaśnie światło synagogi, i którą bunty zakamieniałego ludu w nowe stroją świetności. Jednocześnie otwiera wszystkim bramy zbawienia i łaski; gotów oświecać pogan światłem wiary, poprawić kacerzy prawością nauki, przyjmować do łona swego schizmatyków, jak tylko do jedności zatęsknią, objąć w miłości żydów wyleczonych ze ślepoty.

Co do synów swoich, którzy by dali się powodować wpływami światowymi w osądzeniu wiary, a nie zasadami świętości, tych cierpi Kościół jako słomę żniwa Pańskiego, pożyteczną przecie ku zachowaniu dobrego ziarna, aż nadejdzie pora oczyszczenia. Wszakże od woli każdego zawisło, zostać słomą lub ziarnem; przeto Kościół cierpliwym jest dopóty, dopóki jawne nie nastąpiło zaskarżenie, lub otwarta zuchwałość. Wtenczas ich wyrzuca i wrota łaski przed nimi zapiera. Cóż się staje z wykluczonymi?

Otóż wykluczeni za nieprawość obyczajów, albo powrócą na łono Matki przez pokutę – albo porwani niepohamowanym pociągiem, wpadną w ostateczności zepsucia i zgubą swoją staną się zbawiennym przykładem. Wykluczeni dla błędu, albo rozpoczną schizmę doświadczającą cierpliwości Kościoła, albo zapędzą się aż do kacerstwa wsławiającego moc i światło naszej wiary, i nastręczającego nam sposobność własnego wydoskonalenia. Ten bywa zwyczajnie koniec chrześcijan cielesnych, uniesionych błędami i uporem.

Wszakże dozwala niekiedy Opatrzność, żeby chwilowo, ci ludzie złego serca, wzięli górę nad dobrymi, i poburzywszy kościół, wygnali z niego cnotliwych. Ale słudzy Boga, miłownicy pokoju, zachowują się cierpliwie: schizmy ni kacerstw nie wszczynają, a świat od nich bierze naukę, jak daleko powinna być posunięta czystość i poświęcenie prawdziwych naśladowców Jezusa Chrystusa. Oczekują wytrwale, żeby za uśmierzeniem niepokojów, mogli powrócić na swe miejsca w kościele, a jeśli powrócić nie będą mogli, czy to z powodu trwającej burzy, czy dla niebezpieczeństwa niezgody większej, wtenczas zachowują się w cichości, życząc zbawienia prześladowcom swoim, nie kupiąc się w buncie, lecz utwierdzając do śmierci świadectwem i czynem, naukę Kościoła katolickiego. Ojciec zaś, widząc skrytości ich serca, czystego i pałającego wiernością, gotuje im niewidzialną koronę wiekuistej zasługi. Rzadko znajdują się tacy, jednakże częściej aniżeli się przypuszcza.

Tak więc nie ma ludzi, wypadków, ani zdarzeń, których by ku zbawieniu dusz i ku wyniesieniu ludu swego duchowego, Boska Opatrzność nie raczyła używać. (2)

~~~~~~~~

O prawdziwości Religii katolickiej podług św. Augustyna wolnym przekładem napisał L. R. [Leon Rzewuski], Kraków, w księgarni i Wydawnictwie dzieł katolickich i naukowych, przy Głównym Rynku Nr. 15. CZCIONKAMI DRUKARNI ""CZASU". 1853, ss. 23-30.

Przypisy:

(1) Podtytuł dodany przez redakcję "Ultra montes" według: J. P. Migne, *Patrologiae Cursus Completus. Series Latina, Patrologiae Latinae Tomus XXXIV. S. Aurelius Augustinus*, col. 127. Pełny tekst podtytułu: Prawdziwa religia jest tylko w Kościele katolickim, który wszystkimi błądzącymi posługuje się dla swego pożytku. (*Vera religio in sola Ecclesia catholica, quae omnibus errantibus utitur ad provectus suos*).
~~~~~~~~

(2) Por. 1) Nowszy przekład (1954 r.) z łaciny (tłumaczył Jerzy Ptaszyński):

O wierze prawdziwej

ŚW. AUGUSTYN

BISKUP HIPPONY, DOKTOR KOŚCIOŁA

Kościół katolicki jest posiadaczem i opiekunem prawdy

Kościół a herezje

V-8. Lecz bez względu na to, jak się przedstawia chełpliwość filozofów, łatwo każdy zrozumie, że trudno szukać wiary u ludzi, którzy uznawali te same obrzędy, co i całe społeczeństwo, a równocześnie wobec tegoż ogółu szerzyli w swoich szkołach różnorodne i sprzeczne poglądy o istocie swoich bogów i dobru najwyższym. Gdyby tylko to jedno zło uleczyła nauka chrześcijańska, z pewnością każdy przyzna, że zasłużyłaby sobie na najwyższą chwałę. A przecież niezliczone herezje, które oderwały się od zasad chrześcijaństwa, mogą być dowodem, że nie dopuszcza się do przyjmowania sakramentów tych, którzy o Bogu Ojcu, Jego Mądrości i Darze Bożym (1) inne mają poglądy, niż wymaga prawda, i usiłują przekonać ludzi do swych poglądów. Stąd bowiem płynie wiara i nauka, która jest podstawą zbawienia ludzkiego, że nie ma innej filozofii, to jest pragnienia mądrości, ani innej prawdziwej wiary, skoro ci, których nauki nie uznajemy, nie przyjmują wraz z nami sakramentów.

9. Nie byłoby to dziwne, jeśli chodzi o tych, którzy przy przyjmowaniu swych sakramentów wprowadzili odrębne obrzędy, jak jacyś tam serpentyni (2), jak manichejczycy czy niektórzy inni. Na tych jednak przede wszystkim zwróćmy uwagę i mówmy o tych, którzy zachowali podobne sakramenty, zostali jednak wykluczeni z katolickiej wspólnoty i od uczestnictwa w tych samych rzekomo sakramentach i zasłużyli sobie nie tylko na odrębne nazwy, lecz także ze względu na swój zabobon na odrębne zgromadzenia, ponieważ głoszą odrębne poglądy i wolą zuchwale bronić swych błędów, niż przezornie je naprawić. Przykładem są arianie (3), fotynianie (4) i liczne inne odłamy. Z tymi znów, którzy popadli w schizmę, inaczej sprawa się przedstawia. Mogli oni bowiem pozostać na klepisku Pańskim jak plewa, aż do chwili ostatecznego przesiania, ale przez zbytnią lekkość dali się unieść wiatrowi pychy i sami się od nas oddzielili. Żydzi zaś, chociaż modlą się do jednego wszechmocnego Boga, pozostali przy dawnym człowieku, ponieważ oczekiwali od Boga tylko dóbr doczesnych i widocznych, a przez zbytnią pewność siebie we własnych Pismach nie chcieli się dopatrzyć zarodków nowej społeczności, wzrastającej z tak niepozornych początków, i pozostali przy starym człowieku (5). Nie szukajmy więc wiary ani w zamęcie pogaństwa, ani w plugastwie herezji, ani w gnuśności schizmatyków, ani w zaślepieniu żydów, lecz jedynie u tych, których nazywają chrześcijanami, katolikami lub prawowiernymi, u tych, którzy strzegą całości wiary i postępują prawą drogą.

VI-10. Kościół katolicki, szeroko i potężnie rozprzestrzeniony po całym świecie, z wszelkich błędów korzysta dla własnego rozwoju i dla poprawy błądzących, byleby tylko chcieli być czujni. Poganie bowiem dostarczają mu pola działania, heretycy – sposobności do potwierdzenia jego

nauki, schizmatycy – dowodu jego stałości, żydzi przez porównanie pozwalają poznać piękno jego zasad. Przyzywa więc pogan, wyklucza heretyków, pozostawia na uboczu schizmatyków, wyprzedza żydów, a wszystkim daje możność uczestnictwa w łasce Bożej. Poganie potrzebują tylko urobienia swych poglądów, heretycy – ich naprostowania, schizmatycy – wskazania drogi powrotu, żydzi – dopuszczenia ich do prawdy. Wśród wyznawców Kościoła zaś ludzie cieleśni, to jest tacy, którzy dla ciała żyją i cieleśnie myślą, pozostają na klepisku jak plewy (6), które ochraniają ziarno, dopóki się z ich osłon nie wydobędzie. Lecz ponieważ na tym klepisku każdy według swej woli jest plewą lub ziarnem, każdemu uchodzi jego grzech lub błąd tak długo, dopóki nie znajdzie oskarżyciela albo z uporem i uniesieniem nie zacznie bronić swych szkodliwych poglądów. Wykluczeni zaś albo powracają okazawszy żal, albo z własnej woli staczają się ku nikczemności, przez co do czujności nas pobudzają. Inni popadają w schizmę dając nam możność ćwiczyć się w cierpliwości. Jeszcze inni stwarzają jakąś herezję dając nam sposobność wykazać naszą wiedzę. Tak kończą chrześcijanie cieleśni, których nie można było ani poprawić, ani znosić dłużej.

11. Często także Opatrzność Boża pozwala, że na skutek zbyt burzliwych zamieszek ludzi cielesnych nawet zacni mężowie zostają wykluczeni z chrześcijańskiej społeczności. Oni zaś znoszą tę krzywdę i niesprawiedliwość cierpliwie dla spokoju Kościoła, nie usiłują wprowadzać żadnych nowości schizmy czy herezji i w ten sposób uczą ludzi, z jakim prawdziwym oddaniem i szczerą miłością trzeba służyć Bogu. Pragnieniem tych ludzi jest powrócić, skoro zamęt się uspokoi, a jeśli to nie jest im dane, bo albo wzburzenie trwa nadal, albo za ich powrotem mogłoby na nowo wybuchnąć lub wzmóc się jeszcze, zachowują wolę okazania pomocy nawet tym, których wichrzenia i niespokojność zmusiły ich do ustąpienia, i zamiast się zbierać w kółeczka po kątach, aż do śmierci jawnie i czynnie występują w obronie tej wiary, którą, jak wiedzą, głosi Kościół katolicki. A Ojciec dostrzega ich w ukryciu i w ukryciu nagradza (7). Wydaje się, że tego rodzaju ludzi rzadko się spotyka, a jednak nie brak przykładów; owszem, częstsze są, niż można by sądzić. Tak to Opatrzność Boża posługuje się wszelkiego rodzaju ludźmi i przykładami, by dusze uzdrawiać i tworzyć duchową społeczność.

~~~~~~~~

(1) Mowa tu o Synu Bożym i Duchu Świętym: jest to nazwa, którą Augustyn daje Duchowi Świętemu w oparciu o Pismo św. (Ef. 4, 7-8).

(2) Por. *De utilitate credendi*, 1. Od II, a nawet w I wieku po Chrystusie spotykamy sekty, które łączyły stary kult węża pewnych sekt gnostyckich, tzw. ofitów, z zapożyczeniami biblijnymi (E. Amann, *Ophides*, "Dictionnaire de théologie catholique", t. XI, cz. 1, 1074-1075). Augustyn (*De haeresibus*) w swych informacjach o serpentynach jest zależny od wiadomości zawartych w *Panarionie* czyli *o herezjach* Epifaniusza (por. G. Bardy, *De haeresibus et ses sources. Melanges Augustiniens*, 404). Epifaniusz pisze w dziele *O herezjach* o konsekracji eucharystii przez węża (Amann, art. cyt., 1071).

(3) Zwolennicy Ariusza (ok. 236-336), który uznawał Syna Bożego za stworzenie Boże (κτίσμα τοῦ Θεοῦ [*ktisma tou theou*]) i narzędzie Boże w dziele stworzenia (por. J. Tixeront, *Histoire des dogmes dans l'antiquité chrétienne*, Paris 1912, 24-29; w polskiej literaturze omówił ostatnio postać Ariusza T. Sinko, *Literatura grecka*, Wrocław 1954, 82-84. 101.
~~~~~~~~

(4) Stronnicy Fotyna biskupa Syrmium (um. 376), wyznającego skrajną pojedynczość Boga (monarchianizm dynamiczny) i podważającego tym samym troistość osób Bożych. Słowo Boże, będąc nieosobowym rozumem, jest pierwszym rozszerzeniem się (*extensio*) Boga. Jezus jest zwykłym człowiekiem, który zasłużył na zjednoczenie ze Słowem Bożym, a przez to stał się przybranym Synem Bożym (por. Tixeront, dz. cyt. 41-42, B. Steidle, *Patrologia*, Friburgi 1937, 22-23, 110; M. Sieniatycki, *Zarys dogmatyki katolickiej*, I., Kraków 1928, 199).

(5) Por. niżej 48, a także 1 Kor. 15, 44-49.

(6) Por. Mt. 3, 12.

(7) Por. Mt. 6, 6.

Źródło: Święty Augustyn, *Dialogi i pisma filozoficzne. O muzyce. O wierze prawdziwej. O naturze dobra*. Warszawa 1954, ss. 86-88. (Święty Augustyn, *Pisma filozoficzne*. Tom IV).

2) Współczesny przekład (od red. "Ultra montes") z języka włoskiego:

O wierze prawdziwej

ŚW. AUGUSTYN

BISKUP HIPPONY, DOKTOR KOŚCIOŁA

Prawdziwa religia jest tylko w Kościele katolickim, który wszystkimi błądzącymi posługuje się dla swego pożytku (1)

ROZDZIAŁ V

8. Lecz jakkolwiek przedstawiałaby się zarozumiałość filozofów, każdemu łatwo jest zrozumieć, że prawdziwej religii nie należy szukać u tych filozofów, którzy uczestniczyli wraz z ludem w tym samym kulcie, a podczas gdy w swoich szkołach głosili donośnym głosem różne i sprzeczne opinie o naturze boskiej i o najwyższym dobru, to w obecności tłumów powtarzali zawsze tę samą doktrynę. Gdyby nauczanie chrześcijańskie nie uczyniło nic innego, jak tylko uleczyło nas z tej jednej wady, nikt – jak sądzę – nie odmówiłby mu wysławiania w najwyższym stopniu. Niezliczone herezje, które odeszły od chrześcijańskiej reguły wiary, świadczą o tym, że nie dopuszcza się do uczestnictwa w świętych misteriach tych wszystkich, którzy o Bogu Ojcu, o Jego Mądrości i o Bożym Darze (Duchu Świętym) wyznają opinie inne niż prawda i usiłują przekonać do nich pozostałych. To jest wiara i doktryna, która stanowi zasadę ludzkiego zbawienia: że filozofia, czyli miłość do prawdy, i religia są tym samym, skoro ci, których doktryny nie przyjmujemy, nie uczestniczą z nami w tych samych świętych misteriach.

9. Rozdział ten nie powinien nas tak bardzo dziwić w przypadku tych, jak serpentyni (ofitowie), manichejczycy i niektórzy inni, którzy chcieli odróżniać się nawet w rytach sakramentalnych. Bardziej jednak musi przyciągać naszą uwagę i zostać szczególnie podkreślone to, że ci, którzy przyjmując te same sakramenty, różnią się od nas w doktrynie i woleli bronić swych błędów ze zbytnią zuchwałością, zamiast je skorygować z większą roztropnością; zostali

oni wykluczeni z katolickiej jedności i z udziału w sakramentach. Choć są one takie same, zasłużyli oni – nie tylko swoimi słowami, ale i przez własne zabobonne obrzędy – na własne nazwy i własne zgromadzenia, jak fotynianie, arianie i wielu innych. Całkiem inna jest kwestia schizmatyków. Istotnie, boisko Pańskie mogłoby ich zachować jako plewy aż do czasu ostatecznego wiejanja, gdyby przez pychę i lekkość sami się nie wycofali i dobrowolnie od nas nie oddzielili. Żydzi zaś, chociaż kierują swe modlitwy do Boga jedynego i wszechmogącego, oczekując od Niego tylko dóbr doczesnych i widzialnych, nie chcieli przez zarozumiałą pewność siebie rozpoznać w swych świętych Pismach pokornych narodzin nowego ludu i dlatego pozostali przy dawnym człowieku (człowieku Prawa). Skoro tak się sprawy mają, nie można szukać religii w chaosie pogan, w heretyckim śmietniku (*pattume ereticale*), w zniewieściałości (*mollezze*) schizmatyków, ani w żydowskiej ślepocie, lecz tylko wśród chrześcijan katolickich albo prawowiernych (*ortodossi*), którzy strzegą prawdy nieskazitelnej i kroczą właściwą drogą.

ROZDZIAŁ VI

10. Ten to Kościół katolicki, szeroko rozprzestrzeniony i ugruntowany na całym świecie, posługuje się błądzącymi dla własnego pożytku, a także dla ich poprawy, o ile zechcą się ocknąć. Posługuje się bowiem poganami jako polem swej działalności, heretykami jako próbą dla swej doktryny, schizmatykami jako dowodem swej trwałości, żydami jako punktem porównania dla swego piękna. Jednych więc zaprasza, innych wyklucza, tych porzuca, tamtych wyprzedza, wszystkim zaś daje możność uczestnictwa w łasce Bożej; czy to ma ich dopiero formować, czy reformować, czy przywoływać do siebie, czy dopuszczać.

Tych zaś spośród swoich, którzy mają dążenia ziemskie, czyli żyją i czują według ciała, toleruje jak plewy na boisku, które okrywają i chronią ziarno, dopóki nie zostanie ono oczyszczone. Lecz skoro na tym boisku każdy, zależnie od swej woli, może być ziarnem lub plewą, toleruje się zło lub błąd każdego, dopóki nie zostanie on zadenuncjowany lub dopóki z uporem nie zacznie bronić własnego błędu. Wykluczeni zaś albo wracają przez pokutę, albo nadużywając wolności, upadają stopniowo w zło, by przypominać nam o potrzebie czujności; albo wywołują schizmę, by ćwiczyć naszą cierpliwość; albo wymyślają jakąś herezję, by dać naszej inteligencji okazję do badania i wypróbowania się. Temu służą chrześcijanie cieleśni, których nie można było ani poprawić, ani znosić.

11. Często też Boża Opatrzność pozwala, aby przez jakieś burzliwe rozruchy ludzi cielesnych nawet dobrzy zostali wypędzeni ze społeczności chrześcijańskiej. Oni to, jeśli zniosą taką obelgę i krzywdę z najwyższą cierpliwością dla pokoju Kościoła i nie pomyślą o nowinkach w postaci schizm czy herezji, nauczą ludzi, z jaką szczerą miłością i jaką prawdziwą dobrocią należy służyć Bogu. Zamiarem takich ludzi jest powrócić, gdy tylko uciszy się burza, a jeśli nie byłoby to im dane – czy to dlatego, że ta sama burza wciąż trwa, czy też z obawy, by ich powrót nie wywołał podobnej lub jeszcze straszniejszej – zachowują wolę czynienia dobra tym samym, którzy swymi niepokojami i rozruchami ich usunęli; bez tworzenia osobnych, tajnych stowarzyszeń (*segrete conventicole*), aż do śmierci bronią i służą swym świadectwem tej właśnie wierze, o której wiedzą, że jest głoszona w Kościele katolickim. Tych w skrytości wieńczy Ojciec, który widzi w skrytości.

Rzadko to się zdarza, lecz przykładów nie brakuje i jest ich więcej, niż można sądzić. W ten sposób Boża Opatrzność posługuje się wszelkim rodzajem ludzi i przykładów dla dobra dusz i dla pouczenia swoich wiernych.

~~~~~~~~

(1) Podtytuł dodany przez redakcję "Ultra montes" według: J. P. Migne, *Patrologiae Cursus Completus. Series Latina*, *Patrologiae Latinae Tomus XXXIV. S. Aurelius Augustinus*, col. 127.

Przekład na podstawie wydania: S. Agostino, *De magistro, De vera religione*, a cura del Padre Domenico Bassi, Firenze: Edizioni "Testi Cristiani" 1930, ss. 168-174.

3) Przekład włoski o. Domenico Bassi:

Della vera religione

S. AGOSTINO

VESCOVO D'IPPONA, DOTTORE DELLA CHIESA

La vera religione si trova nella sola Chiesa cattolica, la quale si serve di tutti gli erranti per il suo profitto (1)

CAPITOLO V

8. Ma, checché ne sia della iattanza dei filosofi, è facile ad ognuno capire che la vera religione non può cercarsi tra quei filosofi, che prendevano parte con il popolo allo stesso culto, e mentre nelle loro scuole dicevano a chiara voce opinioni differenti e cozzanti intorno alla natura divina e al bene supremo, alla presenza della moltitudine ripetevano sempre la stessa dottrina. Che se l'insegnamento cristiano non avesse fatto altro che guarirci di questo solo vizio, nessuno io credo rifiuterebbe di esaltarlo al massimo grado. Le eresie innumerevoli che si sono allontanate dalla regola cristiana di fede, testimoniano che non vengono ammessi alla partecipazione dei sacri misteri tutti quelli che intorno a Dio Padre, alla Sapienza di Lui, e al Dono Divino (lo Spirito Santo) professano opinioni diverse dalla verità e cercano di convincerne gli altri. Questa è la fede e la dottrina, che costituisce il principio dell'umana salvezza, che la filosofia, cioè l'amore per la verità, e la religione sono la stessa cosa, poiché quelli di cui non ammettiamo la dottrina, non partecipano con noi agli stessi misteri sacri.

9. La quale separazione non deve tanto meravigliarci a proposito di coloro, come i Serpentini, i Manichei ed alcuni altri, che vollero differenziarsi nei riti sacramentali. Piuttosto deve attirare la nostra attenzione e segnalarsi in modo speciale per quelli i quali, ammettendo uguali sacramenti, differiscono da noi nella dottrina, ed hanno preferito difendere con troppa audacia, invece di correggere con più prudenza, i loro errori; questi, esclusi dalla comunione cattolica e dalla partecipazione dei sacramenti, sebbene uguali, hanno meritato non soltanto per il linguaggio, ma anche per i riti superstiziosi, e vocaboli propri e proprie riunioni come i Fotiniani, gli Ariani e molti altri. È ben differente la questione per gli scismatici. Infatti l'aia del Signore avrebbe potuto tenerli, come paglie, fino al tempo del vaglio finale, se per la boria della loro superbia e leggerezza non si fossero ritirati e spontaneamente separati da noi. I Giudei poi, sebbene volgano le loro preghiere a Dio unico e onnipotente, attendendo da Lui solo i beni
~~~~~~~~

temporali e visibili, non vollero per presuntuosa fiducia riconoscere nelle loro Scritture sacre l'umile nascimento del popolo nuovo e perciò rimasero col vecchio uomo. Stando così le cose, non può la religione cercarsi nel caos dei pagani, nel pattume ereticale, nelle mollezze degli scismatici, nella cecità giudaica, ma soltanto tra i cristiani cattolici od ortodossi, che custodiscono la verità integra e camminano per la via giusta.

CAPITOLO VI

10. Questa Chiesa cattolica, sparsa largamente e consolidata per tutto il mondo, si serve degli erranti a proprio vantaggio, ed anche a loro correzione, se vorranno risvegliarsi. Si serve infatti dei Gentili come campo della sua attività, degli eretici a riprova della sua dottrina, degli scismatici a documento della sua solidità, dei Giudei come punto di confronto per la sua bellezza. Quindi invita gli uni, esclude gli altri, abbandona questi, va innanzi a quelli, a tutti dà modo di partecipare alla grazia divina; sia debba formarli, sia riformarli, sia richiamarli a sè, sia ammetterli.

Quelli poi dei suoi che hanno sentimenti terrestri, ossia che vivono e sentono secondo la carne, li tollera come la paglia nell'aia, che ricopre e conserva il grano, fino al tempo in cui è mondato. Ma siccome in questa aia ciascuno, a seconda della sua volontà, può essere o grano, o paglia, si tollera il male o l'errore di qualsiasi, finché uno è denunziato, o finché con ostinatezza non difende il proprio errore. Gli esclusi, poi, o colla penitenza ritornano, o, abusando della libertà, cadono a poco a poco nel male, per ricordarci che dobbiamo vigilare, o fanno uno scisma per dare esercizio alla nostra pazienza, o inventano qualche eresia per dar modo alla nostra intelligenza di esaminare e di provarsi. A questo servono i cristiani carnali che non poterono essere corretti, nè tollerati.

11. Spesso anche la divina provvidenza permette che, per alcune turbolente sedizioni di uomini carnali, perfino dei buoni vengano espulsi dalla società cristiana. Questi, se sopporteranno tale offesa e torto con grandissima pazienza per la pace della Chiesa, e non penseranno a novità di schismi o d'eresie, insegneranno agli uomini con quale schietto amore e con quanta sincerità di carità si deve servire a Dio. Il proposito di tali uomini è di ritornare, appena calmata la tempesta, o qualora non sia loro possibile, o perchè la tempesta continua, o perchè si tema che al loro ritorno ne sorga una anche più terribile, conservano la volontà di fare il bene a quelli stessi che con i loro disordini e perturbamenti li fecero allontanare, difendendo, senza creare segrete conventicole, fino alla morte, e servendo con la loro testimonianza proprio quella fede, che sanno che è predicata nella Chiesa Cattolica. Il Padre che vede nel segreto, nel segreto li corona.

Raramente questo avviene; ma pure gli esempi non mancano e sono più numerosi di quello che si creda. In tal modo la divina provvidenza si serve di ogni specie di uomini e di esempi per il bene delle anime e per l'istruzione del suo popolo.

~~~~~~~~

(1) Sottotitolo aggiunto dalla redazione di "Ultra montes" secondo: J. P. Migne, *Patrologiae Cursus Completus. Series Latina*, *Patrologiae Latinae Tomus XXXIV*. *S. Aurelius Augustinus*, col. 127.

Źródło: S. Agostino, *De magistro, De vera religione*, a cura del Padre Domenico Bassi. Firenze: Edizioni "Testi Cristiani" 1930, ss. 168-174.
~~~~~~~~

O PRAWDZIWOŚCI

RELIGII KATOLICKIÉJ.

podług

św. Augustyna wolnym przekładem

napisał

L. R.

(Leon Rzewuski)

Ofiarowane na korzyść kościoła świętéj Katarzyny w Krakowie.

KRAKÓW,

w księgarni i Wydawnictwie dzieł katolickich i naukowych, przy Głównym Rynku Nr. 15.

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU."

1853.

De vera religione

S. AUGUSTINUS

HIPPONENSIS EPISCOPUS, DOCTOR ECCLESIAE

~~~~~~

Vera religio in sola Ecclesia catholica, quae omnibus errantibus utitur ad provectus suos (1)

Sed quoquo modo se habeat philosophorum jactantia, illud cuivis intelligere facile est, religionem ab eis non esse quaerendam, qui eadem sacra suscipiebant cum populis, et de suorum deorum natura ac summo bono, diversas contrariasque sententias in scholis suis, eadem teste multitudine, personabant. Quod si hoc unum tantum vitium Christiana disciplina sanatum videremus, ineffabili laude praedicandam esse, neminem negare oporteret. Haereses namque tam innumerabiles a regula Christianitatis aversae, testes sunt non admitti ad communicanda sacramenta eos, qui de Patre Deo, et Sapientia ejus, et Munere divino aliter sentiunt et hominibus persuadere conantur, quam veritas postulat. Sic enim creditur et docetur, quod est humanae salutis caput, non aliam esse philosophiam, id est, sapientiae studium, et aliam religionem, cum ii quorum doctrinam non approbamus, nec sacramenta nobiscum communicant.

Quod in illis minus mirandum est, qui eorum quoque sacramentorum ritu dispares esse voluerunt, sicut nescio qui Serpentini qui appellantur, sicut Manichaei, sicut alii nonnulli. Sed in illis magis animadvertendum hoc magisque praedicandum, qui paria sacramenta celebrantes, tamen quia sententia dispares sunt, et errores suos animosius defendere, quam cautius corrigere maluerunt, exclusi a catholica communione, et a participatione quamvis parium sacramentorum, propria vocabula priopriosque conventus, non in sermone tantum, sed etiam in superstitione meruerunt: ut Photiniani, Ariani, multique praeterea. Nam de iis qui schismata fecerunt, alia quaestio est. Posset enim eos area dominica usque ad tempus ultimae ventilationis velut paleas sustinere, nisi vento superbiae nimia levitate cessissent, et sese a nobis ultro separassent. Judaei vero quamvis uni omnipotenti Deo supplicent, sola tamen temporalia et visibilia bona de illo expectantes, rudimenta novi populi ab humilitate surgentia, in ipsis suis scripturis nimia securitate noluerunt advertere, atque ita in veteri homine remanserunt.
~~~~~~

Quae cum ita sint, neque in confusione paganorum, neque in purgamentis haereticorum, neque in languore schismaticorum, neque in caecitate Judaeorum quaerenda est religio, sed apud eos solos, qui Christiani catholici vel orthodoxi nominantur, id est, integritatis custodes, et recta sectantes.

Haec enim Ecclesia catholica per totum orbem valide lateque diffusa, omnibus errantibus utitur ad provectus suos, et ad eorum correctionem cum evigilare voluerint. Utitur enim gentibus ad materiam operationis suae, haereticis ad probationem doctrinae suae, schismaticis ad documentum stabilitatis suae, Judaeis ad comparationem pulchritudinis suae. Alios ergo invitat, alios excludit, alios relinquit, alios antecedit: omnibus tamen gratiae Dei participandae dat potestatem; sive illi formandi sint adhuc, sive reformandi, sive recolligendi, sive admittendi. Carnales autem suos, id est, viventes aut sentientes carnaliter, tamquam paleas tolerat, quibus in area frumenta tutiora sunt, donec talibus tegminibus exuantur. Sed quia in hac area pro voluntate quisque vel palea, vel frumentum est, tamdiu sustinetur peccatum aut error cujuslibet, donec aut accusatorem inveniat, aut pravam opinionem pertinaci animositate defendat. Exclusi autem aut paenitendo redeunt, aut in nequitiam male liberi defluunt, ad admonitionem nostrae diligentiae; aut schisma faciunt, ad exercitationem nostrae patientiae; aut haeresim aliquam gignunt, ad examen sive occasionem nostrae intelligentiae. Hi sunt exitus Christianorum carnalium qui non potuerunt corrigi aut sustineri.

Saepe etiam sinit divina providentia, per nonnullas nimium turbulentas carnalium hominum seditiones, expelli de congregatone Christiana, etiam bonos viros. Quam contumeliam vel injuriam suam cum patientissime pro Ecclesiae pace tulerint, neque ullas novitates vel schismatis vel haeresis moliti fuerint, docebunt homines quam vero affectu, et quanta sinceritate caritatis Deo serviendum sit. Talium ergo virorum propositum est, aut sedatis remeare turbinibus, aut si id non sinantur, vel eadem tempestate perseverante, vel ne suo reditu talis aut saevior oriatur, tenent voluntatem consulendi, etiam eis ipsis quorum motibus perturbationibusque cesserunt, sine ulla conventiculorum segregatione usque ad mortem defendentes, et testimonio juvantes eam fidem, quam in Ecclesia catholica praedicari sciunt. Hos coronat in occulto Pater, in occulto videns. Rarum hoc videtur genus, sed tamen exempla non desunt: immo plura sunt quam credi potest. Ita omnibus generibus hominum et exemplorum ad animarum curationem, et ad institutionem spiritalis populi, utitur divina providentia.

~~~~~~~~
~~~~~~~~

S. Agostino, *De magistro, De vera religione*, a cura del Padre Domenico Bassi. Firenze: Edizioni "Testi Cristiani" 1930, ss. 168-174.

Notae:

(1) Hic titulus ab editore "Ultra montes" additus (ex: J. P. Migne, *Patrologiae Cursus Completus. Series Latina*, *Patrologiae Latinae Tomus XXXIV*. *S. Aurelius Augustinus*, col. 127).

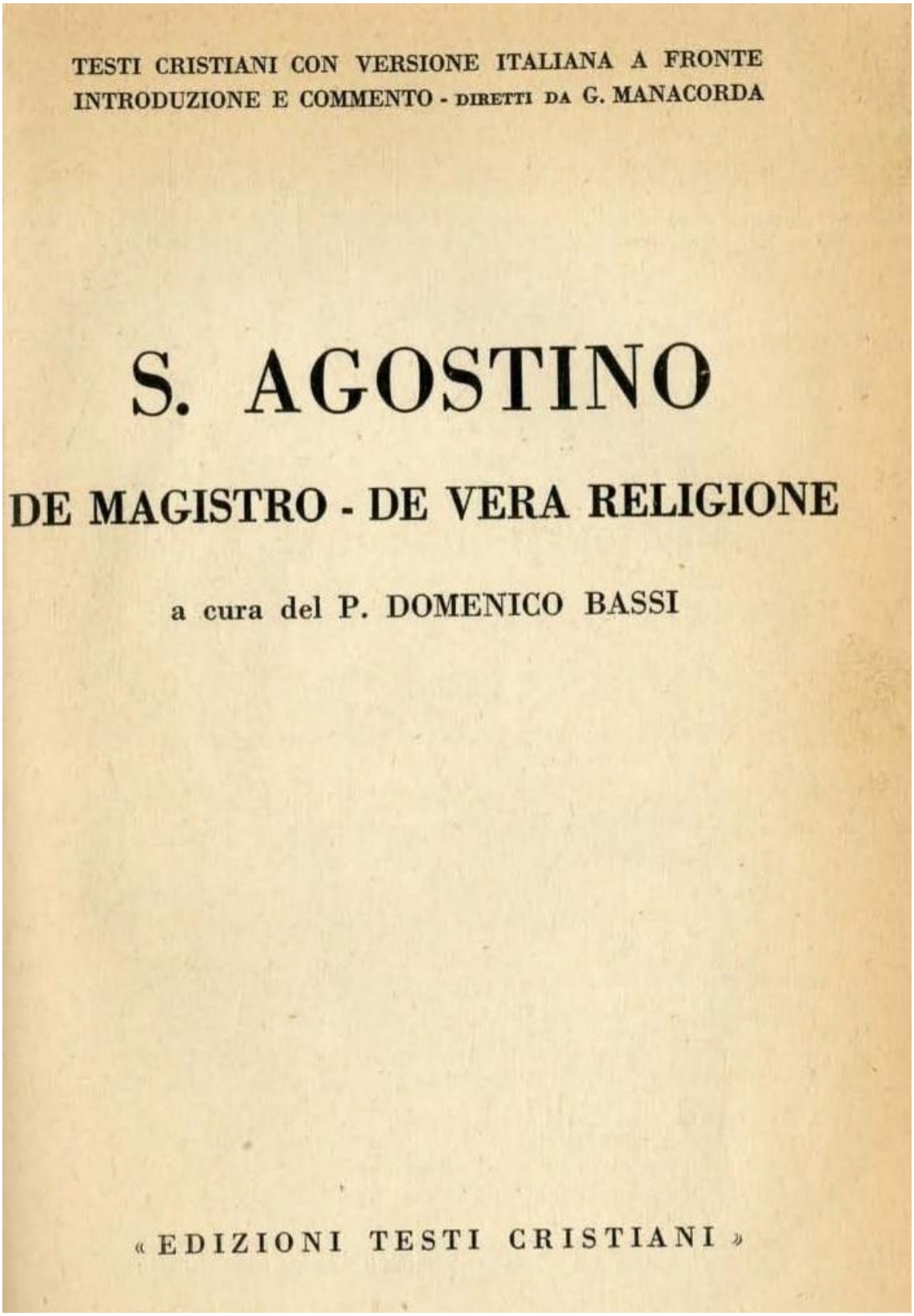

TESTI CRISTIANI CON VERSIONE ITALIANA A FRONTE
INTRODUZIONE E COMMENTO - DIRETTI DA G. MANACORDA

S. AGOSTINO

DE MAGISTRO - DE VERA RELIGIONE

a cura del P. DOMENICO BASSI

« EDIZIONI TESTI CRISTIANI »

Pensées theologiques, relatives aux erreurs du temps

MYŚLI TEOLOGICZNE

odnoszące się do błędów współczesnych

Vae! qui sapientes estis in oculis vestris,

et coram vobismet ipsis prudentes! (1)

O. MIKOŁAJ JAMIN OSB

~~~~~~

O JEDNOŚCI PRAWDZIWEJ RELIGII

I.

Utrzymywać że Bóg jest zarówno uczczony przez wszystkie religie, które tylko znajdują się na ziemi, jest to tolerantyzm, który rozwiązłość wymyśliła, bezczelność ogłosiła, a który rozum potępia. Jedna tylko religia jest na świecie, tak jak jest tylko jeden Bóg; i ona sama tylko Najwyższą Istotę uczcić może.

II.

Religia, która twierdzi, że wszystkie inne są także dozwolone, nie jest religią, ale raczej szyderstwem ze czci religijnej, ponieważ Boga czyni bałwanem, u którego wszelki hołd jest w równej cenie. I jakże! toż poganin który czci wiele bogów; żyd, chrześcijanin, mahometanin, którzy czczą tylko jednego; chrześcijanin, który odrzuca Mahometa jako zwodziciela; mahometanin, który go czci jako największego z proroków? Żyd który ukrzyżował JEZUSA Chrystusa jako bluźniercę; chrześcijanin, który Go uznaje za Mesjasza przepowiedzianego przez proroków i od narodów pożądanego; deista, który nie dopuszcza objawienia; żyd, chrześcijanin,
~~~~~~

mahometanin, którzy je dopuszczają; chrześcijanin, który czci JEZUSA Chrystusa jako Syna Bożego współistotnego Ojcu Swojemu; i socynianin, który Go czyni stworzeniem; toż mówię od tych wszystkich oddawane hołdownictwo Bóstwu, miałoby Mu się równo podobać? Ale precz od nas tak straszne bluźnierstwo. Istota Najwyższa nie może *approbować* takich religii, które się nawzajem wykluczają: Bóg nasz jest Bóg zawistny (por. Exod. 34, 14).

III.

Tolerantyzm, w oczach ludu grubego i nieoświeconego, jest dziwotwornym zbiorem zabobonu; lecz w oczach tych, którzy jakożkolwiek rozumują przez wnioski, jest zniszczeniem wszelkiej religii. Sam rozum wskazuje tym wszystkim, którzy się go radzą, iż taka cześć jest zwodnicza, i krzywdząca nieskończenie doskonałą Istotę, jaką jest Bóg.

IV.

Nadaremno dla usprawiedliwienia tolerancji, chciano by ją okryć płaszczykiem umiarkowania. Rzekłszy właściwie jest to miłość bez światła, okrutna słodycz, fałszywy pokój. Religia nie jest to żaden system, ani filozofia, w której by można zdanie zmieniać, ale główny obowiązek. Biada temu, kto nie trzyma się prawdziwej!

V.

Jeżeli Rzym pogański wpośród swoich tryumfów wprowadza na łono swoje tolerantyzm; jeżeli Pani świata, zgromadza z niego do siebie wszystkie zabobony (a), mieszcząc w owym sławnym Panteonie wszystkich bogów włoskich, greckich, egipskich i wszystkich innych narodów; jeżeli wyrzuca spod swojej tolerancji jedyną prawdziwą religię, to wszystko nie powinno zadziwiać. Bo jest rzecz naturalna, że błędy cierpią naturalnie jedne drugie; ciemności zgadzają się z ciemnościami. Ale ażeby prawdziwa religia miała dopuszczać wszystkie inne, to by było sprzecznością: prawda z istoty swej, jest kłamstwa nieprzyjaciółką.

(a) *Cum pene omnibus dominaretur gentibus, omnium gentium serviebat erroribus, et magnam sibi videbatur assumpsisse Religionem, quia nullam respuebat falsitatem*. S. Leo Magnus, Serm. I. natal. Apost. Petri et Pauli.

VI.

Dlaczegóż Sekta duchów mocnych oświadcza się za tolerantyzmem w materii religii? Same namiętności ludzkie, niechaj rozwiążą to zagadnienie. Żeby zaspokoić sumienie swoje, nie chciałoby się być bez religii; a iżby dogodzić pożądliwości swojej bez niespokojności, nie wybiera się żadnej w szczególności. Mara religii powszechnej onę zastępuje, i zagłusza sumienie na zgryzoty, jakie by wynikały, z naruszenia obowiązków religii partykularnej: i tak to sztuczna pożądliwość prowadzi człowieka do swych zamiarów.

VII.

Nowi filozofowie nie głoszą nic innego jak tylko tolerancję, a tymczasem nie chcą *tolerować* religii swego własnego kraju. Co za *niekonsekwencja*! Doktorowie, którzy obalają z jednej strony to, co z drugiej strony usiłują budować, niewarci są tego aby ich słuchać: tym czasem mają szczęście że ich słuchają. O czasy! o obyczaje!

VIII.

Tak jest, prawdziwa religia nie jest tolerująca, ale też jej nietolerancja nie jest okrutna: polega ona tylko na tym przekonaniu, że nie znajdując się na jej łonie, zbawienia spodziewać się nie można, i na ubolewaniu nad przyszłym losem tych, którzy się jej nie trzymają. Religia nikomu gwałtu nie czyni; wpaja się przekonaniem (a). Ubiegająca się tylko za pozyskaniem serc, odrzuca wszelki hołd wymuszony. Kto ją wyznaje wbrew woli swojej, zgoła jej nie wyznaje.

(a) *Piae Religionis est proprium, non cogere sed suadere.* S. Athanasius in Apol. 2.

IX.

Omylić się w wyborze religii, jest to największe nieszczęście, jakie tylko człowiekowi zdarzyć się może. Prawdziwej religii nie można odrzucić bezkarnie. Prawda, mówi jeden z Ojców Kościoła (a), czybyśmy chcieli czy nie chcieli odniesie tryumf nad nami. Największą mizerią dla człowieka jest, że prawda tryumfuje nad nim pomimo woli jego.

(a) *Bonum est homini ut eum veritas vincat volentem, quia malum est homini ut eum veritas vincat invitum. Nam ipsa vincat necesse est, sive negantem sive confitentem.* S. Augustinus, Epist. 238. ad Pasch. cap. 5. n. 29.

X.

Prawdziwa religia, jest to prawdziwa cześć Boga prawdziwego, *veri Dei verus cultus*. Jest to relacja między Bogiem i człowiekiem, jednocząca z sobą te dwie ostateczności, które nieskończona odległość zdaje się od siebie oddzielać; która uczy człowieka czym jest Bóg względem niego, a czym on jest względem Boga; co Mu jest winien, i czego od Niego spodziewać się może. Ale jakiż jest sposób poznania prawdziwej religii? Udamyż się po rozwiązanie tego zapytania, do Trybunału Filozofii? Nie, Bóg nie poddał religii pod fantazje ludzkie. Sam urządził hołd, którego od nas wymaga.

XI.

Prawdziwa tedy religia, powinna się znamionować przez charaktery Boskie. Lecz postrzegamy na świecie tylko cztery religie, to jest pogańską, żydowską, chrześcijańską, mahometańską. Któraż będzie z tych, co nosi na sobie piętna religii Boskiej? Wnijdźmy w szczegóły.

XII.

Poganizm wystawia mi tylko zamęt omamień, kłamstwa i nieprawości; stworzenia, postawione na tronie Bóstwa, aby na nim odbierały cześć Boską; bogowie, oddani największym zbrodniom, Jowisz cudzołożnik, Wenus bezwstydna, Merkuriusz złodziej... cześć Boska oddawana Cesarzom sławnym przez swoje rozpusty; człowiek upadający na twarz przed dziełem własnych rąk swoich; a na ostatek święta obchodzone przez igrzyska bezbożne, częstokroć krwią zbroczone, albo rozpustne. Religia, tak sprzyjająca zepsuciu obyczajów, nie może być żadnym sposobem prawdziwą religią, której szukamy.

XIII.

Mahometanizm, nie wystawia mi nic, tylko wszystko wzgardy godne w swoim autorze, w swoim Kodeksie, i w ostatecznym końcu swoim.

Mahomet fundator tej religii, zaczyna jako oszust, postępuje dalej jako tyran, kończy jak zbrodzień. Najprzód ten filut, nie mogąc poselstwa swego dowieść cudami, wmawia w żonę swoją, a przez nią w wielu innych, że paroksyzmy wielkiej choroby, której on podlegał, były tylko zachwyceniami, pochodzącymi z nadzwyczajnego przestawania z Archaniołem Gabrielem. Powadze swojej taką wiarę zjednawszy, podaje się za człowieka od Boga natchnionego, i rozprzestrzenia

religię swoją, drogami najgwałtowniejszymi; Apostołami jego są, nie męczennicy, ale żołnierze opowiadający jego bałamuctwa z orężem w ręku. Na koniec umiera, nie za naukę swoją, ale otruty przez niewiastę, którą był uwiódł, i która tym sposobem dowiedzieć się chciała, czy on w rzeczy samej był oszustem albo Prorokiem.

Alkoran, który jest Kodeksem praw jego, jest pełen dziecinnych bajek, niewiadomości i sprzeczności. Miesza w nim Najświętszą Pannę z Marią siostrą Aarona; powiada, że żydzi chcieli zabić JEZUSA Chrystusa, ale że Bóg wybawił Go cudownie, i że inny natomiast został ukrzyżowany. Wydaje świadectwo Mojżeszowi, JEZUSOWI Chrystusowi i Najświętszej Pannie. Ale jeżeli Ewangelia jest prawdziwa, to Mahomet jest bezbożnik na mocy samejże Ewangelii. A jeżeli Ewangelia jest fałszywa, na cóż mówi że w nią wierzyć trzeba, i że przyszedł tylko w tym celu, aby ją potwierdził? Cała religia jego na tym się zasadza, aby się modlić twarzą ku Mekce obróconą, ofiarować źrebiątko wielbłądzie stojące już na nogach swoich, zabijać niewiernych, mieć tak wiele żon ile ich wyżywić można, umywać się często, wstrzymywać się od jedzenia mięsa niektórych zwierząt, i wierzyć że Mahomet jest wielkim Prorokiem.

Zamiar do którego wiedzie ta religia jest oburzający. Błogosławieństwo i nagroda, jaką obiecuje jest sprośna, same tylko pomyślenie o niej, jest zdolne do obrażenia wszystkich osób cnotliwych. Ustanowienie prędkie i raptowne tej religii, jest zgoła ludzkie: jest tryumfem pożądliwości, gwałtowności, polityki, matactwa, niewiadomości, słowem wszystkich występków. Nie dziw tedy, że serce ludzkie zepsute jakim jest, stało jej się przychylne. Nie, religia tak gruba, nie może być religią prawdziwą.

XIV.

Obracam się teraz do religii żydowskiej, i upatruję w niej wiele charakterów Bóstwa: nauka wysoka, moralność czysta, prawa mądre, następstwo mężów wielkich cnotą zaszczyconych, cudotwórców, proroków; ale również spostrzegam w niej widoczne znaki odrzucenia. Widzę jej wyznawców od siedemnastu set lat, bez Świątyni, bez ołtarzów, bez kapłanów, bez ofiar, rozproszonych wpośród narodów, a nie mieszających się z żadnym ludem. Stąd zdaje mi się powinienem wnieść widoczne przeklęctwo, które ich ściga za jakąś wielką zbrodnię ich ojców (a). Musi tedy być, mówię sam w sobie, iż Bóg wybrał sobie inny lud aby pośród niego ustanowił cześć Swoją. Ale któryż jest ten lud?

(a) *Et respondens universus populus, dixit: Sanguis ejus super nos, et super filios nostros*. Math. cap. 27. v. 25. (*)

(*) "*A odpowiadając wszystek lud, rzekł: Krew jego na nas i na syny nasze*" (Mt. 27, 25). (Red. ***U. m.***).

XV.

Oto są to chrześcijanie. O jakież to charaktery Bóstwa jaśnieją w chrystianizmie! Niedościgłość tajemnic jego, których poznanie przekracza nieskończenie pojętność rozumu ludzkiego; czystość i surowość jego moralności, która oburza przeciwko sobie wszystkie namiętności; proroctwa jasne, wyraźne i oczywiście wypełnione, które go przepowiedziały; cuda rozliczne, publiczne i niezaprzeczalne, którymi jego fundatorowie poselstwa swego dowiedli; stan podły i wzgardzony tych, którzy go ogłosili; jego ustanowienie się cudowne wpośród największych przeszkód; męstwo niepojęte niezliczonej liczby męczenników, wszelkiej płci, wszelkiego wieku, wszelkiego stanu, którzy przez wylanie krwi swojej oddali mu świadectwo, zastosowanie tej religii do potrzeb człowieka... Jakież to są potężne dowody na przekonanie każdego człowieka myślącego.

XVI.

Pierwszy charakter Bóstwa chrystianizmu: Niedościgłość Tajemnic. Co przekracza rozum nieskończenie, to nie może być przedmiotem wynalazków jego: tajemnice zaś religii chrześcijańskiej, możliwości rozumu ludzkiego nieskończenie przekraczają; jako to *Natura prosta i jedyna, istniejąca w trzech Osobach rzetelnie od siebie różnych; Syn tak dawny jak Ojciec jego; Bóg stający się człowiekiem w wnętrznościach Panieńskich; Bóg umierający za grzeszników; i własną mocą zmartwychwstały; zmartwychwstanie, które ma wszystkie groby otworzyć przy końcu świata, jeden grzech popełniony przez jednego, a wszystkim wspólny....* Układ tedy religii chrześcijańskiej nie może być dziełem ludzkim co do wynalazku, a jeszcze mniej co do wykonania. Do całego zbioru nauk niepojętych, nie mogą ludzie ludzi namówić, jeżeli w tym Sam Bóg działać nie będzie.

XVII.

Drugi charakter Bóstwa: Czystość i surowość moralności. Wkłada na nas najsurowsze i najszersze powinności względem Boga, względem bliźniego, i względem nas samych. Względem Boga, nakazuje nam miłować Go nade wszystkie rzeczy, nie oddawać czci jak tylko Jemu Samemu i czynić wszystkie sprawy na

chwałę Jego, przenosić cześć Jego nad interes nasz, wyrzec się wszystkiego, nawet życia samego raczej, aniżeli przestąpić najmniejsze przykazanie tego najwyższego Prawodawcy.

Względem bliźniego, nakazuje nam abyśmy go miłowali tak jak siebie samych; obchodzić się ze wszystkimi ludźmi tak, jakbyśmy chcieli żeby oni się z nami obchodzili; nie czynić tego drugim, czego byśmy nie chcieli aby nam czyniono; być względem wszystkich pokornymi, uprzejmymi, uczynnymi, miłosiernymi; znosić ich niedoskonałości; darować im z całego serca krzywdy, które byśmy mogli od nich odebrać; miłować nawet najokrutniejszych nieprzyjaciół naszych; szanować przełożonych; oddawać cesarzowi co jest cesarskiego; być posłusznymi jak Bogu Samemu panom chociażby najprzykrzejszym; dopuścić raczej aby nam wszystko zabrano, aniżeli buntować się przeciwko władzom.

Względem nas samych, rozkazuje nam być trzeźwymi, wstrzemięźliwymi, czystymi; zakazuje nam nawet samej myśli o występku, żądzy nieczystych, wyobrażeń nieprzyzwoitych, rozmów rozwiązłych; nakazuje nam wyrzec się samych siebie, zwyciężać skłonności swoje, nieustanną wojnę toczyć przeciwko namiętnościom, gardzić dobrami ziemskimi, posiadać je bez przywiązania, być zawsze gotowymi je opuścić. Wystawia nam upokorzenia, podłość, wzgardę, cierpienia i wszystkie przykrości tego żywota, jako środki prowadzące nas do prawdziwej szczęśliwości, której charakter jest ze wszech miar duchowy. *Błogosławieni*, mówi ona, *ci którzy płaczą, bo pocieszeni zostaną* (a).

Co za moralność! Jak jest wzniosła! jak czysta! jak święta! ale również jak jest surowa! Co to jest! przymuszać się zawsze, gwałt sobie zadawać zawsze, namiętności swoje trzymać zawsze na wodzy, a to pod utratą wiecznej szczęśliwości? Czyż mogliby ludzie do takiej moralności świat namówić? Nie zaiste, nie jest to dzieło ludzkie, lecz dzieło Boskie.

(a) *Beati qui lugent, quoniam ipsi consolabuntur*! Math. cap. 5. v. 5.

XVIII.

Trzeci charakter Bóstwa, jest świadectwo proroków, którzy przepowiedzieli narodzenie Prawodawcy tej religii, i główniejsze wypadki życia Jego, a to przez długie i nieustanne następstwo wyroków jaśniejszych jedne nad drugie. Ci prorocy wychodzą na widok w różnych wiekach, jakby jacy gońcowie wyprawieni tedy owedy przez wielkiego Króla, dla oznajmienia ludziom o przybyciu Syna Jego.

Narody Go oczekują i pragną. *Przybywa* na ostatek, w pełni czasów, *a w narodzeniu Jego,* mówi św. Augustyn *i w życiu Jego, w mowach Jego, w sprawach Jego, w cierpieniach Jego, w śmierci Jego, w zmartwychwstaniu Jego i wniebowstąpieniu Jego, dopełniają się wszystkie przepowiednie proroków* (a). O jakże to jest prawdziwa religia! która może się chlubić, że Prawodawcę swojego ma przepowiedzianego daleko przed przyjściem Jego, przez narzędzia samego Bóstwa! Któż bowiem w rzeczy samej, mógł objawić prorokom na wiele wieków przed przyjściem Jego, to co się tyczyło JEZUSA Chrystusa, jeżeli nie Ten, w obliczu Którego wszystkie czasy, jakby teraźniejsze są obecne.

(a) *Venit et Christus, complentur in ejus ortu, vita, dictis, factis, passionibus, morte, resurrectione, ascensione, omnia praeconia Prophetarum*. S. Augustinus, Epist. ad Volus. 137. n. 16. Edit. Benedict.

XIX.

Czwarty charakter Bóstwa jaśnieje w cudach, które Bóg czynił dla uwiarygodnienia opowiadania Ewangelii, cuda naznaczone cechą Wszechmocnego i cechą prawdy; cuda, które podbiły dumę filozofów, rozpędziły przesądy pospólstwa, odmieniły obyczaje, i otworzyły oczy na światło: dodając Kaznodziejom Ewangelicznym takiej potężności i takiej wymowy, jakiej wymowa Rzymska i Ateńska nie znały, i której siła przekonująca polega nie na periodach ani figurach, ale na cudach. W rzeczy samej, tym którzy byli onych świadkami, naturalnie należało tak rozumować: natura nie jest posłuszna oszustom; tymczasem widzimy, że jest posłuszną tym Kaznodziejom bez żadnego oporu: nie powinniśmy ich tedy uważać za oszustów, lecz za posłańców Boskich, którzy nam prawdę przynoszą.

"Tak jest, Panie, jeżeli to w co my wierzymy jest błędem, to Ty sam nas zwiodłeś; ponieważ ten błąd jest uwiarygodniony przez takie znaki i cuda, które mogą być czynione tylko przez Ciebie" (a). Ale precz od nas to bluźnierstwo. O Prawdo przedwieczna! Ty nie możesz zwieść nikogo. Rzeknijmy raczej, w świętym zapale wdzięczności: "Świadectwa Twoje, o mój Boże! są wiary najgodniejsze" (b).

(a) *Domine, si quod credimus error est, a te decepti sumus; nam ea quae credimus, confirmata signis et prodigiis fuere, quae nonnisi per te facta sunt*. Richardus a S. Vict., lib. II. de Trinit. cap. 2.

Illi (*Apostoli*) *autem profecti, praedicaverunt ubique, Domino cooperante et sermonem confirmante sequentibus signis*. Marci cap. 16. v. 20.

(b) *Testimonia tua credibilia facta sunt nimis*. Ps. 92. v. 7.

XX.

Piąty charakter Bóstwa: jest stan podły i wzgardzony ludzi, których Bóg użył do ustanowienia Ewangelii (a). Przez kilka wieków filozofowie nauczali, rozumowali, rozprawiali w materiach religii, a nikogo nie nawrócili: zabobon i rozwiązłość, swoją drogą śmiało postępowały. JEZUS Chrystus przyszedłszy, wybrał nie krasomówców, nie filozofów; ale dwunastu ludzi wcale pospolitych, po większej części rybaków, bez rodu, bez wychowania, bez umiejętności, bez majątku, wyprawił ich, na opowiadanie nauki swojej wszystkim narodom, a oni bez dysputy, bez rozumowania, argumentowania, dokazali tego "że podciągnęli pod jarzmo wiary największe umysły, najwymowniejszych, najsubtelniejszych i najmędrszych ludzi na świecie; uczynili z nich, nie tylko naśladowców swoich, ale nadto kaznodziejów nauki zbawienia i prawdziwej pobożności" (b). Któż tu nie uzna mocy Bożej? (c) Ludzie którzy by chcieli cały świat oszukać, powinni by mieć więcej dowcipu, aniżeli drudzy. Widzimy tu w tym dziele dopełnienie owego dawnego wyroku: "Zepsuję mądrość mądrych, i odrzucę umiejętność roztropnych. Gdzież się podzieli mędrcowie, gdzie się podzieli uczeni, gdzie się podzieli literaci światowi? Nie okazałże Bóg głupstwa ich mądrości?" (d).

(a) *Quae stulta sunt mundi elegit Deus, ut confundat sapientes; et infirma mundi elegit Deus, ut confundat fortia; et ignobilia mundi et contemptibilia elegit Deus, et ea quae non sunt, ut ea quae sunt destrueret, ut non glorietur omnis caro in conspectu ejus*. I. Cor. cap. I. v. 27. 25. 29. Vide S. Aug., Epist. ad Volus. Edit. Bened. n. 16.

Contra sophistas quoque seculi et sapientes mundi, Petrus et Joannes, Piscatores, mittuntur. S. Hier. lib. I. cap. 6. ad Anton. de modestia.

(b) *Ex imperitissimis, ex abjectissimis, ex paucissimis illuminantur, nobilitantur, multiplicantur praeclarissima ingenia, cultissima eloquia; mirabilesque peritias acutorum, facundorum atque doctorum subjugant Christo; et ad praedicandum viam pietatis salutisque convertunt*. S. Aug., Epist. 137. ad Volus. n. 16. Edit. Bened.

(c) *Digitus Dei est hic*. Exod. cap. 8. v. 19.

(d) *Scriptum est enim: Perdam sapientiam sapientium, et prudentiam prudentium reprobabo. Ubi sapiens? ubi scriba? ubi conquisitor hujus seculi? Nonne stultam fecit Deus sapientiam hujus mundi*. I. Cor. cap. I. v. 19. 20.

Peribit enim sapientia a sapientibus ejus, et intellectus prudentium ejus abscondetur. Is. cap. 29. v. 14.

XXI.

Szósty charakter Bóstwa jest wielkość przeszkód, które się opierały ustanowieniu Ewangelii. O święta Religio! jakże mi się wydajesz być cudowną w twojej kolebce! twój ustanowiciel rodzi się w stajence, wychowuje się przy warsztacie ciesielskim, a potem zostaje ukrzyżowany jako zwodziciel między dwoma łotrami; uczniowie Jego idą w kajdany jak oszustowie; a tymczasem wpośród tych przeszkód, zdolnych do zniszczenia wszelkiego przedsięwzięcia ludzkiego, ty się utwierdzasz, i rozszerzasz się coraz bardziej a bardziej (a). Źródełka twoje, zdają się być maleńkie, ale z nich wypłynęły wielkie rzeki (b) *Mądrość kilku prostych rybaków, dowiodła głupstwa mądrości filozofów* (c); słabość odniosła zwycięstwo nad potęgą. *Drzewo ukrzyżowanego, stało się Katedrą Nauczycielską* (d). *Tak jest, to dzieło jest Pańskie, i jest cudowne w oczach naszych* (e).

Gdyby kto, przed przyjściem Mesjasza, chciał był przedsięwziąć uczynić taką odmianę na świecie, jaką On uczynił, przy pomocy takichże Kaznodziejów, i wpośród takichże przeszkód, to przedsięwzięcie zdałoby się być wszystkim niemożliwe do wykonania, chyba tylko samej potędze Boskiej: owoż ta odmiana stała się przez JEZUSA Chrystusa, a deista nie jest nią poruszony. Co za ślepota!

(a) *Magister suspensus est, et servi vincti sunt, quotidie religio crescit*. S. Hier., Epist. 159. ad Hebid.

(b) *Flumina, magna vides, parvis de fontibus, orta*. Ovid. lib. I. de Remed. amor.

Numero exigui per mundum disseminantur, populos facilitate mirabili convertunt, inter inimicos augentur, persecutionibus crescunt, per afflictionum angustias, usque in terrarum extrema dilatantur. S. Aug., Epist. 137. ad Volus. n. 16.

(c) *Scientia piscatorum, stultam fecit scientiam philosophorum*. S. Ambr.

(d) *Lignum pendentis, Cathedra factum est docentis*. S. Aug. serm. 234. in Dieb. Paschal.

(e) *A Domino factum est istud, et est mirabile in oculis nostris*. Ps. 117. v. 22.

XXII.

Siódmy charakter Bóstwa, jest śmierć okrutna, którą Apostołowie opowiadanie swoje przypieczętowali. Jacyż to świadkowie, jacy ludzie którzy dają się zarzynać dla udowodnienia świadectwa swego! jak są prawdziwi! Nikt nie umiera dobrowolnie, dla poparcia matactwa przez siebie ułożonego. Prawdą jest, iż

widziano fanatyków umierających za opinie, przy których aż do głupstwa stali uporczywie. Ale Apostołowie potwierdzali czyny, o których świadectwo dawali, że one widzieli: nikt zaś nie potwierdza zdarzonego czynu przez upór albo przez imaginację; nikt nie świadczy z niebezpieczeństwem swojego życia, jakoby widział to, czego nie widział, chyba że oszaleje.

A do tego, trzeba uczynić różnicę, między zwodzicielem a osobą zwiedzioną. Człowiek zwiedziony około błędu, powszechnym mniemaniem uwiarygodnionego, za obronę jego może umierać. Sumienie, chociaż błędne, zastępuje u niego miejsce prawdy i światła: do tego bojaźń Boża, która mu nakazuje dla religii wszystko raczej poświęcić, aniżeli onej odstąpić, dodaje mu nowego męstwa. Ale położenie zwodziciela jest bardzo odmienne. To wszystko, co może zabezpieczać osobę zwiedzioną, obraca się przeciwko niemu; musi on sprzeciwiać się prawdzie sobie znanej, sumieniu swemu, i Bogu samemu; musi jakby w zapasy wchodzić z tym wszystkim, co może utwierdzać pierwszych. Wszystko w nim sprzeciwia się śmierci dobrowolnej.

XXIII.

Ósmy charakter Bóstwa, jest stan teraźniejszy narodu żydowskiego, owego to ludu przedziwnego. Cały wschód i zachód odmieniły postać, wszystkie ludy pomieszały się; on sam tylko stawszy się przedmiotem wzgardy wszystkich narodów od siedemnastu wieków, przetrzymuje wszystkie, i sięga wstecz aż do rodu Abrahama. Zwyciężony i podbity przez Rzymian, nie poszedł za ich zabobonami; rozproszony na wszystkie strony, zachował zawsze do praw swych przywiązanie. Nieszczęścia tego narodu, dowodzą nam prawdy Proroctw, ponieważ one były przepowiedziane: zachowanie jego, okazuje szczególny zamiar Opatrzności, chcącej zachować dla Religii Chrześcijańskiej żywe świadectwo jej prawdziwości, ponieważ też same Proroctwa, które przepowiedziały odrzucenie Żydów, przepowiedziały także i wezwanie Pogan. Ten lud utrzymał się aż do tych czasów, ażeby, jak uważa św. Augustyn "był świadkiem niepodważalnym Pisma świętego po wszystkich częściach świata, skąd Bóg miał zgromadzać tych wszystkich, którzy składają Kościół Jego. Tak jest, ten naród wszędzie rozproszony, oddaje wszędzie świadectwo Religii Chrześcijańskiej; okazując ludom, że jeżeli JEZUS Chrystus od tylu wieków poczytany jest za fundament nadziei naszej o żywocie wiecznym, to nie jest dziełem powagi ani omamienia ludzkiego, ale jest to prawda ugruntowana na Proroctwach napisanych i ogłoszonych dużo wcześniej przed zdarzeniem, i tak świątobliwie aż do naszych wieków przez Żydów

dochowanych" (a). O jakże jest ta Religia czci godna, której dowody, są tak pilnie strzeżonymi nawet *w Archiwach* największych jej nieprzyjaciół!

Zacięty upór żydowski, który trwa aż dotąd w ich potomkach; zachowanie ich wpośród narodów, stanowi jeden z wielkich dowodów prawdziwości wiary naszej. Gdyby się byli wszyscy nawrócili, mielibyśmy tylko świadków podejrzanych, a gdyby Bóg mściciel zbrodni był ich wygładził spośród ziemi, w ogóle żadnych byśmy nie mieli.

(a) *Quod vero in Psalmo quinquagesimo octavo de Judaeis intelligitur, dicente*, ne occideris eos, ne quando obliviscantur legis tuae, *convenienter mihi videtur intelligi ita esse praenuntiatum, eandem gentem etiam debellatam, atque subversam, in populi victoris superstitiones non fuisse cessuram, sed in veteri lege mansuram, ut apud eam esset testimonium scripturarum toto orbe terrarum, unde ecclesia fuerat evocanda. Nullo enim evidentiore documento ostenditur gentibus, quod saluberrime advertitur, non inopinatum aut repentinum aliquid institutum spiritu praesumptionis humanae, ut Christi nomen in spe salutis aeternae tanta auctoritate praepolleat, sed olim fuisse prophetatum atque conscriptum. Nam ipsa prophetia, quid aliud nisi a nostris putaretur esse conficta, si non de inimicorum codicibus probetur*. S. Aug., Epist. 149. ad Paulinum. n. 9.

Et hoc enim magnum est, quod Deus praestitit ecclesiae suae ubique diffusae, ut gens Judaea merito debellata et dispersa per terras, ne a nobis haec composita putarentur, codices Prophetiarum nostrarum ubique portaret, et inimica fidei nostrae testis fieret veritatis nostrae. S. Aug., lib. I. de consensu Evangel. cap. 16. v. 4. pag. 17. & 18. tom. III. parte: 2. Edit. Benedict.

XXIV.

Dziewiąty charakter Bóstwa, jest krew Męczenników wszelkiego wieku, wszelkiej płci, wszelkiego stanu, którzy woleli umrzeć za Religię Chrześcijańską, aniżeli jej odstąpić, poznawszy onę. W rzeczy samej ich stateczność nie mogła być tylko skutkiem przekonania, na mocy dowodów zasadzonego.

Na próżno usiłowałby kto zarzucać, iż to przekonanie było skutkiem przesądów wychowania. Bo to nie byli sami tylko chrześcijanie z urodzenia; ale oprócz nich niezmierna liczba osób, które z pogan stawszy się chrześcijanami, miały przesądy zupełnie chrystianizmowi przeciwne, a które jednak, chciały za tę Religię umierać, gdy ją poznały.

Nadaremnie jeszcze na osłabienie tego dowodu rzekłby kto, że Męczennicy byli to ludzie z motłochu pospólstwa. Czynić taki zarzut, jest to nie znać

obyczajów pospólstwa. Lud albowiem przeciwnie, w takiej materii, ma zwyczaj trzymać się pomyślności, okazałości, powagi, a nienawidzić prawdy ogołoconej z tych powabów. Miałżeby się odmienić w tej okazji, stając się przeciwnym sobie samemu? Ale nadto nie są tylko ludzie pochodzący z motłochu pospólstwa, którzy się zabijać dają; ale są to jeszcze ludzie uczeni i mędrcowie, jako to Ignacy, Polikarp, Klemens, Justyn, Ireneusz, Cyprian... (I). Osoby wyższe nad przesądy. Musieli oni tedy być bardzo mocno przekonanymi o prawdzie Religii, kiedy jej poświęcili życie swoje. Cóż to jest za osobliwy rodzaj zbrodni, mówił Tertulian, z której chlubi się winowajca, i o którą pragnie być oskarżony, ażeby w swojej katowni znalazł szczęśliwość! (a) Takim było w oczach Męczenników wyznawanie chrystianizmu.

(a) *Quid hoc mali est, cujus reus gaudet, cujus accusatio votum est, et poena felicitas!* Tertull. Apolog.

(I) Zob. *Akta szczerze wybrane pierwszych męczenników*, wydane przez Dom Thierry Ruinarta Benedyktyna Kongregacji Św. Maura. (*Acta Martyrum p. Theodorici Ruinart opera ac studio collecta selecta atque illustrata*. Ratisbonae 1859, ss. XVI+676. – Red. ***U. m.***).

XXV.

Dziesiąty charakter Bóstwa Religii Chrześcijańskiej, jest stosowność onej do wszystkich potrzeb człowieka. Postrzegam w sobie tylko same sprzeczności: szanuję cnotę, a dopuszczam się złego którym pogardzam (a). Moje dziwactwo jest bardzo wielkie, dosyć jest zakazać mi jakiej rzeczy, ażebym ją miłował (b); a jeżeli mi jej pozwolą, to ją sobie natychmiast zbrzydzę (c). Tenże sam przedmiot miłuję i nienawidzę z kolei (d), chcę i nie chcę, częstokroć u mnie człowiek wieczorny nie jest człowiek ranniejszy. Jestem samą niestatecznością. Czuję w członkach moich prawo sprzeciwiające się prawu rozumu mego: i wołam w tej mojej dolegliwości: któż mnie wybawi z tego ciała śmierci? (e) Mój rozum zdobywa się na próżne usilności, ażeby się podniósł ku Bóstwu: nieszczęsny jakiś ciężar, *infelix pondus*, ciągnie go zawsze ku ziemi. Urodzony z niewiasty, bardzo krótko żyję; napełniony jestem wielorakimi mizeriami; ukazuję się na świat, tak jak ów kwiatek, który zaledwie co się rozwinie, jużci nogami zdeptany bywa; jestem jako cień, i nie trwam nigdy w jednakim stanie (f). Uważam z smutnego doświadczenia "że ciężkie jarzmo obarcza człowieka, zaraz od dnia narodzenia aż do dnia śmierci jego" (g). Ledwie nie rzekłbym z jednym mędrcem starożytnym (h), że pierwszym dobrem człowieka byłoby nie rodzić się, a drugim umrzeć zaraz po narodzeniu. Szukam sam w sobie lekarstwa, na moje dolegliwości, lecz nadaremno. Otwieram księgi Filozofów, którzy się czynią Doktorami rodu ludzkiego: czytam, odczytuję: a zamiast światła

którego szukam znajduję w nich tylko ciemności. Udaję się tedy do Chrześcijan, ci pokazują mi księgi, które nazywają świętymi, i które w rzeczy samej cechą Bóstwa są naznaczone. Otwieram one i przebiegam. I zaraz na wstępie, w grzechu mego pierwszego Rodzica odkrywam historię, i początek moich wszystkich mizerii: w nichże dalej spostrzegam Najwyższego Lekarza przepowiedzianego wkrótce po wyprowadzeniu świata z niczego, oznajmionego w różnych wiekach przez ludzi natchnionych, który na ostatek ukazuje się, i w Religii swojej podaje mi światło na rozpędzenie ciemności, pomoc na zaratowanie mojej słabości, i lekarstwa na moje dolegliwości. Mogęż tedy potem, choćby na jeden moment powątpiewać, ażeby ta Religia, która potrzebom moim zaradza, nie miała być prawdziwa?

(a) *Video meliora proboque, deteriora sequor*... Ovid.

(b) *Nitimur in vetitum semper, cupimusque negata*. Ovid.

(c) *Quod licet ingratum est, quod non licet, acrius urit*. Ovid.

(d) *Odi et amo, quare id faciam fortasse requiris? Nescio, sed fieri sentio, et excrutior*. Catull.

(e) *Video autem aliam legem in membris, repugnantem legi mentis meae. Infelix ego homo! quis me liberabit de corpore mortis hujus?* Rom. cap. 7. v. 23-24.

(f) *Homo natus de muliere, brevi vivens tempore, repletur multis miseriis, qui quasi flos egreditur et conteritur. Fugit sicut umbra, et nunquam in eodem statu permanet*. Job. cap. 15. v. l-2.

(g) *Jugum grave, super filios Adam a die exitus de ventre matris eorum, usque in diem sepulturae in matrem omnium*. Ecclesiastici cap. 40. v. 1.

(h) *Primum non nasci, alterum quam cito mori*. Theognis.

XXVI.

Jedenasty charakter Bóstwa, jest uproporcjonowanie Religii Chrześcijańskiej do wszystkich umysłów. Poganizm podobał się ludowi, który się powoduje tylko przez zmysły; uczeni ludzie, jeżeli się do niego stosowali publicznie, w gabinecie swoim pospolicie nim pogardzali; ci nie mogli tego sprawić, aby ich spekulacje zasmakowały pospólstwu, bo nie nosiły na sobie cechy prawdy, która powinna być dla wszystkich do pojęcia. Mahometanizm, może także smakować ludowi grubemu i cielesnemu; ale oburza osoby umiejące myśleć i rozumować. Milczenie polityczne, przez prawodawcę nakazane, było potrzebne do utrzymania religii bezrozumnej, i

która ścisłego roztrząśnienia, powinna się była obawiać. Sam tylko Chrystianizm, ma tę chwalebną zaletę, że i mądrych i nieumiejętnych może razem zjednoczyć. Będąc wyższym nad filozofię mędrców, przecież jest do pojęcia ludziom najprostszym: wzniosły bez spekulacji, prosty bez podłości, pociąga do wierzenia wielkich rzeczy, umysły najmniejsze. A skądże to może pochodzić ta przeważność Religii Chrześcijańskiej nad inne, jeżeli nie stąd, iż ona nie zależąc ani od światła uczonych, ani od nieświadomości ludów, ale od samej woli Bożej, ma z sercem ludzkim stosunki Boskie.

XXVII.

Dwunasty charakter Bóstwa: jest nieskazitelność, w której się zachowała więcej jak od siedemnastu set lat, pomimo różnych natarczywości jej nieprzyjaciół. Może ona prawdziwie przystosować do siebie owe słowa Proroka: *Nieprzyjaciele moi często na mnie napadali od młodości mojej... ci ludzie złośliwi, uderzali na mój grzbiet* (tak jak na kowadło). *Przedłużyli nieprawość swoją* (przedłużając męki moje)*; ale Pan sprawiedliwy, skruszył głowę grzeszników, którzy się ze mną tak obchodzili* (a).

Cesarz Julian (b) usiłując przekonać o fałsz opowiadanie JEZUSA Chrystusa i zepsuć obecne świadectwo, które stan Żydów oddawał Religii Chrześcijańskiej przedsiębierze pobudować na nowo Kościół Jerozolimski, więcej jak na trzysta lat przedtem przez Tytusa zburzony. Z tym zamysłem do Jerozolimy ze wszystkich stron zwołuje Żydów. Pracują gorliwie około rozrzucenia starych fundamentów, w nadziei założenia nowych, wydobywają aż do ostatniego kamienia; a tym sposobem, nie wiedząc o tym, sami przykładają się do spełnienia proroctwa Zbawiciela. Chcą dzieło swoje dalej prowadzić ale o dziwne cudo zemsty Boskiej! gdy kopią fundamenta, wybuchające po wielokrotnie z nich płomienie pożerają robotników: nieustanność ognia czyni miejsce niedostępnym, i przymusza do zaprzestania tego przedsięwzięcia na zawsze. W całej starożytności nie masz nad to zdarzenia pewniejszego. Nie można bezkarnie chodzić w zawody z Bogiem.

Religia Chrześcijańska, w swoich fundamentach mocna i niewzruszona, wychodziła zawsze z zwycięstwem z potyczek które jej wydawano (c). Nie boi się ona badania Sofistów. Porfiriuszowie, Celsowie, Plotynowie,.... na próżno wszelkie subtelności swoje naprzeciw niej wysilali: Bayle, Voltaire, Jan Jakub Rousseau.... są tylko nudnymi tamtych odgłosami. Gardzi ona gwałtownością swych nieprzyjaciół: Cesarze więcej jak przez trzy wieki prześladowania, stępili na niej miecze swoje bezskutecznie; krew jej dziatek rozlewająca się na

wszystkie strony, czyniła ją tym płodniejszą (d). Będąc zawsze wyższą nad niedołężne usilności ducha libertyńskiego, jeszcze i do dziś dnia pogląda tylko z politowaniem, na ten motłoch ciemny i wzgardzony mniemanych Literatów przeciwko niej zbuntowanych, jakby na jakie wojsko kretów, którzy się głupie sprzysięgli byli na obalenie Jerozolimskiego Kościoła. Czegoż może obawiać się ta Religia, której podporą jest tenże sam, który założył fundamenta całego ogromu świata? (e)

(a) *Saepe expugnaverunt me a juventute mea... Supra dorsum meum fabricaverunt peccatores: prolongaverunt iniquitatem suam, Dominus justus concidit cervices peccatorum*. Ps. 128. v. 1-4.

(b) *Ambitiosum quondam apud Hierosolimam Templum, quod post multa et interneciva certamina, obsidente Vespasiano, posteaque Tito, aegre expugnatum, instaurare cogitabat sumptibus immodicis; negotiumque maturandum Alippio dederat* (Julianus) *Atheniensi, qui olim Britannicas curaverat pro Praefectis. Cum itaque rei fortiter instaret Alippius, juvaretque Provinciae Rector, metuendi globi flammarum, prope fundamenta crebris, assultibus* erumpentes, fecere locum, exustis aliquoties operantibus, inaccessum: hocque modo elemento obstinatius repellente, cessavit inceptum (I). Ammian. lib. XXIII. cap. I.

(c) *Vobiscum sum omnibus diebus, usque ad consummationem saeculi*. Math. 28. v. 20.

(d) *Semen est sanguis Christianorum*. Tertull. Apolog. sub finem.

(e) *Si Deus pro nobis, quis contra nos?* Rom. cap. 8. v. 31.

(I) Św. Grzegorz Nazjanzeński, św. Jan Chryzostom, św. Ambroży toż samo zaświadczają.

XXVIII.

Chrystianizm zaraz od pierwszych wieków miał Filozofów stronnikami swoimi: jest to prawda historyczna niezaprzeczona. Ci Filozofowie uwierzyli nie bez przyczyn; a te przyczyny musiały być gruntowne, ponieważ czyny, na których się wspierały, były wcale świeże, a przeto łatwo dojść mogli prawdy lub fałszu. Ten dowód Religii jest bardzo dobitny, który daje okazję św. Augustynowi odezwać się w te słowa: "Dlaczegoż od tego czasu jak Filozofowie uwierzyli, znajdują się jeszcze niedowiarkowie?".

Cur ergo Philosophis credentibus, infidelis non credit?

XXIX.

Sprzeciwieństwa, których doznała Religia Chrześcijańska, w początkach swoich, nie mogą przeciwko niej nic stanowić; nie sprzeciwiano jej się inaczej, jak tylko przez same prześladowania i katownie, a nigdy przez racje i świadectwa. Zaprzestano jej prześladować, kiedy ją zaczęto poznawać.

Omnes qui retro oderant, quia ignorabant, simul desinunt ignorare, cessant et odisse. Tertull. Apolog.

XXX.

Powiadają nam, że Ewangelia była przyjęta tylko przez gmin pospólstwa: uczeni śmieli się z niej. Jest to powiedziane bez żadnego dowodu. Ale dajmy, że to jest prawda: cóżby stąd wnosić można, że lud przeciwko zwyczajowi swojemu, nie poszedł za nauczycielami swoimi, ale i owszem że oni poszli za nim. A tak nie jestże to cudem w porządku moralnym, ażeby mędrcy i Filozofowie brali lekcje od ludu w materii wyboru Religii, to jest w rzeczy najwięcej człowieka w życiu ludzkim interesującej? I takci to nieprzyjaciele Chrystianizmu, sami go utwierdzają, tymiż samymi sposobami, których na zniszczenie jego używają.

XXXI.

Przydają nadto, jeżeli jeden albo dwóch Pogan nawróciło się na jednym Kazaniu, ale innych tysiąc zostało w niewierności swojej. Nie możnaż by przypisać nawrócenie pierwszych nieuważnej lekkowierności, upór drugich niedostatkowi dowodów z strony opowiadających? Nie: Poganin nawrócony w owych początkach, stawał się dowodem za stroną Religii; gdy tymczasem tysiąc niewiernych nie czynią żadnej trudności. Przyczyna tej różnicy oczywista jest. Trzeba mieć potężne pobudki do tego, aby przyjąć Religię prześladowaną, ażeby poświęcić Jezusowi Chrystusowi swoje dobra, swoje urzędy, swoją sławę, swoją spokojność, i same nawet życie. Gdy tymczasem takich pobudek nie trzeba do przetrwania w Religii, której zasady wyssało się wraz z macierzyńskim mlekiem i w której się zostaje przez nałóg, dla przesądu, dla interesu, dla względów ludzkich. Krótsza sprawa jest odrzucić czyny, aniżeli one roztrząsać, kiedy się człowiek obawia konsekwencji i kiedy nie chce być przekonanym.

XXXII.

Utrzymywać z duchami mocnymi że Religia Chrześcijańska, nie ma skądinąd mocy i powagi, tylko od długiego następstwa wieków, które z przesądów zrobiły dowody, jest to nie znać, albo nie chcieć znać nietrwałości wynalazków ludzkich. *Systemata* Filozofii przynajmniej po większej części, poprzedzają Ewangelię i sięgają do najodleglejszej starożytności: wymyślone od pięknych dowcipów, utrzymywane powagą wielkich imion, z czasem upadły. Przeciwnym sposobem Religia Chrześcijańska, lubo gwałtownie od rozmaitych nieprzyjaciół prześladowana, złośliwość wieków zwyciężyła, która wszystkie dzieła ludzkie wniwecz obraca.

Opinionum commenta delet dies, naturae judicia confirmat. Cic. lib. II. de natura Deor. cap. 2.

XXXIII.

O jakaż to jest dla Chrześcijan pociecha, kiedy już dziś nie widzą Religii swojej inaczej napastowanej, tylko przez takie nikczemne książeczki, w których jest cnota zniszczona, występek dozwolony, węzły społeczności porwane, fundamenta tronów obalone, człowiek w rzędzie bestii posadzony; prawo jeszcze przed Likurgiem i Solonem nadane odrzucone, jako przesąd wychowania; Istota najwyższa, z głupią materią zrównana. O jakże jest czci godna ta Religia, na którą nie można się targnąć, bez obrażenia już nie mówię Objawienia, ale nawet zdania powszechnego wszystkich narodów! Tak jest; zdrożności bezbożnego, zapalają mnie do tym większej miłości i przywiązania ku niej, i dowodzą mi prawdziwości owych słów jednego starożytnego Ojca: *Bez wiary nikt nie jest mądrym* (a). Religia przeciwko której nie można powstać inaczej, jak tylko z orężem kłamstwa, wypada z porządku wszelkiego podejrzenia.

(a) *Nemo sapiens, nisi fidelis*. Tertull., lib. de Praescrip. cap. 3.

XXXIV.

Człowiek irreligijny (*), w okazjach zdarzonych, chociaż niechcący, oddaje hołd Religii Chrześcijańskiej, jeżeli nie mową, to przynajmniej sposobem czynności swojej. Dajmy na to, że taki człowiek potrzebuje służącego; dwaj mu się przedstawiają: z tych pyta jednego: "Jakiejże Religii jesteś mój przyjacielu? Ja Mości Panie, odpowiada: nie mam żadnej Religii; byłem przez niejaki czas odźwiernym u P. Woltera. Ten nas katechizował codziennie; dowodził nam tego że nie masz Religii, i że nie masz hultajów gdzie indziej, jak tylko w Chrystianizmie; że jej

(tj. Religii Chrześcijańskiej) moralność, tylko głupich zadurzyć może, ale że ludzie rozumni jej oszukać się nie dadzą. Uwierzyłem ja temu i dzięki Bogu nie trzymam się niczego". Jakież postanowienie przedsięweźmie mój duch mocny w takowym razie? Zdawałoby się iż zgodność zdań, powinna by wybór jego nakłonić na stronę tego służącego: ale bynajmniej. Nasz Filozof, zrobiwszy na to jakiś *grymas*, pyta drugiego. Z wszystkich odpowiedzi jego poznaje, że to jest dobry Chrześcijanin, bojący się Boga, uczęszczający do Sakramentów; i onego przyjmuje. Taki postępek, nie jestże to oddaniem hołdu Religii Chrześcijańskiej?

Sic ab invitis pectoribus veritas erumpit. (**)

(*) "irreligijny" = niereligijny, bezbożny. (Red. ***U. m.***).

(**) "Tak to z niechętnych piersi prawda się wyrywa". (Red. ***U. m.***).

XXXV.

"Bayle wzgardziwszy wszystkimi Religiami, naigrawa się z Religii Chrześcijańskiej śmiejąc twierdzić, że prawdziwi Chrześcijanie nie mogliby składać Państwa, które by utrzymać się mogło. Dlaczegoż to nie? Byliby to obywatele oświeceni o obowiązkach swoich; i których by gorliwie dopełniali. Czuliby mocno prawa obrony naturalnej: im bardziej by znali się być obowiązanymi Religii, tym więcej poczuwaliby się być obowiązanymi Ojczyźnie swojej: zasady Chrystianizmu mocno na ich sercach wyryte, byłyby nieskończenie potężniejsze, nad ów fałszywy honor Monarchii, nad owe zgoła ludzkie cnoty Republikańskie, i nad ową niewolniczą bojaźń Państw despotycznych" (1).

(1) Montesqieu, Księga XXIV. *O duchu praw*.

XXXVI.

"W tym razie, kiedy Monarchowie Mahometańscy nieustannie żądają śmierci poddanym swoim, albo sami od nich zamordowanymi zostają, Chrześcijańska Religia Monarchów naszych czyni mniej bojaźliwymi a następnie mniej okrutnymi. Monarcha zawierza poddanym swoim, a poddani zawierzają Monarsze swemu. Rzecz godna podziwienia, że Religia Chrześcijańska, której przedmiotem zdaje się być tylko błogosławieństwo drugiego żywota, zrządza nam szczęśliwość i w tym życiu" (2).

(2) Montesquieu.

XXXVII.

"Stawmy sobie przed oczy nieustanne morderstwa Królow i Naczelników Greckich i Rzymskich, zniszczenie ludów i miast przez tychże Naczelników; Timura i Dżyngischana, którzy spustoszyli Azję: a zobaczymy, iż Chrystianizmowi winni jesteśmy, i w Rządzie pewne prawo polityczne, i w Wojnie pewne prawo Narodów, którego natura ludzka nigdy nie potrafi dostatecznie odwdzięczyć" (3).

(3) Tenże.

XXXVIII.

Tylko do samej Religii Chrześcijańskiej należy utwierdzać trony i mocarstwa; bo ona tylko sama jedna naucza dziatki swoje, że nie kto inny tylko sam Bóg ustanawia Panujących. "Cesarz nam rozkazuje, mówi Tertulian; bo Bóg nasz posadził go na tronie" (a). Co za pobudka do podległości i posłuszeństwa, wiedzieć o tym, że mamy Pana i Monarchę ustanowionego od Boga, którego adorujemy! O jakże ta pobudka jest nacierająca!

(a) *Noster est magis Caesar, a nostro Deo constitutus*. Tertull. Apolog. n. 23. Edit. Rigaltii.

XXXIX.

Zasady Religii Chrześcijańskiej pilnie rozważone i wiernie w praktyce zachowane, muszą koniecznie w Państwach dobry porządek utrzymywać, i zachowywać między głową i członkami tę harmonię, która powinna wszystkich uszczęśliwiać. "Spomiędzy wszystkich waszych poddanych, rzekł jeden starożytny *Apologeta* Religii do Cesarza Pogańskiego, my jesteśmy, którzy wam najwięcej pomagamy do utrzymania spokojności publicznej, nauczając ludzi, że żaden z nich, ani zły ani cnotliwy, nie może się ukryć przed oczami Boskimi, i że wszyscy po śmierci mają odebrać nagrody swoje, albo kary wieczne, wedle uczynków swoich. Gdyby ta prawda była głęboko wyryta na umysłach wszystkich ludzi, żaden nie chciałby być występnym w teraźniejszym życiu, ażeby potem w przyszłym nie był wskazany na ogień wieczny; lecz i owszem pragnienie osiągnienia dóbr, które Bóg obiecuje, a uniknienie kar, którymi im zagraża, naprowadziłyby wszystkich do poskromienia namiętności swoich, i ozdobienia duszy swojej wszelakimi cnotami. Nie dzieje się to bynajmniej dla uszanowania praw waszych, że złośliwi ludzie gwałcą je potajemnie: ale czynią źle, bo dobrze o tym wiedzą, że przed wami łatwo im jest utaić się z złościami swymi, i podchlebiają sobie, iż tego łatwo dokażą.

Ale gdyby się tego byli nauczyli, i o tym mocno byli przekonanymi, że Bóg zna wszystkie sprawy i myśli nasze, i że przed Nim, nie może być nic ukrytego, przywiązaliby się do praktyki cnoty, przynajmniej z pobudki bojaźni, aby nie popadli w nieszczęśliwość złym przeznaczoną. To jest rzecz aż nazbyt jasna, żebyście jej przyznać nie mieli". Jest to tedy potwarzać Religię Chrześcijańską, twierdzić z bezbożnymi, iż ona nie jest zdolna do *uformowania* dobrych obywateli.

Vobis autem adjutores omnium hominum, maxime et auxiliarii ad pacem sumus, qui haec docemus, fieri omnino non posse ut Deum lateat maleficus, aut avarus, aut insidiator, aut virtute praeditus, ac unumquemque ad aeternam sive poenam, sive salutem, pro meritis actionum suarum proficisci. Nam si haec cognita omnibus hominibus essent, nemo vitium ad breve tempus eligeret, cum se ad aeternam ignis condemnationem proficisci sciret, sed sese omnino contineret, ac virtute exornaret, tum ad bona quae a Deo promittuntur consequenda, tum ad fugienda supplicia. Neque enim qui peccant, ii propter positas a vobis leges aut poenas latere conantur; sed cum se consequi posse sciant, ut vos utpote homines, lateant, iniqua faciunt. Ac si didicissent et persuasum haberent fieri non posse ut Deum quidquam lateat, non modo factum, sed etiam cogitatum; saltem propter impendentia supplicia honestatem omnino colerent: id quod et a vobis concedetur. S. Justin. Apol. I. ad Ant. Pium n. 12. pag. 4.

XL.

Powiadacie bezbożnicy dla znienawidzenia ludowi Religii Chrześcijańskiej, że ona upoważnia despotyzm, i władzę Królów arbitralną, a my wam na to odpowiadamy, że jesteście albo zgoła nieumiejętnymi, albo bezwstydnymi kłamcami. Nauczcie się tedy Mości Panowie, jeżeli o tym nie wiecie, że jeżeli Religia Chrześcijańska wyłącza Królów spod sądów ludzkich, to ich natomiast powołuje do straszliwego trybunału. Zapowiada im w wyrazach najdobitniejszych, że czasu swego będą musieli przypłacić z procentem, tej niekarności, której tu na ziemi używali: "Słuchajcie (I)", powiedziane jest do nich przez usta najmędrszego ze wszystkich ludzi: "Wy, którzy rządzicie mnóstwem, i którzy z upodobaniem zapatrujecie się na wielki lud podległy prawom waszym. Wiedzcie o tym iż tę władzę odebraliście od Pana, i to panowanie od Najwyższego. On roztrząsać będzie czyny wasze i rozbierać najtajemniejsze myśli wasze. Ministrami będąc Królestwa Jego, jeżeliście w sądach waszych nie zachowali prawa sprawiedliwości, jeżeliście woli Boskiej nie dopełnili; napadnie na was z nagła z zapalczywością. Bo ci którzy rządzą, bardzo surowemu sądowi podlegać muszą. Dla słabych nawet, już nie będzie na ów czas litości i miłosierdzia; ale potężni, potężnie będą dręczeni. Bóg nie wyłączy nikogo, ani się nie da omamić okazałością godności. Zarówno wielki i mały, są dziełem Jego: opatrzność Jego zarówno czuwa nad wszystkimi i nie będzie

rozróżniać wielkich, chyba tylko na to, ażeby im przygotowała większe męki. Słuchajcież o Królowie! bo to do was ściąga się ta mowa moja, abyście się nauczyli mądrości i nie oddalali się nigdy od jej przepisów". Religię tedy, która z tak świętą i wspaniałą wolnością mówi do Królów, czyż można pomawiać aby tyranii sprzyjała? Nie zaiste: tego jej zadać nie mogą, chyba tylko kłamcy, albo nieumiejętni.

(I) Sapient. cap. 6. v. 2.

XLI.

Zadawać: jakoby Religia Chrześcijańska wmawiała w obywateli posłuszeństwo ślepe i fanatyczne, jest to onę potwarzać. Kiedy nakazuje poddanym być posłusznymi Monarchom swoim, nie jest jej zamiarem, aby ich chciała czynić wspólnikami niegodziwej woli Pańskiej, zobowiązując ich do przyzwolenia, albo do pomagania zbrodniom, jeżeliby zły Król tego od nich wymagał. Jeżeliby Monarcha używając na złe potęgi swojej, rozkazywał jaką rzecz przeciwko wierze i obyczajom, Religia nie dozwala poddanym innej odpowiedzi, tylko taką, jaką na czele grona Apostolskiego dał św. Piotr naczelnikowi Synagogi: "Bardziej, rzekł on, powinniśmy być posłusznymi Bogu, jak ludziom" (a). Nie jest to zaiste, wmawiać w ludzi posłuszeństwo ślepe i fanatyczne.

(a) *Obedire oportet Deo magis quam hominibus*. Act. cap. 5. v. 29.

XLII.

Jeżeli Religia Chrześcijańska, jest tylko systemem filozoficznym, to musimy przyznać, że jest arcypiękny. Jaka zgodność! jaka harmonia między częściami! jest to całkowitość przedziwnie z sobą powiązana: *Respondent extrema primis, media utrisque, omnia omnibus*. Jeżeli ona zaś jest bajką, to trzeba przebaczyć tym, którzy się do niej przywiązują: naśladuje albowiem prawdy, tak blisko, że oszukać się na niej jest bardzo łatwo. Co za przyjemne omamienie! o jakże mi jest miło, onym się łudzić. Ale cóż ja to mówię? Chrystianizm, nie jest to sen filozoficzny, ani nie jest płodem dowcipnym jakiego *spekulatora*, ale jest dziełem samego Boga. Nie byli to filozofowie, którzy ją (tj. Religię Chrześcijańską) podali ludom; ale prostacy i nieumiejętni podług świata, którzy filozofów do niej namówili.

XLIII.

Religia Chrześcijańska jest do zbawienia potrzebna. Ci którzy nie znajdują się na jej łonie chodzą w cieniach śmierci. Byłoby to błędem, dopuszczać Religię

mniej doskonałą, wspólną wszystkim narodom, zasadzoną na znajomości jedynego Boga, sprawiedliwego Sędziego, nagrodziciela cnoty, mściciela występku, a która by nie mając żadnego stosunku z objawieniem, mogła formować synów Bożych, i nadawać prawdziwą sprawiedliwość; która by na ostatek mogła być dostateczną w krajach, gdzie by Ewangelii nie znano, na doprowadzenie ludzi do zbawienia, bez zasług JEZUSA Chrystusa. Nie tak Apostołowie nauczali naszych poprzedników (a). "Nie masz zbawienia, mówili oni, jak tylko przez JEZUSA Chrystusa, ani innego imienia pod niebem, danego ludziom, w którym moglibyśmy być zbawionymi". Jest On Zbawicielem wszystkich sprawiedliwych, tak starego, jak i nowego Testamentu, jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, drogą, prawdą i żywotem: nikt nie przychodzi do Ojca tylko przez Niego (b).

(a) *Vos autem non ita didicistis Christum*. Ephes. cap. 4. v. 10.

(b) *Et non est in alio aliquo salus: nec enim aliud nomen est sub caelo datum hominibus, in quo oporteat nos salvos fieri*. Act. cap. 4. v. 12.

Una enim fides justificat omnium temporum sanctos. S. Leo, Serm. 14. de Passione Domini. cap. 1. et 2.

Unus enim Deus, unus et mediator Dei, et hominum, homo Christus Jesus. I. Timoth. cap. 2. v. 5.

Dicit ei Jesus: Ego sum via, veritas et vita: nemo venit ad Patrem nisi per me. Joan. cap. 14. v. 6.

XLIV.

Religię Chrześcijańską pod dwoma względami uważać można, to jest co do postaci i co do istoty. Postać jej odmieniała się; inaksza (*) była w prawie natury, inaksza w prawie Mojżeszowym, a inaksza w prawie Ewangelicznym: ale istota jej jest, i zawsze taż sama była. "Wszyscy sprawiedliwi, którzy tylko byli od początku świata, mówi św. Augustyn, mieli za głowę JEZUSA Chrystusa. Wierzyli że ma przyjść, tak jak my wierzymy że już przyszedł; zbawieni zostali mocą tejże wiary, która nas zbawia, ażeby On był głową całego miasta Jerozolimy".

Omnes, qui ab initio saeculi fuerunt justi, caput Christum habent. Illum enim venturum esse crediderunt, quem nos venisse jam credimus, et in ejus fide et ipsi sanati sunt, in cujus et nos: ut esset et ipse totius caput civitatis Jerusalem. S. Aug. con. 3. in Ps. 36. Tom. IV. pag. 254. et epist. 102. ad Deogratias qu. 2. Edit. Bened.

(*) "inaksza" = inna, insza, innego rodzaju. (Red. ***U. m.***).

XLV.

Religia Chrześcijańska, nie jest to prawda umysłowa, o której trybunał rozumu miałby stanowić; ale jest prawdą czynów, o której samo tylko świadectwo wyrok dać może. Czymże ona jest w rzeczy samej, jeżeli nie zbiorem nauki z nieba zesłanej, podanym ludziom śmiertelnym przez Ministrów Boga żywego, który chciał ażeby Jego własny Syn w towarzystwie dwunastu świadków, był sam onej opowiadaczem i wyrocznią? Taki czyn, stanowi konieczną potrzebę objawienia, jako dowód prawdziwości tej Religii. Nad tym tedy świadectwem Boskim zastanowić się trzeba nie tracąc czasu na próżnych rozumowaniach, zawsze niewczesnych kiedy idzie o czyny. Bóg czy mówił kiedy do ludzi? Jeżeli mówił do ludzi, to Chrześcijanie zwyciężyli: boć to na tym Boskim słowie gruntuje się cała ekonomia ich Religii. Zastanówmyż się nad tym pytaniem.

O. Mikołaj Jamin OSB

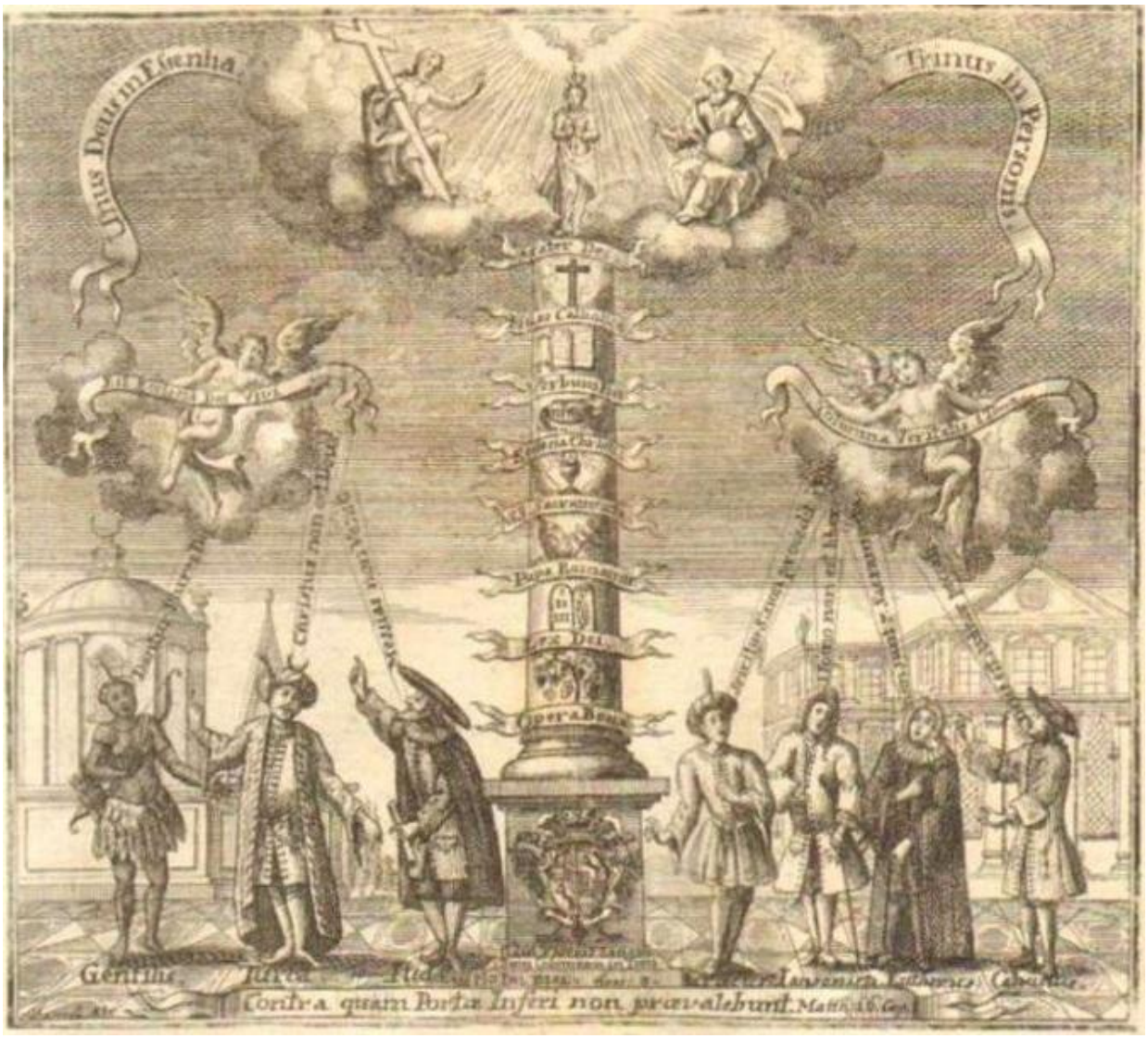

~~~~~~~~
~~~~~~~~

Myśli ściągające się do błędów tego-czesnych, przez D. Mikołaja Jamin. Z Francuskiego na Polskie podług drugiey Edycyi Turyńskiej przełożone i na Rozkaz J. O. Xięcia Jegomości Raczyńskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego do Druku podane. W Warszawie 1811. W Drukarni XX. Missyonarzów, ss. 57-107. (Dział III) (2).

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje, tekst w nawiasach kwadratowych [...] i przypisy końcowe od red. ***Ultra montes***).

Przypisy:

(1) "*Biada wam, którzy jesteście mądrymi w oczach waszych i sami przed sobą roztropnymi!*" (Iz. 5, 21).

(2) Zob. Jedno z wielu wydań w oryginale francuskim: R. P. Nicolas Jamin OSB, *Pensées theologiques, relatives aux erreurs du temps*. Riom, landriot-Paris, Belin 1798, str. XXIII+374.

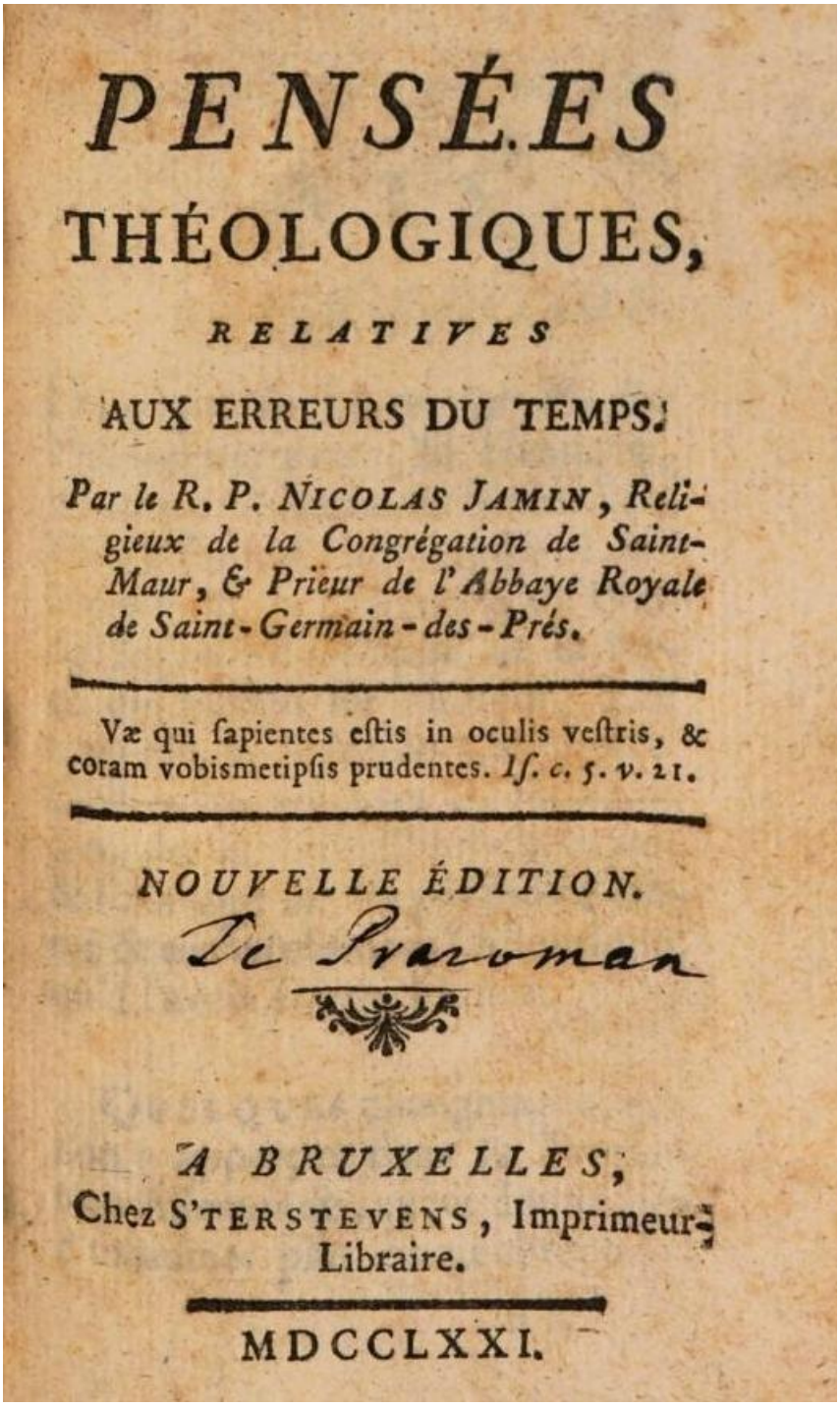

PENSÉES
THÉOLOGIQUES,
RELATIVES
AUX ERREURS DU TEMPS.
Par le R. P. NICOLAS JAMIN, Religieux de la Congrégation de Saint-Maur, & Prieur de l'Abbaye Royale de Saint-Germain-des-Prés.

Væ qui ſapientes eſtis in oculis veſtris, & coram vobismetipſis prudentes. *Iſ. c. 5. v. 21.*

NOUVELLE ÉDITION.
De Praroman

A BRUXELLES,
Chez S'TERSTEVENS, Imprimeur-Libraire.

MDCCLXXI.

CHAPITRE III.

De l'Unité de la vraie Religion.

I.

PRÉTENDRE que Dieu ſoit honoré par toutes les Religions qui ſont ſur la terre, c'eſt un tolérantiſme conçu par le libertinage, produit par l'impudence, détruit par la raiſon. Il n'y a dans le monde qu'une Religion, comme il n'y a qu'un Dieu, & elle ſeule eſt capable d'honorer l'Être ſuprême.

II.

Une Religion qui croit toutes les autres permiſes n'eſt pas une Religion, mais une dériſion du culte religieux, parce qu'elle fait de la Divinité une idole, à laquelle tout hommage eſt égal. Quoi ! le Payen qui adore pluſieurs Dieux ; le Juif, le Chrétien, le Mahométan qui n'en adorent qu'un ſeul ; le Chrétien qui rejette Mahomet comme un impoſteur ; le Mahométan qui l'honore comme le plus grand des Prophêtes ; le Juif qui a crucifié Jeſus-Chriſt comme un blasphêmateur ; le Chrétien qui le reconnoît pour le Meſſie prédit par les Prophêtes & deſiré

desiré par les nations ; le Déiste, qui nie la révélation ; le Juif, le Chrétien, le Mahométan qui l'admettent ; le Chrétien qui adore Jesus-Christ comme le Fils de Dieu, consubstantiel à son Pere ; le Socinien qui le met dans la classe des créatures ; tous enfin offroient-ils à la Divinité un hommage qui lui fût également agréable ? Éloignons de nous cet horrible blasphême. L'Être suprême ne peut approuver des cultes qui se détruisent : c'est un Dieu jaloux.

III.

Le tolérantisme est pour le peuple ignorant & grossier un monstrueux assemblage de superstitions ; mais pour ceux qui raisonnent un peu conséquemment, c'est l'anéantissement de toute Religion : la raison dicte à tous ceux qui la consultent, qu'un pareil culte est illusoire & injurieux à un être infiniment parfait, tel qu'est Dieu.

IV.

En vain, pour justifier la tolérance, voudroit-on l'envelopper sous le manteau de la modération. Elle est, à proprement parler, une charité sans lumiere, une cruelle douceur, une fausse paix. La Religion n'est pas un systême, ni une philosophie, sur laquelle il soit permis de varier, mais un devoir capital. Malheur à celui qui ne suit pas la véritable !

Pensieri teologici, relativi agli errori de' nostri tempi

MYŚLI TEOLOGICZNE

odnoszące się

DO BŁĘDÓW TEGOCZESNYCH

Vae! qui sapientes estis in oculis vestris,

et coram vobismet ipsis prudentes! (1)

O. MIKOŁAJ JAMIN OSB

~~~~~~~~

Poza Kościołem nie ma zbawienia

I.

Kościół Katolicki jest domem Bożym, który jest jeden; krom łona jego, dla nikogo nie masz zbawienia (a). Ten, który go nie uznaje za matkę, nie może mieć Boga za Ojca (b). Ktokolwiek, zewnątrz tego domu pożywa wielkanocnego baranka, obcy jest (c).

(a) *Domus Dei una est, nemini salus nisi in Ecclesia esse potest*. Cypr. Epist. 61.

(b) *Habere jam non potest Deum patrem, qui Ecclesiam non habet matrem*. S. Cypr. lib. de unit. Ecclesiae.

(c) *Quicunque extra hanc domum agnum comederit, prophanus est*. S. Hier. epist. ad Damas. 14. alias 57.
~~~~~~~~

II.

"Tak jest, wierzajcie temu mocno i bynajmniej nie wątpcie, że każdy heretyk albo schizmatyk ochrzczony w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, chociażby się zalecił hojnymi jałmużnami na łono ubogich sypanymi, chociażby i krew swoją przelał dla JEZUSA Chrystusa, nie może być zbawiony, jeżeli nie jest zjednoczony z Kościołem Katolickim: bo i chrzest i jałmużny choćby najszczodrobliwiej rozdawane, a nawet i męstwo w podjęciu śmierci dla imienia JEZUSA Chrystusa, na nic się nie przydadzą w sprawie zbawienia, wszelkiemu człowiekowi, który w jedności Kościoła nie zostaje, takimi są schizmatycy i heretycy, póki trwają w schizmie i herezji".

Firmissime tene et nullatenus dubites, quemlibet haereticum, sive schismaticum in nomine Patris et Filii et Spiritus sancti baptisatum, si Ecclesiae catholicae non fuerit aggregatus, quantascunqe eleemosynas fecerit, etsi pro Christi nomine etiam sanguinem fuderit, nullatenus posse salvari. Omni enim homini, qui Ecclesiae catholicae non tenet unitatem, neque baptismus, neque eleemsyna quamlibet copiosa, neque mors pro Christi nomine suscepta proficere poterit ad salutem, quando in eo vel haeretica vel schismatica pravitas perseverat, quae ducit ad mortem. S. Fulgentius lib. de fide ad Petrum cap. 39.

III.

"Odetnij gałąź od drzewa; tak odłączona od pnia swojego, już dalej rodzić nie będzie mogła. Oddziel strumyk od źródła, natychmiast wyschnie. Taki jest los każdego, który się od Kościoła odłącza: jest On światłością wszędzie się rozlewającą, tak że od jedności jego nie można odstąpić bez występku".

Ab arbore frange ramum, fractus germinare non poterit. A fonte praecide rivm, praecisus arescet. Sic et Ecclesia lumen est, quod ubique diffunditur, nec unitas corporis separatur. S. Cypr. lib. de unitate Ecclesiae.

IV.

Utrzymować z naszymi bracią obłąkanymi, że we wszystkich sektach Chrześcijańskich zbawić się można, byleby się zgadzać w pewnych Artykułach, które oni nazywają fundamentalnymi, jest to ostatnia ucieczka strony, już w ostatni kąt przez swoje własne zasady napędzonej; jest to ostateczne lekarstwo użyte w chorobie zdesperowanej, które nie służy, jak tylko do tego, aby ją uczyniło nieuleczoną. Ale trzeba było wynaleźć sposób do zaspokojenia obawy ludów zwiedzionych, i sprawiedliwie przestraszonych niezgodami między naczelnikami swoimi. Owóż tolerancja dozwolona wszystkim sektom, zdała im się być zgodna,

do dopięcia tego zamiaru. Nie mieli bez wątpienia, uwagi na to, iż przez to bezrozumne *systema*, z Boga pokoju i prawdy, czynili Boga zamieszania i kłamstwa, rozumiejąc go temu obojgu sprzyjającym.

Non enim est dissensionis Deus, sed pacis. I. Cor. cap. 14. v. 33.

V.

Łatwo dostrzegać można zamiaru obłąkanych braci naszych, kiedy żądają tolerancji: czynią oni to dlatego, ażeby mogli być upoważnieni do formowania osobnej bandy, w której by mogli swobodnie wyznawać swoją naukę błędną, a jednak nie byli poczytani za takich co nie należą do drogi zbawienia; jest to przysiąc na formuły partykularne, które nazywają *wyznaniem wiary*, nie za Artykuły wiary, ale tylko za akty konfederacji, którym nie masz obowiązku wierzenia, ani podpisania się na nie dla dostąpienia zbawienia. Lecz taki postępek jest przeciwny pierwszym zasadom Chrystianizmu. Kościół, istotnie jest jeden, a jedność jego zależy na wyznaniu jednejże wiary, na uczestnictwie jednychże Sakramentów, na podległości jednejże Głowie. Kto targa tę jedność, jest odstępcą od wiary, którego Kościół przestaje uznawać za syna swego.

VI.

Systema tolerancji nie jest rzeczą nową: znajdujemy jej ślady jeszcze w dawnych sektarzach. Kacermistrz Apelles, oświadczył się głośno na jej stronę. W rzeczy samej Euzebiusz przywodzi, podług Rhodona, ucznia Tacjana, iż zgrzybiały już Apelles mawiał, "Że nikomu nie trzeba czynić niespokojności względem jego sposobu myślenia, ale każdemu należy dopuścić żyć spokojnie w wierze jakiej się chwycił, i że ci wszyscy, którzy nadzieję swoją w JEZUSIE Chrystusie położą, będą zbawieni, byleby żyli w praktykowaniu dobrych uczynków". Tertulian także zaświadcza, że herezja tolerancji, była wspólna, i pospolita wszystkim heretykom swojego czasu. "Ogłosili oni, powiada (a), pokój ze wszystkimi: bo chociaż są różnego zdania, na tym najwięcej im zależy, ażeby się na zniszczenie prawdy zgodzili". I wkrótce dalej przydaje: "I dlatego prawie nie widać odszczepieństw między heretykami: chociaż są ale się takimi nie ukazują; jest to szczera jedność".

(a) *Pacem quoque passim cum omnibus miscent. Nihil enim interest illis, licet diversa tractantibus, dum ad unius veritatis expugnationem conspirent. Et hoc est, quod schismata apud haereticos fere non sunt; quia cum sint, non parent schismata: est enim unitas ipsa*. Tertull. lib. de praescript. cap. 4. et cap. 42. Zob. Euzeb. Histor. Kościel. I. 5.

VII.

Tolerancja w katoliku sprzeciwia się jego zasadom: ktokolwiek uznaje w Kościele powagę widzialną i nauczającą, przez JEZUSA Chrystusa ustanowioną, powinien tych wszystkich, którzy się onej nie poddają, poczytać za obłąkanych od drogi zbawienia. Lecz inaczej mają się rzeczy z heretykami: zachowując oni między sobą tolerancję, czynią to na zasadach swoich. Każdy heretyk, nie dopuszczający tolerancji, byłby człowiekiem nieumiejącym wnioskować. Każdy który nie chce się poddać widzialnej władzy Kościoła, przywłaszcza sobie wolność myślenia, a kto przypisuje sobie ten przywilej, nikomu odmówić go nie może: bo między równymi, wszystko powinno być równo.

~~~~~~~~~~

Myśli ściągające się do błędów tego-czesnych, przez D. Mikołaja Jamin. Z Francuskiego na Polskie podług drugiey Edycyi Turyńskiej przełożone i na Rozkaz J. O. Xięcia Jegomości Raczyńskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego do Druku podane. W Warszawie 1811. W Drukarni XX. Missyonarzów, ss. 145-151. (Fragment Działu V. *O Kościele*, nn. XIII-XIX. Podtytuł od red. ***U. m.***).

Przypisy:

(1) "*Biada wam, którzy jesteście mądrymi w oczach waszych i sami przed sobą roztropnymi!*" (Iz 5, 21).

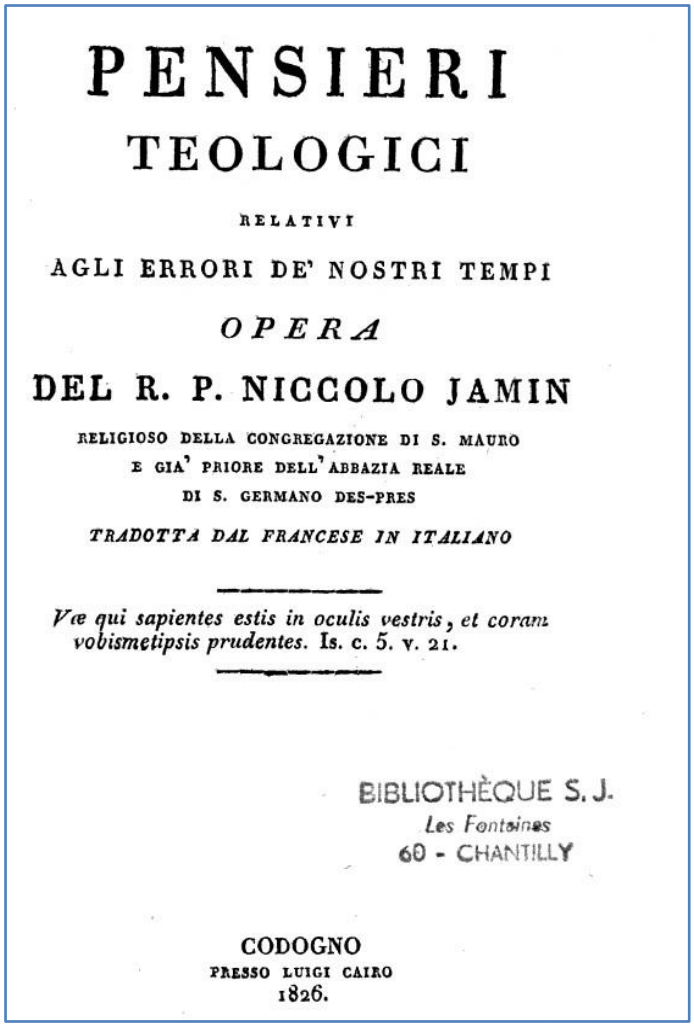

PENSIERI
TEOLOGICI
RELATIVI
AGLI ERRORI DE' NOSTRI TEMPI
OPERA
DEL R. P. NICCOLO JAMIN
RELIGIOSO DELLA CONGREGAZIONE DI S. MAURO
E GIA' PRIORE DELL'ABBAZIA REALE
DI S. GERMANO DES-PRES
TRADOTTA DAL FRANCESE IN ITALIANO

Væ qui sapientes estis in oculis vestris, et coram vobismetipsis prudentes. Is. c. 5. v. 21.

BIBLIOTHÈQUE S. J.
Les Fontaines
60 - CHANTILLY

CODOGNO
PRESSO LUIGI CAIRO
1826.
~~~~~~~~~~

MYŚLI

ściągające się

DO BŁĘDÓW TEGOCZESNYCH

Vae! qui sapientes estis in oculis vestris,

et coram vobismet ipsis prudentes! (1)

O. MIKOŁAJ JAMIN OSB

~~~~~~~~

Jezus Chrystus potępia tolerantyzm

I.

Tolerancja [doktrynalna] spomiędzy wszystkich herezji jest najniebezpieczniejsza, ponieważ zawiera w sobie wszystkie, dozwalając im utrzymywać się wszystkim zarówno, i nadając sumieniom fałszywy pokój, przez podstępne rozróżnienie artykułów fundamentalnych i niefundamentalnych. Tego rozróżnienia cała starożytność Kościoła nigdy nie znała, która, wszystkie prawdy objawione zawsze za istotne do osiągnięcia zbawienia poczytywała.

II.

JEZUS Chrystus potępia tolerantyzm w sposób najwyraźniejszy, kiedy nakazuje Chrześcijanom, ażeby poczytali za Pogan i jawnogrzeszników, tych wszystkich, którzy Kościoła nie słuchają: lecz wszyscy sektarze jacyżkolwiek oni są, nie słuchają Kościoła, ponieważ nie chcą trzymać się nauki jego; przeto byłoby to stawać się nieposłusznymi JEZUSOWI Chrystusowi, dozwalając im tolerancji Kościelnej.
~~~~~~~~

III.

Święty Jan Apostoł, wyuczony przez swego Boskiego Mistrza, z podobnąż mocą potępia tolerancję. *Jeżeli kto*, mówi on, *przychodzi do was, niewyznawający tejże nauki, nie przyjmujcie go do domu waszego, i nie pozdrawiajcie go: ponieważ, kto go pozdrawia, staje się złych jego spraw uczestnikiem* (a). Należy to uważyć iż św. Jan nie czyni tu różnicy między nauką i nauką, ale mówi powszechnie, iż nie trzeba mieć uczestnictwa z tymi, którzy utrzymują naukę przeciwną tej, jaką on w imieniu JEZUSA opowiadał.

(a) *Si quis venit ad vos, et hanc doctrinam non affert, nolite recipere eum in domum, nec* ave *ei dixeritis. Qui enim dicit illi* ave, *communicat operibus ejus malignis*. II. Joan. v. 10. 11.

IV.

Apostoł Narodów w swoich listach, niemniej jest decydujący przeciwko tolerancji. Czytając List jego do Rzymian: widzieć w nim można (a), jak im nakazuje wystrzegać się towarzystwa tych, którzy czynili niezgody przeciw nauce. Czytając także List do Tytusa, widzieć w nim jest (b), jak mu zaleca chronienie się heretyka po jednym i drugim upomnieniu. Nigdzie tu nie widać, owej podstępnej różnicy między Artykułami fundamentalnymi i niefundamentalnymi.

(a) *Rogo autem vos Fratres, ut observetis eos, qui dissensiones et offendicula, praeter doctrinam, quam vos didicistis, faciunt, et declinate ab illis*. Rom. cap. 16, v. 17.

(b) *Haereticum hominem post unam et secundam correptionem devita*. Tit. cap. 3, v. 10.

V.

W naukach światowych wolno jest obfitować w swoje rozumienie. Można bez wykroczenia wymyślać nowe systemata, albo spomiędzy wynalezionych wybierać, te które się bardziej spodobają. Bóg zostawił świat sprzeczkom filozowskim. Ale o Religii inaczej rozumujmy. Najwyższa Istota przemówiła: a słowo jej warte jest ofiary rozumu naszego. Nie przystoi śmiertelnym ludziom, jej wyroków taksować, i nadawać im różne stopnie powagi, przez tę obraźliwą różnicę artykułów fundamentalnych i niefundamentalnych. Wierzmy wszystko, albo nic nie wierzmy; bo słowo Boże, w tym wszystkim co ogłasza, ma jednakową powagę.

VI.

Jakim sposobem te oddzielne społeczeństwa, utrzymujące nauki, jedne drugim przeciwne, które słowem Bożym chciałyby upoważniać, mogą formować Kościół JEZUSA Chrystusa, który sam siebie nazywa prawdą? Ponieważ nie może być jak tylko jedna prawda, przeto też *tylko jeden jest Bóg, jeden Chrystus, jeden Kościół, jedna Stolica założona na Piotrze słowem Bożym: nie można wystawiać innego ołtarza, ani stanowić inszego Kapłaństwa* (a). Albo nie masz

żadnego Kościoła, albo jest tylko jeden. Więc Sekta, która wszystkie inne pochwala, jest naznaczona cechą przekleństwa.

(a) *Deus unus est et Christus unus, et una Ecclesia, et Cathedra una super Petrum Domini voce fundata; aliud altare constitui, aut sacerdotium novum fieri praeter unum altare et unum sacerdotium, non potest*. S. Cypr. epist. 43. olim 40.

~~~~~~~~~~

Myśli ściągające się do błędów tego-czesnych, przez D. Mikołaja Jamin. Z Francuskiego na Polskie podług drugiey Edycyi Turyńskiej przełożone i na Rozkaz J. O. Xięcia Jegomości Raczyńskiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego do Druku podane. W Warszawie 1811. W Drukarni XX. Missyonarzów, ss. 151-155. (Fragment Działu V. *O Kościele*, nn. XX-XXV. Podtytuł od red. ***U. m.***).

Przypisy:

(1) "*Biada wam, którzy jesteście mądrymi w oczach waszych i sami przed sobą roztropnymi!*" (Iz 5, 21).

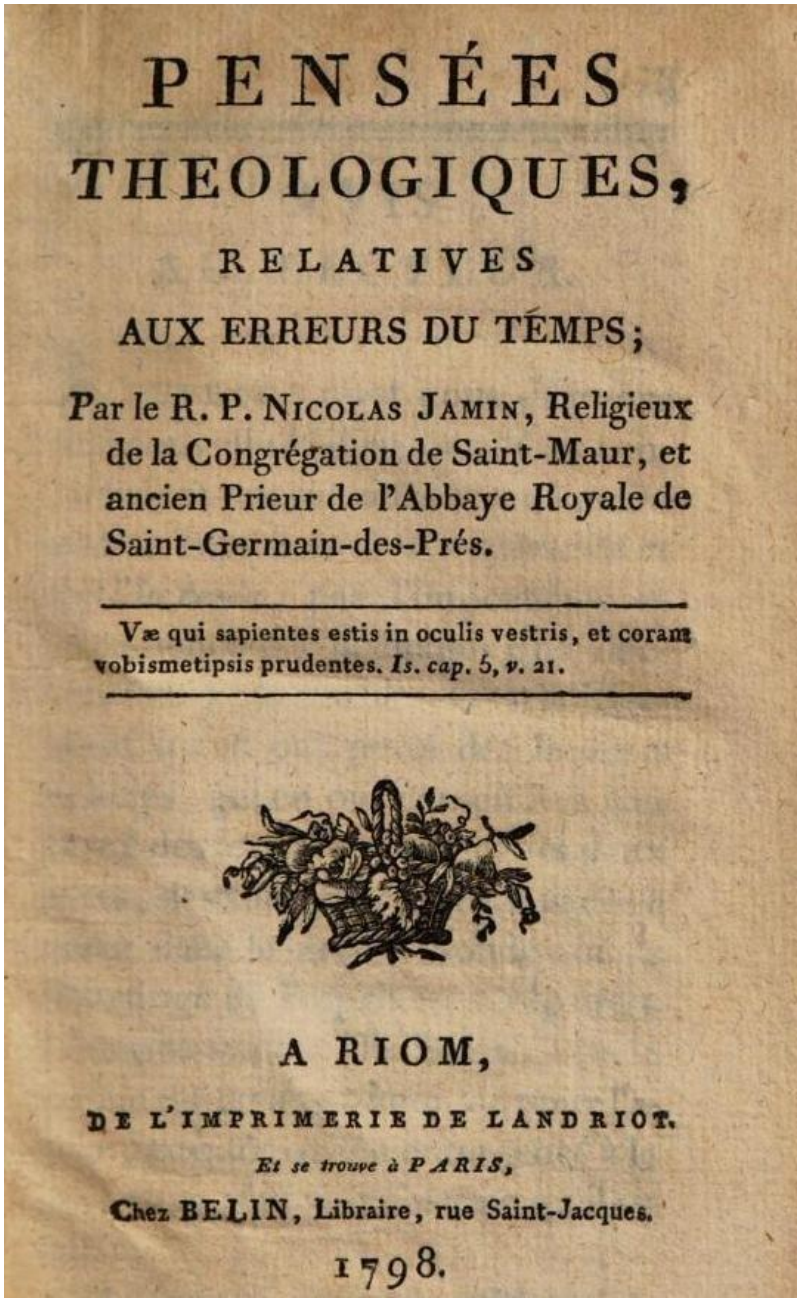

PENSÉES
THEOLOGIQUES,
RELATIVES
AUX ERREURS DU TEMPS;

Par le R. P. NICOLAS JAMIN, Religieux de la Congrégation de Saint-Maur, et ancien Prieur de l'Abbaye Royale de Saint-Germain-des-Prés.

Væ qui sapientes estis in oculis vestris, et coram vobismetipsis prudentes. *Is. cap.* 5, *v.* 21.

A RIOM,
DE L'IMPRIMERIE DE LANDRIOT.
Et se trouve à PARIS,
Chez BELIN, Libraire, rue Saint-Jacques.
1798.
~~~~~~~~~~

TABLE
DES CHAPITRES.

CHAPITRE I. *De la divinité*, page 1
CHAP. II. *De la religion en général*, 21
CHAP. III. *De l'unité de la vraie religion*, 40
CHAP. IV. *De la révélation*, 76
CHAP. V. *De l'église*, 95
CHAP. VI. *De la nécessité et de l'existence d'une autorité visible dans l'église*, 110
CHAP. VII. *Des dépositaires de l'autorité*, 127
CHAP. VIII. *De la distinction des deux puissances*, 145
CHAP. IX. *De l'autorité de l'église dans les matières de foi*, 169
CHAP. X. *Du fondement des jugemens dogmatiques de l'église*, 186
CHAP. XI. *De la doctrine chrétienne*, 196
CHAP. XII. *Des mystères*, 212
CHAP. XIII. *De l'hérésie*, 227
CHAP. XIV. *Des disputes théologiques*, 239
CHAP. XV. *De la prophétie*, 259

CHAP. XVI. *Des miracles*, 272
CHAP. XVII. *De la foi*, 303
CHAP. XVIII. *De la raison*, 320
CHAP. XIX. *Des esprits forts*, 334

Fin de la table.

PIUS VII. PAPIEŻ
w Liczbie CCLII.
Następca Piotra świętego
którému poruczono iest, u ś. Łuk. wr. 22. w. 32.
UTWIERDZAY BRACI TWOICH.
CONFIRMA FRATRES TUOS.

MYŚLI
ściągające się
DO BŁĘDÓW TEGO CZESNYCH
przez D. MIKOŁAJA DAMAN
z Francuskiégo na Polskie podług
drugiéy Edycyi Turyńskiéy
PRZELOŻONE
I na Rozkaz J. O. Xięcia Imci
RACZYŃSKIEGO *Arcybiskupa*
Gnieźnieńskiégo do Druku
PODANE.

Væ vobis, qui sapientes estis in oculis vestris, et coram vobismet ipsis prudentes!

w Warszawie 1811.
w Drukarni X. X. Missyonarzów
Ex Typis Congr. Missionis Dio Varsav. ad Sm. Cruces.

~~~~~~~~
~~~~~~~~

AKTA I DEKRETY

ŚWIĘTEGO POWSZECHNEGO SOBORU WATYKAŃSKIEGO (1870 r.)

~~~~~~

Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia (*)

~~~~

Pius Biskup, sługa sług Bożych, za zgodą świętego Soboru, na wieczną rzeczy pamiątkę.

Urząd Apostolski najwyższego Pasterza, który sprawujemy z woli niewymownej Opatrzności i miłosierdzia Bożego, napełnia nas ciągłą troską, abyśmy nic nie pominęli, by droga, która prowadzi do życia i zbawienia wiecznego, stała dla wszystkich ludzi otworem i aby "ci, którzy przebywają w ciemnościach i cieniu śmierci" (1), doszli do światła i uznania prawdy. Ponieważ zaś Bóg i Zbawiciel nasz całą prawdę zbawczej nauki i skarby środków prowadzących do zbawienia przekazał swojemu Kościołowi jako drogocenny depozyt, aby wszyscy czerpali z niego napój żywota (2), należy przede wszystkim sam prawdziwy Kościół ukazać błądzącym i usilniej zalecić go wiernym, aby jednych sprowadzić na drogę zbawienia, drugich zaś na niej umocnić i utwierdzić.

Dlatego sądzimy, że jest naszym obowiązkiem wyłożyć zasadnicze punkty prawdziwej katolickiej nauki o istocie Kościoła, jego właściwościach i władzy, a szerzące się przeciwne błędy potępić w dołączonych kanonach.

Rozdział I.

Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa

Jednorodzony Syn Boży, "który oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat" (3) i który nigdy nie odmawiał swej pomocy nieszczęśliwym synom Adama, w tej pełności czasu, jaką ustanowił w odwiecznym planie (4), "stał się podobnym do ludzi" (5). Ukazał się w sposób widzialny w przyjętej postaci naszego ciała, aby ludzie ziemscy i cieleśni "przyoblekłszy się w nowego człowieka, jaki według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętości prawdy" (6), utworzyli Ciało Mistyczne, którego sam byłby Głową. Aby zaś stworzyć ową jedność Mistycznego Ciała, Chrystus Pan ustanowił świętą kąpiel odrodzenia i odnowienia, by dzięki niej synowie tej ziemi, rozdzieleni między sobą tylu wyznaniami, najbardziej zaś rozproszeni z powodu grzechów, stali się po oczyszczeniu z wszelkiej zmazy wzajemnie dla siebie członkami (7), a złączeni ze swoją Boską Głową przez wiarę, nadzieję i miłość, wszyscy byli ożywieni jednym Jego Duchem i obficie otrzymali dary łask niebieskich i charyzmatów. To stanowi ową wspaniałą doskonałość Kościoła, którą należy zawsze jak najusilniej podkreślać, by wierni mieli ją zawsze przed oczyma i by mocno tkwiła w ich umysłach. Głową bowiem Kościoła jest Chrystus (8), z którego "całe ciało, złożone i złączone przez wszystkie spojenia wzajemnej usługi, według działalności stosownej do natury każdego członka, otrzymuje swój wzrost i buduje się w miłości" (9).

Rozdział II.

Religię chrześcijańską można praktykować tylko w Kościele i przez Kościół założony przez Chrystusa

Ten Kościół – który nabył swoją krwią i umiłował na wieki jako oblubienicę jedynie wybraną – założył i ustanowił sam Jezus, "źródło i dokonawca wiary" (10). On to nakazał Apostołom i ich następcom ustawicznie aż do skończenia świata nauczać i rządzić po całej ziemi i gromadzić ze wszystkich narodów, aby powstał jeden ród święty, jeden "lud przyjemny, starający się gorliwie o dobre uczynki" (11). Albowiem prawo Ewangelii nie głosi, jakoby prawdziwi wyznawcy mieli czcić Ojca w duchu i prawdzie, pojedynczo, z wykluczeniem wszelkich więzów społecznych, lecz Zbawiciel nasz chciał swoją religię tak związać z założoną przez siebie społecznością, aby z nią ściśle zespolona, przybrała niejako konkretne formy i aby poza nią prawdziwa religia Chrystusowa była niemożliwa.

Rozdział III.

Kościół jest społecznością prawdziwą, doskonałą, duchową i nadprzyrodzoną

Nauczamy zatem i oświadczamy, że w Kościele znajdują się wszystkie cechy prawdziwej społeczności. Albowiem Chrystus nie zostawił społeczności nieokreślonej lub bezkształtnej, lecz jak od Niego posiada ona swoje istnienie, tak też z Jego woli i ustanowienia otrzymała formę swego bytu i właściwy sobie ustrój. Dlatego nie jest ona członkiem lub też częścią jakiejś innej społeczności, ani też nie jest z jakąś inną zmieszana lub zespolona. Jest natomiast sama w sobie tak doskonała, że różniąc się od wszystkich społeczności ludzkich, wznosi się bardzo wysoko ponad nimi. Pochodząc bowiem z niewyczerpanego źródła miłosierdzia Boga Ojca, założona przez posługiwanie i dzieło Jego Wcielonego Słowa, ustanowiona została w Duchu Świętym. Udzielony najpierw w obfitości Apostołom, rozlewa się również obficie i nieustannie na synów przybranych, aby ci, oświeceni Jego blaskiem w jedności wiary, i z Bogiem byli ściśle zespoleni, i ze sobą powiązani; aby niosąc w swoich sercach rękojmię dziedzictwa, trzymali na wodzy pragnienia ciała z dala od przewrotnej pożądliwości, jaka jest na tym świecie, by umocnieni błogosławioną nadzieją pragnęli odwiecznej chwały obiecanej przez Boga, i w ten sposób, "przez dobre uczynki pewnym czynili wezwanie i wybranie swoje" (12). Ponieważ zaś ludzie wzrastają w tych dobrach i bogactwach w ramach Kościoła dzięki Duchowi Świętemu oraz zespalają się w jedności przez tegoż Ducha Świętego, stąd Kościół jest społecznością duchową i absolutnie nadprzyrodzoną.

Rozdział IV.

Kościół jest społecznością widzialną

Nikt jednak nie powinien wierzyć, że członkowie Kościoła są złączeni tylko przez więzy wewnętrzne i niewidzialne, i że stąd powstaje społeczność ukryta i zupełnie niewidzialna. Bóg bowiem chciał w swej odwiecznej mądrości i mocy, aby więzom wewnętrznym i niewidzialnym, jakie przez Ducha Świętego łączą wiernych z najwyższą i niewidzialną Głową Kościoła, odpowiadały także więzy zewnętrzne i widzialne, i aby przez to owa duchowa i nadprzyrodzona społeczność ukazała się zewnętrznie i stała się rozpoznawalną.

Stąd istnieje widzialny Urząd Nauczycielski głoszący publicznie prawdy wiary, w które winniśmy wierzyć wewnętrznie i okazywać to na zewnątrz (13). Stąd

także widzialne kapłaństwo, które oficjalnie kieruje i troszczy się o widzialne misteria Boże, które służą do wewnętrznego uświęcenia ludzi i do oddawania Bogu należnego Mu kultu. Stąd widzialny Urząd Pasterski, kierujący wzajemną łącznością członków w społeczności oraz regulujący i rządzący całym zewnętrznym i publicznym życiem wiernych w Kościele. Stąd wreszcie całe to widzialne ciało Kościoła, do którego należą nie tylko sprawiedliwi lub przeznaczeni [do nieba], lecz także grzesznicy, złączeni z nim wyznaniem wiary i uczestnictwem we wspólnocie.

Dzięki temu Kościół Chrystusowy na ziemi nie jest ani niewidzialny, ani ukryty, lecz widoczny dla wszystkich (14), jakby wyniosłe i jasne "miasto na górze (15), którego nie można ukryć; jakby światło na świeczniku" (16), które, opromienione słońcem sprawiedliwości, rozjaśnia cały świat blaskiem swej prawdy.

Rozdział V.

Widzialna jedność Kościoła

Ponieważ taki jest prawdziwy Kościół Chrystusowy, oświadczamy, że ta widzialna i łatwa do rozpoznania społeczność jest tym samym Kościołem Bożych obietnic i miłosierdzia, którą Jezus Chrystus chciał wyróżnić i ozdobić tyloma uprawnieniami i przywilejami. Jest on w swym ustroju tak jasno określony, że jakiekolwiek społeczności odłączone od jedności wiary lub wspólnoty tego ciała, nie mogą być żadną miarą nazwane częścią lub członem Kościoła. Nie jest on rozproszony ani rozdzielony pośród różnych ugrupowań o nazwach chrześcijańskich, lecz zjednoczony w sobie i doskonale zwarty. W swej widzialnej jedności jest niepodzielonym i niepodzielnym ciałem, które jest Ciałem Mistycznym Chrystusa. O nim właśnie mówi Apostoł: "Jedno ciało i jeden duch, jak jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nad wszystkimi i poprzez wszystko i we wszystkich nas" (17).

Rozdział VI.

Kościół jest społecznością absolutnie konieczną do osiągnięcia zbawienia

Dlatego wszyscy powinni zrozumieć, jak konieczną do osiągnięcia zbawienia społecznością jest Kościół Chrystusowy. Tak wielka jest bowiem ta konieczność, jak wielką jest konieczność związku i zjednoczenia z Chrystusem Głową i Jego

Mistycznym Ciałem, poza którym nie ożywia On ani nie popiera żadnej innej społeczności, jak to czyni ze swym Kościołem, który jedyny umiłował i "wydał samego siebie za niego, aby go uświęcić, oczyściwszy go obmyciem wody w słowie życia, aby sam sobie przysposobił Kościół chwalebny, nie mający w sobie skazy ani zmarszczki albo czegoś podobnego, ale żeby był święty i niepokalany" (18).

Dlatego nauczamy, iż Kościół nie jest społecznością dowolną, jakoby było rzeczą obojętną dla zbawienia znać go lub nie znać, wstąpić do niego lub go opuścić. Lecz jest on absolutnie konieczny, nie tylko na mocy polecenia Pana, nakazującego wszystkim ludom należeć do niego, ale także jako nieodzowny środek, ponieważ w ustalonym porządku zbawczej Opatrzności udzielenie Ducha Świętego, uczestnictwo w prawdzie i życiu, dokonują się tylko w Kościele i przez Kościół, którego głową jest Chrystus.

Rozdział VII.

Poza Kościołem nikt nie może się zbawić

Jest dalej dogmatem wiary, że poza Kościołem nikt nie może się zbawić.

Ci jednak, którzy są w stanie niepokonalnej nieznajomości Chrystusa i Jego Kościoła, nie będą z powodu tejże nieznajomości skazani na kary wieczne. Nie obciąża ich żadna wina z tego powodu przed oczyma Pana, "który chce, by wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy" (19), i który czyniącemu to, co jest w jego mocy, nie odmawia łaski, tak by mógł dostąpić usprawiedliwienia i osiągnął życie wieczne.

Lecz tego usprawiedliwienia nikt nie osiąga, kto w sposób zawiniony umiera odłączony od jedności wiary lub społeczności Kościoła. Jeśli ktoś nie będzie się znajdował w tej arce, zginie podczas potopu.

Dlatego odrzucamy i potępiamy bezbożną jak również sprzeczną z rozumem naukę o równej wartości wszystkich religii, według której synowie tego świata, znosząc różnicę między prawdą i błędem, głoszą, iż dostęp do życia wiecznego jest otwarty dla wszystkich ludzi, należących do jakiejkolwiek religii; albo też twierdzą, że nie można mieć żadnej pewności o prawdziwości religii, a tylko opinie mniej lub bardziej prawdopodobne.

Tak samo odrzucamy bezbożność tych, którzy zamykają ludziom dostęp do królestwa niebieskiego, twierdząc za pomocą pozornych argumentów, że jest rzeczą

niestosowną i wcale niekonieczną do zbawienia opuszczać religię, nawet fałszywą, w jakiej się ktoś narodził lub został wychowany i pouczony. Oskarżają oni także Kościół, że głosi, iż jest jedynie prawdziwą religią, a wszystkie kościoły i odłamy (*religiones et sectas*) odłączone od jego społeczności odrzuca i potępia – tak jakby kiedykolwiek mogło zaistnieć współuczestnictwo świętości ze złem, jedność światła z ciemnością i zgoda między Chrystusem a Belialem.

Rozdział VIII.

Niezniszczalność Kościoła

Oświadczamy ponadto, że Kościół Chrystusowy – jeśli się rozważy jego istnienie albo jego ustrój – jest społecznością wieczną i niezniszczalną, i po nim nie należy oczekiwać na tym świecie ani pełniejszej, ani doskonalszej ekonomii zbawienia. Albowiem tak jak do końca świata będą zbawiani za sprawą Chrystusa wszyscy śmiertelnicy pielgrzymujący po tej ziemi, podobnie Jego Kościół, który jest jedyną społecznością zbawienia, pozostanie do końca świata niewzruszony i niezmienny w swym ustroju. Chociaż bowiem Kościół wzrasta – i oby ustawicznie wzrastał w wierze i miłości dla zbudowania ciała Chrystusowego, mimo że ze względu na różność wieku i różne okoliczności, wśród których stale przebywa w walce, rozwija się ze zmiennym szczęściem – pozostaje jednak niezmienny w sobie i w swej strukturze otrzymanej od Chrystusa. Dlatego Kościół Chrystusowy nigdy nie może utracić swych właściwości i cech, swego świętego urzędu nauczycielskiego, kapłańskiego i pasterskiego. W ten sposób Chrystus, poprzez swoje widzialne ciało, jest dla wszystkich ludzi drogą, prawdą i życiem.

Rozdział IX.

Nieomylność Kościoła

Utraciłby dalej Kościół Chrystusowy swą niezmienność i godność, i przestałby być społecznością życia i koniecznym środkiem do zbawienia, jeśli zbłądziłby w zbawczej prawdzie wiary i obyczajów lub mógłby się omylić albo mylić innych w jej przepowiadaniu i wyjaśnianiu. Tymczasem jest "filarem i utwierdzeniem prawdy" (20) i z tego powodu wolny i wyzwolony od wszelkiego niebezpieczeństwa błędu i fałszu.

Za zgodą więc świętego i powszechnego Soboru nauczamy i oświadczamy, że dar nieomylności, który został objawiony jako wieczysty przywilej Kościoła i

którego nie należy mieszać ani z charyzmatem natchnienia, ani też stosować do wzbogacenia Kościoła nowymi objawieniami, został udzielony w tym celu, by słowo Boże, czy to spisane, czy też ustnie przekazywane, głoszone i strzeżone, było w całym Kościele Chrystusowym nienaruszone i wolne od wszelkiego skażenia nowością i zmianami, według polecenia Apostoła: "O Tymoteuszu, strzeż powierzonego skarbu, unikaj światowej nowości słów i sprzeciwów rzekomej wiedzy; niektórzy ją wyznając, odpadli od wiary" (21). To samo podkreśla Apostoł jeszcze raz, pisząc: "Miej wzór zbawiennych słów, które ode mnie słyszałeś w wierze i w miłości w Jezusie Chrystusie. Dobra powierzonego strzeż przez Ducha Świętego, który w nas mieszka" (22). Nauczamy zatem, że tak daleko rozciąga się przedmiot nieomylności, jak daleko sięga depozyt wiary i obowiązek strzeżenia go wymaga. Dlatego przywilej nieomylności, który posiada Kościół Chrystusowy, zasięgiem swym obejmuje tak całe objawione słowo Boże, jak i to wszystko, co wprawdzie samo w sobie nie jest objawione, lecz tak jest z nim związane, iż bez tego nie można by Objawienia bezpiecznie zachować, z precyzją i pewnością podawać do wierzenia i wyjaśniać, albo dobrze bronić i zabezpieczyć przeciwko ludzkim błędom i zarzutom fałszywej wiedzy.

Ta nieomylność, której celem jest zachowanie nienaruszonej prawdy nauki, odnośnie do wiary i moralności w społeczności wiernych, przysługuje Urzędowi Nauczycielskiemu, który Chrystus na zawsze ustanowił w swoim Kościele, kiedy powiedział do Apostołów: "Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (23). Im także przyrzekł Chrystus Ducha swej prawdy, aby mieszkał z nimi na wieki i będąc w nich nauczał ich wszelkiej prawdy (24).

Rozdział X.

Władza Kościoła

Kościół Chrystusowy nie jest społecznością członków o równych uprawnieniach, jak gdyby w nim wszyscy wierni mieli te same prawa. Jest on społecznością o nierównych prawach, i to nie tylko dlatego, że spośród wiernych jedni są duchownymi, a drudzy laikatem, lecz przede wszystkim dlatego, że w Kościele istnieje ustanowiona mocą Bożą władza, którą jedni posiadają do uświęcenia, nauczania i rządzenia, a drudzy są jej pozbawieni.

Ponieważ zaś władza w Kościele jest różna, jedna władza święceń, a druga jurysdykcji; o tej ostatniej specjalnie pouczamy, że obejmuje ona zakres spraw nie tylko wewnętrznych i sakramentalnych, lecz także zewnętrznych i publicznych. Jest ona doskonała i zupełna, a obejmuje władzę prawodawczą, sądowniczą i władzę karania. Podmiotem zaś tejże władzy są pasterze i doktorzy ustanowieni przez Chrystusa, którzy ją wykonują swobodnie i niezależnie od jakiejkolwiek władzy świeckiej. Dlatego rządzą Kościołem "z pełnią władzy" (25), bądź za pośrednictwem praw obowiązujących również w sumieniu, bądź dekretów sądowych, bądź wreszcie zbawczych kar wymierzanych winowajcom nawet wbrew ich woli, i to nie tylko w sprawach wiary, moralności, kultu i uświęcania, lecz w tych także, które dotyczą zewnętrznej karności i zarządu Kościołem.

Dlatego należy wierzyć, że Kościół Chrystusowy jest społecznością doskonałą. Ten zaś prawdziwy i tak święty Kościół Chrystusowy nie jest żadnym innym, jak tylko Kościołem rzymskim, jednym, prawdziwym, świętym, katolickim i apostolskim.

Kanony o Kościele Chrystusowym

Kanon I. Gdyby ktoś głosił, że religia Chrystusowa nie istnieje w określonej formie specjalnej społeczności założonej przez samego Chrystusa, lecz że można ją wyznawać pojedynczo, bez wiązania się z ową społecznością, która jest prawdziwym Jego Kościołem, niech będzie wyklęty.

Kanon II. Gdyby ktoś głosił, że Kościół nie otrzymał od Chrystusa Pana żadnej określonej i niezmiennej formy ustroju, lecz podobnie jak pozostałe społeczności ludzkie ulegał, lub może ulegać zależnie od okoliczności czasu zmianom i przekształceniom, niech będzie wyklęty.

Kanon III. Gdyby ktoś głosił, że Kościół Bożych obietnic nie jest społecznością zewnętrzną i rozpoznawalną (*conspicua*), lecz tylko wewnętrzną i niewidzialną, niech będzie wyklęty.

Kanon IV. Gdyby ktoś głosił, że prawdziwy Kościół nie jest jednym zwartym ciałem, lecz składa się z różnych oddzielnych społeczności z nazwy chrześcijańskich, które niejako obejmuje, albo też kto by twierdził, że rozmaite społeczności, różniące się między sobą wyznaniem wiary i odłączone od jedności Kościoła tworzą jako człony lub części jeden i powszechny Kościół Chrystusowy, niech będzie wyklęty.

Kanon V. Gdyby ktoś głosił, że Kościół Chrystusowy nie jest społecznością bezwzględnie konieczną do osiągnięcia zbawienia wiecznego, lub utrzymywał, że ludzie mogą się zbawić przez wyznawanie jakiejkolwiek religii, niech będzie wyklęty.

Kanon VI. Gdyby ktoś głosił, że owa nietolerancja, z jaką Kościół katolicki odrzuca i potępia wszystkie sekty religijne oddzielone od jego jedności, nie jest nakazana prawem Bożym, albo też kto by głosił, że w sprawach prawdy religijnej można urobić sobie sąd tylko prawdopodobny, a nie można mieć pewności i dlatego Kościół winien tolerować wszystkie sekty religijne, niech będzie wyklęty.

Kanon VII. Gdyby ktoś głosił, że Kościół Chrystusowy mogą ogarnąć ciemności lub skazić zło, przez które mógłby on odstąpić od zbawczej prawdy wiary i obyczajów, lub kto by głosił, że tenże Kościół może zejść na bezdroża ze swych pierwotnych założeń, lub zniekształcony i zniszczony może nawet przestać istnieć, niech będzie wyklęty.

Kanon VIII. Gdyby ktoś głosił, że obecny Kościół Chrystusowy nie jest ostatnią i najwyższą ekonomią osiągalnego zbawienia, lecz że należy oczekiwać jeszcze innej ekonomii przez nowe i pełniejsze zesłanie Ducha Bożego, niech będzie wyklęty.

Kanon IX. Gdyby ktoś głosił, że nieomylność Kościoła ogranicza się tylko do tych rzeczy, które zawarte są w Boskim Objawieniu, a nie odnosi się także do innych prawd, które konieczne są do zachowania całości depozytu Objawienia, niech będzie wyklęty.

Kanon X. Gdyby ktoś głosił, że Kościół nie jest społecznością doskonałą, lecz zrzeszeniem (*collegium*), lub że taki jest jego stosunek do społeczności świeckiej czy państwa, iż podlega władzy świeckiej, niech będzie wyklęty.

Kanon XI. Gdyby ktoś głosił, że Kościół został założony przez Boga jako społeczność ludzi o równych uprawnieniach (*societas aequalium*) i że biskupi posiadają wprawdzie władzę nauczania i uświęcania (*officium et ministerium*), nie mają zaś właściwej władzy rządzenia, która by im przysługiwała z woli Bożej i którą winni swobodnie wykonywać, niech będzie wyklęty.

Kanon XII. Gdyby ktoś głosił, że Chrystus Pan i nasz Zbawiciel przekazał Kościołowi swojemu władzę rządzenia tylko przy pomocy udzielanych rad i przekonywania, a nie udzielił mu równocześnie władzy rozkazywania przy pomocy praw, jak również władzy karania i zmuszania opornych i wyłamujących się przy pomocy wyroku sądowego i zbawczych kar, niech będzie wyklęty.

Kanon XIII. Gdyby ktoś głosił, że prawdziwy Kościół Chrystusowy, poza którym nikt nie może się zbawić, nie jest identyczny z jednym, świętym, katolickim i apostolskim rzymskim Kościołem, niech będzie wyklęty.

~~~~~~~~

Breviarium Fidei. Kodeks doktrynalnych wypowiedzi Kościoła. Opracowali Jan Maria Szymusiak SJ, Stanisław Głowa SJ. Poznań – Warszawa – Lublin [1964], ss. 94-104 (dziesięć rozdziałów).

Ks. Bolesław Pylak, *Kościół Mistyczne Ciało Chrystusa. Projekt Konstytucji dogmatycznej na Soborze Watykańskim*. Lublin 1959, ss. 199-204 (kanony).

(Tłumaczenie nieznacznie poprawiono i uzupełniono; przypisy opracowano w oparciu o tłumaczenie polskie w *Breviarium Fidei* oraz tekst łaciński w *Collectio Lacensis*).

Przypisy:

(1) Łk. 1, 79. Por. Iz. 9, 2; 42, 7.

(2) Por. S. Irenaeus, *Adversus haereses*, l. III. c. 4. [Migne P. Gr. VII, 855.]

(3) J. 1, 9.

(4) S. Ambros. de fid. ad b. Hieron. presbyt. ap. Mai VV. Scriptt. tom. VII. par. I. p. 159. [Migne P. L. XVII, 1159.]

(5) Filip. 2, 7.

(6) Ef. 4, 24.

(7) Por. Ef. 4, 4-25; 1 Kor. 12, 12-14.

(8) Kol. 1, 18.

(9) Ef. 4, 16.

(10) Hebr. 12, 2.

(11) Tyt. 2, 14.

(12) 2 P. 1, 10.

(13) Por. Rzym. 10, 10.

(14) S. Augustin. in Ps. XVIII. enarrat. II. n. 6. coll. de unit. Eccl. l. un. c. 16. n. 40; contr. Crescon. Donatist. l. II. c. 36. n. 45; contr. litt. Petil. l. II. c. 32. n. 74. c. 104. n. 239. [Migne P. L. XXXVI, 160; XLIII, 422; XLIII, 493; XLIII, 284. 343.]

(15) S. Cyrill. Alex. comm. in Is. l. III. c. 25. n. 4. [ad v. 5. 6. Migne P. Gr. LXX, 562.]

(16) Por. Mt. 5, 14 n.
~~~~~~~~

(17) Ef. 4, 4-6.

(18) Ef. 5, 25-27.

(19) 1 Tym. 2, 4.

(20) 1 Tym. 3, 15.

(21) 1 Tym. 6, 20-21.

(22) 2 Tym. 1, 13-14.

(23) Mt. 28, 19-20.

(24) Por. J. 14, 16-17; 16, 13.

(25) Tyt. 2, 15. Por. 1 Kor. 7, 6.

(*) Pierwsze dziesięć rozdziałów spośród piętnastu; i pierwszych trzynaście kanonów spośród dwudziestu jeden. (Przyp. red. ***Ultra montes***).

ACTA ET DECRETA

SACROSANCTI OECUMENICI CONCILII VATICANI (1870)

~~~~~~

[Primum] Schema Constitutionis dogmaticae de Ecclesia Christi Patrum examini propositum (*)

~~~~

Pius Episcopus servus servorum Dei sacro approbante Concilio ad perpetuam rei memoriam.

Supremi pastoris apostolicum ministerium, in quo Dei ineffabili providentia et misericordia positi sumus, solllicito ac continuo Nos urget, ut nihil praetermittamus, quo via, quae ad vitam et salutem ducit aeternam, omnibus hominibus pateat, et qui in tenebris et in umbra mortis sedent, ad lucem et agnitionem veritatis perveniant. Cum igitur Deus ac Salvator noster totius salutiferae doctrinae veritatem, et mediorum salutis thesauros, in Ecclesiam suam quasi in depositorium dives contulerit, ut omnes sumant ex ea potum vitae (1): in primis ipsa vera Ecclesia et errantibus indicanda et fidelibus instantius commendanda est, ut illi ad viam salutis adducantur, hi autem in ea confirmentur et crescant. Quare Nostri muneris esse ducimus, potiora capita verae et catholicae doctrinae, de Ecclesiae natura, proprietatibus, ac potestate exponere, et grassantes oppositos errores subiectis Canonum articulis condemnare.

CAPUT I.

Ecclesiam esse corpus Christi mysticum.

Unigenitus Dei Filius, qui illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum, quique nulla unquam aetate miseris Adae filiis ope sua defuit, in ea plenitudine temporis, quae sempiterno consilio fuerat praestituta (2), in similitudinem hominum factus (3) visibilis apparuit in assumpta nostri corporis forma, ut terreni homines atque carnales novum hominem induentes, qui secundum Deum creatus est in iustitia et sanctitate veritatis (4), corpus efformarent mysticum,

cuius ipse exsisteret caput. Ad hanc vero mystici corporis unionem efficiendam, Christus Dominus sacrum regenerationis et renovationis instituit lavacrum, quo filii hominum tot nominibus inter se divisi, maxime vero peccatis dilapsi, ab omni culparum sorde mundati membra essent ad invicem (5), suoque divino capiti fide, spe, et caritate coniuncti, uno eius spiritu omnes vivificarentur, ac coelestium gratiarum et charismatum dona cumulate reciperent. Atque haec est, quae, ut fidelium mentibus obiiciatur alteque defixa haereat, satis nunquam commendari potest, praecellens Ecclesiae species, cuius caput est Christus (6), ex quo totum corpus compactum, et connexum per omnem iuncturam subministrationis, secundum operationem in mensuram uniuscuiusque membri, augmentum corporis facit in aedificationem sui in caritate (7).

CAPUT II.

Christianam religionem nonnisi in Ecclesia et per Ecclesiam a Christo fundatam excoli posse.

Hanc Ecclesiam, quam acquisivit sanguine suo, et tanquam sponsam unice electam aeternum dilexit, auctor fidei et consummator Iesus ipso fundavit atque instituit, et per Apostolos suos eorumque successores iugiter usque ad consummationem saeculi in universo mundo et ex omni creatura colligendam, docendam, moderandamque praecepit, ut una esset gens sancta, unus populus acceptabilis, sectator bonorum operum (8). Neque enim evangelicae legis ea ratio est, ut excluso quovis societatis vinculo veri adoratores singuli seorsum Patrem adorent in spiritu et veritate; sed religionem suam ita societati a se institutae inhaerentem Redemptor noster voluit, ut cum ea penitus conserta ac veluti concreta maneret, et extra illam vera Christi religio nulla esset.

CAPUT III.

Ecclesiam esse societatem veram, perfectam, spiritualem et supernaturalem.

Docemus autem ac declaramus, Ecclesiae inesse omnes verae societatis qualitates. Neque societas haec indefinita vel informis a Christo relicta est; sed quemadmodum ab ipso suam exsistentiam habet: ita eiusdem voluntate ac lege suam exsistendi formam suamque constitutionem accepit. Neque eadem membrum est sive pars alterius cuiuslibet societatis, nec cum alia quavis confusa aut commiscenda; sed adeo in semetipsa perfecta, ut dum ab omnibus humanis

societatibus distinguitur, supra eas tamen quam maxime evehatur. Ab inexhausto enim misericordiae Dei Patris fonte profecta, per incarnati ipsius Verbi ministerium operamque fundata, in Spiritu sancto constituta est, qui in Apostolos primum largissime effusus, abunde etiam iugiter diffunditur in filios adoptionis, ut iidem lumine eius collustrati una mentium fide et Deo adhaereant et inter se cohaereant; ut pignus haereditatis in cordibus suis circumferentes, carnis desideria ab eius, quae in mundo est, concupiscentiae corruptione avellant, et beata una communique spe firmati, concupiscant promissam aeternam Dei gloriam, atque adeo per bona opera certam suam vocationem et electionem faciant (9). Quum autem his bonorum divitiis in Ecclesia homines per Spiritum sanctum augeantur, atque his eiusdem sancti Spiritus nexibus in unitate cohaereant: Ecclesia ipsa spiritualis societas est, atque ordinis omnino supernaturalis.

CAPUT IV.

Ecclesiam esse societatem visibilem.

Absit tamen, ut quis credat, Ecclesiae membra nonnisi internis ac latentibus vinculis iungi, et abditam inde societatem ac prorsus invisibilem fieri. Aeterna siquidem Dei sapientia ac virtus voluit, spiritualibus et invisibilibus vinculis, quibus fideles supremo ac invisibili Ecclesiae capiti per Spiritum sanctum adhaerent, externa quoque ac visibilia respondere, ut spiritualis illa ac supernaturalis societas extrinsecus appareret, et conspicua patesceret. Hinc visibile magisterium, a quo credenda interius exteriusque profitenda fides (10) publice proponitur; visibile quoque ministerium, quod visibilia Dei mysteria, quibus interior sanctificatio hominibus et debitus Deo cultus comparatur, munere publico moderatur ac curat; visibile regimen, quod membrorum inter se communionem ordinat, externamque omnem et publicam fidelium in Ecclesia vitam disponit ac dirigit; visibile demum totum Ecclesiae corpus, ad quod non iusti tantum aut praedestinati pertinent, sed etiam peccatores, professione tamen fidei et communione cum eo coniuncti. Quibus fit, ut Christi Ecclesia in terris nec invisibilis nec latens sit; sed in manifestatione posita (11), veluti civitas excelsa et illustris in monte (12), quae abscondi non potest, ac veluti lucerna super candelabrum (13), quae sole iustitiae illuminata, mundum universum luce suae veritatis illustrat.

CAPUT V.

De visibili Ecclesiae unitate.

Cum eiusmodi sit vera Christi Ecclesia, declaramus, hanc visibilem conspicuamque societatem esse illam ipsam divinarum promissionum ac misericordiarum Ecclesiam, quam Christus tot praerogativis ac privilegiis distinguere et exornare voluit; eandemque ita plane in sua constitutione esse determinatam, ut quaecumque societates a fidei unitate vel a communione huius corporis seiunctae nullo modo pars eius aut membrum dici possint; neque per varias christiani nominis consociationes dispersam atque diffusam, sed totam in se collectam penitusque cohaerentem, in sua conspicua unitate indivisum ac indivisibile corpus praeferre, quod est ipsum corpus mysticum Christi. De quo Apostolus inquit, unum corpus, et unus spiritus, sicut vocati estis in una spe vocationis vestrae. Unus Dominus, una fides, unum baptisma. Unus Deus et Pater omnium, qui est super omnes, et per omnia et in omnibus nobis (14).

CAPUT VI.

Ecclesiam esse societatem ad salutem consequendam omnino necessariam.

Hinc omnes intelligant, quam necessaria ad salutem obtinendam societas sit Ecclesia Christi. Tantae nimirum necessitatis, quantae consortium et coniunctio est cum Christo capite et mystico eius corpore, praeter quod nullam aliam communionem ipse nutrit et fovet tanquam Ecclesiam suam, quam solam dilexit et seipsum tradidit pro ea, ut illam sanctificaret, mundans lavacro aquae in verbo vitae: ut exhiberet ipse sibi gloriosam Ecclesiam, non habentem maculam, aut rugam, aut aliquid huiusmodi, sed ut sit sancta et immaculata (15). Idcirco docemus, Ecclesiam non liberam societatem esse, quasi indifferens sit ad salutem, eam sive nosse sive ignorare, sive ingredi sive relinquere; sed esse omnino necessariam, et quidem necessitate non tantum praecepti dominici, quo Salvator omnibus gentibus eam ingrediendam praescripsit; verum etiam medii, quia in instituto salutaris providentiae ordine communicatio sancti Spiritus, participatio veritatis et vitae non obtinetur, nisi in Ecclesia et per Ecclesiam, cuius caput est Christus.

CAPUT VII.

Extra Ecclesiam salvari neminem posse.

Porro dogma fidei est, extra Ecclesiam salvari neminem posse. Neque tamen, qui circa Christum eiusque Ecclesiam invincibili ignorantia laborant, propter hanc ignorantiam poenis aeternis damnandi sunt, cum nulla obstringantur huiusce rei culpa ante oculos Domini, qui vult omnes homines salvos fieri et ad agnitionem veritatis venire, quique facienti quod in se est non denegat gratiam, ut iustificationem et vitam aeternam consequi possit: sed hanc nullus consequitur, qui a fidei unitate vel ab Ecclesiae communione culpabiliter seiunctus ex hac vita decedit. Si quis in hac arca non fuerit, peribit regnante diluvio. Quare reprobamus et detestamur impiam aeque ac ipsi rationi repugnantem de religionum indifferentia doctrinam, qua filii huius saeculi, veritatis et erroris sublato discrimine, dicunt, omnibus aeternae vitae portum ex qualibet religione patere; aut contendunt, de veritate religionis opiniones tantum plus minusve probabiles, non autem certitudinem haberi posse. Pariterque reprobamus impietatem illorum, qui claudunt regnum coelorum ante homines, falsis praetextibus affirmantes, indecorum vel ad salutem minime necessarium esse, deserere religionem, etsi falsam, in qua quis natus vel educatus ac institutus est; nec non Ecclesiam ipsam, quae se religionem esse unice veram profitetur, omnes autem religiones et sectas a sua communione separatas proscribit et damnat, criminantur, perinde ac si ulla unquam esse posset participatio iustitiae cum iniquitate, aut societas lucis ad tenebras, et conventio Christi ad Belial.

CAPUT VIII.

De Ecclesiae indefectibilitate.

Declaramus insuper, Christi Ecclesiam, sive exsistentia sive constitutio eius spectetur, societatem esse perennem atque indefectibilem, nullamque post illam neque pleniorem neque perfectiorem salutis oeconomiam in hoc saeculo exspectandam esse. Etenim cum ad finem usque mundi qui in terris peregrinantur mortales Christo auctore salvandi sint: Ecclesia ipsius, quae sola est salutis societas, ad finem usque mundi in sua constitutione immutabilis semper ot immota persistet. Licet igitur Ecclesia crescat, et utinam augeatur iugiter fide et caritate, ut Christi corpus aedificetur; licet pro varia aetate sua, et pro diversitate adiunctorum, inter quae constanter militando versatur, varie sese explicet: eadem tamen in se suaque a

Christo accepta constitutione immutabilis perseverat. Quare Christi Ecclesia nunquam potest excidere suis proprietatibus et dotibus, sacro suo magisterio, ministerio et regimine, ut Christus per corpus suum visibile perpetuo sit omnibus hominibus via, veritas et vita.

CAPUT IX.

De Ecclesiae infallibilitate.

Excideret porro Ecclesia Christi a sua immutabilitate et dignitate, et desineret esse societas vitae ac necessarium salutis medium, si eadem a salutari fidei morumque veritate aberrare, ac in ea praedicanda atque exponenda falli vel fallere posset. At columna et firmamentum veritatis (16) est; ideoque ab omni erroris falsitatisque periculo libera et immunis. Sacro autem et universali approbante Concilio docemus atque declaramus, dotem infallibilitatis, quae tanquam perpetua Ecclesiae Christi praerogativa revelata est, quaeque nec cum inspirationis charismate confundi debet, neque eo spectat, ut Ecclesia novis revelationibus ditescat, collatam ad hoc esse, ut verbum Dei, sive id scriptum sive traditum sit, in universali Christi Ecclesia integrum, et a quavis novitatis immutationisque corruptela immune asseratur et custodiatur, secundum illud Apostoli mandatum: O Timothee, depositum custodi, devitans profanas vocum novitates, et oppositiones falsi nominis scientiae, quam quidam promittentes, circa fidem exciderunt (17). Quod idem Apostolus iterum inculcat scribens: Formam habe sanorum verborum, quae a me audisti in fide et in dilectione in Christo Iesu. Bonum depositum custodi per Spiritum sanctum, qui habitat in nobis (18). Obiectum igitur infallibilitatis tantum patere docemus, quantum fidei patet depositum, et eius custodiendi officium postulat; adeoque praerogativam infallibilitatis, qua Christi Ecclesia pollet, ambitu suo complecti tum universum Dei verbum revelatum, tum id omne, quod licet in se revelatum non sit, est tamen eiusmodi, sine quo illud tuto conservari, certo ac definitive ad credendum proponi et explicari, aut contra errores hominum ac falsi nominis scientiae oppositiones valide asseri defendique non possit. Haec autem infallibilitas, cuius finis est fidelium societatis in doctrina fidei et morum intemerata veritas, magisterio inest, quod Christus in Ecclesia sua perpetuum instituit cum ad Apostolos dixit: Euntes ergo docete omnes gentes, baptizantes eos in nomine Patris, et Filii, et Spiritus sancti: docentes eos servare omnia quaecumque mandavi vobis: et ecce ego vobiscum sum omnibus diebus, usque ad consummationem saeculi (19). Et iisdem promisit Christus veritatis suae Spiritum, qui maneret cum eis in aeternum, in eis esset, eosque omnem veritatem doceret (20).

CAPUT X.

De Ecclesiae potestate.

Christi autem Ecclesia non est societas aequalium, ac si omnes in ea fideles eadem iura haberent; verum est societas inaequalis, et hoc non ideo tantum, quia fidelium alii clerici sunt, alii laici; sed propterea maxime, quod in Ecclesia est potestas divinitus instituta, qua alii ad sanctificandum, docendum et regendum praediti sunt, alii destituuntur. Cum vero Ecclesiae potestas alia sit et dicatur ordinis, alia iurisdictionis: de hac altera speciatim docemus, eam non solum esse fori interni et sacramentalis; sed etiam fori externi ac publici, absolutam atque omnino plenam, nimirum legiferam, iudiciariam, et coercitivam. Potestatis autem huiusmodi subiectum sunt Pastores et Doctores a Christo dati, qui eam libere et a quavis saeculari dominatione independenter exercent; adeoque cum omni imperio (21) regunt Ecclesiam Dei tum necessariis et conscientiam quoque obligantibus legibus, tum decretoriis iudiciis, tum denique salutaribus poenis in sontes etiam invitos, nec solum in iis, quae fidem et mores, cultum et sanctificationem, sed in iis etiam, quae externam Ecclesiae disciplinam et administrationem respiciunt. Unde Ecclesia Christi perfecta societas credenda est. Haec autem vera et tam felix Christi Ecclesia alia non est, praeter unam, sanctam, catholicam, et apostolicam Romanam.

De Ecclesia Christi.

Canon I. Si quis dixerit, Christi religionem in nulla peculiari societate ab ipso Christo fundata exstantem et expressam esse, sed a singulis seorsum, non habita ratione ad ullam societatem quae vera ipsius Ecclesia sit, rite observari et excoli posse; anathema sit.

Canon II. Si quis dixerit, Ecclesiam a Christo Domino nullam certam ac immutabilem constitutionis formam accepisse, sed aeque ac reliquas hominum societates, pro temporum diversitate vicissitudinibus et transformationibus subiectam fuisse, aut subiici posse; anathema sit.

Canon III. Si quis dixerit, divinarum promissionum Ecclesiam non esse societatem externam ac conspicuam, sed totam internam ac invisibilem; anathema sit.

Canon IV. Si quis dixerit, veram Ecclesiam non esse unum in se corpus, sed ex variis dissitisque christiani nominis societatibus constare, per easque diffusam esse; aut varias societates ab invicem fidei professione dissidentes atque communione seiunctas, tanquam membra vel partes unam et universalem constituere Christi Ecclesiam; anathema sit.

Canon V. Si quis dixerit, Ecclesiam Christi non esse societatem ad aeternam salutem consequendam omnino necessariam; aut homines per cuiusvis religionis cultum salvari posse; anathema sit.

Canon VI. Si quis dixerit, intolerantiam illam, qua Ecclesia catholica omnes religiosas sectas a sua communione separatas proscribit et damnat, divino iure non praecipi; aut de veritate religionis opiniones tantum, non autem certitudinem haberi posse; ideoque omnes sectas religiosas ab Ecclesia tolerandas esse; anathema sit.

Canon VII. Si quis dixerit, eandem Christi Ecclesiam posse offundi tenebris, aut infici malis, quibus a salutari fidei morumque veritate aberret, ab originali sua institutione deviet, aut depravata et corrupta tandem desinat esse; anathema sit.

Canon VIII. Si quis dixerit, praesentem Christi Ecclesiam non esse ultimam ac supremam consequendae salutis oeconomiam, sed exspectandam esse aliam, per novam vel pleniorem divini Spiritus effusionem; anathema sit.

Canon IX. Si quis dixerit, Ecclesiae infallibilitatem ad ea tantum restringi, quae divina revelatione continentur, nec ad alias etiam veritates extendi, quae necessario requiruntur, ut revelationis depositum integrum custodiatur; anathema sit.

Canon X. Si quis dixerit, Ecclesiam non esse societatem perfectam, sed collegium; aut ita in civili societate seu in statu esse, ut saeculari dominationi subiiciatur; anathema sit.

Canon XI. Si quis dixerit, Ecclesiam institutam divinitus esse tanquam societatem aequalium; ab episcopis vero haberi quidem officium et ministerium, non autem propriam regiminis potestatem, quae ipsis divina ordinatione competat, quaeque ab iisdem sit libere exercenda; anathema sit.

Canon XII. Si quis dixerit, a Christo Domino et Salvatore nostro Ecclesiae suae collatam tantum fuisse potestatem dirigendi per consilia et suasiones, non vero etiam iubendi per leges, ac devios contumacesque exteriori iudicio ac salubribus poenis coercendi atque cogendi; anathema sit.

Canon XIII. Si quis dixerit, veram Christi Ecclesiam, extra quam nemo salvus esse potest, aliam esse praeter unam, sanctam, catholicam, et apostolicam Romanam; anathema sit.

~~~~~~~~
~~~~~~~~

Acta et Decreta sacrorum Conciliorum recentiorum. Collectio Lacensis. Auctoribus Presbyteris S. J. e Domo B. V. M. sine labe conceptae ad Lacum. Tomus septimus. *Acta et Decreta sacrosancti oecumenici Concilii Vaticani*. Accedunt permulta alia documenta ad Concilium ejusque historiam spectantia. Cum indicibus generalibus septem voluminum totius collectionis. Friburgi Brisgoviae. SUMPTIBUS HERDER, TYPOGRAPHI EDITORIS PONTIFICII. MDCCCXC (1890), col. 567-571; 576-577.

Notae:

(1) Cf. Iren. adv. haer. l. III. c. 4. [Migne P. Gr. VII, 855.]

(2) S. Ambros. de fid. ad b. Hieron. presbyt. ap. Mai VV. Scriptt. tom. VII. par. I. p. 159. [Migne P. L. XVII, 1159.]

(3) Ep. ad Philipp. 2, 7.

(4) Ep. ad Ephes. 4, 24.

(5) Cf. ep. ad Ephes. 4, 4-25; coll. ep. I. ad Cor. 12, 12-14.

(6) Ep. ad Coloss. 1, 18.

(7) Ep. ad Ephes. 4, 16.

(8) Ep. ad Tit. 2, 14.

(9) Ep. II. b. Pet. Ap. 1, 10.

(10) Cf. ep. ad Rom. 10, 10.

(11) S. Augustin. in Ps. XVIII. enarrat. II. n. 6. coll. de unit. Eccl. l. un. c. 16. n. 40; contr. Crescon. Donatist. l. II. c. 36. n. 45; contr. litt. Petil. l. II. c. 32. n. 74. c. 104. n. 239. [Migne P. L. XXXVI, 160; XLIII, 422; XLIII, 493; XLIII, 284. 343.]

(12) S. Cyrill. Alex. comm. in Is. l. III. c. 25. n. 4. [ad v. 5. 6. Migne P. Gr. LXX, 562.]

(13) Cf. Matth. 5, 15.

(14) Ep. ad Ephes. 4, 4-6.

(15) Cf. ep. ad Ephes. 5, 29. et 25. 27.

(16) Ep. I. ad Timoth. 3, 15.

(17) Ep. I. ad Timoth. 6, 20.

(18) Ep. II. ad Timoth. 1, 13. 14.

(19) Matth. 28, 19. 20.

(20) Cf. Ioan. 14, 16. 17. coll. 16, 13.

(21) Cf. ep. ad Tit. 2, 15. coll. ep. I. ad Cor. 7, 6.

(*) Prima X Capita de XV; et XIII Canones de XXI. (Nota ab ed. ***Ultra montes***).

Chrystus mistyczny

Ks. Jan Rosiak SI

~~~~~~

Instytucja to ze wszech miar przedziwna. Choć istnieje już od blisko 20 wieków, nie starzeje się nigdy. Żyjąc w pośrodku czasów, które przecież pochłaniają narody i państwa, nie doświadcza jednak na sobie ich korozyjnego działania. Rozwija się bez przerwy i ustawicznie dostosowuje się do warunków życia wiecznie zmiennych, a jednak ani w swej treści wewnętrznej ani w organizacji zewnętrznej przemianom istotnym nie ulega żadnym. Nie skupia się w żadnych granicach przestrzennych, a jednak nie zatraca nadzwyczajnej swej jedności. Jest wszędzie na świecie, wystawiona na wszystkie niebezpieczeństwa działań odśrodkowych, a jednak zachowuje swą zwartość i spoistość. Przeciwników posiadała w swych dziejach i licznych i możnych; niejednokrotnie też i rany odnosiła, jak się niektórym zdawało, śmiertelne, a jednak ze wszystkich prób i doświadczeń wychodziła w końcu zwycięsko. Co więcej, zdarzało się nawet, że na jej czele stawali ludzie zdolni rozłożyć od wewnątrz wszelką inną społeczność, tak byli słabi, nieudolni, lub nawet źli, a jednak rozkładu w jej treści nie było nigdy. Instytucja to widoczna, zewnętrzna, dotykalna prawie. Jest historycznym, istniejącym w czasie i w przestrzeni faktem zgoła osobliwym i tajemnic pełnym. Ci, którzy do niej przynależą, miłują ją gorąco, świętą Matką zowiąc; a w sumieniu swoim powtarzają codziennie z najgłębszym przekonaniem: "Wierzę w Kościół katolicki, jeden, święty, apostolski – Chrystusowy". Ponieważ wierzą – a wierzą dla nieomylnej powagi Boga w to, co Bóg objawić ludziom raczył – uznają, że jest istotnie tajemnicą i wyznają równocześnie, że jest w Kościele coś więcej niż to, co można dojrzeć, doświadczyć i pojąć; że poza ludźmi, z których się składa i poza organizacją zewnętrzną, jaką posiada, jest w nim współczynnik nieskończenie wyższy, tzn. boski. Boskim tym współczynnikiem tłumaczą tajemnicę przedziwnego istnienia Kościoła, jego trwania, życia, rozwoju, dobroczynnych działań, wiecznie młodej niezmienności i nierozerwalnej jedności. Słusznie zresztą są przekonani, że doniosłe te fakty (nawet te, których można doświadczyć) nie znajdują zupełnego wytłumaczenia w świecie zjawisk zewnętrznych.
~~~~~~

Jest Kościół, w rzeczy samej, instytucją bosko-ludzką. Jest syntezą dwóch pierwiastków: boskiego i ludzkiego – tego, co jest święte, nieśmiertelne, niezniszczalne, nieomylne, i tego, co jest przemijające, słabe, chwiejne, skłonne do złego i podlegające błędom. Stąd wielkie światła, ale też i cienie w życiu Kościoła. Światła te są tak wielkie, że Sobór Watykański – powszechne zgromadzenie urzędu nauczycielskiego Kościoła – nie wahał się orzec: "Kościół sam przez się, przez przedziwne mianowicie swoje rozszerzenie, przez wybitną świętość i niewyczerpaną we wszystkich dobrach płodność, przez powszechną jedność i niezwyciężoną trwałość jest wielkim i wiekuistym motywem wiarogodności i nieodpartym świadectwem boskiego swego posłannictwa" (1).

Czymże więc właściwie jest Kościół?

Odpowiedzi na to pytanie mogą być, i bywają, różne, zależnie od tego, która z wielorakich rzeczywistości Kościoła zajmie w definicji naczelne miejsce. Uświadomiony w swej wiedzy i wierze religijnej katolik odpowie, i bardzo słusznie, w ten mniej więcej sposób: "Kościół Chrystusowy jest to społeczność religijna, przez Jezusa Chrystusa założona i pozostająca pod władztwem niewidzialnym Chrystusa, a widzialnym Papieża". Będzie to definicja bardzo podobna do tej, jaką po Soborze Trydenckim również i teolodzy dość powszechnie przejęli od św. Roberta Bellarmino: "Kościół jest to społeczność wszystkich wiernych, zjednoczonych wyznaniem jednej i tej samej wiary chrześcijańskiej, uczestniczeniem w tych samych Sakramentach i uległością wobec prawowitych pasterzy, w szczególności zaś wobec Namiestnika Chrystusowego – Papieża rzymskiego" (2). Tak, to prawda. Kościół jest tym wszystkim, co o nim powiedziano w powyższym określeniu. Zdaje się jednak, że główny nacisk położono tutaj na charakter zewnętrzny i jurydyczny Kościoła; cechy duchowne i wewnętrzne wyrażono raczej ubocznie tylko. W ogniu walk z protestantyzmem, który przeczył widzialności Kościoła oraz znosił jego ustrój hierarchiczny i monarchiczny (przy wielu innych błędach), trudno było ująć inaczej istotę Kościoła Chrystusowego. Teolodzy zdają sobie zresztą sprawę z tego, że żadna definicja nie wyrazi całkowicie i wyczerpująco przebogatej rzeczywistości Kościoła. Skoro bowiem Kościół jest instytucją nadprzyrodzoną i boską i jedną z tajemnic wiary, to można go poznać i wyrazić tylko za pomocą pojęć analogicznych, które czerpiemy ze świata rzeczy nam dostępnych. Nie inaczej też przemawia do nas Objawienie Boże, zawarte w Piśmie św. i w Tradycji. Kościół ukazuje się tutaj jako "Królestwo Boże", "Królestwo Niebieskie", "Świątynia Duchowna", "Chleb Duchowny", "Winnica", "Oblubienica Chrystusowa". Istnieje wszakże określenie

jeszcze jedno, piękniejsze od innych, umiłowane szczególnie przez św. Pawła (3), ulubiony przedmiot rozważań i wyjaśnień patrystycznych – określenie, które ideę Kościoła wyraża najwznioślej, równocześnie ujmując jego istotę najgłębiej i najdokładniej: "Kościół jest Mistycznym Ciałem Jezusa Chrystusa".

Zdarza się wprawdzie, że kiedy jest mowa o Kościele jako o Mistycznym Ciele Chrystusa, niektóre umysły (nawet wierzące) odczuwają pewnego rodzaju zakłopotanie i nie wiedzą dokładnie, jak się zachować wobec twierdzenia, którego treść wydaje się im zbyt niezwykła, tajemnicza, lub nawet i niebezpieczna. A jednak jest to jedna z tych prawd wiary, które wyraźnie zawierają się w źródłach Objawienia i głęboko tkwią w świadomości Kościoła Nauczającego.

Aby rozproszyć ostatnie jeszcze cienie, jakie mogłyby zasnuwać tu i ówdzie jasność pojęć i pogodę wiary w tym przedmiocie, Papież Pius XII wydał przed paru laty (29.6.1943 r.) encyklikę *Mystici Corporis Christi* – o Kościele jako Mistycznym Ciele Chrystusa. Ojciec św. chciał w ten sposób "wobec wszystkich, otwarcie i uroczyście głosić piękno, dostojność i chwałę Matki Kościoła", oraz "pełniej ujawnić to szczególne i wyższe ponad naturę dostojeństwo wiernych, zjednoczonych z Głową swą w Ciele Chrystusa". Szukając sposobu na "określenie i opisanie prawdziwego Kościoła Chrystusowego", nie znalazł Papież "nic godniejszego, nic znakomitszego, nic wreszcie bardziej Bożego nad owo zdanie, według którego Kościół zwany jest Mistycznym Ciałem Jezusa Chrystusa" (4). Bo też to jedno krótkie zdanie, dobrze zrozumiane, wypowiada możliwie wszystko i możliwie najprawdziwiej to, co o Kościele powiedzieć można: jego pochodzenie, wartość istnienia, jego cel, środki, siły, jego charakter zewnętrzny, organizacyjny i prawny, jak również wewnętrzny, nadprzyrodzony i boski – krótko, jego bosko-ludzką rzeczywistość.

1. Kościół jest Ciałem. – Organizmem bowiem jest niewidzialnym i rzeczywistym, który posiada swe własne istnienie, swe człony i organa, swe życie, swą Duszę i niejako swą krew, swój rozwój, swe prawa, swe działania i tę hierarchiczną wreszcie organizację władz i zależności, która widzialnie spaja w jedno rozległą mnogość członów, zadań i działań. Podobny ustrój spotkać tylko można u wysoko rozwiniętych istot żywych, przede wszystkim zaś w ciele ludzkim. Apostoł Paweł mówi to wyraźnie: "Wszyscy my jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie" (5). Ciało nie jest mechanizmem. Dlatego nie jesteśmy kółkami w maszynie, lecz żywymi komórkami w żywym mistycznym organizmie, w którym poszczególne człony, "choć nie jedną mają sprawę" (6) i nie jedno działanie, to jednak łączy je nie tylko władza

widzialna, ale i wzajemna solidarność, wspólny wysiłek i zależność w działaniu. "Każdy z osobna jesteśmy członkami jedni drugich" (7). Gdziekolwiek i kiedykolwiek odnosi Kościół zwycięstwa, my się radujemy i zwyciężamy; jeśli cierpi, my współcierpimy (8). A możemy to czynić, ponieważ członkami będąc tego Ciała tajemniczego, nie zatracamy ani własnej godności, ani świadomości, ani praw. Przeciwnie, uzyskujemy najwyższy rozkwit naszego człowieczeństwa. Jest to jedność życiowa i życiodajna. Jesteśmy powiązani wspólnym życiem, wspólną troską, wspólną modlitwą, łaską, wiarą, nadzieją i miłością, wspólną zasługą, wspólną władzą i wspólną Głową. Kościół jest zaprzeczeniem i przeciwieństwem samotności. Cieszymy się w nim prawdziwym "Świętych Obcowaniem". I chociaż w Kościele, podobnie jak w ciele ludzkim, nie wszystkie człony są sobie równe, (boć "naczelnymi i głównymi członkami są ci, którzy w Ciele tym świętą posiadają władzę"), to przecież wszystkie "sobie służą wspólną pomocą celem dostąpienia Bożych owoców Odkupienia". Więc "nie może powiedzieć oko ręce: Nie potrzeba mi cię; albo znów głowa nogom: Nie potrzebuję was" (9).

2. Kościół jest Ciałem Chrystusa. Gdyby Kościół był tylko zorganizowaną społecznością międzynarodową (jakich może istnieć wiele), i gdyby w swej organizacji posiadał jedność tylko moralną (jaka istnieje w każdej innej organizacji ludzkiej), to doprawdy, nie zasługiwałby właściwie na miano "ciała" – organizmu pulsującego własnym intensywnym żywnym życiem w znaczeniu Pawłowym. Ale Kościół zowie się i jest w pewnym znaczeniu "ciałem" tylko dlatego, że jest Kościołem Chrystusowym, że pomiędzy "zorganizowaną społecznością wiernych" a Jezusem Chrystusem zachodzą tajemnicze wprawdzie, ale rzeczywiste, wewnętrzne i głębokie związki, które jednoczą, owszem, w pewnym stopniu identyfikują Kościół z Chrystusem. Bez Chrystusa Kościół byłby niczym. Dzięki Chrystusowi Kościół jest wszystkim, co jest najpiękniejszego, najbogatszego i najbardziej boskiego na ziemi. Jest "drugim Chrystusem", albo nawet, po prostu, "Chrystusem" (10). Nigdy, oczywiście, nie odważylibyśmy się mówić w ten sposób, gdyby tak nie mówił przed nami św. Paweł (11), a przed Pawłem sam Zbawiciel w owej słynnej apostrofie do prześladowcy Kościoła: "Szawle, Szawle, czemu MIĘ prześladujesz?"... "Jam jest Jezus, KTÓREGO ty prześladujesz" (12). Za Chrystusem zaś i za św. Pawłem głosi tę niepojętą i najsłodszą naukę Kościół św. przez usta swych Ojców starożytnych, Doktorów i Najwyższych Pasterzy.

"Kościół zwie się nie jakim bądź ciałem, ale Ciałem Jezusa Chrystusa". A zwie się tak i jest w rzeczywistości dlatego, "że Pan Nasz tego Ciała Mistycznego jest Twórcą, Głową, Ostoją i Zbawcą".

W pełnym znaczeniu stał się Pan Jezus "Głową Ciała Kościoła" (13) przez swoją śmierć na krzyżu. Na krzyżu też, jako Twórca, dopełnił budowy swego Ciała Mistycznego. Wtedy również stał się Kościół "Chrystusem Mistycznym", który prawnie prowadzi dalej i wykonuje zbawcze posłannictwo Słowa Wcielonego. To bowiem "prawne posłannictwo Kościoła, jak również jego władza nauczania, rządzenia i udzielania Sakramentów, stąd posiadają nadprzyrodzoną moc i siłę ku budowie Ciała Chrystusowego, że Jezus Chrystus, zawieszony na krzyżu, otworzył Kościołowi swemu źródło darów Bożych, dzięki którym może on podawać ludziom zawsze nieomylną naukę oraz rządzić nimi zbawiennie za pośrednictwem swoich Pasterzy, boskim światłem oświeconych, i zlewać potoki łask niebieskich". Mógł Chrystus Pan owoce Odkupienia, sam bezpośrednio rozdać ludziom. Nie uczynił tego jednak, lecz podobnie jak posłużył się ludzką swoją naturą, by Odkupienia dokonać raz na zawsze i przedmiotowo, tak, odchodząc z tego świata, przysposobił sobie nowe Ciało społeczne i mistyczne, aby w nim i przezeń ustawicznie i wiekuiście dokonywać odkupienia podmiotowego, które polega na aplikacji poszczególnym duszom skutków i owoców śmierci krzyżowej (14). Ktokolwiek się zbawia, tylko przez Kościół się zbawia i tylko w nim. Kościół, jako Ciało Mistyczne, jest jurydycznym przedłużeniem, dopełnieniem i pełnością dzieła Wcielenia i Odkupienia, owszem samego nawet Odkupiciela. "Wszystko poddał (Ojciec) pod nogi jego, a jego dał we wszystkim za głowę Kościoła, który jest ciałem jego i dopełnieniem tego, który przez wszystko we wszystkim się dopełnia" (15). To znaczy, że sens i cel Kościoła jest ten sam dla którego Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu: chwała Boga i Jezusa Chrystusa, oraz zbawienie dusz. Prawnie i moralnie ta sama jest misja Kościoła, co i Jezusa Chrystusa: "Jak ty (Ojcze) mnie posłałeś na świat, i ja ich posłałem na świat" (16). "Jak mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam" (17). Ta sama jest również władza jurysdykcyjna, to samo posłannictwo nauczycielskie i kapłańskie: "Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy (tzn. z tą samą władzą) na cały świat, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je... ucząc je chować comkolwiek wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (18). "Cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie; a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie" (19). Sam Chrystus – mówi św. Paweł – "przeznaczył niektórych na Apostołów, a niektórych na proroków, a innych na ewangelistów, a innych jeszcze na pasterzy i doktorów" (20). U szczytu i na czele tych świętych urzędów ustanowił Piotra i jego następców, a swoich Zastępców – Papieży (21).

Tak Chrystus wciela się społecznie i mistycznie w swój Kościół, czyni go swym Ciałem, przekazuje mu samego siebie, swą łaskę, swe władztwo, swą nieomylność i swe kapłaństwo. Kościół już nie tylko dlatego będzie "Kościołem Chrystusowym", że od Chrystusa pochodzi, że Chrystus Pan jest twórcą jego istnienia, uposażeń, praw i obowiązków, ale dlatego również i dlatego przede wszystkim, że podobnie jak ciało naturalne z głowy niejako czerpie swe życie, swe trwanie i działanie, tak Kościół żyje Chrystusem i Jego spełnia powołanie. A właściwie, jeśli mamy wyrazić pełnię tej tajemnicy, trzeba powiedzieć, że Chrystus, jako Głowa, sam w szczególny sposób żyje w Kościele i za pośrednictwem swego Ciała społecznego nie przestaje świata zbawiać. To pośrednictwo jest w obecnym porządku zbawienia, potrzebne Chrystusowi. Potrzebna jest również współpraca całego Ciała. Nie pochodzi to jednak z niedostatku lub słabości, lecz stąd raczej, że sam tak ustanowił ku większej chwale Oblubienicy swojej. Kościół więc naucza, rządzi, składa ofiarę, udziela Sakramentów świętych i rozdaje łaski Zbawicielowe. Jednak w tym rozdawnictwie boskich owoców Odkupienia i w całej swej nadprzyrodzonej działalności Kościół, jako Ciało Mistyczne, wykonuje swe zadanie, wyłącznie tylko w imię Słowa Wcielonego i Jego wyłącznie mocą. Jest "potężnym i nigdy nie zawodzącym narzędziem Zbawiciela". Podkreśla to wyraźnie św. Paweł w liście do Koryntian: "Niechaj (każdy) człowiek tak o nas rozumie, jak o sługach Chrystusa i szafarzach tajemnic Bożych" (22). Ale tutaj właśnie docieramy do niewyczerpanych tajemnic wielkości i godności Kościoła. W całej pełni bowiem objawia się tutaj jego charakter boski. Sam Chrystus Pan i Duch Święty – Duch Chrystusa – jest właściwie wszystkim w Kościele, tym mianowicie, mocą czego Kościół, jako instytucja nadprzyrodzona, żyje, rozwija się i działa. Chrystus jest naprawdę tą Głową, z której i dzięki której "całe ciało złożone i złączone przez wszystkie spojenia wzajemnego wspomagania, wedle sposobu działania odpowiedniego mierze każdego członka, pomnaża się i rośnie ku zbudowaniu samego siebie w miłości" (23). Jest On jedynym, prawdziwym Władcą i Królem, który związuje i rozwiązuje, Najwyższym Kapłanem, który składa ofiarę, rozgrzesza i uświęca, Nauczycielem, który uczy i oświeca, zasadą nieśmiertelności, nieomylności, płodności i świętości; jest mocą i siłą Kościoła, pokarmem dusz, dawcą łaski i sprawcą całego życia i rozwoju nadprzyrodzonego. Nie tylko o życiu nadprzyrodzonym dusz należy rozumieć te słowa Chrystusa: "Beze mnie nic uczynić nie możecie" (24), ale o całej nadprzyrodzonej rzeczywistości Kościoła. Kościół też w porządku nadprzyrodzonym niczego bez Chrystusa nie czyni. Nie może. Ale równocześnie

pamięta i te inne słowa Chrystusowe: "Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (25). I tak jest. Zbawiciel przebywa w Kościele i działa w nim wiekuiście: bezpośrednio i pośrednio. Bezpośrednio i niewidzialnie panuje w umysłach i duszach ludzi, poruszając i naginając oporne wole, troszcząc się o każdego z osobna i o cały Kościół, "czy to kiedy rządców jego oświeca i umacnia, by każdy swój urząd wiernie i owocnie pełnił, czy też kiedy, zwłaszcza w poważniejszych chwilach, wzbudza w łonie Matki-Kościoła mężów i niewiasty jaśniejące blaskiem świętości", czy też wreszcie kiedy ratuje Kościół z pośrodka nawałnic sam przez się lub przez Aniołów swoich, przez Świętych i przez Wspomożycielkę Wiernych, która jest i Matką Jezusa i Jego Ciała Mistycznego. Pośrednio i widzialnie rządzi, naucza, uświęca przez swe prawa, przez pasterzy owczarni swojej, a przede wszystkim przez swych Następców, którym tę swoją potrójną władzę: nauczania, władania i uświęcania autorytatywnie powierzył. Kościołem powszechnym naprawdę kieruje Papież – Najwyższy Kapłan, Władca i Nauczyciel. Kościołami poszczególnymi naprawdę zarządzają – w zależności wszakże od Papieża – poszczególni biskupi. Mimo to nie przestaje być prawdą, że jedynym Panem Kościoła jest Chrystus. Jak się to dzieje, wyjaśnia św. Paweł: Jesteście "zbudowani – mówi – na fundamencie Apostołów i proroków, gdzie głównym kamieniem węgielnym (jest) sam Jezus Chrystus, na którym cała, dobrze zespojona budowa, rośnie w Kościół święty w Panu" (26). Ani Papież, ani biskupi nie wykonują swych świętych władz w imię swoje własne, lecz czynią to w imię Chrystusa. Wszystko w Kościele spoczywa ostatecznie na niewidzialnym i boskim "Kamieniu Węgielnym". Papież jest fundamentem i Głową Kościoła, i Chrystus jest fundamentem i Głową Kościoła. Lecz Papieże widzialnie i zastępczo, Chrystus Pan niewidzialnie i mocą własną. To znaczy, "że jedna tylko istnieje ciała tego naczelna Głowa, Chrystus... Chrystus i Zastępca Jego jedną tylko stanowi Głowę". To znaczy również, że nie da się pomyśleć Kościoła bez Papieża i hierarchii, jak nie da się pomyśleć bez Chrystusa. Kościół taki, jakim jest z ustanowienia Bożego, (abstrahujemy w tej chwili od pierwiastków czysto ludzkich, pamiętając ustawicznie o tym, że niejednokrotnie są one nazbyt ludzkie) jest połączeniem Głowy Najświętszej i Ciała świętego, które "na tej ziemi jako drugi Chrystus w Jego działa imieniu". Chrystus i Kościół tak pojęty "tworzą jednego nowego człowieka, w którym łączą się niebo i ziemia, prowadząc dalej nieprzerwanie zbawcze dzieło krzyża tworzą Chrystusa Głowę i Ciało, to jest Chrystusa Całego". Jest to Chrystus Mistyczny. Cóż można bardziej wzniosłego powiedzieć o Kościele katolickim?

Można tylko i trzeba dodać, że jak Chrystus jest Głową Kościoła, tak Duch Święty, który pochodzi od Ojca i Syna, który zwie się w szczególny sposób "Duchem Chrystusowym lub Duchem Syna" (27), jest duszą Kościoła. Duch Święty, jako Dusza, wraz z Chrystusem, jako Głową, stanowi, w połączeniu z ciałem Kościoła, Chrystusa Mistycznego, owego "Nowego Człowieka", o którym mówi Ojciec św. Podobnie jak dusza w ciele ludzkim, tak Duch Święty jest w Kościele tym pierwiastkiem duchowym, który życie daje. Jako zasada życia nadprzyrodzonego przebywa – numerycznie jeden i ten sam – w Głowie, w całym Ciele i we wszystkich członkach, wszędzie cały i niepodzielny (28). Jest boskim źródłem tej mocy, którą nam daje Chrystus oraz początkiem wszystkich łask stworzonych. Zbawiciel – sam pełen Ducha Świętego – udzielił Go Kościołowi przeobfitym i życiodajnym strumieniem, który wypływając z Głowy, przenika całe Ciało. Wszystko, co sam Chrystus czyni dla Kościoła, czyni Duchem swoim Świętym, tak "że wszelkie sprawy, jakie Duch Święty w duszach dokonywa, są także sprawami Chrystusa". Stąd to św. Paweł wyznaje swą wiarę w "jedno Ciało i jednego Ducha" (29). Dlatego też oświadcza, że "jeśli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego. Lecz jeśli Chrystus w was jest... Duch żyje dla sprawiedliwości" (30).

Zresztą w duszach wiernych i sprawiedliwych zamieszkuje w sposób tajemniczy wprawdzie, lecz rzeczywisty i wewnętrzny cała Trójca Przenajświętsza.

Tak pod boskim tchnieniem Ducha Świętego rodzi się i utrzymuje to "*corpus compactum*" (31), przedziwne i mocne, jedyne na ziemi zespolenie członków między sobą, jak i z Głową Najświętszą (32), osiągając najwyższe swe szczyty w zjednoczeniu eucharystycznym. W Eucharystii zjednoczenie Syna Bożego z ludźmi znajduje swe dopełnienie; ludzie zostają Weń wcieleni w sposób najgłębszy i najrealniejszy, aby jako Jego członki, uczestniczyć również w Jego życiu (33).

3. Kościół Ciałem Mistycznym Chrystusa. Doniosłą jest rzeczą, aby tę o Kościele katolickim naukę dobrze zrozumieć, względnie (ponieważ zgłębić nie zdołamy jej tutaj nigdy) mieć o niej właściwe pojęcie.

Przede wszystkim zjednoczenie Ciała-Kościoła z Chrystusem-Głową nie jest nową jakąś unią hipostatyczną: nie jest "owym niewypowiedzianym węzłem, mocą którego Syn Boży, przyjął konkretną naturę ludzką". Polega ono raczej na tym, "że Zbawca nasz udziela Kościołowi swemu dóbr, będących Jego najistotniejszą, wyłączną własnością, w ten sposób, iż Kościół całym swym życiem – zarówno widzialnym jak i niewidzialnym – wyraża jak najdoskonalej obraz Chrystusa".

Zjednoczenie z Chrystusem stawia Kościół i wiernych w porządku nadprzyrodzonym. Nie należy jednak dlatego sądzić, jakoby wierni tak dalece "wkraczali w sferę rzeczy Bożych, iżby posiąść mogli na własność choćby jeden przymiot Bóstwa". Należy ponadto pamiętać, że wszystkie te działania Boże w Kościele są wspólnym działaniem całej Trójcy Przenajświętszej, podobnie jak wszelka inna sprawcza działalność Boża (*actio ad extra*).

Ojciec św. w swej encyklice zwraca również uwagę na to, "że Paweł Apostoł tylko w sensie przenośnym (posługując się obrazami rzeczy nam znanych) o tych rzeczach mówił", że zatem w pojęciu "ciała" należy rozróżnić znaczenie jego fizyczne, moralne i mistyczne.

Kościół jest Ciałem Mistycznym Chrystusa, tzn. że różni się bardzo zarówno od Jego ciała fizycznego, które Syn Boży przyjął z Najświętszej Panienki, jak i od wszelkiego innego ciała naturalnego: tak fizycznego jak moralnego. Ponadto "Ciało Mistyczne" – nie zaprzeczając widzialności Kościoła ani jego organizacji zewnętrznej – oznacza pewną rzeczywistość duchową, nadprzyrodzoną i tajemnic pełną. Kościół mianowicie posiada w Duchu Świętym, który w nim przebywa, najgłębszą rację i przyczynę swej jedności, swego życia, zjednoczenia z Chrystusem i upodobnienia się do Niego (34).

Jako Ciało Mistyczne nie stanowi Kościół w połączeniu z Chrystusem jakiejś osoby fizycznej, dzięki której można by ludziom przypisać przymioty boskie, a Chrystusowi Panu ludzkie błędy i skłonności do złego.

Różnica zaś między Ciałem Mistycznym a wszelkim innym naturalnym ciałem fizycznym polega na tym, że poszczególne części ciała fizycznego nie posiadają własnej samoistności, i nie one są celem działalności organizmu, lecz sam organizm jako całość. Celem Kościoła natomiast jest dobro osób, wieczne zbawienie nieśmiertelnych dusz oraz chwała Boga i Jezusa Chrystusa: "Wszystko jest wasze, a wy Chrystusowi, a Chrystus Boży" (35).

Od tzw. wreszcie ciała moralnego Mistyczne Ciało Kościoła różni się tym, że do zasady jedności (normującej wszelką organizację społeczną), którą jest wspólny cel oraz autorytet społeczny zapewniający osiągnięcie celu, "dochodzi jeszcze coś innego, wewnętrznego, co zarówno w całym Ciele jak i w poszczególnych częściach rzeczywiście istnieje" – zasada jedności nadprzyrodzona, z istoty swej nieskończona, najwznioślejsza i nieskończenie przewyższająca wszelkie inne węzły jedności: Duch Święty. Oto dlaczego Kościół przewyższa wszystkie inne zespoły ludzkie. "Przewyższa je tak, jak

łaska przewyższa naturę, jak rzeczy nieśmiertelne wyższe są nad wszelkie rzeczy znikome". Kościół to wielka rzecz. Zresztą jest to Matka wszystkich wiernych. Matka święta. Święta w Sakramentach, w wierze, w prawach, w radach ewangelicznych, w darach niebieskich i charyzmatach. "Nie można jej poczytać za winę, jeśli niektóre członki słabe są i chore". Jej dzieci są wolne i mogą nie korzystać z jej pomocy... Ale ona istnieje po to, aby możliwie wszystkie członki tak jej Ciała, jak i ludzkości całej stały się zdrowe, mocne i do Chrystusa podobne. Chrystus i Duch Jego i Ojciec Jego jest dla niej wszystkim.

Ale bo też i "Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić... przysposobić sobie samemu Kościół chwalebny, nie mający zmazy albo zmarszczki... ale żeby był święty i niepokalany" (36).

Jakże więc dzieci nie miałyby miłować Matki swojej? O ziemskiej swej stolicy śpiewali wyznawcy Starego Przymierza: "Jeślibym cię zapomniał, Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał, jeślibym nie położył Jerozolimy na początku wesela mego" (37). "O ileż większą chlubą i pełniejszą radością musimy się cieszyć – pisze Ojciec św. – że zamieszkujemy Miasto, wzniesione na górze świętej z kamieni żywych i wybranych, którego głównym kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus (38)".

Ks. Jan Rosiak T. J.

~~~~~~~~

Artykuł z czasopisma: "Przegląd Powszechny", Rok LXVI. Tom 227. Styczeń – czerwiec 1949. Warszawa. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 256-268.

Przypisy:

(1) Vatic., s. 3, c. 3. Denzinger, *Enchiridion Symbolorum*, n. 1793.

(2) S. Rob. Bellarmino, *De Ecclesia milit.* III, c. 2.

(3) Rz. 12, 4 n.; 1 Kor. 12, 27 n.; Efez. 4, 11-12; ib. 5, 23; Kol. 1, 18; ib. 2, 19.

(4) Pius XII, *Mystici Corporis Christi*. Tłum. ks. dr A. Żychliński. Wydawnictwo "Głosu Karmelu", Kraków, 1944. Encyklikę tę uwzględniamy w obecnym artykule na pierwszym miejscu; pomijamy jednak prawie wszelkie odnośniki, by nie przeciążać tekstu.

(5) Rz. 12, 5.

(6) Ib. 12, 4.

(7) Ib. 12, 5.

(8) 1 Kor. 12, 26.

(9) 1 Kor. 12, 21.
~~~~~~~~

(10) *Mystici Corporis Christi*, str. 42.

(11) 1 Kor. 12, 12.

(12) Dz. Ap. 9, 4. 5; 22, 7; 26, 14-15.

(13) Kol. 1, 18.

(14) Trid. s. 3, c. 3. Denz. 795.

(15) Efez. 1, 22-23.

(16) Jan 17, 18.

(17) Jan 20, 21.

(18) Mt. 28, 18-20.

(19) Mt. 18, 18.

(20) Efez. 4, 11 n.

(21) Mt. 16, 16-19; Łk. 22, 31-32; Jan 21, 15-17.

(22) 1 Kor. 4, 1.

(23) Efez. 4, 16.

(24) Jan 15, 5.

(25) Mt. 28, 20.

(26) Efez. 2, 20-21.

(27) Rz. 8, 9-10; Gal. 4, 6; 2 Kor. 3, 17.

(28) Seb. Tromp S. J., *Corpus Christi, quod est Ecclesia*. I. *Introductio generalis*. Romae, 1946, pp. 80-82; 184-185.

(29) Efez. 4, 4.

(30) Rz. 8, 9-10.

(31) Efez. 4, 16.

(32) 1 Kor. 12, 13; Gal. 3, 28.

(33) M. J. Scheeben, *Die Mysterien des Christentums*, Freiburg, 1898, str. 127.

(34) S. Tromp S. J., op. c., p. 169.

(35) 1 Kor. 3, 22-23.

(36) Efez. 5, 25-27.

(37) Ps. 136, 5-6.

(38) Efez. 2, 20-22; 1 Piotr 2, 4-5.

Epistola ad Mahometem

Turcorum imperatorem

PIUS II, PAPA

~~~~~~

Hortatur Mahometem Pontifex ad amplectendam Fidem Christianam et ad respuendum Alcorani foedam insanamque doctrinam.

Proferente ita latius Turcici imperii terminos Mahomete, excisoque Trapezuntino imperio, quod a Comnenis ex ruinis Constantinopolitani, cum a Francis anno MCCIV captum est, excitatum fuerat, steteratque annis ducentis et quinquaginta septem, Pontifex tantis Barbarorum progressibus perculsus educere exercitum in expeditionem adversus Mahometem II decrevit, moreque praedecessorum ipsum monuit, ut Christianorum imperium vastare desineret, atque hortatus est (1) ut Christiana sacra amplecteretur, tumque Orientis imperatorem jure appellatum iri, atque imperium suum latius propagaturum religione quam armis; imo mox Ægyptios, Syros, Arabes, Afros ab illo subactum iri: contemnendos esse eorum susurros, qui aiunt, Baptismo suscepto, illum a Turcis dejectum iri, ac modum quo populos facile in officio contineret edocuit: Constantini et aliorum regum, qui Christo nomen dederant exempla proposuit, necnon ingentem gloriam, quam Turcis ad veram fidem adductis sibi pariturus esset: inanem esse hujus mundi foelicitatem, ac veram in coelo, servata lege Evangelica, consectandam: tum mysteria fidei Christianae exposuit, multa de Trinitate, quam in Deo Turcae negant, disseruit, Mahumeticae legis deliramenta detexit: matre enim Albana Christiana natus Mahometes, ut supra diximus, superstitionis Mahumeticae impietatem suspectam habebat, nullamque legem ipsum coluisse creditus est.

~~~~

Pius Episcopus, servus servorum Dei,

illustri Mahometi principi Turcorum,

timorem divini nominis et amorem.

Scripturi ad te aliqua pro tua salute et gloria, proque communi multarum gentium consolatione et pace, hortamur ut benigne audias verba nostra, nec prius damnes quam judices, nec prius judices, quam singula diligenter intelligas. Accipe quod scribimus in bonam partem, et usque in finem patienter audi. Si bona sunt quae suademus, amplectere: si mala, respue et in ignem mitte, neque idcirco Epistolam rejicias, quia Christiani hominis est, et ejus Christiani qui caeteris praeest: non enim te odio prosequimur, neque tuo insidiamur capiti, quamvis nostrae religionis hostis existas, et armis Christianam urgeas plebem: operibus tuis, non tibi, sumus infensi: diligimus, jubente Domino, inimicos nostros, et pro persecutoribus nostris oramus. Sapientibus et insipientibus debitores sumus, et omnes cupimus fieri salvos, Graecos, Latinos, Judaeos, Saracenos, et omnibus optamus bona. Sed scimus vera bona neminem assequi posse, qui extra Evangelium degit, et a Christo Domino nostro est alienus. Noli autem aures claudere aut oculos avertere, cum Christum nominamus, quem Mahometea lex, in qua natus es, et virum sanctum, et prophetam magnum, et Virginis filium, et miraculis clarum dicit. Multa tibi per eum et maxima bona advenient, si ei credideris, et ejus sacris initiari volueris. Ne horrescas haec, cum principium accipies, sed audienda est tota lex, deinde judicium promendum.

Audi quo tendimus: multa tibi et tuis progenitoribus cum Christianis bella fuerunt, multus sanguis effusus, multae urbes deletae, sacrae aedes incensae, raptae virgines, violatae matronae, vastati agri, scelera patrata sunt quaecumque in mentem venire possunt, dum Turcus et Christianus, uter imperet, gladio contendit: tibi, et ut fama et opera ipsa loquuntur, ingens desiderium est Christianos sub jugum mittere, et imperium Latini nominis obtinere, et sunt fortasse, qui hoc facile suadent, et omnia tuis armis pervia dicunt: et alii, tuas vires amplificantes, Christianas attenuant: alii in divisionibus et odiis, quae gentem nostram excedunt, spem collocant, haud difficile existimantes eos vinci ab exteris posse, qui domi dissident. Nos non ita ignarum te credimus nostrarum rerum, quin scias quanta est Christianae gentis potentia, quam valida Hispania, quam bellicosa Gallia, quam populosa Germania, quam fortis Britannia, quam audax Polonia, quam strenua Hungaria, quam dives, et animosa, et bellicarum perita rerum Italia; sola Hungaria diu progenitores tuos et teipsum fatigavit: octuagesimum jam annum adversus Hungaros Turcorum signa feruntur, et adhuc circa Savum et Danubium haerent: una te gens tuasque vires agitat: quid facias, si tibi cum Italis, aut Gallis, aut Germanis res fuerit, amplissimis et robustissimis populis?

Fortasse est, qui dicat, Justinianum imperatorem Constantinopoli sedentem, misso in Italiam Belisario, cum parva manu militum perditam Romam et reliqua loca usque ad Alpes recuperasse, nec te Justiniano minorem esse. Cave ne te fallant adulatores, domestica regum et assidua pestis: facilem principes magna de se loquentibus aurem praestant, atque idcirco saepe decipiuntur: rarus est qui non se vero majorem credat. Justinianus universae Graeciae, et Illyrici, et Asiae, et Lyciae dominus erat, et Italiam non acquisivit, sed recens perditam recuperavit, et a Gothis, gente barbara, non ab Italis abstulit: nondum amor imperii Romani in mentibus Italis refrixerat, neque ullus erat, qui barbaricum jugum aequo animo ferret: cuncti arma pro imperio et patria magnis animis susceperunt, nec tam Belisarius Italis libertatem restituit, quam Itali suum decus vendicarunt. Tui progenitores nunquam aut possederunt Italiam, aut viderunt, nec tibi jus ullum in ea est: quod si pergas Italiam invadere, senties tibi cum viris bellum esse. Fatemur, res claras tui majores egere, nec tua minora sunt opera, qui Constantinopolim expugnasti, et Peram e regione Genuensium coloniam , et Peloponesum magna ex parte in deditionem accepisti, et in Rascia, et in Valachia non parum agri adeptus es, et saepe tuos hostes fudisti, et hoc anno Sinopem vetustam urbem, regis Eupatoris patriam, et ejus tyrannum cepisti, et Trapezunte direpta, incolas ejus et imperatorem in captivitatem abduxisti, et Joannem Cassanum, praelio congredi ausum superasti! Magna haec tibi

videntur, nec nos parva esse dicemus. At Julius Caesar, cum de victoria Pontica triumpharet in curru, quo vehebatur, haec verba jussit inscribi: VENI, VIDI, VICI: imbelles eas gentes et parvi momenti existimans, quas Pompeius paulo ante domuerat, et tu hac aestate superasti. Alia est Italorum natura, aliae vires, alia ingenia, alii animi. Nesciunt subesse, qui soliti sunt praeesse: et nunc tota Italia armata est, equis et hominibus plena, nec pecunia caret, quae nervus belli dicitur. Non pugnabis contra foeminas, Italiam, aut Hungariam aut aliam in Occidente provinciam ingressus; ferro hic res geritur, non Asiasticis sudibus, chalybaeus thorax pectora tegit, equi simul et homines tecti pugnant, ordines servant, nec vano metu pavent: fortior sit necesse, et manu promptior, et animo praestantior, qui eos loco depellat. Nec Christiana dissidia desiderio tuo conducere putes, aut in his confidas: unientur Christiani omnes si quando te audierint ad interiora Christianitatis accedere: nec tu melius Christianorum paci consulere potes, quam validis et magnis copiis Christianitatem invadens. Cessabunt privata odia ubi publica senserint, et conjunctis viribus adversus communem hostem arma sumentur. Nec tu necesse arbitreris ad propulsandas tuas incursiones, ad comprimendum tuum impetum, tuasque vires elidendas totam Christianitatem uniendam esse, quod fatemur difficile; sed una ex quatuor nationibus satis fuerit superque satis tuas copias profligare: atque ut de aliis taceamus, quamplures esse in tuo palatio arbitramur, qui totam Italiam lustraverunt, et vires et ingenia noscunt; ipsos audi atque interroga, an aequari tuis viribus Italia possit, an vinci tuis armis, an tuo imperio subjici. Plus negotii Romanis fuit Italiam acquirere, quam orbi reliquo fraena imponere.

Dicet aliquis, quod supra tetigimus, intestina odia, quae nostram gentem exagitant, introitum tibi in Italiam posse praebere, et si unus principum te excludat, alterum inclusurum, daturumque aditum. Sunt divisiones sane, et inimicitiae, et simultates inter Italos plures et graves, et periculosae, et utinam non essent! sed nullus est, qui dominum pati non Christianum velit, omnes in fide orthodoxa mori volunt, nulli animus est a religione recedere: non hic invenies, quod tui majores apud Graecos, qui contendentibus de imperio duobus nunc uni nunc alteri minus potenti auxilia ministravere, donec ambos enervatos et exhaustos ejecere, et sibi principatum arripuere. Aliae sunt Italiae potentiae, alii regum oculi, alia civitatum consilia. Venetorum respublica sapientia dives et auro, Christo devota, ut nostra fert opinio, prius evertetur funditus, quam hostem religionis in Italiam patiatur intrare: atque haec quidem per sese, quando statuerit, nullis adjuta viribus tuas opes evertet: tantum terra marique potest! An Florentinae urbis magnificentiam ignoras, et vires,

et opes, et quanta erga Jesum reverentia, quantus amor? Credisne fieri possit, ut haec civitas Italiam diversae religionis hominibus aperiri sinat. Sunt aliae multae urbes insignes, multi principes clari et magni. Nihil de regno Siciliae dicimus, quod armis hac tempestate concutitur, non possumus multa nobis de illo promittere; licet tamen hoc asserere, quod quanquam duo reges de ipso litigent et bello decertent, maluerit tamen uterque regno privari, quam tuis auxiliis victoria potiri; quod si ad te alter confugerit, totius Italiae in se odia concitabit. In Gallia Cisalpina, quae et ipsa pars est Italiae, dux Mediolanensis in armis excellit, et potentia par regibus habetur: nec parvae sunt ducis Mutinae vires, aut Januensis qui Liguribus praeest. Non contemnendus ducis Sabaudiae opulentus et validus in Italia principatus. Adest marchio Mantuanus, sunt alii complures urbium domini, quibus nihil potest esse molestius, quam nobilem Italiam vanae superstionis ritu foedari. De nostris et Ecclesiae Romanae civitatibus, et provinciis tacemus, quando nostram tibi professionem haud ignotam esse confidimus, quibus sola cura est servandae et amplificandae fidei Domini nostri Jesu. Haec si accepisti ab aliis, gaudemus, veritatem enim accepisti: sin minus, hortamur haec discutias, et verum vestiges, invenies nihil nos esse mentitos. Non folium sybillae, ut quidam ait, de Evangelii pagina recitamus. Difficile est, atque adeo difficile ut impossibile dici queat, te tua in lege permanentem voti compotem fieri si, ut aiunt, imperium Christianorum desideras.

Dices quamplurimos tibi Christianos subesse, et de reliquis idem speras. Non est par ratio, paucissimi sub tuo imperio Christiani sunt, qui ad veritatem ambulent Evangelii, omnes aliquo sunt errore imbuti, quamvis Christum colant; Armenii, Jacobitae, Maronetae, et alia quaedam nomina Graeca; a Romanae Ecclesiae unitate aberrabant, cum tu Constantinopolim invasisti, neque adhuc decretum Florentinum acceperant, et in errore stabant, neque de Sancto Spiritu, neque de purgatorio igne consona rectae fidei sentientes. Pauci fortasse inopes veri Christiani necessitate, non voluntate, tibi obediunt. At urbes Italiae potentissimas non est tuum cogere, validiores sunt, quam tuis queant exercitibus superari. Nosti quae tibi acciderunt cum Taurinum invasisti, quod nostra aetas Belgradum vocat. Pauci crucesignati innumerabiles tuas copias prostraverunt: non est de Italis speranda victoria, quibus adversa fuit cum Hungaris pugna. Quocirca, ut tandem veniamus quo nostra festinat oratio, et id dicamus, quod ad scribendum compulit, tuamque gloriam et tuam salutem tibi denique ostendamus, adhibe his paucis animum. Si vis inter Christianos tuum imperium propagare, et nomen tuum quam gloriosum efficere, non auro, non armis, non exercitibus, non classibus opus est. Parva res omnium, qui

hodie vivunt, maximum, et potentissimum, et clarissimum te reddere potest. Quaeris quae sit? Non est inventu difficilis, neque procul quaerenda, ubique gentium reperitur, id est, aquae pauxillum, quo baptizeris, et ad Christianorum sacra te conferas, et credas Evangelio.

Haec si feceris, non erit in orbe princeps qui te gloria superet, aut aequare potentia valeat. Nos te Graecorum et Orientis imperatorem appellabimus, et quod modo vi occupas, et cum injuria tenes, possidebis jure. Christiani te omnes venerabuntur, et suarum litium judicem facient. Oppressi undique ad te veluti commune patrocinium confugient, ex toto fere orbe ad te provocabitur: multi sponte sua sese tibi subjicient, tribunalia tua sequentur, et tributa praestabunt. Licebit tibi surgentes extinguere tyrannides, juvare bonos, oppugnare malos, nec Romana Ecclesia te arguet recta via vadentem: eadem erit erga te charitas primae Sedis quae in caeteros reges, et tanto major quanto eris ipse sublimior. Facile hoc pacto sine sanguine, sine armis, multa poteris nancisci regna. Vladislaus Lituaniae princeps, Vitoldi frater, cum aspiraret ad regnum Poloniae, essetque infidelis, ut voti sui compos fieret Christianus effectus est, et regnum obtinuit, cujus nunc filius Casimirus regnat, alter filius, qui etiam apud Hungaros regnavit, in bello contra genitorem tuum gesto superatus occubuit.

Quid reris de te fiet Christianis initiato sacris? magnus erit ad te concursus et felicitatis genus existimabitur inter subjectos tuos annumerari; quippe, ut arbitramur, si Christianus fuisses, mortuo Ladislao Hungariae ac Bohemiae rege, nemo praeter te sua regna fuisset adeptus. Sperassent Hungari post diuturna bellorum mala sub tuo regimine pacem, et illos Bohemi secuti fuissent, sed cum esses nostrae religionis hostis, elegerunt Hungari, viri fortes et fidelissimi, religionem potius cum bello retinere, quam ea perdita pacem consequi: quot sunt in Epiro, in Peloponeso, in Macedonia, in reliqua Graecia, in Dalmatia, in insulis Ægaei, Carpatii et Ionii maris, qui tuum imperium non alia de causa refugiunt, nisi quia alienus es a Christi ritu: et hi modo ad nos, modo ad alios recurrunt opemque petunt, extrema omnia subituri, priusquam te circumcisum et alienigenam dominum ferant, et nos eos aliquando argento, aliquando frumento, aliquando rebus aliis sublevamus: quod si baptizatus esses, et nobiscum ambulares in domo Domini cum consensu, nec illi tuum imperium tantopere formidarent, nec nos eis adversus te ferremus opem, sed tuum potius brachium in eos imploraremus, qui jura Ecclesiae Romanae nonnumquam usurpant, et contra matrem suam cornua erigunt: et sicut nostri antecessores Stephanus, Hadrianus, Leo adversus

Aistulphum et Desiderium, gentis Longobardiae reges, Pipinum et Carolum Magnum accersiverunt, et liberati de manu tyrannica, imperium a Graecis ad ipsos liberatores transtulerunt, ita et nos in Ecclesiae necessitatibus tuo patrocinio uteremur, et vicem redderemus accepti beneficii.

O quanta esset abundantia pacis! o quanta Christianae plebis exultatio! quanta jubilatio in omni terra! Redirent Augusti tempora, et, quae poetae vocant aurea saecula renovarentur: habitaret pardus cum agno, vitulus cum leone, gladii verterentur in falces, in vomeres ac ligones rediret omne ferrum: excolerentur agri, evellerentur aspera dumeta, terra nitesceret, vici repararentur et urbes, resurgerent templa Deo sacrata, quae ceciderunt: emergerent qui collapsa monasteria replerent viris religiosis, divinis omnia laudibus personarent. O quanta tibi rediret felicitas, qui ad aeterni pastoris ovile cunctas redigeres oves! quantum te omnes amarent, observarent, extollerent, qui communis omnium pacis et salutis fuisses auctor! Dicet aliquis hanc pacem, hanc unionem, hanc communem laetitiam haberi posse sub tua lege. Errat qui hoc censet: multos reges, multos populos victos esse oportet, priusquam tuam legem ubique dissemines, nec si unias corpora, unies animos: sciunt Christiani suam legem sanctam esse, et veram, et salutarem, nec dimoveri ab ea possunt, quamvis aliqui aut libidine ducti, aut avaritia tracti, aut voluptate illecti, aut metu mortis attoniti, aut cruciatu superati, nonnumquam circumcidantur, et in tuos ritus concedant, quorum si corda posses inspicere, intelligeres neminem esse, qui libenter consultoque recesserit ab Evangelio.

Ostendimus supra quantum praecellant Christianae gentis vires, et quam difficile sit tot nationes Christum colentes evincere: non est qui pacem speret sub lege Mahometea, in qua non est salus: difficultates experimentis ipse vides, qui etsi multis Christianis, hisque omnino non veris, imperas, minime tamen eis tuam legem persuadere potes, minus persuadebitur veris, quae non in argumentationibus rationum, sed in solo ferro fundata est, et quae vincere disputando non sperat, vi vincere tentat. Non sunt Christiani, qui vel bello superari possunt, vel disputationibus decipi, quando et armis excellunt, et rationibus munitissimi sunt, non solum divinae Scripturae, sed etiam philosophiae. Impossibile est sub lege Mahometea unionem fieri: sub Christiana facile fieri potest: et id magna ex parte in tua voluntate consistit: tu unus si annuas, Turci omnes annuent. Nec Syrii, aut Ægyptii, aut Arabes, aut Lybici adversabuntur tecum: quidquid est intra Hellespontum et Euphratem, et quidquid possides in Europa converteretur. Quid faciet baculus Ægyptiorum arundineus, quando Christianum te viderit effectum?

quid imbellis Arabs? quid nudus Afer? Omnibus his Æthiopes imminent, presbytero Joanni parentes, qui Christianus est. Non poterunt et illis, et reliquis Christianis obsistere. Nili cursum retinere possunt Æthiopes, et congregatam aquam dimittere, quae rumpat aggeres, ut totam inundet Ægyptum atque submergat, cum sidus apparet Arcturi. Hispani et Siculi facile Mauritaniam invadent, et Catalani cum Januensibus; scis quantum valeant Occiduae classes, et quantus est terror, vel Tyriis, vel Alexandrinis, vel caeteris Orientalibus, quando Christianae triremes ad eos navigant. Tua certe auctoritas, et animi magnitudo, et in bellis felicitas apud omnes admirationi est, qui Mahometem sequuntur legem: quod si te nobis adjunxeris, brevi totus Oriens revertetur ad Christum: una tantum voluntas pacare orbem potest, et ea tua est, si ad Baptismi gratiam se convertat. In te est crudelibus bellis imponere finem, et tantum praestare mortalibus bonum, quantum effari non possumus.

Quaeret aliquis, quomodo quiescet orbis, Turcis ad Christum conversis? quando nec ipsi Christiani inter se concordes existunt, et multa per Italiam, Germaniam, Galliam, et reliquas provincias desaeviunt bella. Dissidere inter se nostrae gentis homines non negamus, et pluribus in locis ferro contenditur. Divino olim consilio sub Octaviano propter reverentiam Salvatoris, qui tunc secundum carnem natus est, ea pax in orbe fuit, quae nec antea nec postea visa est. Difficile est et propemodum impossibile quiescere in terris omnia, ubi homines sunt affectibus subjecti reprobis: illum ambitio exagitat, hunc cupiditas trahit, libido alium impellit: multa est inter mortales belli materia, sed non sunt tam atrocia inter Christianos praelia, quam inter Turcas et Christianos. Christianus cum Christiano de agri possessione, de regno, de imperio, de gloria contendit: cum Turco de religione, de libertate, de vita. Inter Christianos, qui bello vincuntur, positis annis, nec vitam, nec libertatem amittunt, et multis etiam patrimonia dimittuntur, principes imperio privantur, inferiores dominum mutant, reliqua tenent.

In praeliis quae geruntur aut cum Turcis aut cum Saracenis, qui succumbunt, si vitam non amittunt, in servitutem rediguntur, et multi etiam religioni renuntiare coguntur. Haec acerbissima sunt et immanissima bella, quae si tollantur, quod in te situm esse monstravimus, pax maxima exorietur, et universalis quies. Non sunt reliqua bella huic comparanda, faciem quodammodo pacis habent et otii; nec illa tam multa erunt quando unus adsit, qui solo nutu compescere possit injurias, qualiter te futurum non ambigimus, si cum tua potentia Christianus efficiaris. Videsne quantum tibi laudis affert Baptismi lavacrum? quantum cum Christo

sublimis et conspicuus redderis? quis prohibet aquam? quid metuis? voces fortasse aulicorum times tuorum, quorum non dubitamus dicturos tibi aliquos: "Quid cogitas? quid agis? quorsum te tua voluntas trahit? vis baptizari? vis Christianus fieri? nescis quod periculum adis? Omnes te Turci deserent, et ubi existimas fieri magnus, fies nullus, et Turcus natus Turcos deseres: inter Turcos crevisti: Turcorum te manus extulit, Turci Asiam et Graeciam gubernant, Turci exercitibus praesunt, qui si vel minimam famam tuae mutationis acceperint, e vestigio sumptis armis, te dejecto imperatorem alium substituent; tu nudus et expulsus, si evaseris, apud Christianos mendicabis panem: nam quis Turcus est, quem suae religionis poeniteat? moriemur omnes, priusquam nostri prophetae jugum excutiamus!".

Non sunt parva, quae isti objiciunt; adhibenda est et huic parti medela, quam nemo te ipso melius invenerit. Nosti tuos homines et quibus provincias commiseris non ignoras; quanta sit cuique fides, et quis animus non te latet; non fit sine periculo magnum facinus et memorabile: vilia sunt quae parvo emuntur; diligentia hic et labore opus est, pervestiganda sunt amicorum consilia, noscenda subditorum ingenia, et his utendum est, quos fides et prudentes videris. Serviunt tibi non pauci ex Christianis nati, qui quamvis circumcisi sunt, non tamen Christi nomen oderunt; his exercitus, his praefecturas credere potes, qui tui sunt amantissimi, et ita regnum ordinare, ut quando velis praesto sint omnes. Tui subditi magna ex parte Graeci sunt et Armenii, ut diximus, et Jacobitae, qui etsi aliquos errores habent, Christiano tamen nomine censentur, nec aliud magis cupiunt, quam te similem eis esse, et illum Deum colere, quem colunt ipsi: sperarent meliori loco esse futuros, qui nunc mancipia quam vilissima sunt, tributa exsolvunt gravia, injuriis afficiuntur quotidianis, ad bellum ducuntur inviti, et inermes caedibus exponuntur, privantur liberis et uxoribus; miserrima res est, postquam filios educaverunt, eos perdunt, rapiuntur in palatium pueri, circumciduntur, et Mahometis ritibus imbuuntur; vident infelices parentes non modo corpora liberorum, verum animas ire perditum, et angustiati inter tot calamitates plorare non praesumunt, majora mala timentes. Nemo horum te diligit, neque enim natura fert, ut eos amemus, a quibus patimur mala; quod si te Christianum cernerent, mirum in modum diligerent, felicitatem tuam cuperent, et omnibus studiis tuam gloriam quaererent, et filios suos, et seipsos quam libentissime tibi donarent; magna est horum multitudo, et pro sua religione constantia: quod si prudenter eos tractaveris, nihil tibi de religione Turcorum verendum erit. Hi medios inter Christianos sese videntes, tuae potius voluntati consentient, fortunas et dignitates servaturi, quam mortis periculo se subjiciant.

Non suademus rem novam aut insuetam, tritum est; quod ostendimus, multi hoc et magni reges aggressi sunt.

Apud Francos gentilis et idololatra Christianus effectus est Clodovaeus, et simul cum eo regni proceres baptizari non recusarunt. Apud Hungaros Stephanus nostris initiatus sacris omnem illam gentem Christo acquisivit. Apud Visigotos, qui longo tempore in Hispania regnaverunt, et usque in haec tempora ejusce gentis sanguis imperat, Recaredus Levigildi filius, suadente Leandro Hispalensi episcopo, Arianae renuntiavit haeresi, et cum omni gente sua Catholicam fidem complexus est. Apud Longobardos Agilulphus suasu conjugis Theodelindae reliquit idola, et cum omni populo Christianae sese legi subjecit. Apud Iberos qui sunt in Asia, imperante Constantino majore, rex gentis cum conjuge et omni nobilitate atque plebe ad praedicationem unius captivae mulieris, relicta idolorum insania, baptizatus est. Sed quid moramur, et non exemplum illud adducimus, quod omnium maximum? Constantinus ipse imperator ac monarcha viam aperuit, quam tu et tui similes ingredi absque ulla cunctatione possetis. Omnes qui eum praecesserant imperatores, excepto Phillppo, gentiles fuere. Jovem, Mercurium, Apollinem, Herculem, et alia quae sunt monstruosa nomina, tamquam Deos colebant: senatui et omni Romano populo stultitia Christus erat, proponebantur passim edicta, quae Christianos comprehendi jubebant, nisi sacrificarent idolis, crudelibus modis interfici: nil vilius erat nomine Christiano, infame genus, et maleficium habebatur summum Christo credere; sub Nerone, sub Domitiano, sub Diocletiano crudelissima in Christianos desaeviit persecutio.

At Constantinus, acceptis imperii fascibus, postquam persuasus est a Silvestro praedecessore nostro in simulachris daemonia coli, et unum tantum Deum esse cum Patre et Spiritu Sancto Christum Jesum, et in Evangelica tantummodo lege salutem inveniri, non est cunctatus Christi fidem amplecti. Non dixit: "Senatus mihi adversus erit, resistet populus, copiarum duces alienabuntur, imperio dejiciar", sed alto animo jactans in Deo spem suam legem edidit, qua publice Christum coli jussit, et eam fidem teneri ab omnibus imperio subjectis, quam beati Apostoli Petrus et Paulus Romanis tradidissent, nec propterea sinistri aliquid sibi accidit, sed tum potissimum excellens et gloriosus evasit, cum in vexillis suis crux Domini Jesu apposita resplenduit. Viderat per quietem in aere signum crucis, et vocem audierat dicentem: *In hoc, Constantine, signo vince*. Vidisse post medium diem cum toto exercitu crucem in coelo radiantem, et legisse haec verba splendidissimis characteribus expressa: *In hoc vince*, Constantinus ipse et B. Arthemius martyr

testantur. (Per quietem vero de labaro praeferendo edoctum refert ex Eusebio Baronius (2)). Paruit, vexilla crucis erexit, civilibus bellis finem imposuit, superavit hostes, Barbaros afflixit, imperium ampliavit, pacem subditis dedit, Ecclesias aperuit, concilia sacerdotum celebravit, haereses eliminavit, lucem quam acceperat ab Evangelio, cunctis gentibus communicavit, magnificus et excelsus super omnes Caesares inventus, a Graecis et Latinis nostris celebratus: imperavit annos supra triginta; sedem imperii apud Byzantium, publicis tum privatis aedificiis magnifice constructis, de suo nomine Constantinopolim appellavit, et plenus dierum apud Nicomediam, edito testamento, in quo filios imperii successores reliquit, ut Christianum decet, sacris Ecclesiae receptis, e vita decessit. Quid erat, quod ille amplius in terra posset optare? Imperio potitus est, omnium maxima vita ei et longa fuit, et parum obnoxia morbis, inimicos humiliatos vidit, et (quod hominibus dulcissimum esse solet) haeredes amplissimae fortunae filios dimisit, nec alienum fuerit tantum imperatorem, qui Christianam fidem tantopere ampliaverit, in alio saeculo cum Christo regnare, ut est credere, cui servivit dum hic viveret. Quod si omnibus, qui patriam auxerint, juverint, defenderint, certum est esse in coelo definitum locum, in quo beati aevo sempiterno fruantur, sicut philosophi doctissimi tradiderunt, multo id certius de illis sperandum est, qui pro lege Domini vel servanda, vel augenda summis studiis contenderunt, sicut de Constantino ostensum est, quem sicut in terra felicem fuisse didicimus, ita et in coelo beatum credimus.

Eadem proculdubio eventura tibi esse confidimus, si nobiscum sapiens Christum colas, et magnum Constantinum imiteris, quemadmodum Romani cum suo imperatore Christiani sunt effecti, ita et Turci tecum baptizabuntur, eritque tuum regnum super omnia, quae sunt in orbe, et nomen tuum nulla silebit aetas; Latinae te litterae, et Graecae, et Barbarae celebrabunt. Nemo inter mortales erit, qui te potentia aut gloria praecedet. Magna sunt haec, quae promittimus; majora quae sequntur; de regno, de potentia hujus saeculi, de gloria hac humana sumus locuti; caduca haec et incerta sunt et fluxa; omnes morimur, omnia nata occidunt, et omnia orta senescunt; brevis est humanae prosperitatis cursus, cito regnum deficit, nulla potentia longa est, gloria quoque clari nominis, quamvis de maximis rebus diu perseveret, finitur tamen aliquando, et cum tempore deficit; nihil est inter mortales non mortale; conterit omnia tempus. Esto, duret per multa saecula nomen; quae dulcedo post obitum laudis? Aut damnatus est homo in altera vita, et nihil ei prodest fama, quae remansit; aut salvatus est, et ea non eget beatitudine donatus aeterna, quae omni ex parte plenissima est. Filios ac nepotes praeclara majorum nomina juvant, et nobis quoque dum vivimus dulce est talem haereditatem posse

relinquere, quae sit posteritati solatium; est id quidem aliquo modo bonum, sed meliora quaerenda sunt, et stabilia bona, quae nostra sint, neque unquam nos deserant. Philosophi, quos Peripateticos vocavit antiquitas, tria bonorum genera posuerunt, et alia esse animi dixerunt, alia corporis, alia externa. Stoici ea dumtaxat bona existimarunt, quae animum excolerent; haec facit justitia, prudentia, moderatio, fortitudo, et quae sunt aliae in animo dotes: egregiam corporis formam, roboris multitudinem, nobilitatem, clientelas, opes inter bona non acceperunt, quae neque sunt in potestate nostra, neque possessori felicitatem praestant. Sed neque illi quatuor virtutes, quae principales existimantur tranquillam homini mentem reddunt, nisi aduniantur aliae tres, quas theologicas appellant, et in animo sitae sunt: spes, fides, charitas. Tristis est et in anxietate moratur, et torpet, et angitur, et nihil boni operatur, qui spe futurae vitae privatus est. Sine fide impossibile est placere Deo, qui est ultimum hominis bonum, et finis in quem tendimus. Charitas divino amore fervet, curiosa est, animae nostrae et proximo consulit, quem jubet lex ut tanquam nos ipsos diligamus; si ergo animi bona cupimus, et moralibus virtutibus opus est, et theologicis.

Neque in his ulla est nobis cum tua lege contentio; alia sunt in quibus discrepamus: fatebitur tua lex et vitam aeternam in altero saeculo reperiri, et his itineribus ad eam perveniri: dicet fidem necessariam esse, verum non eam fidem, quam nos recipimus: amplectetur, laudabit charitatem, sed alia ejus ofiicia dicet, quam Christianus. Sine spe non posse bene homini esse fatebitur: sed spei finem longe diversum a nostro recipiet, pax erit in nominibus, bellum in rebus. Facessat haec nunc contentio, et quomodo vera et aeterna bona ex fide Christi consequi possis, et animae tuae consulere, quae immortalis est, ostendamus. Etsi enim hujus saeculi, quae dicuntur, bona concupiscis, et inter mortales magnus videri vis, non tamen animae tuae oblitum te credimus, nec ex illorum numero censemus, qui cum Epicuro et aliis quibusdam delirantibus philosophis extingui animam simul cum corpore putaverunt; nec rursum te sine Deo esse censemus, sicut olim de Gallaecis in Hispania traditum est, qui nullum colebant Deum. Et de Pythagora, quem ferunt dicere solitum esse, non liquere sibi an Deus aliquis esset: quae disputatio adeo impia judicata est, ut ab Atheniensibus auctor ejus ejectus sit, et libri in quibus ea continebantur exusti. Possidonius scripsit, Epicurum nihil de Deo sensisse, sed ea, quae de diis locutus est, invidiae depellendae causa dixisse. Stultorum haec assertio, sicut in propheta legimus: *Dixit insipiens in corde suo: non est Deus*. Haud equidem te adeo rudem existimamus, ut coelum credas rectore carere, et hanc pulcherrimam mundi machinam sine causa emersisse, et omnia fieri fortuito. Sed arbitramur te

Deum nostrum confiteri, et in eum credere, qui coelum creavit et terram, et omnia quae in eis sunt, et quod quae creavit non negligit: nec te ignorare censemus incorruptibiles esse animas hominum, et, cum e corporibus nostris migrant, in alias regiones transferri, et bonas laeta sortiri loca, et malas ad supplicium rapi: quod non solum in Evangelio nostro scriptum est et in Prophetis, sed tua quoque lex idem docet, quamvis in hoc mundo temporalia, quae putantur bona, casu quodam fortuito evenire non recte arbitratur. Socrates et Plato et Aristoteles philosophorum principes de mundi regimine, de immortalitate animarum, de Deo eadem crediderunt quae Christiani, quamvis aliqua novae legis arcana, quae nondum edita erant, ignoraverunt. Platonis in Epistolis haec verba leguntur: "Credendum est autem semper veteribus sacrisque sermonibus nobis asserentibus, animam immortalem esse, judicesque habere, ac poenas dare maximas, cum a corpore fuerit separata"; quod intelligendum est, cum male vixerit.

Non est hic locus apud te examinandus, qui pro tua lege Deum esse intelligis, qui omnia videt et omnia judicat, et animas corporea mole solutas pro suis operibus in alio saeculo vel praemia recepturas, vel supplicia, non dubitas. Quae cum ita sint, cognoscis stultum terrenis rebus ita aliquem inhaerere, ut coelestia negligat, et dum corpori studet, animam perdat. Breve est omne quod vivimus, etiamsi aevum Mathusalem, aut etiam Nestoris annos possimus attingere: quidquid aeternitati comparatur, momentaneum est: quotus hodie reperitur, qui centesimum impleat annum? *Vita hominis*, ut inquit propheta, *in ipsis septuaginta annis, in potentatibus aliquando ad octuaginta protenditur, ulterius labor et dolor*. Quotus iterum ex eis, qui nascuntur, ad perfectam pervadit aetatem? quam multi moriuntur infantes! quot pueros extingunt morbi! paucissimi juventutem superant. Angustissima est vita hominis et incerta, mille instant in omnes horas pericula, mille mortis fauces vitae nostra insidiantur, minima res cursum nostrum interrumpit. Alieno hic arbitrio sumus: vocat nos Deus quando vult, et ubi vult, et cum minime credimus, tum citamur: peremptoria monitio est, nec licet provocare, aut contra niti; parendum est altissimo Domino, et villicationis ratio reddenda. Sapiunt qui ita vitam instituunt, ut vocati alacri animo abeant, et coram judice, qui nihil ignorat, impavidi consistant, in die illa tremenda et amara valde, in qua nil amplius mereri licet, et omnis spes ac metus ex his quae acta sunt pendet, neque supplicare juvat nec negare. Est igitur de anima curandum, quae, post hanc vitam, aliam habet vitam, in qua vel dolet, vel gaudet: *Quid prodest homini si universum mundum lucretur*, inquit in Evangelio Dominus, *animae vero suae detrimentum patiatur? aut quam commutationem dabit homo pro anima sua?* Hac vivimus, hac sapimus, hac Deo similes sumus, haec melior pars

nostri est, rebus omnibus pretiosior, haec, dimisso corpore, in alias regiones ingreditur, corpus in terra jacet, et in pulverem convertitur, usque ad ultimum maximumque judicium sensu carebit, tunc vero pro meritis, quae illi cum anima fuere communia, vel ad gloriam, vel ad poenam resurget. Quid Nino prodest late per Asiam imperasse? quid Semiramidi? quid Dionysio? quid Herculi ad Indos usque penetrasse? quid Adanthirso Scythiae atque Asiae jugum imposuisse? quid Osyridi, dimissa Ægypto, per Syriam et Asiam in Thraciam duxisse copias? quid Agamemnoni Ilium exussisse? quid Cyro imperium Persarum constituisse? quid Alexandro Magno illud evertisse, et usque ad Hyspasim in Orientem, et ad laxartem fluvium Septentrionem versus arma tulisse? quid Hannibali Italiam vexasse? quid Scipionibus Carthaginem delevisse? quid Pompeio Orientales reges debellasse? quid Julio Caesari subacta Gallia Romanum imperium invasisse? quid Hunnorum regi Attilae, Pannonia potito, Aquileiam in Italia subvertisse? quid Tamerlano tot Asiae Syriaeque urbes incendisse? atque avum tuum praelio superasse? quid genitori tuo Amurati saepe de Graecis, saepe de Hungaris triumphasse? quid caeteris regibus atque imperatoribus res magnas et claras gessisse prodest, si absque cognitione veri Dei mortui sunt? et nunc eorum animae apud inferos cruciantur: laudantur hic, et ardent illic. Quae sane voluptas in cruciatu esse potest? quae dulcedo gloriae in doloribus? dura vox est eorum, qui vel in tauro Phalaridis beatitudinem esse dicunt: non bene cohabitant dolor ac voluptas, nec ullus est in felicitate moeror. In coelo plena felicitas est, apud inferos plena miseria: cum eo ventum est, nihil juvat gloria quae praecessit et fama saeculi.

Studendum igitur est ut post obitum, qui per omnes horas se infert certus et incertus, animabus nostris bene consulamus: praeveniendus est piis operibus dies mortis, et omnes actus nostri ita dirigendi, ut Deo placeamus; ipse est enim finis omnium, et summum bonum, ad quod aspiramus, et ipsa beatitudo, cujus cupiditas omnibus mortalibus inest, quaerendum est iter ad eam, id recta fides ostendit, et operatio justitiae, quia nec justitia sine fide, nec fides sine justitia sufficit: *Justus ex fide vivit*; ut scriptum est, et sine fide nemo est acceptus Deo. Tua lex (ut aiunt) in sua quemque religione salvari hominem censet, si alioquin caste justeque vivat, nisi Mahometea traditione relicta ad aliam transierit. Dicunt et in tua lege scriptum esse (est enim sibi ipsi saepe contraria) nulli salutem patere nisi in ea. Nos contra sentimus, et certi sumus viam vitae soli Christiano, si bene agat, apertam esse; ait enim Veritas nostra in Evangelio: *Qui crediderit, et baptizatus fuerit, salvabitur: qui non crediderit, condemnabitur*. Tu ergo, si futurum credis saeculum, si vis fieri salvus, si animae tuae bene consultum cupis, ut fidem Romanae Ecclesiae, extra quam non est

salus, et Baptismum recipias oportet. His duabus clavibus, fide et Baptismo, aperiuntur paradisi portae, illis tamen qui apposite ad fidem vivunt, nam sine operibus fides mortua est; Evangelio praebendae sunt aures et Christi doctrina sequenda, quae nullum fallit.

Dicis nolle tuae legi nostram praeponere, aut Mahometem relinquere prophetam magnum. Rogavimus ab initio, ut benigne audires, idem nunc petimus, et nunc maxime attentis auribus et pia mente opus est, et judicio recto, quando ad radicem arboris infructuosae admovemus securim; audi seriem rerum, nosce historiam fidei, praebe aures vero, cui perraro est in altis aedibus locus. Callisthenem philosophum, crudelibus modis lacerum, in custodiam rapuit Alexander, qui vera loquens divinum cultum homini denegavit; et Clitum Philippi laudes commemorantem lancea transfodit. Timent homines exempla, et videntes melius adulatoribus succedere, quam recta monentibus, ad nugas se convertunt, et quae placeant loquuntur. Antigonus aliquando unus ex successoribus Alexandri, qui regnavit in Asia, inter venandum mutata veste, relictis comitibus, errabundus apud agrestes homines in vili tugurio pernoctavit incognitus; et combibens, de seipso tanquam de altero percunctatus astantes omnia quae fecerat mala ab eis audivit. Mane quaesitus atque inventus, cum vestem allatam et regium ornatum vidisset: "Date", inquit, "purpuram, quam ut primum indui, verum de me nisi hac nocte nunquam audivi"; et Augustus mortuo Varo idcirco seipsum supra modum dolere aiebat, quia non esset a quo verum audiret. Ad pauperes philosophos relegata est inquisitio veri, qui propterea sapientiae amatores vocantur, quia veritati serviunt, et nolunt decipi. Turpe est cuique homini errare, maxime regi, qui, si per seipsum non satis intelligit, prope habeat magistros quos interroget. Tantum placeat audire, ut pudeat, discere quod ignoras. Tria sunt hominum genera, ut inquit Hesiodus, primi et optimi, qui sese per omnia noscunt: his proximi qui recta monentibus auscultant: tertii prorsus damnandi sunt, qui neque ipsi vident, neque videntibus credunt: sed nulla in re periculosius erratur, quam in his quae pertinent ad fidem, neque utilius invenitur verum. Recte ad Antipatrum de Alexandro scribit Aristoteles monens, ne pro tot exercitibus, victoriisque, et subjugatione orbis terrarum glorietur, sed cogitet quod si quis de Deo recte cognoscat, non minori gloria dignus est, quam ipse pro tantis rebus gestis tantaque potentia, et in ethicis sapientem, inquit, esse amicissimum Deo; sapiens autem nemo existimandus est, qui a recta fide est alienus; in his vero, quae sunt fidei, neque tuus legifer satis intellexit, neque tu in hanc usque diem satis didicisti.

An vero recta monentem audire et sequi velis, futurus dies ostendet: si vero haec quae ad te scribimus audieris, signum erit ad discendum parati: si feceris quae monemus, eris proculdubio sapiens: nemo sapiens contemnit, nemo odit: nemo est, qui nolit esse sapiens: verum primus sapientiae gradus est nolle errare, et verum quam libentissime audire, maxime in his rebus, unde homini est salus, sicut est religio, quae ordinatur ad aeternam vitam. Audi ergo verum circa religionem: si non scribimus verum, argue scribentes, et despice tanquam stultos: sed noli falsum dicere, nisi cognoveris falsum esse, et narrabimus brevissime ab initio mundi usque ad obitum Salvatoris Christi nostrae legis arcana: deinde aliqua de tua lege dicemus, eaque conferemus ad invicem, et quantum intersit ostendemus, conabimurque, quantum ex alto dabitur, lucem tibi ostendere, per quam possis ad eam lucem pervenire, quae illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum.

Cum creasset Deus in principio coelum et terram, et lucem et solem et lunam, et alia sidera, et plantas, et herbas, et volucres et pisces, et quadrupedum genus inexterminabile, ut scribitur in Genesis principio, ac reptilia ac alia animantia, postremo Adam creavit et insufflavit in eum spiraculum vitae, et posuit eum in paradiso deliciarum, et fecit adjutorium simile sibi Evam ex costa ejus eductam, et data licentia, qua possent caeteros plantationum degustare fructus, ut abstinerent a planta prudentiae (scientiae boni et mali) imperavit; et ambos, cum praevaricati essent, ex paradiso dejecit, atque humanum genus morte damnavit, jussitque laboriosam vitam et aerumnis plenam agere. Ab his propagata creatura rationalis. Quae cum rursus animo rebelli divinam majestatem contemneret, et in vitia quoque prolaberetur, aquarum diluvio deleta est. Noe cum conjuge et sex aliis animabus in arca salvatus est, et ab his omnes homines, qui modo sunt et post diluvium fuerunt, originem ducunt. Tres filii Noe, Sem, Cham et Japhet, redeuntibus aquis in locum suum, humanam gentem reparaverunt adeo, ut tradatur priusquam Noe moreretur quatuor millia hominum ex suis et filiorum lumbis exivisse, ex quibus etiam iniqui emerserunt. Nimbrotes filius Cham, et qui cum eo, in contumeliam Domini, turrim Babel aedificare coeperunt: in ea divisum est labium universae terrae, et confusione impeditum opus. Secuta est peccatum pessimum Pentapolitana subversio, et Abraham et Loth inventi religiosi, in semine Abraham benedictae sunt gentes, et circumcisionis pactum cum eo percussum est: fuit enim justus et placuit Deo in operibus suis cum filium Isaac divino imperio immolare non detrectasset, neque Isaac patris viam deseruit, cui natus est Jacob, qui alio nomine dictus est Israel: et huic duodecim filii fuerunt, a quibus duodecim tribus emanarunt. Is cognito quod Joseph, quem putabat extinctum, magnus et potens esset in Ægypto cum reliquis

filiis ad eum migravit: multiplicatum est illic Judaeorum semen, et in gentem magnam cum crevissent Israelitae, surrexissetque rex alius, qui Joseph et opera ejus ignoraret, gravissimis laboribus oppressi sunt, et contumeliis innumerabilibus affecti; et miserante Deo per manus Moysi et Aaron servitutem effugerunt, et sicco vestigio Rubro-Mari trajecto per annos quadraginta cibo coelesti vitam in deserto egerunt, et circa montem Sinai divinam legem in tabulis lapideis acceperunt. Acquisita est terra promissionis, sed non tota in manu Moysi. Post obitum ejus mirabilia fuerunt opera Josue, et Judicum, inter quos etiam prophetae claruerunt, viri excellentissimi. Successerunt deinde reges et alii prophetae in populo Dei, et non sine coelesti numine conservata est gens Hebraea, et prophetae quidem interpretati legem salubria tradidere praecepta, virtutem extollentes et vitia effulminantes, et multa per illos scripta sunt divinitus revelata, quae de futuris notitiam praebuere: non tamen pauca perpessi adversa Judaei, cum legem Domini contemnerent, et in traditionibus Patrum non permanerent. Coeperunt eos Chaldaei, et in servitutem redegerunt, et nunc Syri, nunc Ægypti in eos arma verterunt: multae fuerunt eorum tribulationes, multae calamitates ac miseriae, sed de omnibus liberavit eos Dominus, cum ad Deum clamaverunt, et tota mente redierunt, quia cor contritum et humiliatum non despicit divina majestas.

Haec, ut arbitramur, communia tibi nobisque sunt, et in Alcorano Mahometeo magna ex parte continentur. Verax igitur et tuo et nostro judicio lex Judaeorum, verax Moyses, et David, et Salomon, et Isaias, et Jeremias, et Ezechiel, et Daniel, veraces omnes prophetae Domini, vera Judaeorum fides, qui ante Christum in lege manserunt, mendaces omnes gentes, quae coluerunt idola. Notus ante Christum solum in Judaea Deus. Nihil hucusque contendimus: concedis haec, nisi fallimur, omnia: in his, quae sequuntur discordia erit. Sed nos in luce ambulamus, neque offendimus ad lapidem pedes nostros, et, ne de caetero tu quoque offendas, magnopere cupimus, et ultra ne decipiaris lumen afferimus. Tu creatura Dei es, et ovis ejus, sed errabunda extra caulas in alienis pascuis, procul ab ovili Dominico lethiferum carpis cibum, et pestifera aleris herba: nos boni pastoris exemplo, qui relictis nonaginta novem ovibus in deserto, unam, quae aberraverat, secutus est, te quaerimus, et in viam salutis optamus reducere. Dolemus te virum excellentem, nobilitate majorum illustrem, gestarum rerum gloria clarum, imperio magno praeditum, et pluribus naturae dotibus eminentem, non incedere in viis Domini, non nosse mandata ejus, non esse in lege sua: compatimur tibi, et tuorum subditorum infelicitatem deploramus, qui tecum pereunt, nec te credimus libenter errare, cujus naturam bonam esse confidimus: ignorantia veri te retinet: tui te

parentes et seipsos per ignorantiam decepere, cum progenitoribus laberis, sed timenda est Scriptura quae ait: *Ignorans ignorabitur*. Quod si caeteris in rebus praecipuam curam, exactam diligentiam, summum studium adhibes, ne quis fallat te, circa religionem potentissime curandum est, ne fallaris: in qua tanto cautiorem te esse oportet, quanto in ea cum majori periculo delinquitur. Caeterarum rerum ignorantia, haec quae sunt temporalia, in hoc saeculo adimere potest; religionis error alterius vitae bona, id est, animae felicitatem eripit: quod ne tibi accidat, si nobis aures et fidem praestiteris, facile adjumento erimus.

Audivisti ea, quae de veteri Testamento diximus: nunc de novo agendum est, in quo plurimum discordamus. Audi quae subjungimus, sic et tuae legis tenebras odio habebis, ut speramus, et nostrae lucem amabis. Duo in veteri Testamento vaticinia reperiuntur, quorum alterum illud est, quia *non auferetur sceptrum de Juda, neque dux de femore ejus, donec veniat qui mittendus est*, sive ut Chaldaei dicunt, Messias. Alterum est quod ait: *Cum venerit Sanctus Sanctorum, cessabit unctio vestra*. His vaticiniis praedictum est in adventu Christi Judaeos et regnum amissuros esse, et sacerdotium, et sicut et factum est. Regnum quod Judaeorum fuerat Idumaei acceperunt; regnante namque primo Herode Antipatri filio, genere Idumaeo, et alienigena, Christus ex Maria virgine natus est, Dei Filius, verus Deus, et verus homo, qui sacerdotium Judaeorum ad Christianos transtulit, Petro sibi successore relicto, in quem Pontificis maximi potestatem transfudit, neque ulterius apud Judaeos pastoralis ovium cura permansit, dicente Domino ad Petrum: *Pasce oves meas*; pastor ipse bonus et Pontifex magnus Christus pastores deinceps, et pontifices Christianos, non Judaeos, esse constituit, quamvis Petrus et alii plures ex Judaeis, non amplius Judaei, summum pontificium acceperunt: atque in hunc modum Judaica cessavit unctio, et translatum est sacerdotium, quo facto et lex ipsa translata est, dicente Apostolo, quia: *Translato sacerdotio, necesse est ut legis etiam translatio fiat*. Deus igitur qui multifariam multisque modis olim patribus in prophetis locutus fuerat, novissime per Filium suum, quem constituit haeredem universorum, per quem fecit et saecula, allocutus homines novam legem edidit, et nova dedit praecepta, quibus servatis vitam merentur aeternam.

In tempore igitur, quod in altissimo Trinitatis concilio aeterno fuerat definitum, regnante apud Hebraeos Herode, imperante apud Romanos Augusto, quiescente mundo, et adventum Domini mirabili et inaudita prioribus saeculis pace honorante, missus est Gabriel angelus de coelo, qui Mariae felicem conceptionem et sacratissimum partum annuntiaret; sed ante praecursor natus est Joannes, qui

poenitentiam praedicaret, et viam Domino praepararet. Concepit virgo de Spiritu, ut praedixerat angelus, et servata dignitate virginitatis, filium simul et Dominum peperit. Natus est Christus Salvator octavo kalendas Januarias, et in ipsis kalendis circumcisus est, et juxta vocem angelicam Jesus appellatus, qui salutem attulit humano generi. Plurima de infantia Salvatoris scripta sunt; nec dubium est, quin omnis aetas signis et miraculis plena fuerit; sed Ecclesiae nostrae gravitas, et acre judicium ea tantum recipit, quae certa sunt, apocrypha praetermittit. Duodecimus Salvatoris annus memoriam habet, quia templum ingressus cum legis doctoribus disputavit, et aliqua ex parte splendorem suae dignitatis ostendit: sed circa trigesimum annum fulgor ille plenus emicuit: tunc enim baptizatus est a Joanne, et Joannem ipse baptizavit, et paterna vox audita est: *Hic est Filius meus dilectus, in quo mihi bene complacui*. Convertit aquam in vinum, et innumerabilibus coruscavit miraculis. Elegit sibi discipulos, quos vocamus Apostolos, et circumiens regiones, et mentes hominum et corpora sanavit aegrotantium, et faciens ipse quae docebat, toto triennio praedicavit Evangelium, per Judaeam et vicinas provincias beatissima vox ejus intonuit, quae vita hominum esse deberet ostendit, et praecepta tum vetera innovavit, tum nova prioribus utiliora instituit, abdita et obscura, quae erant in veteri lege, multa revelavit, et absconsos Prophetarum aperuit sensus, et quae de se praedicta fuerant, palam exposuit, mysterium sanctae Trinitatis ostendit, et unitatem in Trinitate monstravit, docens tum Patrem, tum Filium, tum Spiritum Sanctum divinis honoribus prosequendum, et hos tres unum esse Deum. Praedixit non modo mortem suam, verum etiam genus mortis, et quod tertia die resurgeret, et quod ascensurus in coelum rediturus esset in fine saeculi judicare vivos et mortuos. Comprehensus est, sicut ipse voluit, et traditus Pilato praesidi, qui eum neci daret; testes in eum citati sunt, nec inventa est mortis causa, quia peccatum non fecit, nec repertus est dolus in ore ejus. Maximum crimen objecerunt, quia Filium Dei se fecit et regem dixit, et propter veritatem occisus est, crucifixus atque sepultus, et juxta verbum suum resurrexit a mortuis, et quadraginta diebus cum discipulis commoratus, cum eos confirmasset et corroborasset, atque in orbem ire jussisset Evangelium disseminaturos, tandem videntibus illis elevatus est, et nubes suscepit eum ab oculis eorum, ascendit ad coelum, et sedet ad dexteram Dei Patris, et inde venturus est judicare vivos et mortuos, et redditurus unicuique secundum opera sua. Interea Spiritus Sanctus ab eo missus omnia suggerit Ecclesiae, quae necessaria sunt ad vitam aeternam.

Haec nos Christiani firmiter credimus, haec est fides nostra, quam cunctis gentibus praedicamus et impartiri omnibus cupimus; haec ab Apostolis et eorum

successoribus per fideles manus immutilata et incorrupta ad nos usque delata sunt. Haec vos Turci, et Saraceni magna ex parte negatis; etsi enim Christum ex virgine natum, et sanctum virum, et Dei flatum, et prophetam magnum, et mirabilium operum effectorem, et adhuc viventem confitemini, Deum tamen et Dei Filium esse inficiamini, nec sibi nec Sancto Spiritui divinitatem conceditis, et Trinitatem personarum in divinis respuitis, et Christi mortem deridetis, quem translatum et alium sibi similem loco suo interfectum arbitramini: nec ejus adventum in extremo judicio expectatis, et alia non pauca Christianae legis rejicitis, et plurima creditis quae apud nostros risu digna videntur et quae non dimittemus intacta. Et quae nos credimus non solum ex nova lege, sed ex veteri mutuamur. Vos Mahometi et Alcorano ejus fidem tantummodo adhibetis, et hominem mortuum sine conteste, sine ratione, sine miraculis sequimini: nos vivo credimus, vivit enim vestro testimonio Christus; nos Deo praestamus aures: et signis, et rationibus, et sacris ducimur testimoniis. Quodsi nos audies, monstrabimus breviter nostrae legis splendidam lucem, et tuae obscuram caliginem detegemus.

Sed opus est piis et attentis auribus quando fidei sublimitas attingitur, et magni Dei panduntur arcana: saepe jocis et inanibus fabulis te praesentem adhibuisti, et leviores audivisti narrationes, non est cur haec gravia contemnas, aut ea nosse recuses, ex quibus tua pendet salus. Non est anima nobilis, cui non insit veritatis amor: non est homo, qui nolit salvus fieri. Audi ergo qui generosus es, audi quae te salvare possunt. Quid est inter Turcos, et Christianos controversiae, in quo simul contendimus? quae dissidii causa? Sane non alius discordiae fons est, nisi quia circa divinitatem non eadem sapimus. De Patre, de Filio, de Spiritu Sancto contendimus, hoc est praecipuum dissidium, quo sublato, facile omnia contemnentur. Attingemus haec, et, quae sit inter nos de divinitate dissensio, latius exponemus.

Nos in Deo tres dicimus personas Patrem, Filium, et Spiritum Sanctum, vos unam tantum, quam nec Patrem nec Filium dicitis, sed Deum tantummodo appellatis, et hunc unicum esse dicitis creatorem coeli et terrae, et omnium quae in eis sunt. Nulla est de unitate contentio, non latent nos verba Moysi dicentis in exordio legis: *Audi, Israel, Dominus Deus tuus unus est*: et rursus in lege scriptum est: *Ego sum Dominus Deus tuus, qui eduxi te de terra Ægypti: non erunt tibi dii alii praeter me*. Et rursus: *Ego sum qui sum, et si quaesierint nomen meum, vade et dic eis: Qui est misit me ad vos*. Et in cantico Exodi dicitur: *Dominus omnipotens nomen ejus*. Quae testimonia unum esse Deum, et unum Dominum manifeste declarant, et unam

potestatem, et unam naturam. Nomen fatemur idem, quod vos: haec amicitia est atque concordia, nobis unus Deus est: nam Deus naturae, Dominus potestatis nomen est nobis unum. Dicitis principium omnium rerum esse Deum, nos idem affirmamus; in quo igitur dissentimus? Multa sunt, quae de Deo aliter Christiani dicunt, aliter Saraceni seu Turci; vos Deum corporeum dicitis, nos incorporeum: vos fortuita esse, quae hic in terra geruntur, arbitramini, nec curare de his Deum, nos gubernare eum qui creavit omnia non dubitamus. Vos Deum Patrem in divinitate negatis; nos Patrem et Filium cognoscimus. Vos Spiritum Sanctum ex divina majestate rejicitis: nos ponimus et veneramur. Mittamus alia, hoc aggrediamur, in quo plus ponderis est. Nos Christum Dei Filium dicimus; vos negatis; cur negatis? Sane quia nec uxorem habet Deus, ex qua filium procreare posset; quod si uxor fuerit filiosque genuerit, mundus, qui unius imperio regitur, in plures divisus dominos, diu stare non posset: in unitate concordia est, quae servat imperia: in pluralitate discordia, quae maxima regna subvertit. Sed quis tam rudis, tam vaecors, tam demens Christianus est, qui generare Deum ex connubio et permixtione foeminae arbitretur: Non sumus adeo hebetes Christiani, ut tantum nefas admittamus. Saracenis suaderi hoc posset, qui Deo et corpus, et caput, et manus, et caetera membra concedunt. Nos Deum spiritum esse asserimus, incorporeum, immortalem, aeternum et incomprehensibilem, qui dum seipsum intelligit, in mente sua Verbum concipit, quod nos Filium Dei esse dicimus, nec aliud est in Deo seipsum nosse atque intelligere, quam Deum esse, nihil etenim in Deo nisi Deus: Deum autem cujus est Verbum nominamus Patrem, et processum ipsius Verbi generationem Filii dicimus.

Nec veritas haec de Verbo Dei apud Christianos tantum illuxit: gentiles philosophi ante Christi adventum eadem, quae nos asserimus, nonnulli affirmaverunt, si quidem Platonici in suis libris aperte dixerunt, quod in principio erat Verbum, et Verbum erat apud Deum, et Deus erat Verbum: hoc erat in principio apud Deum, omnia per ipsum facta sunt, et sine ipso factum est nihil, et reliqua ferme omnia comprobant de Verbo Dei, quae Joannes in Evangelio suo tradit usque ad incarnationem Verbi, quam ignorant; quia nondum natus erat Christus, et alta legis mysteria absconderat Deus a sapientibus hujus saeculi, quae revelavit parvulis. Quod igitur Platonici Verbum Dei nominant, et Deum esse dicunt, nos Filium vocamus ex Deo genitum, et Deum esse fatemur, nec ruinam mundi ex Filii generatione timemus, quandoquidem unus dumtaxat Filius est: Pater et Filius unum sunt, una potestas, una voluntas, una majestas, nec Verbum conceptum ab intellectu concipiente discordat.

Obscura haec videbuntur: at si voles, praesto erunt, qui lumen afferant, et apertissima omnia reddant. Tu solem hunc corporeum cernis, qui noctem abiens efficit, rediens hic a seipso lucis producit radios: haec productio generatio quaedam est in sole, et radii filii solis non inconvenienter vocantur: quae similitudo quamvis multifarie est inepta (nam solis plures saepe videmus radios, et Deo unicus Filius), in eo tamen convenit, quia una est solis et radiorum substantia, et una est Patris et Filii divinitas atque essentia, quamvis comparatio corporalium rerum nulla satis cum divinis aequiparari potest. Sed accipe testimonia, et quae ratione non capis, cede auctoritati. Vetus Testamentum et Judaeis et Christianis et Saracenis commune est: *Eructavit*, inquit David ex persona Dei, *cor meum verbum bonum*; hoc est quod Dei Filium dicimus, et unigenitum Patris aeterni, non ex carnali conjugio aut humano complexu, sed ex corde Dei, hoc est, ex intellectu productum asserimus; et rursus: *Filius meus es tu, ego hodie genui te*. HODIE dicit, quia Deo nec heri praeterit, nec cras imminet, sed HODIE semper adest, cui praesentia sunt omnia. Et iterum: *Ante Luciferum*, inquit, *genui te*. Ut intelligas quia non loquitur de Salomone David, sed Deus Pater de Filio Deo, quia ante Luciferum nemo fuit, etenim in libro Sapientiae legimus Sapientiam, quae Dei Filius est, dicentem: *Nondum erant abyssi, et ego jam concepta eram: ante montes et colles ego parturiebar;* nunquam enim Pater sine Filio fuit, nec sine Patre Filius. Et hoc est, quod in Evangelio inquit Joannes: *In principio erat Verbum, et Verbum erat apud Deum, et Deus erat Verbum*. Quae mysteria profunda et alta cum non intelligeret Arius, nec Mahometes comprehenderet, negare maluit Dei veritatem, quam suam ignorantiam confiteri et suas ineptias imprudenter ingerere, quam aliorum sapientiam humiliter discere. Stulta haec et damnosa pertinacia est; Deo enim et prophetis oportet credere, et si quid est cujus rationem non capimus, debemus cum Paulo dicere: *O altitudo divitiarum scientiae et sapientiae Dei! quam incomprehensibilia sunt judicia ejus, et investigabiles viae ejus!*

Fatentur jurisconsulti non omnium, quae a majoribus suis instituta sunt, rationem reddi posse, et tamen legi parendum esse, qui sine causa condita non fuit: quanto minus arcana Dei licet agnoscere: plurimae sunt occultae causae, ad quas nulla potuit curiositas hominum pervenire: sicut oculi noctuae ad solem, ita et noster intuitus ad ea quae sunt divinitatis. Non est ergo mirandum si neque generationem Filii, neque Spiritus Sancti processionem neque Trinitatem in divinitate intellexit carnalis homo, vel Arius, vel Mahometes: sed illud in eis damnabile ac detestabile fuit, quod sacrae Scripturae divinisque testimoniis non acquieverunt. Nam quid opus est argumentis, ubi Deus ipse loquitur?

De Pythagoraeis traditum est, quod in disputando soliti erant dicere: ipse dixit; ipse autem erat Pythagoras, tanquam ejus auctoritati non liceret adversari, quanto minus Deo, qui verax est, et omnis homo mendax! Sed negabis haec esse Dei, quae asserimus, testimonia. De his posterius disseremus: nunc de Spiritu Sancto agendum est, cui tua lex divinos honores abrogat: non est hujusmodi erroris Mahometes inventor: Arii et Macedonii haec olim dementia, sed eorum virus apud Ægyptios et Arabes aliquando latuit, et postremo auctore Mahomete et magistro ejus Sergio, late diffusum est. Ne movearis dum vera loquimur: cave ne sequaris caecos: disce Spiritum Sanctum esse Deum, et tertiam in Trinitate personam.

Diximus paulo ante, Deum Patrem, dum se cognoscit, Verbum concipere, et Filium gignere; nunc quod sequitur adjicimus, cognitioni adnexam esse appetitivam quamdam operationem, cujus principium voluntas est: inter operationes vero, quas voluntas producit, praecipua est amare. Adhibe hic aures et mentem erige, in Deo perfectam et absolutam fateri cognitionem oportet, et amorem pari modo, cujus processus per appetitivam operationem exprimitur, sicut et Verbi generatio per intellectivam; et alia est operatio quae intelligit, alia quae appetit: intellectiva ex his completur, quae sunt quodammodo in ipso intelligente, nam sicut sensibilia in sensu, ita intelligibilia in intellectu dicimus esse: appetitiva autem complementum accipit secundum quemdam ordinem vel motum ad eas res, quae objiciuntur appetitui, et occultum quoddam principium sui motus habet; ea vero, quae a principio feruntur arcano, spiritus nomen acceperunt, namque et ventos spiritus dicimus, et in Scripturis procellarum spiritus appellantur, quia non apparet afflationis spiritus initium; respirationem etiam et arteriarum motum, ab intrinseco et occulto principio manantem, vocamus spiritum, atque hoc modo, congruenti quadam similitudine, quantum divina humanis verbis declarari possunt, divinus ipse amor a Patre Filioque procedens Spiritus dictus est. In nobis duplici ex causa procedit amor, aliquando ex corporea et materiali natura, et is plerumque immundus est, et menti noxius: aliquando ex ipsa proprietate spiritualis naturae, cum bona intelligibilia et rationi convenientia adamamus: et hic purus est amor, et laudabilis, et animae salutaris.

In Deo corporalis amor seu materialis locum non habet, sed ille tantum reperitur, qui simplex est et nitidissimus, et purissimus, quem Spiritum Sanctum appellamus, nec nos intellectuali sancto amore quidquam prosequimur, nisi quod intellectu concipimus: conceptio autem, ut diximus, quae fit intellectu, verbum est, atque ita necesse est amorem ex verbo oriri. Amat enim Deus, quod de seipso

intelligit, id est, Verbum, quod concipit intelligendo; Verbum autem Dei dicimus Filium Dei, qui et ipse Patrem novit et amat, atque ita fit, ut amor ipse, cui Sanctus Spiritus est nomen, ex Patre Filioque procedit, fitque cum Patre et Filio pariter Deus: nam sicut divinam intelligere essentiam divinitatis est, ita et amare: et sicut Deus se semper intelligit, ita et se semper amat, et omnia amat, suam honestatem dum amat: rursusque sicut Deus Filius, qui est Verbum Dei in natura divina subsistens Patri coaeternus, perfectus et unus Deus est: ita et Spiritus Sanctus Deus est, Patri et Filio coaequalis et coaeternus. Et quia omne quod subsistit in natura intelligibili apud nos persona dicitur, apud Graecos hypostasis, consequens est, ut tres personas in divinitate ponamus, quia tres sunt subsistentes Pater, et Verbum, et Spiritus Sanctus, neque personas dicimus esse per essentiam diversas, sed per solas relationes distinctas, quae ex processione Verbi et amoris proveniunt.

Atque in hunc modum Christiana religio divinitus illustrata distinctas tres personas confitetur in divinis, non tres Deos, sicut Mahometes falso opinatus est; sed Patrem, et Filium et Spiritum Sanctum esse ab aeterno Deum asserimus, nec tamen ipsum Patrem qui Filius est, nec Filium qui Pater est, nec Spiritum Sanctum qui Pater est, aut Filius: una est enim Patris, et Filii et Spiritus Sancti essentia, in qua non est aliud Pater, aliud Filius, aliud Spiritus Sanctus, quamvis in personis alium Patrem, alium Filium, alium Spiritum Sanctum, divina docente auctoritate, dicamus. Nec similitudo in his, quae creata sunt, summae deest Trinitati: *Invisibilia Dei*, sicut Apostolus ait, *per ea quae facta sunt intellecta conspiciuntur; sempiterna quoque ejus virtus ac divinitas*; relucet quippe in anima nostra quaedam divinae Trinitatis imago: est enim anima nostra substantia quaedam incorporea et ratione praedita, et actus quidam sive forma organici corporis, quae, dum corpus movet et regit, sui meminit, se intelligit et se diligit: quibus in rebus quaedam apparet trinitas memoriae, intelligentiae, et amoris, et tria haec ad seipsa referuntur, quia non est amor sine memoria, nec memoria sine notitia; nam quis meminit aut amat quod nescit? inseparabilia sunt haec a semetipsis, et tamen quodlibet eorum et simul omnia una essentia sunt, et una vita in anima una. Differunt quia memoria non est intelligentia, vel voluntas: nec intelligentia voluntas, sive amor. Quod si diligenter inspicias, invenies summae illius Trinitatis atque unitatis vestigium, et imaginem quamdam, quamvis imparem; quicumque enim sempiternam et incommutabilem naturam per memoriam reminiscitur, intuetur per intelligentiam, amplectitur per dilectionem, profecto reperit in seipso summae Trinitatis imaginem, non tamen omnino similem, sed qualemcumque, ita ut in similitudine magna inveniatur dissimilitudo: etsi enim homo meminit, intelligit et diligit, non tamen memoria est, nec intelligentia, nec

dilectio, sed sunt haec in eo, et in una substantia; non sicut accidentia in subjectis, quae possunt abesse, sed substantialiter existunt in anima; et unus homo est, qui habet haec tria, non ipse est haec tria: in simplici vero natura, quae Deus est, quamvis unus sit Deus, tres tamen personae sunt, ut dictum est, et ipse Deus est et tres personae, sed illud satis ad rem nostram est, quia tria haec aliquo modo unum sunt.

Reperitur et sub aliis nominibus, et alio modo in nostra natura illius summae et ineffabilis Trinitatis imago. Nam mens et notitia ejus, et amor sunt tria quaedam: mens enim novit se, et amat se, nec amare se potest nisi etiam noverit se, duo quaedam sunt mens et notitia ejus, duo enim sunt mens et amor ejus: cum se novit mens et se amat, manet Trinitas, scilicet mens, amor et notitia: et haec tria, quamvis distincta invicem sint, unum tamen esse dicuntur, quia in anima substantialiter existunt: et est ipsa mens quasi parens: et notitia ejus quasi proles ejus: mens enim cum se cognoscit notitiam sui gignit, et est sola parens suae notitiae: tertius est amor, qui de ipsa mente et notitia procedit, dum mens cognoscens se, diligit se, non enim posset se diligere, nisi cognosceret, amat enim placitam prolem notitiam suam, et ita amor quidam complexus est parentis et prolis: nec minor est amor parente et prole, id est, mente et notitia, cum tantum se diligat mens, quantum se novit et quanta est. Considerat haec rationalis homo, et videns tria in una essentia concurrere, extendit se ad contemplationem Creatoris, et intelligit unitatem in Trinitate, et Trinitatem in unitate, et unum Deum colit, unam essentiam, et unum principium, sicut et patriarchae et prophetae atque Apostoli tradiderunt.

Sed audiamus tandem ipsos, et divinae legis auctoritatem, et testimonia in medium afferamus, sine quibus omnis est vana argumentatio. Deum Patrem omnes sacrae litterae confitentur, et Dei nomen paternitatem ad omnia refert, et si Filium dicimus, non possumus Patrem negare. De Filio adducta sunt testimonia legis. Ergo et Pater ostensus est, sicut et Salvator ait: *Philippe, qui videt me, videt et Patrem meum*. Nunc de Spiritu Sancto quod coepimus, prosequendum est. In Genesi legimus quia: *Spiritus Domini ferebatur super aquas*; quis tunc Dominus nisi Deus fuit? et cujus Spiritus nisi Dei? et quomodo Dei Spiritus nisi Deus? Deus est quidquid Dei est, nec aliud illi immixtum est, incompositus est, simplex est, et purus Deus. In Job scriptum est: *Spiritus Domini fecit me, et spiraculum omnipotentis Dei vivificat me*. Dei sunt haec opera, non hominis, quis fecit hominem nisi Deus? aut vivificavit hominem nisi Deus? Est igitur Spiritus Domini, propter quod dictum est in Psalmo: *Spiritus Domini replevit orbem terrarum: et hoc quod continet omnia scientiam habet vocis*.

Quis Spiritus nisi Deus, cui coelum sedes est, et terra scabellum pedibus ejus? et apud poetas:

Deum namque ire per omnes,

Et terras tractusque maris coelumque profundum;

traditum est. Et rursus:

Estne Dei sedes nisi terra, et pontus, et aer,

Et coelum, et virtus?

Propter quod recte inquit David: *Quo ibo a Spiritu tuo*, ostendens non esse locum, in quo possit fugere Spiritum Domini, qui est ubique: esse autem ubique, implere et continere mundum soli Deo tributum est. Deus igitur Sanctus Spiritus est, qui haec peragit, et futura praenoscit, et praedicit sicut scriptum est: *Responsum accepit Simeon a Spiritu Sancto, quia non moreretur nisi videret Christum Domini*; non est cur Deum negemus, qui Dei efficit opera, non igitur solus Pater Deus est, neque solus Filius, sed Spiritus Sanctus cum Patre simul et Filio Deus est, quia non adversatur rationi Trinitas personarum in unitate divinitatis, quemadmodum superius ostensum est.

Sed jam Trinitatem ipsam ex sacris Codicibus demonstremus, et Moysen ante omnes audiamus, cujus haec sunt verba in capite libri, quem Genesim nostri vocant: *In principio creavit Deus coelum et terram; terra autem erat inanis et vacua, et Spiritus Domini ferebatur super aquas*. Tria commemorat, Deum, principium, et Spiritum; ideo in Deo Patrem intelligimus, in principio Filium, in Spiritu Domini Spiritum Sanctum, et accipitur hoc in loco principium pro Filio, sicut in Psalmis de suo Filio dicit Deus: *Tecum principium in die virtutis tuae, in splendoribus sanctorum ex utero ante Luciferum genui te*: atque ita in exordio nascentis mundi Trinitas ipsa in divinis personis adducitur. Hic, si placeret, interseri posset de Heloim secundum Hieronymum ad Marcellam. Tentans diabolus primos parentes interposito serpente, et suadens ut edant de ligno prohibito: *Eritis*, inquit, *sicut dii, scientes bonum et malum;* quod perinde accipiendum, ac si diceret, eritis sicut divinae personae, quibus ignotum est nihil. Et cum ejecit Adam de paradiso, inquit Dominus: *Ecce Adam factus est sicut unus ex nobis*. Quibus nobis? Patri scilicet, Filio et Spiritui Sancto: sed manifestius eadem Trinitas ostenditur cum dicitur: *Faciamus hominem ad imaginem, et similitudinem nostram*; cum ait FACIAMUS AD NOSTRAM, plures personas inducit; cum dicit IMAGINEM, unitatem divinitatis ostendit; nec solitarius est, cum

dicit: FACIAMUS, neque alieno a se loquitur qui, NOSTRAM, ait. Duo sunt pluralia verba: FACIAMUS et NOSTRAM, ut videatur Pater cum Filio, et Spiritu Sancto miscere sermonem, quem non sono vocis, sed intellectu: quae singularia sunt, quia unus est Deus, et una expressa est divinitatis essentia. Dixerat: *Creavit Deus coelum et terram;* mox subjungitur: *Faciamus* et *nostram*, ut pluralitas in personis intelligatur.

Idem et Psalmista canit regius, dum ait: *Verbo Domini coeli firmati sunt, et Spiritu oris ejus omnis virtus eorum*. Quid manifestius dici potuit? In conditione coelorum tres personae concurrunt: Dominus, Verbum, et Spiritus. Dominus Patrem exprimit, in Verbo Filium accipimus, in Spiritu oris ejus Spiritum illum, quem Sanctum vocamus: et rursus propheta, ut Trinitatem personarum in divinitate cognoscas, ter Deum invocat in benedictione: *Benedicat nos*, inquit, *Deus, Deus noster, benedicat nos Deus, et metuant eum omnes fines terrae*. Trina Dei confessio Trinitatem exprimit personarum, et cum subditur, *metuant eum omnes fines terrae*, unitas aperitur divinitatis. In Psalmo quoque XLIV multum expresse Trinitatem innuit cum dicit Filio: *Sedes tua, Deus, in saeculum saeculi;* et postea subdit: *Propterea unxit te Deus, Deus tuus*, id est, Pater et Spiritus Sanctus, et cum sequitur, *prae participibus tuis*, mysterium incarnationis aperit, de quo suo loco prosequemur. Isaias in visione sua clamantia introducit Seraphin: *Sanctus, Sanctus, Sanctus Dominus Deus Sabaoth;* ter Sanctus ad tres personas refertur, et semel Dominus, et semel Deus dicitur, quia unus est Dominus, unus est Deus. Et rursus idem vates ex persona Christi loquitur, et dicit: *Dominus meus misit, et Spiritus ejus Dominus meus*, inquit, id est, Pater misit me, scilicet Filium, et *Spiritus ejus*, qui est Spiritus Sanctus. Quis hic non intelligat Trinitatem?

Non latuit Prophetas hoc mysterium. Possunt et alia plura hujusmodi testimonia ex veteri Testamento afferri, quae Trinitatem plane ostendunt; clarius tamen locutus est in Evangelio Dominus, qui cum in orbem mitteret discipulos: *Euntes*, inquit, *docete omnes gentes, et baptizate eos in nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti*, tres nominavit personas: in NOMINE dixit, non in NOMINIBUS, ut essentiae unitatem in personarum trinitate monstraret. Et Joannes Evangelista, qui de pectore Domini veritatem hausit, in Epistola sua inquit: *Tres sunt, qui testimonium dant in coelo, Pater, Verbum, et Spiritus Sanctus, et hi tres unum sunt*. Et Apostolus Paulus: *Misit*, inquit, *Spiritum Filii sui in corda vestra*. Et alibi: *Spiritus ejus, qui suscitavit Jesum habitat in vobis*. Et iterum: *Ex ipso*, inquit, *et per ipsum, et in ipso sunt omnia: ipsi honor et gloria;* EX IPSO dicit propter Patrem, et PER IPSUM propter Filium, IN IPSO propter Spiritum Sanctum: non dicit ex ipsis, aut per ipsos, sive in ipsis, sed IPSI honor et

gloria, inquit, ut Trinitatem simul et unitatem cognosceremus; atque his testimoniis et auctoritatibus illuminata est desuper Christiana religio; summa enim fiducia confitetur et praedicat unum esse Deum, qui est causa causarum, principium et finis omnium rerum, et omnis auctor creaturae, summum bonum et nihilominus tres personas in Deo recognoscit, et Trinitatem in unitate veneratur, cui qui adversatur salutis expertem se reddet, et ambulat in tenebris et veritas non est in eo. Tu vero, si sapias, de tenebris emerges, et candida luce perfusus, sacratissimam Trinitatem, et cognoscendo coles, et colendo cognosces, nec adversaberis sacrosancto Evangelio, in quo legitur: *Verbum caro factum est*.

Negat tuus legifer incarnationem Verbi: "Nam cur", inquit, "factus est Deus homo, et in ligno crucis passus, qui alio modo humanum genus redimere poterat?". Negat tua lex Christi necem, et alium suo loco interfectum existimat, nec Deum incarnatum cognoscit, neque crucifixum, aut mortuum. Nos utrumque praedicamus, quia factus est homo Deus, et passus est, et propter salutem hominis haec facta esse testamur; ait enim de se ipso Dominus: *Venit Filius hominis salvare, quod perierat*. Constabat primi parentis errato omnes homines culpa teneri, clausa erat paradisi porta, nec mortalibus patebat in coelum aditus: decebat summam Dei bonitatem hominem, qui ceciderat, reparare, nec miserum esse perpetuo sinere, qui ad beatitudinem perfruendam creatus fuerat: sed obstabat justitia Dei, quae pro peccato satisfactionem exigebat: dignus erat infinita poena qui majestatem offenderat infinitam, nec homo tanti erat, ut infinitam posset redimere culpam: stabat hinc divina justitia ultionem petens, illinc divina bonitas miserandum esse contendens, audienda fuit utraque vox, quia *universae viae Domini misericordia et veritas*. Quare etsi poterat Deus aliter humanae imbecillitati consulere, est enim omnipotens; hic tamen convenientissimus fuit modus, quem elegit, ut assumpta humana natura, ipse poenas solveret. Factus est Deus homo, ut homo fieret Deus: *Veritas de terra orta est, et justitia de coelo prospexit*; conjuncta est humanitas divinitati, ut acciperet de plenitudine bonitatis, quod suae defectum suppleret infirmitatis. Fuit hic modus salvandi humani generis divinae bonitati conveniens: satisfactum est justitiae simul et misericordiae: satisfactum est amori et odio; placuit hoc divinae potentiae, quae omnem defectum nostrum sua virtute superat: placuit et sapientiae, quae nihil frustra, nihil non decenter ac convenientissime facit, et licet necessitate absoluta, qua necessarium dicimus, sine quo aliud esse non potest, incarnatio Verbi necessaria non fuit; eo tamen modo, quo necessarium accipitur, in quo convenientius et congruentius pervenitur ad finem, dicere non pudet ad reparationem hominis incarnationem Filii Dei necessariam fuisse: *Ego sum Deus, ego*

sum Dominus, et non est absque me Salvator; ex persona Christi, inquit Isaias, quia non poterat homo salvare seipsum, et necessarium fuit, ut homo fieret Deus, et Deus homo salvaret hominem: propter quod pulcherrime, et ad propositum aptissime innuit ex nostris praedecessoribus unus in hunc modum de mysterio divinae incarnationis: "Suscipitur a majestate humilitas, a virtute infirmitas, ab aeternitate mortalitas, et ad pendendum conditionis naturae debitum, natura inviolabilis est unita passibili, Deusque verus, et homo verus in unitate temperatur, ut quod nostris remediis congruebat, unus atque idem hominum Deique mediator et mori ex uno et resurgere posset ex altero; nisi enim esset verus Deus, non afferret remedium, nisi esset verus homo, non praeberet exemplum". Intelligis quam convenienter Filius Dei carnem assumpserit ut Deus, et mortem obiret ut homo.

Sed quaeris testimonia antiquae legis? non negabimus, praesto sunt: *Ecce*, inquit Isaias, *Virgo concipiet et pariet filium et vocabitur nomen ejus Emmanuel*, quod interpretatur, *nobiscum Deus;* quomodo nobiscum Deus nisi quia *Verbum caro factum est, et habitavit in nobis*? et iterum ejusdem prophetae verba sunt: *Puer natus est nobis, et Filius datus est nobis, cujus imperium super humerum ejus: et vocabitur nomen ejus admirabilis, consiliarius, Deus, fortis, pater futuri saeculi, princeps pacis*. An non sic mysterium incarnationis plane ostenditur, et quae tunc futura erant tamquam praeterita manifestantur? *Puer*, inquit, *natus est nobis*, quia natus est in humana parvitate, *et datus est Filius*, quemadmodum Joannes ait: *Sic Deus dilexit mundum, ut Filium suum unigenitum daret*, datus est Christus ex divinitate, natus ex humanitate, natus ex Virgine, *cujus imperium super humerum ejus*. Quod est imperium Christi, nisi lignum crucis, in quo pependit? mundum vicit, aereas potestates debellavit, et subacto triumphatoque diabolo, in regnum suum potenter intravit: *Oportuit* enim *Christum pati, et sic intrare in gloriam suam;* ut habetur in Evangelio Lucae. *Imperium* igitur *super humerum ejus* fuit, quia crucem suam suis gestavit humeris, quamvis eo fatigato Simon Cyreneus angariatus sit eam tollere. Dicitur *admirabilis* propter signa et prodigia quae fecit, lumen coecis, auditum surdis, claudis ambulationem, debilibus fortitudinem, et mortuis vitam restituens. *Consiliarius* appellatur propter Evangelica consilia quae adjecit antiquae legi. *Deus* asseritur, ne putares purum hominem natum, nam Deus humanae naturae conjunctus est. *Fortis*, quia spoliavit infernum, et portas aereas confregit, et vectes ferreos dissipavit. *Pater futuri saeculi*, quia coelum aperuit electis, et regnum homini praeparavit aeternum post hanc vitam in coelesti Jerusalem. *Princeps pacis*, quia nato Christo, clausum est apud Romanos templum Jani, et mira pax est orta, et *Gloria in excelsis Deo*, cantaverunt angeli, *et in terra pax hominibus bonae voluntatis*, unde dicit et alio loco idem Isaias

incarnationem Verbi: *Dominus judex noster, Dominus legifer noster: Dominus rex noster ipse veniet, et salvabit nos*, quod perinde accipiendum est ac si dicat carnem accipiet, et mortem pro nobis subibit. Et rursus: *Vere tu es Deus absconditus, Deus Israel, Salvator*. *Absconditus* inquit, quia in carne latuit Salvator Israel, quia sua morte nostram mortem redemit, et ne putes temporalem esse salutem, salvationis genus addidit: *Israel salvatus est*, inquit, *in Domino, in virtute Domini;* et subdit *salute aeterna*, quam consecuti sunt omnes qui ex Israel Christo crediderunt. Apertissimum est testimonium Isaiae. Sed audi Jeremiam; sua sunt haec verba: *Ecce dies venient, dicit Dominus, et suscitabo germen justum ex semine David, et regnabit Rex, et sapiens erit, et faciet judicium et justitiam, et in diebus illis salvabitur Juda, et habitabit Israel confidenter: et hoc est nomen, quod vocabunt eum, Deus, justus noster*. Considera verba, et attende mysteria. *Suscitabo*, inquit, *germen justum*; id est, Christum sanctum et justum: *Ex semine David*, secundum carnem, quia ex prosapia regia et de sanguine David Maria mater Domini nata est: *Et regnabit Rex;* quomodo regnabit? Sane quemadmodum ipse apud Matthaeum in Evangelio dicit: *Data est mihi omnis potestas in coelo et in terra;* quod est regem esse. *Et sapiens erit;* ait, sapientia scilicet creata, quae hominis est, et increata, quae Dei est, et quae est ante saecula: *Et faciet judicium* discretionis, *et justitiam* discussionis, nunc discretionis, dum elegit ex mortalibus quos vult, et alios suo arbitrio dimittit, et in fine saeculi justitiam discussionis, quando reddet unicuique secundum opera sua: *In diebus illis salvabitur Juda*, id est, quicumque crediderint et baptizati fuerint, salvi erunt. *Et habitabit Israel confidenter;* in statu Ecclesiae triumphantis: *Et hoc est nomen, quod vocabunt eum: Deus, justus noster*, ut scias quia Christus ex semine David natus est non solum homo, sed etiam Deus est, nec alteri quam Christo haec verba convenire possunt.

Accedat et alius propheta Baruch nomine, quid ille ait? *Hic est*, inquit, *Deus noster et non aestimabitur alius adversus eum. Hic adinvenit omnem viam disciplinae, et tradidit illam Jacob puero suo et Israel dilecto suo; post haec in terris visus est, et cum hominibus conversatus est*. Docent haec omnia incarnationem Verbi, et hominem factum Dei Filium manifestant. Nunc de morte audi, et eos contemnito, qui Christum esse translatum, et nondum mortuum, sed incredibili dementia citra diem supremum judicii cum omnibus angelis interficiendum putant. O nefandam audaciam, et stultitiam alias inauditam! Dimittimus angelos, quorum substantia incorporea est, et immortalis, Christum interfectum negant et aiunt interficiendum. At David ex persona Christi: *Quae non rapui, tunc*, inquit, *exsolvebam*, quia non peccavit, et poenas dedit, et pro alieno delicto mortem subiit, quod manifestius Isaias ostendit dicens: *Vere languores nostros ipse tulit, et dolores nostros ipse portavit:*

ipse vulneratus est propter iniquitates nostras, attritus est propter scelera nostra, disciplina pacis nostrae super eum, et livore ejus sanati sumus. Omnes enim nos quasi oves erravimus, unusquisque in viam suam declinavit, et Deus posuit super eum iniquitatem, id est, poenam pro iniquitatibus expiandis, *omnium nostrum*. Et subditur: *Oblatus est quia ipse voluit, et non aperuit os suum*. Et paulo post: *Tradidit in mortem animam suam, et cum sceleratis deputatus est, ipse multorum peccata tulit, et pro transgressoribus rogavit*. Si vidisset propheta passionem Christi, vix potuisset apertius loqui. Nec Jeremias tacuit tormenta Domini, qui eum in ligno crucis ita loquentem inducit: *O vos omnes, qui transitis per viam, attendite, et videte si est dolor sicut dolor meus*. Et ipse Salvator de se ait: *Ecce ascendimus Jerosolymam, et Filius hominis tradetur principibus sacerdotum et scribis, et condemnabunt eum morte, et tradent eum gentibus ad illudendum, et flagellandum, et crucifigendum, et tertia die resurget*. Et iterum: *Sicut Moyses exaltavit serpentem in deserto, ita exaltari oportet Filium hominis, ut omnis, qui credit in eum, non pereat, sed vitam aeternam habeat*. Et ne de morte dubites, scribit evangelista: *Cum accepisset Jesus acetum dixit: Consummatum est; et inclinato capite, emisit spiritum*. Prophetae Christum moriturum, et a mortuis surrecturum praedixerunt: evangelistae et obiisse in cruce, et sepultum resurrexisse tertia die affirmant. Certa res est, nihil ambiguitatis habet, veritati omnia consonant. Resurrexit Dominus, ascendit ad coelum, et venturus est iterum, et faciet judicium in fine saeculi. Tua lex haec non recipit, quia non sapit de Christo, quae sapere oportet; cujus alterum adventum non solum Evangelium, sed antiqui etiam vates ostenderunt, sicut paulo ante de Jeremia diximus. Contestis ejus est Daniel, dicens: *Ecce in nubibus coeli quasi Filius hominis veniebat, et usque ad antiquum dierum pervenit*. Et sequitur: *Et dedit ei potestatem et regnum, et omnes populi, tribus et linguae servient ei*. Quibus verbis veri doctores judicium Christi facile inveniunt in fine mundi. Et ipse Christus de seipso loquitur: *Dico vobis, quod vos, qui secuti estis me, in regeneratione cum sederit Filius hominis in sede majestatis suae, sedebitis et vos judicantes duodecim tribus Israel*. Et in Actibus Apostolorum legimus constitutum esse Christum a Deo Patre vivorum et mortuorum judicem. Haec nos de Deo sentimus, haec et firmiter credimus, haec salubriter praedicamus, aeternam vitam promittentes omnibus, qui Christo credunt, et in Trinitatis nomine baptizati opera faciunt Evangelio digna.

Quaeris quae sit ista vita aeterna, quid agat illic homo, qua voluptate laetetur, et quam beatitudinem assequatur. Respondemus cum Evangelio Joannis: *Haec est vita aeterna, ut cognoscant te verum Deum, et quem misisti Jesum Christum*. Summa ibi felicitas erit videre Deum in sua natura, et ejus perfrui bonitate gaudium nostrae mentis erit. Hac satiabimur, hac implebimur. Hinc summa felicitas erit habere

Deum, et Deum cognoscere: *Videmus enim nunc per speculum*, ait Apostolus, *tunc facie ad faciem;* et in jubilo, teste Job: *In facie Domini videbimus lumen, et satiabimur, cum apparuerit gloria ejus*. Et erimus sibi similes, sicut ait Joannes. *Nec oculus vidit*, inquit Isaias, *nec auris audivit, nec in cor hominis ascendit, quae praeparavit Dominus diligentibus se*. Et Apostolus non esse dignas passiones hujus saeculi dicit ad futuram gloriam, quae revelabitur in nobis.

Tua lex in alia vita flumina lactis, et mellis et vini promittit, et cibaria delicata, et uxores multas, et concubinas, et virginum coitus, et angelorum in turpibus obsequiis ministeria, et quidquid caro deposcit. Bovis haec paradisus, et asini potius, quam hominis est. Nam quis mortalis est, hominis habens faciem, qui per omnem vitam suam corpori serviat? quis non aliquando in mentis secessum abit? quis non pascit intellectum aliquando, et a sensibus recedit speculando. An non est honoris et gloriae voluptas multo jucundior et diuturnior, quam Veneris? An non dulcior est bene actae vitae laus, quam cibus ipse vel potus? Bibit sapiens atque edit ut vivat, tua lex ideo vitam appetendam homini existimat, ut edat et bibat. Sicut in hoc saeculo carneus fuit legifer tuus, ita et in futuro carni studendum putavit: neque curavit satiare mentem, cui omne studium fuit implere ventrem, atque in ea re summum bonum esse putavit, quod neque gentiles philosophi, praeter paucos, admisissent, inter quos fuit summa de supremo bono dissensio: alii in doloris privatione felicitatem posuerunt, ut Didonicus (Democritus): alii in honestate voluptati conjuncta, ut Calypho: alii in scientia, ut Erilus (Erophilus): alii in sola virtute atque honestate, ut Zeno et Stoici: alii in bonis animi et corporis et fortunae, ut Aristoteles et Peripatetici: soli Aristippus et Epicurus, et eorum schola summum bonum in voluptate locaverunt, atque his tua lex conformis est, qui faex omnium philosophorum et foetidum coenum fuere, nec tamen in eo errore fuerunt, ut hanc felicitatem in altero saeculo expectarent, quibus futurae vitae spes nulla fuit mortalem animam existimantium.

Nostri philosophi summum bonum nec in terra, nec in sensu, sed in coelo et in Deo quaerendum censent, et eo satiandam mentem existimant, et natura instituit nos, ut coelum aspicientes eo votis omnibus aspiremus, sicut est illud poeticum:

Os homini sublime dedit caelumque tueri

Jussit, et erectos ad sidera tollere vultus.

Quis nescit finem his praestare, quae sunt ad finem? omnia haec corporea oblectamenta eo reperta sunt, ut spes hominis conservari et in suum finem per haec

adduci posset: quis aut ederet, aut biberet, aut procreandis liberis operam daret, nisi esset in his aliqua delectatio; at haec non est finis hominis, qui ad Deum factus est, et nisi ad Deum veniat, nunquam quiescit, nec per carnales delectationes ad Deum ipsum pervenitur; sed quanto his magis immersus est homo, tanto est ab ipso Deo remotior, qui aliquando eo beatior existit, quanto angelicae divinaeque naturae magis ac magis adhaeret, nec curat carnalia desideria, qui bonis fruitur spiritualibus: sicut ignis et aqua simul esse non possunt, sic deliciae spirituales carnalibus non cohaerent. Trahunt illae ad se humanam naturam, et totam in se rapiunt, nec sentire sinunt nisi quae caro appetit. Gustato spiritu, desipit omnis caro, ut inquit unus ex nostris. Tua lex in paradiso voluptates admittit, quas nec Solon nec Lycurgus permisit in terra: quot foeditates de cibo et potu et aliis voluptatibus oriuntur, quas in paradiso nefas fuerit nominare? aut enim gignerentur sine fine homines, et implerent omnia nunquam morituri, aut frustra esset permixtio maris et foeminae sine fructu, quae etiam in hoc mundo damnatur.

Dicis: Quid ergo foeminis opus est, si non est coitus? dicimus et nos: Quid opus est coitu, si non est generatio? Propter voluptatem dices? At haec foeda voluptas est et indigna, quae paradisum non ingreditur, nam quomodo illic permissa erit haec turpido, quae hic tamquam obscoena prohibetur, et tantum propter sobolem, aut evitandi majoris mali causa permittitur. Hippocrates, divinae vir scientiae, venereum coitum partem esse quamdam morbi teterrimi existimabat, quem nostri comitialem dixerunt. Quis igitur habens aliquid humani pudoris, ac, ut verbis cujusdam gentilis utamur, voluptatibus illis duabus coeundi atque comedendi, quae homini cum sue atque asino communes sunt, gratuletur? Non sunt haec quae pia mens in coelo requirat. Dicis iterum: Non plena erit felicitas in paradiso, si aliquod defuerit oblectamenti genus: ergo ut existimas, cum variis rebus oblectentur homines saltatione, venatione, piscatione, ludo, lucro, cantu, cibo, potu, venere et aliis quampluribus, eadem omnia in paradiso tuo requires, et cum Virgilio dices:

Quae gratia cursus

Armorumque fuit vivis, quae cura nitentes

Pascere equos, eadem sequitur tellure repostos.

Vana haec philosophia est, quam nulla unquam civitas bene instituta recepit. Nos, ut diximus, mentis gaudia et spirituales delicias quaerimus. Beatitudo nostra quam exspectamus in altera vita, est ipsa Dei visio, qua nihil optabilius inveniri

potest. Videbit enim beatus animus quae sunt in coelo, et quae sub coelo. Quid erit quod ejus aspectum fugiat, qui videbit videntem omnia? Quae nunc videntur obscura de Deo, de Trinitate, de Incarnatione Verbi, de processione Spiritus Sancti, de sacramentis Ecclesiae, de caeteris arcanis, tunc aperta erunt et manifesta, nullum deerit oblectamentum, nihil requiret ultra plenus animus; nam quid pleno opus est? nihil illi deest, qui nihil cupit: desideria nostra implebit optimus ac maximus Deus, in quo omnia bona sunt, nec ullum cupiditatibus nostris relinquet locum. Erit Deus omnia in omnibus, qui sine fine amabitur, sine defatigatione laudabitur. Quae lingua dicere, vel quis intellectus capere sufficit illius supernae civitatis quanta sint gaudia? Angelorum choris interesse, cum beatissimis spiritibus gloriae Conditoris assistere, praesentem Dei vultum cernere, incircumscriptum lumen videre, nullo mortis metu affici, incorruptionis perpetuae munere lactari. Neque illic beatitudo humani corporis in epulis erit aut in vino, aut in coitu. Ex redundantia beatitudinis animae glorificabitur corpus ipsum et similitudinem ejus induet: fulgebit tanquam sol in conspectu Dei, tenuitati ejus nulla resistet materia, levitas et agilitas infinita spatia in ictu oculi permeabit, nihil erit quo amplius laedi possit: inviolabile erit, et impassibile more animae; et ita totus homo exultabit, et dicet cum propheta: *Cor meum et caro mea exultaverunt in Deum vivum*. Nec frustra erit differentia sexuum, aut artus reliqui superfluent: resurgent viri et feminae integris membris, et non solum in specie, sed in ipso individuo humanae naturae perfectio redintegrabitur: nec tamen animales operationes aderunt, nec commixtio maris et feminae, quia cessabit causa, propter quam fuerat introducta, erit enim completa multitudo hominum a Deo praefinita, nec ullus erit carnalis appetitus, nec pulsabit tentatio: inimici non patebit insidiis locus: cum perventum fuerit ad triumphum, pax ibi fiet, inconcussa quies, et summa concordia vigebit.

Vides inter tuam, et nostram beatitudinem quantum interest? nostra felicitas nobiliori hominis parti, id est, animae respondet: tua viliori, id est, corpori; nostra mentalis est, tua carnalis: nostra fulgens et nitida, tua obscura et foetida: nostra cum angelis ipsi Deo communis est, tua cum suibus et aliis pecoribus: nostram docti omnes laudant, tuam vituperant: nostra coelo digna est, tua etiam in terra reprehenditur. Sed dices, sacris etiam Codicibus convivia reperiri, quae futura videntur in coelesti Jerusalem potu ciboque plena, inquit enim Isaias: *Faciet Dominus exercituum omnibus populis in monte hoc convivium pinguium*. Et in Sapientia legimus: *Miscuit vinum, et posuit mensam*. Et iterum: *Venite et comedite panem meum, et bibite vinum, quod miscui vobis*. Et in Ecclesiastico: *Cibavit illum Deus pane vitae, et intellectus, et aqua sapientiae potavit illum*. Et Dominus apud Lucam: *Ego*, inquit, *dispono vobis*

regnum, sicut disposuit mihi Pater meus, ut edatis, et bibatis super mensam meam in regno meo. Omnia haec et his similia spiritualem habent intelligentiam quia de mensa ipsa sapientiae non corporalis vel cibus, vel potus assumitur, sed mentalis, qui suavissimus est ac mundissimus, et hic est, quem nos expectamus in futuro saeculo. Tanto est igitur nostra dignior, quam tua felicitas, quanto nobilior et divinae beatitudini propinquior. Sed attingamus nonnullas alias tuae legis ineptias, quae tum sacris litteris adversantur, tum philosophicas rationes excludunt.

Dicit legifer tuus, quod tetigit eum Deus manu sua inter humeros, et usque ad medullam dorsi ejus penetravit frigus, quod perinde est, ac si corporeum esse Deum affirmet, quia tactus non est nisi per corpus, nos incorporeum dicimus Deum. Ait enim Isaias ex ore Dei: *Ego coelum et terram impleo;* quod non posset fieri, si corporeus esset; et propterea dicit in Psalmis David: *Spiritus Domini replevit orbem terrarum; Spiritus*, inquit, *Domini*, non corpus Domini. Et Joannes in Evangelio: *Spiritus est Deus*. Philosophi Deum purum actum dicunt esse, principium omnium rerum, natura omnino simplicis et aeternae: quod si corporeus esset, esset compositus ex elementis aut alia materia, et posterior suis partibus, neque simplex, neque purus, neque origo rerum; et creaturas haberet ex seipso excellentiores, angelos scilicet (nobiliora sunt enim spiritualia, quam corporea), quod est opinari absurdum, ne dicam asserere; nec simul stare potest, ut causa causarum sit Deus, sicut philosophi volunt, et compositus inveniatur; esset enim ab alio compositus et illum nos potius diceremus Deum, qui eum composuisset: non est igitur corporeus Deus, quia compositus non est. Nec movemur quia in sacris litteris, et caput, et manus, et pedes, et oculi, et digiti, et cor, et uterus, et hujusmodi attribuantur Deo, utitur enim Spiritus Sanctus, qui loquitur in Scripturis, vocabulis, quae sunt in usu per similitudinem quamdam, sicut dicit Ezechiel ex persona Dei: *Ego visionem multiplicavi, et in manibus prophetarum assimilatus sum eis;* est enim naturale homini per sensibilia ad intelligibilia pervenire, et omnis nostra cognitio a sensu capit exordium. At idcirco spiritualia nobis in sacris Codicibus sub metaphora corporalium exhibentur, quodque ita fit, ut etiam rudes aliquid capiant, qui alioquin essent divinae sapientiae minus idonei auditores.

Dixit praeterea tuus Mahometes, omnium peccatorum causam esse Deum, et exclamans his verbis utitur: "O Deus, quibus vis bonam, quibus vis malam viam praebes". Nos mortale peccatum aversionem quamdam dicimus ab ultimo fine, nec possibile censemus Deum, qui ultimus finis est, voluntatem cuipiam a se avertere, esset enim sibi ipsi contrarius; et si Deus omnia diligit quaecumque fecit, ut est illud

Sapientiae: *Diligis omnia quae sunt, et nihil odisti eorum quae fecisti;* quomodo consentaneum est, ut peccati causa sit ipse Deus, cui dixit in Psalmo David: *Odisti omnes qui operantur iniquitatem*? et in Ecclesiastico legimus: *Omne detrimentum erroris odit Deus;* contraria sunt amor, et odium. Audi ulterius intolerabilem tuae legis errorem: "Si nobis, inquit, adversa incumbunt, incubuerunt et caeteris, sunt enim istae dies, casus, et fortuna". Negat divinam providentiam curare mortalia; nos de divina sapientia dicimus, quod *attingit a fine usque ad finem fortiter, et disponit omnia suaviter*. Nec summae Dei bonitati convenit ea negligere, quae creavit; propter quod inquit per Matthaeum Dominus: *Omnes capilli capitis vestri numerati sunt*.

Addit Mahometes angelos creatos ex flamma ignis, et peccare, et mortuos esse. Nos cum propheta dicimus, quod Deus fecit angelos suos spiritus, et creavit eos ex nihilo, et philosophos nobiscum sentientes habemus, qui omnes angelos, quos vocant intelligentias, incorporeos esse dixerunt: nec peccatum in angelis reperiri posse censemus, qui Deum in essentia videntem omnia vident, et omnia intelligunt ad suam perfectionem necessaria: nec est in eis ignorantia peccati mater, nec subjectam corruptioni angelicam naturam arbitramur, quia non est materia, quae separari possit a forma, sed ipsa forma per se subsistit, incorruptibilis et immortalis. Origenis, praeclari et excellentis ingenii viri, sicut multa extant praeclarissima opera, ita nonnulli perversissimi errores reperiuntur, inter quos unus ille est, quod doemones per Dei misericordiam liberandos esse aliquando asserit. Hunc secutus est Mahometes qui salvandos per Alcoranum malos angelos affirmat: nos cum Isaia de omnibus damnatis sive hominibus sive angelis unam sententiam habemus, quod vermis eorum non morietur, et ignis eorum non extinguetur: et Salvator in Evangelio damnatis in ultimo judicio ignem aeternum repromittit diabolo et angelis ejus praeparatum.

Quid quod tuus legifer animam humanam portionem asserit animae Dei? Sicut nonnulli philosophi palam tradiderunt, et Manichaei secuti sunt; nos humanam animam ad imaginem et similitudinem Dei factam dicimus, sicut scriptum est in Genesi: *Faciamus hominem ad imaginem et similitudinem nostram;* quod de anima dictum est, non de corpore: quod si anima hominis portio esset Dei, esset utique Deus, nec esset homo non Deus, quod dicere stultissimum est, cum manifestum sit, labi hominis animam a bonitate in malitiam, a veritate in errorem, a gaudio in tristitiam, a spe in desperationem: quod est a Dei substantia penitus alienum.

Nec illud verum est, quod in vestra lege traditur, animas hominum ex materia productas esse omnes. Asserunt enim philosophi ab extrinseco esse homini intellectum, et quod innatus sit spiritus vitae jussu Dei. Et theologi rationales animas omnes ex nihilo creatas dicunt, et Adam, cum factam vidisset feminam: *Hoc es*, inquit, *de ossibus meis et caro de carne mea:* non dixit animam de anima, et propterea in Psalmo canitur: *Qui finxit singillatim corda eorum:* ponitur enim cor pro anima, quia sedes ejus in eo est, et Deus sibi animarum productionem reservavit, propter earum dignitatem, qui per Isaiam ait: *Omnem flatum ego feci;* quod intelligitur de flatu spirituali, qui est rationalis anima. Praeterimus quod coelum ex fumo factum dicitis, quod si verum esset, corruptioni subjaceret. Praeterimus quod solem et lunam aequales ab initio virtute et lumine tuus propheta testatur. Nos dicimus coelum ex nihilo creatum, et duo luminaria magna fecisse Deum ab initio, luminare majus, ut praeesset diei, et luminare minus, ut praeesset nocti.

Ad illud transimus, quod in vestra lege dulcissimum et saluberrimum esse putatis, uxores multas ducere: quod si Deo placuisset creato homini ab initio, non unam tantum sociam praebuisset, sed plurimas, nec dixit Deus: *Relinquet homo patrem et matrem, et adhaerebit* UXORIBUS SUIS, sed *uxori suae* dixit, nec amicitia inter virum et uxorem vera esse potest, ubi non est aequalitas: cur vir pluribus misceatur, mulier vero uni tantum adhaereat, cujus est in alias plures distractus amor? Nec propterea numerus hominum augetur, quia plures uni nubant foeminae, nam totidem viri privati conjugio sine prole decederent, et praesertim cum mulieres pauciores numero existant. Iniqua insuper res videtur, et naturali adversa libertati, unius urbis civium alios multiplici matrimonio uti, alios in solitudine degere, nec propterea laudanda consuetudo, quod in veteri lege plerosque sanctos viros pluribus uxoribus fuisse conjunctos legimus, quia non id ex lege, aut ex voluptate fecerunt, sed divina quadam dispensatione, ad sobolem procreandam, quae cresceret in cultu Dei. Tacemus de divortio, quod est contra legem Evangelicam, et de adulterio et fornicatione, et aliis sceleribus, quae licet antiqua lex detestetur, et nova prorsus abominetur, apud vos tamen concessa videntur. Non est quod omnia tuae legis errata percurramus, quando neque nobis scribendi, neque tibi legendi satis est otii, et tu ipse pro tuo ingenio multa intelligis adeo stulta esse, ut nulla possint ratione defendi.

Tota de Deo quaestio est, huc omnia referuntur, totum in hoc consistit, ut Christum Jesum Deum esse credamus; quo concesso, necesse est ejus legi obedire, et ejus verbis credere, qui verax est et mentiri non potest. In ejus lege Trinitatem, de

qua supra diximus, in unitate divinitatis comperimus, et incarnationem Verbi, et processionem Spiritus Sancti, et reliqua omnia quae retulimus usque ad extremum judicium: quod autem Christus Deus sit, jam supra ostensum est ex veteri lege atque prophetis. Licet etiam ex tua lege monstrare, quae prophetam et sanctum virum fuisse Christum asserit; si propheta et sanctus, ergo verax: si verax, et Deus; nam Deum se ipse testatus est dicens: *Ego et Pater unum sumus*. Et: *Qui videt me, videt et Patrem*. Et: *Si creditis in Deum, et in me credite*. Et alia multa hujusmodi, per quae divinitas Christi colligitur, et aequa cum Patre et Spiritu Sancto majestas. Bene est igitur, ut legem nostram amplectaris, quae verax est et salubris a Deo data, et tuam relinquas, in qua non veritas neque salus: homo illam tulit peccatis et ignorantia plenus. Intellexisti quanta adducimus ex veteri lege testimonia, quibus Deus ostenditur et homo Christus Jesus, et pro nostra salute supplicio crucis affectus.

Audivisti sacrosancti Evangelii attestationes, et ipsius Christi voces, quem tua lex sanctum habet. Quid igitur obstat Baptismo? quid prohibet aquam? quid moraris? ingredere jam tandem salutis iter, et cum praecellentibus viris, et magnis imperatoribus ad aeternam salutem sub Christo pervenies. Diximus de Constantino seniore, et Philippo, qui rempublicam tenentes in Christum credidere. Post Constantinum creati Caesares idem iter secuti sunt, et in fide nostra dormierunt, excepto Juliano apostata, qui ex monacho Caesar factus transivit ad idola, quae vitam laxiorem promittebant. Sed ille bello Persico poenas dedit, et sagitta confossus in incertum missa, coactus est cadens dicere: VICISTI, GALILAEE, sic enim per contumeliam vocabat Christum. Fuerunt et aliqui schismatici et haeretici, qui etsi Christiano nomine, non tamen recta incesserunt via. Imperatores Christiani nullo errore polluti inventi sunt Jovinianus, Gratianus, Valentinianus, Justinus, duo Theodosii, Arcadius, Honorius, Carolus Magnus, Ludovicus et plures Franci, et Theutonici, tres Othones, Henrici aliquot et non pauci sub aliis nominibus; praeterimus alios reges fama claros, qui vel in Gallia, vel in Hispania, vel in Anglia, vel in aliis provinciis Christianis sacris initiati fuerunt, et in Domino mortui ad vitam creduntur migravisse beatam. Cum his non est cur te pudeat Christi jugum subire, et sub eo regnare, per quem reges regnant, et legum conditores justa decernunt. Multos invenies reges, qui te colentem Christum honorabunt: etsi enim aliquando horrebant reges Christi nomen, et propter idola Christianos persequebantur, postea tamen propter Christum idola deleverunt.

Honesta haec societas est, cum qua te vocamus in viam veritatis et pacis, illa nihil dignitatis habet, cum qua te tua lex in devia rapit; nam praeter Othomanorum

familiam, de qua natus es, et illustres progenitores tuos, quis est qui magnopere laudari inter Saracenos queat? Celebratur Saladinus quidam, et aliqui pauci nomen habent, quia res memoria dignas gessere. At Christianorum excellentissima nomina omnes historias impleverunt. Noti sunt in Syria, et in Ægypto, et in Asia Godefridus, Balduinus, Boamundus, Tancredus, Conradus, Philippus, et alii admodum multi, qui ab extremis Galliarum et Germaniae finibus cum ingentibus copiis Jerosolymam petiere, iterque sibi per medios hostes ferro paravere. Hos tibi comites damus, cum his te Christo jungere cupimus: honestiores hi socii sunt quam Ægyptii effeminati, aut imbelles Arabes. Tua origo, sicut accepimus, Scythica est; inter Scythas multos fuisse viros in armis claros memoriae traditur, qui vectigalem Asiam pluribus saeculis tenuerunt, et Ægyptios ultra paludes ejecerunt. Non sunt comparandi, aut Ægyptii, aut Arabes Scythico generi; non est forti et ignavo aequa societas: mirandum est tantum potuisse suis fascinationibus Arabes, ut audaces et praestantes Scythas in suam societatem adduxerint. Quid dicimus societatem? non est haec societas, servitus est, quando eorum legi subjectus es, quae utinam lex esset, et non deceptio ac praestigium. Conformior tibi cum Christianis societas erit; fortibus viris facile amicantur fortes, virtus virtuti placet, pulchra et stabilia sunt inter aequales consortia, si eadem religio est, idemque cultus Dei. Age igitur, accipe Christianos socios, accipe fidem et Baptismum, qui te hic faciet in terris magnum quoad vixeris, et post obitum in coelo beatum reddet.

Audisti promissa Evangelica, et quomodo cuncta quae diximus, veteris legis auctoritate probantur, sed times ne te decipiamus. Recordaris tui legislatoris, qui asserit legem et prophetas a Judaeis, Evangelium a Christianis esse corruptum, tantumque de veritate, vel novi Testamenti, vel veteris remansisse, quantum Alcorano continetur. Exploratum id forsitan arbitraris, et verum esse, atque idcirco testimoniis nostris non adhibes fidem, nec baptizari audes nec in Christum credere. Utinam tam bonus fuisset tuus legifer quam callidus; tam verax quam versutus; tam justus quam iniquus: tota est artificiosa et fraudulenta lex ejus, nam qui divinum sibi abesse auxilium non ignorabat, ad humanas confugit astutias: cupiebat legem edere, quae sibi nomen daret, famamque etiam per flagitia exoptabat, ut Nicostratus ille, qui Dianae Ephesiae templum incendit, et animadvertens antiquam et novam legem, quamvis honesta esset, duram tamen vulgo videri et servatu difficilem, fieri posse existimavit, ut innumerabiles populi in suas traditiones concederent: nam gentiles, quamvis laxiori lege tenerentur quam Christiani, continentiam tamen, et modestiam, et frugalitatem commendabant, et philosophis auscultabant virtutis amatoribus, neque sinebant suos cives corrumpi vitiis aut voluptate marcescere.

Crevit igitur secta Saracenorum licentia vitiorum: placuit uxores ducere, quot mallent, easdemque dimittere cum displicere coepissent, habere concubinas quamplures, et in omne libidinis genus posse provolvi, indulgere ventri cuncta quae vellet et ori, praeter vinum, universis immergi voluptatibus: etsi enim aliqua jejunia in lege tua praecipiuntur, id etiam ad irritandam voluptatem factum est, nam Saraceni diem jejunantes, nocte quam longa est epulantur et bibunt, nec aliam ob causam vini usus interdictus est, nisi quia noceret in ardenti terra, qualis est Arabia, et major est in frigidis voluptas poculis. Hoc unum ergo Mahometis inventum fuit, ut legem propagaret suam, ea praecipiens, quae grata essent auditoribus, et maxime plebibus, quae jumentis similes existunt; nec fefellit eum opinio in hac parte: placuit nova lex et brevi tempore ita crevit, ut in multis populis, gentibus ac linguis reciperetur, cui fundamenta in voluptate jacta fuerunt.

Verum sicut agricola non imprudens postquam vineam plantavit, fossam circumducit et sepem, ne destruatur a feris, ita et Mahometes suam legem conservare ac munire statuit: animadvertit homo sagax duobus modis suum dogma convelli posse atque confundi, auctoritate scilicet et ratione, atque adversus haec duo, quae poterant inveniri remedia non neglexit: auctoritati opposuit, quod paulo ante retulimus: antiquam scilicet et novam legem depravatam esse, nec quidquam veri restare, nisi quod Alcoranus haberet: rationi arma objecit, jubens ne quisquam de sua lege disputaret, neve rationem quaereret; in eum, qui contra niteretur, ferro vindicandum esse, atque hujusmodi vallo suam legem callidus veterator communivit. Sed non hic adamantinus murus, neque ferreus, neque ex vivo lapide: fragilis materia est: creta et luto munita domus facile oppugnabitur, neque resistet telis nostris. Facile ruunt aedificia in arena fundata, aggrediamur haec telis tuae legis munimenta.

Corruptionem in primis sacrarum litterarum objicitis. Hoc ei probandum fuerat, qui factum asserit: nobis satis erat negare factum. Libet tecum aliter agere, et apertam tui legislatoris calumniam ostendere. Lex Judaica, quam Moyses et prophetae tradiderunt, antequam Mahometes nasceretur, pluribus saeculis scripta fuit, et multis in locis promulgata, et in alienas translata linguas, nec fuit unus interpres, sed plurimi, rogante Ptolomaeo Philadelpho, septuaginta presbyteri legem interpretati sunt, et consona dixerunt: facta est antiqua lex et Graeca et Latina multis aetatibus, antequam tua promulgaretur, impletae sunt omnes bibliothecae Moysis et aliorum prophetarum traductione. Alexandriae, Romae, Athenis, Carthagine, Syracusis, Toleti, Lugduni, et in omnibus locis quae insignia essent sive

apud Graecos, sive apud Latinos vetus Testamentum ex Hebraica veritate traductum et habebatur et publice legebatur. Quis ille Judaeus tam potens fuit, qui corrumpere legem ubique gentium potuit? Nondum natus erat Christus, cum septuaginta interpretum editio facta est: quo tempore nulla erat causa corrumpendae legis, cum nulla esset cum Christianis nondum natis de lege contentio: nec propter alios oportebat aliquid legi detrahere, qui legem non acceperant, nec propter se, qui talem acceperant et laudabant.

Si qua corruptio intervenit, in ea potuit intervenire, quae apud Hebraeos remansit, non in ea, quae inter Latinos et Graecos divulgata est, et per infinitas diffusa provincias, quanquam nec Judaica corrupta est, quae usque in hanc diem cum Graeca et Latina traditione concordat: difficilis ac paene impossibilis fuisset corruptio in tot manibus: Mahometi leve fuit unum Codicem corrumpere, et illum tanquam verum his tradere, qui sibi ab initio crediderunt: quod si multi sunt hodie apud vos Codices unius continentiae, non tamen idcirco veritas in eis est, ab uno enim, qui falsus erat, emanantes omnes falsitatem continent, quia non defluunt ex amaro fonte dulces rivuli. Quaerimus ex te, magne princeps, si, te judice, duo rationum Codices afferantur, quorum alter ex altero transcriptus existat, et in eo, de quo facta est transcriptio, Sempronius mille debere talenta scriptus est, in exemplari duo millia, cui potius fidem dabis? An non exemplo magis quam exemplato? Hebraei parentes antiquae legis existunt, et apud eos exempla legis habentur, apud alios exemplaria.

Rursus ex te quaerimus, quatuor inveniuntur rationum libri apud quatuor negotiatores, Seium, Gaium, Titum, et Sempronium, in eo quem Sempronius producit creditor ipse Lucii in centum talentis scriptus invenitur, in aliis debitor, cui credes? quid respondebis? an non tres libros uni praeferes? certe non dubitabis praeferre: si ita judicas, soluta quaestio est. Quatuor libri vetus habent Testamentum, unus est Hebraeorum, alter Gentilium, tertius Christianorum, ultimus Saracenorum, qui a caeteris discrepat, mendax enim est, nam reliqui conformes inveniuntur, nam et Graeci, qui gentiles erant ante Christi adventum, et Latini ante Mahometem vetus Testamentum non alio modo habuerunt, quam nos hodie habemus. Hoc fortasse inficiari posses, quia non reperiuntur hodie gentiles, qui bibliothecas habeant veteres. Sed interroga Judaeos: invenies vera esse quae dicimus, et adhuc extat Josephus Hebraeus, qui translationem antiquae legis in manu Ptolomaei, quem nominavimus, gentilis hominis attestabatur factam: ex qua postea traductiones emanarunt, quae usque in hanc diem perseverant, et Hebraicae

veritati concordant. Stulta est igitur Mahometis fictio, et turpis inventio, nec quidquam habet verisimile, nec tam confutatione quam irrisione digna est.

Quod dicimus de veteri Testamento, idem licet de novo intueri, quod nec ab uno scriptum est, nec in una lingua, nec in uno loco, nec in uno tempore, et tamen una sententia est, et unica concordia: quod Graeci habent, hoc Latini, hoc Hebraei, hoc Syri, Armeni, hoc omnes Barbari Christum colentes; quamvis haeretici aliqui ad tuendos errores suos corrumpere nonnullos Codices ausi fuerunt. Quid ages? quid dices? cui fidem adhibebis? an soli Saraceno? an Latino? an Graeco? an Hebraeo? multo antiquior est Christiana lex quam Saracena. Audita est in omni terra Evangelii tuba, sicut scriptum est: *In omnem terram exivit sonus eorum, et in fines orbis terrae verba eorum*. Vulgata est et recepta lex Christi per totum Romanum imperium, priusquam tuus legifer prodiret in lucem, et idem Evangelium, quod nunc habemus, omnes gentes suscepere, nec fuit majoribus nostris aut facultas corrumpendi rem adeo vulgatam, aut necessitas, cum non esset Mahometes, cum quo de fide contenderent. Corruptio ei necessaria fuit, qui novam legem edere voluit veteri et novae contrariam. Nec dubium faciet justus judex, quin Christiano major fides adhibenda sit, vel Christi legi, quam Saraceno. Ipse enim conservator est suae legis et manet in traditione patrum; Saracenus ab ea recessit, et inventiones sequitur novas, quas sui majores ignoraverunt. Evangelia apud nos quatuor recepta sunt, quae summa diligentia, ingenti studio, et verissima multis modis recognita fuerant.

Non est igitur, quod tuus legifer de corruptione sacrarum litterarum possit objicere. De civitate Domini, quae est Ecclesia, inquit in psalmo David: *Fundavit eam in aeternum*. Non esset fundata in aeternum Ecclesia, si fundamentum ejus, quod est Evangelium, violari aut corrumpi potuisset, nec verum fuisset, quod ait propheta Baruch loquens de lege Dei: *Lex, quae in aeternum;* nec illud staret, quod dicit: *In aeternum permanet verbum tuum, et in saeculum saeculi veritas tua*. Nec Isaias vera fuisset de Christo locutus, dicens: *Super solium David, et super regnum ejus sedebit, ut confirmet cor, et roboret illud in judicio et justitia usque in sempiternum*. Nos Gabrieli angelo credimus, qui de Christo Mariae Virgini sic ait: *Dabit illi Dominus Deus sedem David patris ejus, et regnabit in domo Jacob in aeternum*. Quomodo regnat Christus in domo David, nisi per fidem? quomodo per fidem nisi per Evangelium? quomodo per Evangelium aeternum, si corruptum est Evangelium? Mendax lingua, falsa calumnia: *Ego vobiscum sum*, inquit Dominus, *usque ad consummationem saeculi*. Et Oseae prophetae verba ad Ecclesiam conferuntur: *Sponsabo te mihi in fide usque in sempiternum;* et ad Petrum vicarium suum inquit Salvator: *Tu es Petrus, et super hanc*

petram aedificabo Ecclesiam meam, et portae inferi non praevalebunt adversus eam. Et iterum: *Rogavi pro te, Petre, ut non deficiat fides tua*. Praevaluissent portae inferi, et defecisset fides Petri, si falsum esset Evangelium, quod sequimur. Sed manet fides magni pastoris in Ecclesia Romana, quae nunquam inventa est errasse, neque errabit in aeternum; magistra est enim et mater omnium fidelium, et disciplina veritatis.

Cave, Mahometes, cave, magne princeps, ne loquaris errorem Porphyrii Siculi, qui tuae legi consona dixit. Is ex Christiano sinu ad idola transiens ait se deos consuluisse, quid de Christo sentirent, et illos respondisse bonum fuisse virum Christum, sed peccasse discipulos ejus, qui divinitatem ei attribuerant, quam sibi ipse nunquam arrogasset. Hoc deorum testimonium est idolorum, quae tu daemonia esse non dubites. An non intelligis fraudem? An non vides tui legiferi et daemonum esse unum argumentum? unam collusionem? unam fallaciam? et Christo diabolum invidere, ejusque gloriae et majestati detrahere, cujus consilio atque suasu tua lex edita est Evangelicae atque Mosaicae contraria?

Dices pari modo Christianam legem Mosaicae adversari: nam quae jussit Moyses, plurima vetat; et permittit, quae ille vetuit. Nescis antiquae legis arcana, quae diu gravida fuit novam in utero gerens, et, cum statutum divino consilio tempus venit, eam peperit. Vidit Jeremias per spiritum legem hanc novam, cum ait: *Ecce dies venient, dicit Dominus, et feriam domui lsrael et domui Juda foedus novum, non secundum pactum quod pepigi cum patribus eorum: sed hoc erit pactum quod feriam cum domo Israel. Post dies illos, dicit Dominus, dabo legem meam in visceribus eorum, et in corde eorum scribam eam, et ero eis in Deum*. *Novum foedus*, inquit, quia Baptismus circumcisioni successit: *Et legem meam*, inquit, *scribam in corde eorum;* quia vetus lex in tabulis lapideis scripta fuit, nova per charitatem in corde hominum radicata: *Et ero eis in Deum;* quia novae legis auctor et promulgator Christus Deus et homo est: antiqua per Moysen innotuit tantum hominem, et adveniente perfecto, evacuatum est imperfectum, nec amplius in praeputio nobiscum Deus, sed in corde paciscitur, dicente Apostolo: *Si circumcidamini, Christus nil vobis proderit;* nec ulterius cerimoniae legis habent locum, venit enim ille, de quo loquitur in Deuteronomio Moyses: *Prophetam de gente tua et de fratribus tuis sicut me suscitabit tibi Dominus Deus tuus, ipsum audies*. Et subdit: *Ponam verba mea in ore ejus, loqueturque ad eos omnia verba quae praecepero et illi*. De Christo haec propheta locutus est ex ore Dei, quod verum erat os, in cujus adventu legalia et cerimoniae defutura erant, sicut apud Matthaeum scriptum est: *Lex et Prophetae usque ad Joannem;* sacra enim, quae veteres observabant, annuntiativa erant venturi Christi, quae in ejus adventu completa cessaverunt, et alia instituta sunt virtute majora, veritate meliora, actu faciliora, numero pauciora.

Et sicut sacerdotium mutatum est, sub cujus administratione lex erat, ita et legem mutari oportuit. Non est igitur adversa veteri nova lex, quae in ejus ventre conclusa erat, et adveniente Christo et Evangelii luce clarescente, patefacta, circumcisioni et aliis ceremoniis antiquitus observatis, sicut praefinitum erat, finem imposuit. Est autem Christiana lex tanto dignior quam Judaica, quanto nobilius est oraculum Dei quam hominis.

Cognoscis jam, nisi fallimur, veritatem et majestatem nostrae legis, nec utilitatem ignoras, incipisque de tua diffidere, et ardes desiderio disputandi, velisque latius cuncta discutere: sed obstat legifer tuus, et inquirere verum prohibet, et interminatur et clamat: "Non est mea lex, quae disputationi subjicienda sit: cave ne quid loquaris: arma sunt in manu tua, dum mihi credis, multum imperii adeptus es: qui non audiunt vocem meam gladio conterendi sunt: ensis meae legis dignitatem tuetur. In Arabia ortus ejus fuit, ex parvo principio quantum creverit vides. Ægyptum adjeci meae legi, et Syriam, et Mesopotamiam, et Lybiam, et Numidiam, et Mauritaniam, et partem Hispaniae, et divitem Asiam, et doctam Graeciam, et fortem Thraciam, et nobilem Macedoniam. Sunt et aliae quamplurimae regiones sub imperio meae legis quae armis, non verbis quaesitae sunt. Muliebre est verba verbis revellere viri; ferro decertant: si non fuisset vera mea lex, non dedissent Superi imperio nostro necnon dominationi nostrae tantos successus atque prosperitates: amat nos Deus, et legis odorem sentiens gratulatur et sternit iter victoriis nostris: scis quam feliciter saepe in hostes pugnasti, et modo in Ponto, saepe in Graecia. En, fili, quid cogitas, quid moliris, tot triumphis sub mea lege illustratus, Christum sequeris, cujus cultores stravisti toties, et ad internecionem usque cecidisti? Cave ne meam relinquens legem relinquaris a Deo!".

Credimus his te verbis non parum commoveri, et aliquem inesse in tua mente timorem: sed audi quam inanis est timor: *Omnis qui malum facit*, inquit in Evangelio Veritas, *odit lucem*. Fures noctu domos perfodiunt, et in obscuro adulteri latitant: non adhibent testes qui peccant, qui mentiuntur nolunt deprehendi mendaces. Cum his sentit tuus legifer. Veretur ne disputando suae legis vanitates innotescant: veretur ne pudenda sua detegantur. Prohibet disceptari verbis, armis defendi suam legem jubet, nec alium judicem quam ferrum deposcit, multumque gloriatur de suae legis incremento. Diximus cur creverit, plebes voluptas allexit: neque inficiamur multas tuae gentis victorias partas, et ingentia confecta bella, et tu ipse praeliis clarus evasisti. Vicisti hostes non paucos, et triumphasti saepe: fuisti tamen etiam aliquando victus. Parva Christianorum manus tuas ingentes copias, ut ante diximus,

apud confluentes Savum inter ac Danubium paucis ante annis delevit, non milites veterani, non duces in bellis ante probati, non viri nobiles armis potentes et equis, sed pauci crucesignati, ex agris collecti, inermes et nudi, fide tantum armati, non ferro fulgentes et auro tuos fuderunt exercitus: quod si victoria veritatem legis ostendit, hoc uno praelio satis admonebare, in quo pauci fugarunt multos. Tuae victoriae nihil miraculi habent, ad quas nunquam sine grandi tuorum praerogativa ventum est.

Sed quid agimus? Non his argumentationibus stat recta fides: "Vici, fudi hostes, imperium teneo". Si sic licet arguere, vera fuit sub Alexandro magno tot victoriis illustrato, et sub ejus successoribus religio, qui et in Graecia, et in Assyria, et in Syria, et in Ægypto, et in Lybia, et in Perside, et in Scythia, et in Indiis, regnavere imperio per arma quaesito. Vera etiam Romanorum fides usque ad priorem Constantinum, qui orbem sibi ferro subjecerant, et omnes domuere quas adiere gentes. Scimus tamen et Alexandrum et ejus haeredes Romanos, et qui sub eis erant, Judaeis exceptis, idola coluisse: alii Jovem, alii Martem, alii Mercurium, nonnulli solem et alia sidera, multi etiam, ut Ægyptii, animalia bruta colebant; quis nescit, inquit unus ex poetis,

Qualia demens

Ægyptus portenta colit, crocodilon adorat.

Et quod stultius fuit, et allium, et porros, et caepe inter numina posuerunt, praeclarae tamen Ægyptiorum victoriae memorantur, sicut de Osiride proditum est, qui victum peragravit orbem. Ergo et deos Ægyptiorum recipiemus, et veram eorum religionem fatebimur, quia vicerunt. Non, non sic ratio suadet, neque sic Judaei sensere, qui victi ab Assyriis, et ab Antiocho, et a Romanis, et in servitutem ducti, non tamen victorum leges de his acceperunt, sed victi et angariati, et mille modis oppressi, in sua lege manserunt. Nec nos Christiani, cum praelio superamur, aut aliis calamitatibus affligimur, legem nostram aut relinquimus aut accusamus, sed arbitramur pium Deum nos tamquam filios propter peccata, quae committimus verberare, quia non paremus Evangelio, non servamus legem nostram, neque manemus in traditione sanctorum patrum; sed victi fragilitate aberramus et labimur ut homines; ipse vero lapsos corrigit, et plagis multis nostras iniquitates emendat.

Cognoscimus errata nostra, et considerantes quae fecimus, minorem esse poenam, quam delictum non ignoramus. Si cadimus in bello, si amittimus regnum, si jugo servitutis opprimimur, dicimus cum Daniele propheta, Deum esse in coelo,

qui revelat mysteria, mutat tempora, et transfert regna, ut universi cognoscant, quod dominatur excelsus in regno hominum, et cui voluerit dabit illud. Novimus Deum et Judaeos et Christianos posse, cum velit, et voluisse aliquando, alterius sectae hominibus subjicere propter offensas populi, qui eum ad iracundiam provocavit: sed conversi ad eum non desperamus misericordiam consequi: quamvis enim irascitur Deus, ut inquit propheta, non tamen obliviscitur misereri, pius est et benignus, non deserit clamantes ad se. Absit autem, ut propter victoriam meliorem esse credamus religionem victorum; sic enim fatendum esset omnes, qui vicerunt Hebraeos, melius de Deo sensisse quam ipsi victi; quod neque tu diceres, neque tuus legifer, qui defensionem suae traditionis in armis collocat, et omne genus ratiocinationis effugit, maximum iniquitatis indicium. Non sic beatus Petrus, et pastor constitutus gregis Christiani, paratum se ait omnibus rationem reddere de ea, quae erat in eo, spe et fide; nec aliter suos auditores edocuit B. Laurentius martyr: "Mea nox", inquit, "obscurum non habet, sed omnia in luce clarescunt". Et in Evangelio non probat Dominus eum, qui lucernam accendit et sub modio ponit, sed super candelabrum eam esse vult, ut luceat omnibus qui sunt in domo, et praedicari verba sua super tecta jubet, et de seipso dixit: *Ego palam locutus sum mundo*.

Deceptores et pseudoprophetae in angulis praedicant, et volunt occulta esse quae dicunt, ac juramenta taciturnitatis exigunt. Sicut Romae accidit in his, qui Bacchanalia celebrabant: in occulto enim deo suo sacrificantes nullum flagitium libidinis omittebant. Quod si alia non essent adversus tuam legem indicia, hoc unum sufficere potuit, quia prohibuit ejus lator in disputationem venire: sciebat non aequa esse neque vera, quae tradiderat: videbat veterem et novam legem contra se stare, intuebatur philosophorum acutissimas rationes sibi adversas esse, nec speravit in coetu hominum aut in scholis virorum excellentium sua deliramenta posse defendi: animadvertit homo sagax et ingeniosus in malo gentiles, qui deos colebant, damnatos esse, et jam prope modum exterminatos, nec Judaeis locum esse, quorum lex translata esset cum sacerdotio ad Christianos: cumque statuisset novam legem, magnumque sibi nomen dare speravit, quod modo evenit, iratum Deum Christianis, qui suae legis mandata transgrediebantur, adversus transgressores victoriam concessurum; atque idcirco suae legis defensionem in armis collocavit, quam alioquin hominibus gratam propter licentiam voluptatum non ambigebat.

Diaboli hoc fuit inventum: antiquus hanc viam suae nequitiae serpens excogitavit, qui, cum vidisset sese procul ejici, et Christiana religione augescente, idola deleri, nec amplius deorum multitudini locum esse, sed unum tantum adorari

cum Patre et Spiritu Sancto Jesum Christum, Heraclio imperante, Mahometis spiritum excitavit, eumque sibi ministrum elegit, hominem vanum, prius idololatram, fortuna pauperem, mente superbum, natione Arabem, consilio usum quorumdam Judaeorum et Christianorum perversorum, inter quos fuit Sergius spiritu ambitionis inflatus: legem tertiam edidit ex veteri et nova conflatam, multis ineptiis extrinsecus adjectis. Legem diximus, quia ipse legem vocat, nos blasphemiam rectius appellabimus. Rugasti frontem, avertisti oculos, horruisti, turbatus es, subiratus es dum haec dicimus. At si veritatis amicus es, audienda est veritas, neque tibi legifer, si tibi amicus est, veritatem interdicet, quae tanto magis amica est, quanto salubrior, et homini ab ipsa natura convenientior.

Audi verum, et disce quomodo sit appellanda lex. Legem dicunt philosophi, quod ratione praecipitur, et sunt qui nil aliud legem esse affirmant, quam rectam rationem a divino numine ductam: quidquid igitur rationi adversum est, legis nomine caret. At tuus legifer ratiocinari de sua lege prohibet, et solum arma illi suffragari vult; non est igitur dicenda lex, nisi ex illis quarum conditores apud Isaiam Dominus maledicit. Docet nos David cognoscere legem Domini, dum ea quae propria sunt exponit. Attende et videbis an Mahometea lex de coelo et a Numine sit tracta divino, an aliunde: *Lex Domini*, inquit propheta, *immaculata, convertens animas, testimonium Domini fidele, sapientiam praestans parvulis*. Immaculata est lex Domini, quia mala quaeque excludit, neque libidinem aut turpitudinem ullam admittit; sic apud eumdem prophetam: eloquia Domini casta dicuntur, et apud Job legitur: *Non invenietis in ore meo iniquitatem, nec in faucibus meis stultitia personabit;* et Apostolus: *Lex sancta*, inquit, *et mandatum sanctum, justum et bonum*. At quomodo Mahometea lex immaculata, quae stupra et adulteria, et omnes libidinum maculas ac foeditates admittit.

Dices, quia jejunia quaedam praecepit, et orationes, et eleemosynas; non damnamus haec, absit ut ea mala dicamus; inventorem eorum Mahometem esse negamus, absque Mahomete sciebamus haec esse bona. Jejunavit Elias, jejunavit Christus; orare et frangere esurienti panem suum, et egenos et vagos in domum ducere multo antiquius est, quam tuae legis inventum. Multi nos legislatores ad opera pietatis invitarunt. Verum adulterari, fornicari, servire ventri, et in coeno voluptatum jacere, solus tuus legifer inter bona collocat, solus Mahometes est, qui turpia docet, et flagitia praecipit. Quamvis haereticorum more, ut facilius decipiat, bona simul et mala commiscet. At lex, quae Domini dicitur, ut inquit propheta, animas convertit ad ultimum finem: at lex Mahometea non convertit ad Deum, sed

avertit ab eo: dicit enim Dominus Deus: *Estote sancti, quia ego sanctus sum*. Mahometes: "Uxores", inquit, "ducite et concubinas, quot placet; nam ego quadraginta virorum in meis lumbis vires habeo, et uxoribus atque ancillis permisceor plurimis".

Quid de testimonio fideli? Cum data est Moysi lex Domini in monte Sinai, fulgura et coruscationes apparuerunt, et signa de coelo, quae testimonium legi praebuerunt; lex Christi miraculis admodum multis confirmata est, dicente ipso: *Si opera non fecissem in eis, quae nemo alius fecit, peccatum*, scilicet infidelitatis, *non haberent;* et propterea de veteri, quae convertit ad suum creatorem et ad summum bonum, et nova lege inquit David: *Testimonia tua credibilia facta sunt nimis*. Et in Evangelio Lucae circa finem legimus: *Illi autem profecti praedicaverunt ubique, Deo cooperante, et sermonem confirmante sequentibus signis*. At Mahometis legem, quae signa, quae miracula probant? Audiamus eum: "Non sum missus", inquit, "nisi in virtute gladii, et qui non susceperint meam prophetiam occidantur, aut reddant tributum, pretium pro infidelitate sua". Quid hoc? numquid manifeste negat se miraculorum virtute carere, et ficta falsaque esse omnia signa demonstrat, quae tui legis doctores in populis praedicant. Non habet igitur tua lex testimonium nisi in armis; sed id non est fidele, ut ante docuimus.

Ad ultimum transeamus, et quomodo sapientiam praestet parvulis, id est, populis, tua lex, animadvertamus. Sapientia, ut antiqui tradiderunt, divinarum et humanarum rerum scientiam continet, estque admodum sapida et dulcis, dum amorem divinitatis mentibus nostris instillat, propter quod inquit psalmographus: *Quam dulcia faucibus meis eloquia tua: super mel ori meo!* Tua lex neque de Deo sapit, neque de coelestibus, neque terrena satis intelligit, quae putat superis curae non esse. Magna olim et florida in Alexandria philosophorum schola fuit, et multi per Syriam et Asiam viri doctissimi claruerunt, quorum nomina ad nos usque pervenerunt; at postquam lex Mahometea cursum habuit, paucissimi nominantur, qui naturae arcana perscrutati excellentes evaserint, quia non praestat parvulis sapientiam tuus propheta aut tua lex, cujus fundamentum voluptas est, et tutela gladii; inter nos vero liberalium artium studia admodum florent, legitur publice philosophia, auditur in scholis theologia, nullum doctrinae genus praetermittitur, gymnasia litterarum in pluribus Italiae civitatibus clarissima reperiuntur; nec trans Alpes in Hispania, in Gallia, in Germania, in Britannia collegia desunt virorum excellentium, qui *sapientiam praestent parvulis*, est enim ingens Christianorum cura,

ut indocti erudiantur et veritatem intelligant in nostra lege, quae nunquam mentita est divinitus comprehensa.

At legifer tuus non modo mentitur, sed leviter et indocte, sed imprudenter, sed insipide mentitur, et sibi ipsi saepe contrarius est, quemadmodum suae legis inspector plane intelliget. Innumerabiles sunt ejus ineptiae, et aniles fabulae, pueriles nugae, de quibus libet hoc loco pauca referre, quae de caeteris judicium praebeant. Exponens Mahometes capitulum Alcorani, quod dicitur FILIORUM ISRAEL, in hanc sententiam loquitur: "Sit laus ei, qui servum suum ab oratorio (quod est Helcarata, ipsa est domus Mesche) usque in oratorium sanctae domus Jerusalem nocte una transtulit, circa quam benediximus Deum. O vos homines, audite et intelligite: cum abii a vobis, venit ad me Gabriel sero post psalmodiam vespertinam, quae ultima est, et ait: «O Mahometes! jubet Deus ut se adeas». Cui respondi: «Et ubi eum visam?». Et ait Gabriel: «Ubi ipse est». Et jumentum illico adducit, magnitudine inter asinum et mulum: Elberahil vocat, humanae vocis capacem. Et una non amplius hora iter egi annorum quinquaginta millium. Et ait Gabriel: «Ascende animal, et ito ad sanctam domum». Ascendere volentem fugiebat jumentum, et jussum est stare, quia Mahometes ascensurus esset. «Numquid accersitus est?», inquit. Et respondente Gabriele accersitum esse: «Non sinam», addidit, «nisi pro me Deum rogarit». Obtuli preces Deo meo pro jumento, quod me insidente suavi gressu incessit, ponens ungulam pedis anterioris in horizonte sui visus et, minori spatio quam ictus impletur oculi, ad sanctam domum perveni. Comes aderat Gabriel, qui duxit me ad domum sanctam in Jerusalem et vicinam rupem, dixitque: «Descende, quoniam ex rupe in coelum ascendes»; et, colligato illic jumento, portavit me humeris suis in coelum. Et cum applicuissemus ad coelum mundi et ad portam ejus, pulsavit Gabriel, et quaesitum est quis esset. Respondit Gabriel: «Ego sum». Et iterum quaerenti: «Quis tecum adest?» respondit: «Mahometes». Et subdidit janitor: «Numquid vocatus?». Et ait Gabriel: «Vocatus». Et aperta est porta, et vidi angelos, et bis genua flectens rogavi pro eis, et accepit me rursus Gabriel, et vexit ad secundum coelum, et fuit distantia inter coelum et coelum, quantum est iter quingentorum annorum, et sicut in primo coelo ita in hoc coelo pulsatum extitit, et responsum pari solemnitate ad septimum usque coelum procedit, aequam coelorum distantiam ponens; et ait in septimo coelo vidisse se angelorum populum, et longitudinem angeli cujusquam instar mundi fuisse, et aliquorum mille vicibus extensiorem, et inter eos unum aliquem invenisse, cui septies centena mille millia essent capita, et in quolibet capite totidem ora, et in quolibet ore linguae totidem, quae septingentis mille millibus idiomatibus

laudabant Deum, et rursus alterum angelum ostendisse, qui fleret, et quaesivisse causam fletus, et cum ille dixisset culpas esse, oravit pro eo. Et addit: «Tunc commendavit me Gabriel alii angelo et ille alii, donec fui in conspectu Dei et tribunali ejus adhaesi, tetigitque me manu sua Deus inter humeros et frigiditas manus ejus pervenit usque ad medullas dorsi mei»".

His nugis atque deliramentis implet Mahometes aures populi. Sed audiamus alteram fabulam in libro, cui titulus est: DE DOCTRINA MAHOMETIS. Duo angeli nominantur: Arathes, et Narathes, quos ille asserit jussu Dei in terram descendisse, ut genus humanum regerent, atque instruerent tribus mandatis acceptis. Primum ne quemquam occiderent. Alterum, ne quid injuste decernerent. Tertium, ne vinum biberent. Cum aliquandiu rexissent, et omnia ex toto orbe ad eos judicia devolverentur, mulier quaedam decenti forma et omnium pulcherrima, adversus maritum suum causam habens judicium ab eis petiit, atque ut faventes haberet judices ut apud se prandium habeant, multis precibus invitat. Non abnuunt angeli, paratur splendidum convivium, epulas et pocula mulier ipsa ministrat, apponuntur fercula multiplicia, et cum his vinum, quod cum angeli recusarent, instante saepius muliere, et multas objiciente blanditias, tandem biberunt, et inebriati vino in hospitam incaluerunt, ejusque concubitum postularunt: spondet mulier ea conditione, ut alter eorum ascensum in coelo ostenderet, alter descensum: placet conditio illa. Ut iter didicit, mox in coelum, relictis atque irrisis angelis, abiit, quam Deus recognitam inter sidera collocavit, cui Lucifer est nomen: angeli ad judicium evocati catenis ferreis in puteo profundissimo religati sunt, usque ad diem judicii permansuri, cum elegissent in hac potius vita, quam in altera plecti.

Haec est sapientia Mahometis, quam docet parvulos: haec ejus theologia, haec doctrina divinitus revelata. Mira hominis audacia, ne dicam stultitiam seu dementiam. Quot sunt in his fabulis deridenda somnia! non objurgamus jumenti verba, quando et asinam sacrae litterae locutam produnt, et gentiles bovem. Sed quid est quod una hora iter quinquaginta millium annorum peragitur? metire haec, et diligenter cogita an corpori nondum glorificato id possit accidere. Quo ivit? Ubi fuit? quid circuivit? non adhuc coelum ascenderat; quibus in locis tantum spatii peragravit? nec jumentum eum tulit. Quis tulit eum? Unde venit? Quomodo venit? nihil horum dixit. Quid peccaverat jumentum, ut precibus egeret? cui non est lex alia, nisi naturae, et illi paret. Quid ostiarius in coelo collocatus rogamine Mahometis egebat? An non satis felix erat? fortasse altius cupiebat ascendere, tamquam non sit illic perfecta omnium beatitudo, et regnat adhuc ambitio,

distantiam coelorum ostendit, et sphaerarum quanta sit crassitudo demonstrat. Quingentorum annorum iter ex coelo in coelum ponitur, et patere spissitudinem. Quid hoc? Quis credat? gentilium fabulis simile somnium est. Aiunt illi Dionysiodorum quemdam Geometriae scientia nobilem in patria extremum diem obiisse, propinquos funus ei duxisse, ad quos pertinebat haereditas: hos consecutis diebus cum justa peragerent invenisse in sepulchro ejus Epistolam Dionysiodori nomine ad superos scriptam, quae diceret, eum a sepulchro ad infimam pervenisse terram, esseque illuc usque quadraginta millia stadiorum. Nec defuerunt geometrae, ut Plinius ait, qui interpretarentur significare Epistolam a medio terrarum orbe missam, quo deorsum a summo longissimum esse spatium, et ibidem pilae medium, ex quo consecuta computatio est, quae circuitum terrae seu totius pilae ambitum ducenta quinquaginta quinque millia stadiorum pronuntiavit. Sed harmonica ratio, quae cogit rerum naturam sibi ipsam congruere, eodem Plinio teste, addit huic mensurae stadiorum septem millia: Eratosthenes, hujuscemodi rerum solertissimus indagator, universum terrae ambitum ducentorum quinquaginta duorum millium stadiorum prodidit: Hipparchus stadiorum paulo minus viginti quinque millia adjecit. Reperiuntur et aliorum sententiae admodum dissonae, neque in hanc usque diem mortali cuipiam satis exploratam credimus terrae mensuram, cujus neque Septentrionem, neque Meridiem versus cogniti fines sunt. At tuus legifer majora concepit animo, qui tanquam coelum ascenderit quingentorum annorum itinere distare coelum a coelo prodidit, quoniam tanta esset crassitudo sphaerarum. Hoc idem asserit rabbi Moyses, Hebraeus genere, philosophus, qui apud Ægyptios claruit. At philosophi, quos nostri probant, non ita sentiunt, nec Ptolemaeus Alexandrinus, astronomorum facile princeps, de crassitudine lunaris sphaerae cum tua lege concordat, in qua iter annorum sexaginta novem, et aliquorum mensium, ac dierum posuit, millibus passuum viginti quinque, seu stadiis ducentis pro qualibet die computatis. Alii vero astronomi, qui haec diligenter indagaverunt, sphaeram solis plusquam sexcentis vicibus superare lunam tradiderunt: rursusque Martis sphaeram, quamvis sole altior est, et longe majorem habet ambitum, spissitudinem tamen multis vicibus superari improbum humanae mentis ausum; verum ita subtili argumentatione comprehensum, ut pudeat aliquos non credere. Plurimi haec incerta respuunt. Tuae legis latori fortasse credendum fuerit, non quia illuc angelo bono deferente conscenderit, sed quia cum perverso ceciderit: quod si hac de causa fidem expetit, credimus: alioquin cum sacra Scriptura dicimus: *Coelum sursum, et terra deorsum, et cor regis inscrutabile est:* sed alia percurramus.

Angelos se vidisse affirmat, eosdemque corporeos: si mundo majores angeli sunt, necessarium est aliquam eorum partem extra mundum esse: at philosophi mundi circumflexu omnia contineri dicunt, neque quidquam exterius esse. Tuus legifer quando aliquid solito plus ebibit, sopori deditus, quidquid somniavit pro vero retulit, et omnia sibi licere putavit: quo errore et angelos corporeos, et peccare, et egere venia, et se rogasse pro eis dixit. Simili somnolentia tactum se super humeris affirmavit manu Dei, cujus gelu usque dorsi medullas penetraverit, quae omnia superius confutata sunt. Quis illud patienter audiat, quod angeli Dei vino inebriati specie mulieris decepti concubitum ejus appetierint, quae, iter in coelum edocta, ad conspectum magni Dei pervenit, et honorifice accepta inter astra locum obtinuerit, angeli poenas dederint, atque idcirco vinum homini interdictum, quod tanti mali causa fuerit? Commemorat haec tuus legifer, et tanquam ex penu Dei recepta hominibus inculcat. Vide quam graviter, quam vere, quam perite loquitur: poetarum figmenta, quae pueris leguntur, inter arcana legis inserit. Pueri nostri non sine risu audiunt, cum raptae in coelum feminae referuntur, et in astra commutatae, quae Major et Minor Ursa vocantur, pigri circa sarraca Bootae lucentes.

Credimus pro tua sapientia te jam parvifacere atque contemnere tuae legis figmenta, sed miraris vehementer, quod in dies aliqui, relicto dogmate Christiano, ad tuum migrant, et asserentes iniquam legem nostram, amplexi tuam, circumcidantur, et tuis initientur sacris; et qui Trinitatem praedicabant, nunc detestentur; et qui Christum cruci affixum colebant et laudabant, nunc derideant. Sunt qui hoc agunt, non dubitamus: sed qui homines? Sane aut libidinis servi aut ambitionis, et quibus nullus erat locus in nostra lege, spreti a nobis et ejecti, tanquam vilia et inutilia mancipia ad te transiverunt, nec tamen illos inextinguibilis conscientiae vermis rodere cessat: quod si posses eorum introspicere corda, intelligeres proculdubio eos aut vitae futurae spem nullam habere, aut admodum esse anxios, quia fontem aquae vivae reliquerunt Christum Jesum, et nesciunt quo pacto redeant, majus suum peccatum existimantes, quam Dei misericordiam. Sed quid miraris si ad opes consequendas, ad voluptates exhauriendas nonnulli tuae legi se subjiciunt? non est hoc novum nec dignum admiratione: idem quoque et Saraceni faciunt, qui saepe ad nos migrant. Illud est mirabile, illud stupendum, illud magnopere celebrandum, quod tot millia populorum Christiano insignita nomine sub tuo imperio degunt, gravia tributa pendunt, nunc liberis privantur, nunc conjugibus, opprimuntur, durissima servitute lacerantur, vexantur mille modis, nec tamen Christianae legi renuntiant: quod si tuam acciperent, mitius ferrent imperium, fierent liberi, honores et opes sperare possent; sed malunt tolerare

servitutis jugum, et in squalore ac miseria vivere, quam Christum negare. Hoc stupendum est et divinum opus, et quod te praecipue movere debet, non quod pauci a nostra lege aberrent, sed quod tam multi in ea perseverent, et quod tanta sit vel in adversis constantia, miraculum est. Facit hoc bonitas legis, et securitas aeternae vitae, quam nemo sapiens praesenti postposuit.

Quid tu hic dicas? quid contra hiscere aut mutire poteris? Vera est Christiana lex ex utero recepta Mosaicae, ex prophetis, ex divinis oraculis: Deus auctor ejus est: Filius Dei, qui eam tradidit: ex ore Dei manifestata est: pura est, et nitida, et immaculata, et sancta, perfecta ex omni parte, nullam habet rugam; nusquam deficit, nusquam claudicat: in ea qui quaerit invenit; qui petit accipit, et pulsanti aperitur. Ipsa est fons clementiae, justitiae culmen, pietatis speculum, mansuetudinis et misericordiae plena: pro ea martyres innumerabiles sunt occisi, senes, juvenes, pueri, matronae, virgines, scientes beatos esse mortuos, qui moriuntur in Domino. Praeterimus signa et prodigia, quae certitudinem Christianae legis ostentant. Quis viros commemorare queat ex Christiano genere divini et humani juris excellentissimos professores, vera mundi lumina, scientiae fontes, qui usque ad mortem in fide Christi perseverantes, praeclara volumina ediderunt, quae tanquam sidera quaedam doctrinae humanas mentes illustrant? Et quaenam ullo in loco lex est, quae alterum habeat Augustinum, alterum Hieronymum, alterum Ambrosium, alterum Gregorium? et, ne Graecos praetereamus, quae religio virum unquam habuit, quae Origeni comparari posset? quamvis hic in plerisque locis erravit. Quis Joanni Chrysostomo exaequabitur? quis magno Basilio? quis Cyrillo? quis Gregorio Nazianzeno? Non sufficiet dies, si numerare pergimus illustres nostrae legis doctores sive vivos sive mortuos, quamvis non sint mortui, sed nunc maxime vivunt, et tanquam stellae in firmamento lucent, qui fidem sacratissimae Trinitatis elucidarunt. Quid dicemus de religiosis domibus, in quibus angelica ducitur vita, et pro peccatoribus assiduae effunduntur preces Domino, nec unquam cessant divinae laudes et psalmodiae?

Benedictus Nursiensis apud nos multorum monachorum doctor et pater extitit: apud Graecos magnus Basilius: secuti sunt Bernardus abbas Claraevallis, et Bruno, qui Chartusiam instituit: quotidie sanctorum virorum apud nos augetur numerus, aedificantur nova monasteria, et sancta renovantur instituta. Quos fructus edidit scraphicus Franciscus, eximius paupertatis amator, in Umbria, quae pars est Italiae, natus? quot eum discipuli secuti sunt? quot sub ejus regula sancti floruerunt? Antonius Patavii jacet miraculis clarus, Bernardinus Senensis in Aquila,

quem nostra aetas quasi alterum Paulum praedicantem audivit. Nicolai Lyrani extant opera, quae omnes admirantur: Dominicus in extremis Hispaniae natus oris quasi alius vesper emicuit, qui novum quemdam sanctum et nitidum vivendi morem suis auditoribus tradidit, et Praedicatorum instituta regula, universum illustavit orbem. Multi discipuli ejus clarissimi evaserunt; sed praecipua est magni Alberti fama, quia nullum doctrinae genus ignorasse creditus est: nec minor eo Thomas Aquinas fuit in litteris, etsi major extitit sanctitate. Claruit et meo saeculo sub eadem regula Vincentius Hispanus, quem noster antecessor inter sanctos Christi confessores retulit. Et in Ordine divi Augustini Nicolaus Tolentinas, paulo ante inter coelestia relatus sanctorum agmina: nova in dies prole florescit nostra religio. Quod si non desunt peccatores divinam provocantes majestatem, non desunt etiam conciliatores viri sancti Deo accepti, et virgines immaculatae, precibus assiduis divinam iram avertentes, nec timentes ruinam tantis adjuti patrociniis.

Tu ergo, princeps nobilis, qui non es rationis incapax, neque ingenii obtusi, collige quae diximus, et conserva in mente tua, et consule tibi et tuae genti, et noli esse incredulus, sed fidelis: relinque tenebras, et lucem sequere: intellige quo pede claudicat tua lex, et quantis scatet erroribus, et quam procul a veritate recedit, et quod non est in ea salus, novae et antiquae legis inimica. Intelligis quam solida est Evangelica doctrina, quam vera, quam sancta, quam munda et immaculata, et quod ea tantum iter in coelum ostendit, et non alia. Intelligis, si verba nostra memoria tenes, quod Trinitas in unitate, et unitas in Trinitate colenda est: neque altera contradicit alteri. Intelligis, quonam modo Pater sibi Filium aequalem genuit, et quomodo a Patre et Filio Sanctus procedit Spiritus, qui est charitas et amor, et simul colendus est, et Deus est: et quod Filius pro nostra salute incarnatus est, mortem tulit, et spoliato inferno tertia die resurgens, quadraginta diebus cum discipulis conversatus ascendit in caelum, sedet ad dexteram Patris, venturus in fine saeculi judicare vivos et mortuos: quo facto, mali perpetuo poenam ignis subibunt, boni aeternam beatitudinem consequentur, non in carnalibus desideriis, aut impudicitiis, non in cubilibus, sed in dulcedine mentis, et in charitate Christi, quae superat omnem sensum. Ante omnia vero monstratum est, non posse te assequi inter Christianos gloriam et potentatum, quam videris optare, maxime apud Europaeos et Occidentales populos, dum in tua secta perseveraveris: quod si velles Christianis initiari sacris, magnam tibi spem facimus, et potentiae, et gloriae.

Memento igitur verborum nostrorum, et accipe fidele consilium: sume Baptismum Christi et lavacrum Spiritus Sancti. Amplectere sacrosanctum

Evangelium, et illi te totum committe. Sic tuam animam lucrifacies, sic Turcorum populo bene consules, sic tuae cogitationes adimpleri poterunt, sic tuum nomen in saecula celebrabitur, sic te omnis Graecia, omnis Italia, omnis Europa demirabitur: sic Latinae te litterae, sic Graecae, sic Hebraicae, sic Arabicae, et omnes barbarae celebrabunt. Sic nulla aetas de tuis laudibus conticescet, sic pacis amator, et fundator quietis appellaberis, sic te Turci animarum suarum repertorem, et Christiani suae vitae conservatorem vocabunt: Syri, Ægyptii, et Lybici, Arabes, et quaecumque sunt aliae gentes extra Christi caulas, aut his auditis tuam viam sequentur, aut tuis et Christianis armis parvo negotio domabuntur, et si noluerint in nostra lege te socium habere, experientur dominum in sua: nos te juvabimus, et omnium eorum, assistente divina gratia, legitimum principem constituemus. Haec sunt, quae tibi cum Baptismo praemia promittuntur: his te bonis divina pietas proculdubio cumulabit obsequentem Evangelio. Quod si respueris consilia nostra, peribit tanquam fumus gloria tua, et tu more hominum reversus in cinerem totus morieris. Christus regnabit in aeternum, cui est honor, et gloria in saecula saeculorum. Amen.

Pius Papa II

~~~~~~~~~~

Caesaris S. R. E. Card. Baronii, Od. Raynaldi et Jac. Laderchii Congregationis Oratorii Presbyterorum, *Annales Ecclesiastici*. Denuo excusi et ad nostra usque tempora perducti. Tomus vigesimus nonus. 1454-1480. Barri-Ducis. EX TYPIS COELESTINORUM. – BERTRAND. 36, VIA DICTA BANQUE, 36., M DCCC LXXVI (1876), pp. 286-314.

Caesaris S. R. E. Card. Baronii, Od. Raynaldi et Jac. Laderchii Congregationis Oratorii Presbyterorum, *Annales Ecclesiastici*. Denuo et accurate excusi. Tomus vigesimus nonus. 1454-1480. EX TYPIS CONSOCIATIONIS SANCTI PAULI. Barri-Ducis, Parisiis, Friburgi Helv. M DCCC LXXX (1880), pp. 286-314.

(Textus paucis locis correctus secundum alias editiones; imagines additae sunt ab ed. ***Ultra montes***).

Notae:

(1) Ms. Vallic. sign. num. 91. p. 92, et l. I. Ep. Pii II. num. 396.

(2) Baron. *Annal.* to. III. an. 312. num. 19 et seq.

~~~~~~~~~~

CÆSARIS S. R. E. CARD. BARONII

OD. RAYNALDI ET JAC. LADERCHII

CONGREGATIONIS ORATORII PRESBYTEROROM

ANNALES

ECCLESIASTICI

DENUO ET ACCURATE EXCUSI

TOMUS VIGESIMUS NONUS

1454-1480

102350
10/6/10

EX TYPIS CONSOCIATIONIS SANCTI PAULI

BARRI-DUCIS
36, VIA DICTA DE LA BANQUE, 36

PARISIIS
51, VIA DICTA DE LILLE, 51

FRIBURGI HELV.
10, VIA DICTA GRAND'RUE, 10

M DCCC LXXX

TRIUMF KRZYŻA

CZYLI

O PRAWDZIE WIARY

KSIĄG IV

O. HIERONIM SAVONAROLA OP

~~~~~~

KSIĘGA CZWARTA

~~~~

ROZDZIAŁ VII

Kompletna irracjonalność mahometańskiej sekty

Mahometanie, którzy praktykują żydowski zwyczaj obrzezania i wyznają niemal każdą heretycką doktrynę, stoją w połowie drogi między żydami a heretykami. Naszym ostatnim i to niezbyt trudnym zadaniem będzie obalenie ich nauk. Nie powinno to stanowić trudności, jako że każdy kto zna ich religię i przeczyta Koran Mahometa, łatwo zrozumie niedorzeczność tego systemu. Otóż, religia, aby być prawdziwa, musi być albo nadprzyrodzona, albo musi wywodzić się ze światła religii naturalnej. Mahometański zabobon nie jest inspirowany żadną mądrością, ani ludzką ani Boską i dlatego każdy człowiek choćby słabo obeznany w filozofii, może go łatwo obalić.

Księga Koranu, czyli zbiór nakazów, stanowi niebywałe świadectwo ignorancji jego autora, Mahometa. Treść tej księgi jest tak bezładnie sklecona, że, sądzę, iż nikt na świecie nie potrafiłby jej uporządkować. Ten brak metodyczności jest wyraźnym znakiem ignorancji oraz słabości umysłu. Koran jest również tak pełny bujd i niemoralności, że zasługuje bardziej na wyśmianie niż na poważną analizę. Oczywiste jest, że takie prawo nie może pochodzić ze światła naturalnego rozumu, z którym jest sprzeczne, a tym bardziej z nadprzyrodzonej inspiracji, gdyż, jak to wykażemy poniżej, to co sprzeciwia się rozumowi naturalnemu jest z konieczności także przeciwne nadprzyrodzonej mądrości.

Otóż, złe początki rzadko – o ile w ogóle – mają dobre zakończenie. Mahometanizm zaczął się od Mahometa, który, jak mówi nam historia, był najbardziej nierozsądnym i pozbawionym zasad człowiekiem, cudzołożnikiem i rozbójnikiem. Doznawał napadów epileptycznych, które często powalały go na ziemię i te upadki przypisywał konwersacjom z aniołem. Stopniowo i z użyciem – nie argumentacji – lecz przemocy i przekupstwa, zgromadził wokół siebie wielu nieokrzesanych i zdeprawowanych ludzi; i z ich pomocą podbił wiele ludów. Sekta zapoczątkowana w taki sposób nie mogła przynieść dobrych skutków.

Mahomet, w Koranie, uznaje zarówno Nowy jak i Stary Testament. Chwali Chrystusa jako prawdziwego Proroka, narodzonego z Maryi Dziewicy. Ale, pomimo tego, oskarża chrześcijan o sfałszowanie zarówno Starego jak i Nowego Testamentu. Taki zarzut łatwo odeprze każdy kto zważy na spójność istniejącą między wersjami Starego i Nowego Testamentu, czy to spisanego w języku hebrajskim, greckim, łacińskim albo jakimkolwiek innym, czy to starożytnym czy też współczesnym. Gdyby chrześcijanie majstrowali przy Piśmie Świętym, to czy różne wersje Biblii mogłyby być ze sobą zgodne? Byłoby to niezwykłe, zważywszy, że istnieją w tylu językach i w takiej liczbie ksiąg, zarówno żydowskich jak i chrześcijańskich, starożytnych i współczesnych. To właśnie ta jednolitość wszystkich wersji Pisma Świętego jest niezbitym dowodem, że wymysły Mahometa i samego Koranu to tylko stek kłamstw.

Ponadto, prawdziwa religia jest ustanowiona w celu głoszenia cnotliwego sposobu życia. Jej celem jest praktykowanie czystości serca. W swym zamyśle ma ułatwiać kontemplowanie Boskich Tajemnic. Religia Mahometa jest natomiast całkowicie przyziemna. Zupełnie ignorując prawdziwą szczęśliwość, obiecuje swoim zwolennikom – po życiu doczesnym – wyłącznie przyjemności zmysłowej gratyfikacji sprowadzając człowieka do poziomu bydlęcia. Nie ma żadnych podstaw do stwierdzenia, że Mahomet mówi alegorycznie. Koran nie zawiera żadnego wyjaśnienia jakiejkolwiek przypowieści, tak jak ma to miejsce w naszym Piśmie Świętym.

Wśród mahometan, prócz tego, nie napotkamy – tak jak w religii chrześcijańskiej – żadnych cudów ani przejawów Boskich działań. Mahomet uznając Chrystusa za Boskiego posłańca, wyznaczonego do nawrócenia świata cudami, powiedział, że sam został przez Niebo posłany by nawracać świat mieczem. Te roszczenia były oczywiście absurdalne, ponieważ Bóg nie lubuje się w despotyzmie, ani w przymusowym służeniu Mu. Nie ma niczego wyjątkowego w nauce zawartej

w Koranie; mahometanie tymczasem uważają, że głoszą coś wspaniałego wypowiadając słowa "Jest tylko jeden Bóg, a Mahomet jest Jego prorokiem"; "Bóg jest wielki i potężny". Te i podobne im wyrażenia są często powtarzane i do nich dodawane są bajki, które wyśmiałyby nawet nasze dzieci.

Poza tym, mahometanie, w przeciwieństwie do chrześcijan, nie mają żadnych proroków, świętych mężów, ani cudotwórców. Czczą jako świętych jakichś szaleńców, którzy okaleczają swe ciała, wykonują dziwne błazeństwa i nic nie wiedzą o dziełach Bożych. Co więcej, Mahomet nieustannie sobie zaprzecza w swoim Koranie. Mówi, że nie wie, czy on i jego zwolennicy są na drodze zbawienia; i że uważa, iż nikt nie może zrozumieć jego prawa. Dziwi mnie, że nie został ukamienowany przez własnych ludzi proponując im niezrozumiały zbiór przepisów i pozostawiając ich w wątpliwościach o ich zbawieniu. Jego prawo nie mając w rzeczywistości wsparcia ani w naturalnym rozumie, ani w cudach, ani w świętości życia słusznie stanowi przedmiot drwin. Gdyby Mahomet próbował założyć swą religię głoszeniem kazań, jego błędy bardzo łatwo by się ujawniły. Wiedząc jednakże, iż jego doktryna jest nie do obrony na żadnym logicznym gruncie, miał na tyle przebiegłości, by zarządzić, że powinna być szerzona mieczem. Niektórych może zdumiewać, że Mahomet zdołał zdeprawować tyle narodów i odwieść ich od Chrystusa. Może się bowiem wydawać, że Mahomet miał większy wpływ niż nasz Pan, tym bardziej, że jego królestwo stale się rozrastało. Odpowiedzią jest to, że w tym fakcie nie ma niczego, co mogłoby osłabić naszą wiarę w religię chrześcijańską. Nie umniejsza to bynajmniej siły argumentów, które już zostały przytoczone na wykazanie Boskości jej Założyciela. Albowiem w prawie Mahometa, ani w żadnym innym religijnym systemie, nie można znaleźć niczego świętszego albo cudowniejszego od chrześcijańskich dogmatów.

Co do faktu, że Mahomet wydarł tak wielu ludzi chrześcijaństwu, to to samo można przypisać diabłu. Nie jest to zatem dowód wyższości Mahometa nad Chrystusem. Szatan bowiem podbił daleko większe rzesze dusz niż nasz Pan czy Mahomet zdobyli. Jeśli liczby mają być uważane za świadectwo prawdy, powinniśmy iść w ślady bezbożnych ludzi, aniżeli naśladować pobożność sprawiedliwych. Źli ludzie zawsze będą mieli przewagę liczebną nad dobrymi. Doprawdy to zadziwiający sposób argumentacji na rzecz Mahometa, by mówić, że musi być większy od Chrystusa, ponieważ używając miecza podporządkował tak wielu swemu nierozumnemu i poniżającemu prawu. Nie są to nasze argumenty; nie na takich podstawach opiera się religia chrześcijańska. Nic dziwnego, że Pan Jezus

ma tak mało zwolenników, ponieważ nakazuje nam żyć cnotliwie, cierpieć aż do śmierci i do tego, obiecuje nam tylko niewidzialne nagrody. Jeśli rozumowanie tych, którzy wyznają mahometanizm byłoby poprawne, to zaprzeczałoby, nie tylko nadprzyrodzonej nauce, ale też filozofii. Albowiem logicznie z tego wynikającym wnioskiem byłoby, że dobro jest złem, prawda – kłamstwem, a światłość – ciemnością. Bo, jeśli fakt, że za systemem opowiadają się rzesze ludzi ma czynić go prawdziwym, dobrym i świetlanym, i jeśli – tak jak to jest w rzeczywistości – liczba ludzi żyjących cnotliwie i rozumnie jest niezwykle mała, to wszystkie nasze pojęcia o religii i moralności muszą być odwrócone.

Musimy również pamiętać, że tak jak Bóg dopuszcza by ci, którzy nie kroczą w prawdzie byli zaślepieni, tak samo zezwolił by pewne narody – jako kara za grzechy – zostały zwiedzione przez Mahometa. Bez wątpienia, jeśliby nie był to Jego dopust, a narody nie zasłużyły sobie na taką karę – Mahomet byłby bezsilny. Bo, jeżeli Chrystus zdołał – gdy Jego Imię było jeszcze nieznane, a świat pełny bałwochwalstwa – nawrócić do Siebie drogą pokojową tyle narodów, o ileż bardziej chwalebnym będzie Jego triumf, teraz gdy Jego Imię jest wywyższone na całej ziemi? Ale, jak już zostało powiedziane, Bóg dopuścił, ażeby pewne narody zostały zakażone przez mahometanizm, po to by je ukarać za grzechy. Taki wyrok jest zgodny ze słowami naszego Pana: "Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych" (Mt. 20, 16).

Musimy ponadto pamiętać, że Kościół często powiększał się liczebnie i często kurczył, ponieważ człowiek posiada wolną wolę i dlatego, że Bóg nie przymusza nikogo do cnotliwego życia, lecz przyciąga do siebie miłością. Obiecuje szczęście wieczne, albo grozi – jeśli człowiek trwa w grzechu – rozmaitymi karami, wśród których jedną z głównych jest zaślepienie umysłu. I tak, Dawid wypowiadając się w imieniu Chrystusa na temat sprawiedliwych i niegodziwych, mówi: "Niech się zaćmią ich oczy, aby nie widzieli; a grzbiet ich zawsze nachylaj!" (Ps. 68, 24). I jeszcze, znajdujemy u Izajasza: "Zaślep serce ludu tego, a uszy jego obciąż i oczy jego zawrzyj, aby snadź nie widział oczyma swymi i uszyma swymi nie słyszał, a sercem swym nie rozumiał, i aby się nie nawrócił, i bym go nie uzdrowił" (Iz. 6, 10). Ta ślepota serca i upór umysłu, przepowiedziane przez Proroków były pierwszą karą jaka spadła na żydów.

Wiemy też, że zostało przepowiedziane, iż wielu ma odpaść od wiary. Nasz Pan Jezus Chrystus mówiąc o końcu świata, powiedział: "A iż się rozmnoży nieprawość, oziębnie miłość wielu" (Mt. 24, 12). A w innym miejscu mówi:

"Wszelako Syn Człowieczy gdy przyjdzie, czyż znajdzie wiarę na ziemi?" (Łk. 18, 8). Podobnie św. Paweł, tak pisze do Tymoteusza: "A Duch jawnie powiada, że w czasach ostatecznych odstąpią niektórzy od wiary, przystając do duchów błędu i do nauk czartowskich" (1 Tym. 4, 1). I jeśli będziemy studiować nauczanie Ewangelii, dowiemy się, że ta ślepota serca, najsurowsza ze wszystkich kar – ponieważ prowadzi do piekła – została przepowiedziana przez Chrystusa i dozwolił On by spadła na ludzi za ich niewdzięczność i złą wolę.

Ktoś może jednak powiedzieć, że nie wydaje się sprawiedliwym, by dzieci miały być karane za grzechy ojców; i że jeśli żydzi i mahometanie obrazili Boga, to ich rzeczywiście powinien On ukarać ślepotą, ale nie obejmować tym samym losem ich potomków. Na ten argument odpowiemy, że ponieważ wiara Chrystusowa jest znana całemu światu, nikt nie może być zwolniony z tego, że jej nie przyjął. Oczywiście, dzieci nie będą karane z ojcami, jeśli nie popełniły grzechów swych ojców. Ludzie tym bardziej nie mają wymówki, ponieważ gdyby żyli zgodnie z naturalnym rozumem i modlili się do Boga o wieczne zbawienie, to niewątpliwie zostaliby oświeceni przez wiarę. Albowiem, chociaż wiemy, że wyroki Boskie są niezbadane, wiemy również, iż nie opuści On nigdy swego stworzenia w potrzebie. Apostoł powiada: "Zamknął bowiem Bóg wszystko w niedowiarstwie, aby się nad wszystkimi zmiłował". Następnie, kontemplując niezgłębioną przepaść Boskiego Majestatu, natychmiast dodaje: "O głębokości bogactw mądrości i wiedzy Bożej! Jakże są nieogarnione sądy Jego i niedościgłe drogi Jego! «Któż bowiem poznał umysł Pański? albo kto był doradcą Jego?». Albo kto Mu pierwej dał, a będzie mu oddane? Albowiem z Niego, i przezeń, i w Nim jest wszystko: Jemu chwała na wieki. Amen" (Rzym. 11, 32-36).

Musimy jednak mieć na uwadze, że Chrystus nasz Pan, który przepowiedział nadejście tego zła, zapewnił nas również, że Jego Kościół nigdy nie upadnie. Albowiem powiedział On: "A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt. 28, 20). Teraz, gdy nieszczęścia przez Niego przepowiedziane nastąpiły, mamy wszelkie powody by ufać, że również raczy nam udzielić obiecanego błogosławieństwa. Możemy to powiedzieć z pewnością, bo skoro Kościół został ustanowiony na tak solidnym fundamencie, to szaleństwem byłoby pomyśleć, że może upaść. Ufamy dlatego, że tak jak Chrystus ukarał złych chrześcijan, tak też odnowi Swój Kościół, rozprzestrzeniając go na cały świat, aby mogła stać się "jedna owczarnia i jeden Pasterz". Wiemy, że szybko się to stanie. I tak, łódź Piotrowa będzie płynąć przed siebie, niesiona czasami przez sprzyjające wiatry, a czasami nękana przez burze. Lecz prawo Mahometa, oparte nie na rozumie – Boskim albo ludzkim – a tylko na sile fizycznej, nie może przetrwać; ponieważ nic co ustanowione na przemocy trwać nie może.

~~~~~~~~

Il "Trionfo della Croce" di Fra Girolamo Savonarola. Edito per la prima volta nei due testi originali latino e volgare per cura del P. Lodovico Feretti de' Predicatori. Siena. PRESSO LA DIREZIONE DELLA BIBLIOTECA DEL CLERO. 1899, ss. 375-389.

The Triumph of the Cross by Fra Girolamo Savonarola. Translated from the Italian, edited, with introduction by the Very Rev. Father John Procter, S.T.L. Provincial of the Dominicans in England. London, SANDS & CO. Dublin, M. H. Gill & SON. 1901, ss. 195-202.

Tłumaczył Mirosław Salawa

TRIUMPHUS CRUCIS

SIVE

DE VERITATE FIDEI

LIBRI IV

P. HIERONYMUS SAVONAROLA OP

~~~~~~

LIBER QUARTUS

~~~~

CAPUT VII

Mahumetanorum sectam omni ratione carere

At Mahumetani, quodammodo inter Judaeos et haereticos medii, postremo nobis loco convincendi supersunt. Nam et Judaeorum circumcisionem imitantur, et omnium fere haereticorum errores coacervarunt: ideo non multo labore haec contra illos pugna conficietur. Si quis enim inter eos versetur, illorumque mores ac religionem diligenter consideret, legiferique Mahumetis perlegat Alcoranum, quem inviolabili fide tenendum putant, facile vanitatem rei deprehendet. Omnis namque vera religio aut a naturali, aut a supernaturali lumine proficiscitur. Sed eorum
~~~~

superstitio penitus confusa, a neutro horum lumine provenit: quivis enim vel mediocriter rationis philosophiaeque peritus, tam in speculativis, quam in practicis eam religionem facile subverteret, cujus auctor se litterarum omnino ignarum fuisse ostendit. Librum enim suum, quem Alcoranum, id est praeceptorum collectionem, vocat, adeo insulse ac confuse tradidit, ut a nemine ordinem ullum in eo deprehendi posse existimem: quod praecipuum ignorantiae est atque socordiae signum. Tot praeterea in eo fabulae, totque contra bonos mores imperata vel permissa continentur, quae philosophi ludibria et nefaria censerent, ut ea irridere satius sit, quam refellere. Hujusmodi ergo religio ab ipso lumine naturali, cui contraria est, provenire non potest. Neque etiam a supernaturali proveniet. Quicquid enim naturali lumini adversatur, ipsi etiam supernaturali contrarium est, ut postea ostendemus.

Item, quae malo inchoata sunt principio, bonum perraro vel nunquam exitum sortiuntur. Sed haec secta auctore gloriatur Mahumete, qui, sicut certa tradit historia, prorsus irrationabilis, sceleratus, adulter, et populorum praedator fuit. Cumque epileptico, ut fertur, morbo saepe correptus, collaberetur, interrogatus cur id ei contingeret, se angeli colloquio tunc frui referebat. Hic autem gladio, non rationibus instructus, pollicitationibus primum malaque arte homines rudes ac impuros sibi adscivit, quibus paulatim alios in suam lasciviam fabulosamque sectam pellexit, armisque pervagante licentia, imbellem multitudinem subegit. Cum ergo origo pessima fuerit, neque a Deo coepisse, neque bono potest fine concludi.

In Alcorano item Mahumetes Evangelium Vetusque Testamentum ubique probans atque confirmans, Christum commendat, quem de Virgine natum prophetamque verissimum confitetur. Quid ergo insipientius dici potest, quam eadem affirmare et negare, nec eam quam probat doctrinam, sed contrariam sequi? Illud autem ridiculum est, quod in erroris sui excusationem affert, dicens: Evangelium a nobis esse cum Veteri Testamento depravatum. Quod tam facile ac aperte refellitur quam leviter temereque probatum est. Pro certo enim constat utriusque Testamenti codices hebraicis, graecis, latinisque litteris juxta harum nationum idiomata, antiquis monumentis asservari, et per universum orbem ex iis complura volumina, eodem exemplo, variis temporibus fideliter esse transcripta, vetustissimisque novissima conformari. Quomodo ergo in tot exemplaribus, apud diversas mundi nationes variis linguis dissimilibusque hominum studiis et ingeniis potuit haec simul locum habere depravatio? imo ex hujusmodi Scripturarum

consensu illius fabulae ac mendacia, quibus inepte procaciterque utrumque Testamentum vitiavit, plane deprehenduntur.

Vera insuper religio ad bene beateque vivendum, et ad cordis puritatem veritatisque contemplationem est ordinata. Ejusmodi autem secta terrena tantum sapiens, nulla verae beatitudinis mentione habita, bestialem quandam voluptatem, ventri consentaneam, post praesentem vitam pollicetur. Ne quis vero eum parabolice locutum existimans, in alium sensum illius verba accipienda putet, asseveratio totius sermonis ostendit: in quo liberum sibi mentiri putans, nihil in figuris a se traditum inter tot deliramenta unquam dixit. Hujus ergo vanitas religionis per se declaratur.

Nil praeterea divinum aut mirabile in hac secta, propter quod a Deo existimanda sit, apparet. Nullis enim, quemadmodum christiana religio, fulcitur miraculis; quod ipse Mahumetes attestatur, qui ait, Christo miraculorum virtutem, quibus potissime mundum converteret, sibi vero gladii potestatem esse concessam, et ad hoc missum, ut per vim ad fidem suam populos compellat, perinde ac per tyrannidem voluptatesque fiat acceptabile Deo sacrificium. Quod autem maximum inter eos habetur, est ubi pronunciatur: Non est Deus, nisi Deus et Mahumetes nuncius ejus: et saepe repetit Alcoranus: Deus est magnus et potens, et notissima quaedam de Deo multis postea deturpata fabulis, quas nec pueri nostri dignarentur.

Nemo insuper inter eos magnarum divinarumque rerum auctor vel propheta aliquando visus est, sed fatuos, stultosque quosdam per furorem ac insaniam seipsos ferientes, ac debacchantes, tanquam sanctos venerantur, apud quos nulla omnino divinorum peritia est. Quam stulte etiam Mahumetes in Alcorano sibimet contradicat, vel ex eo apparet, ubi se nescire fatetur utrum ipse et sui in via sint salutis, necne, neminemque inter mortales haberi, qui Alcoranum intelligat. Nonne is auctor de sua deque aliorum salute incertus, ac mandata perplexa inscrutabiliaque proponens, potius lapidibus obruendus quam imitandus fuit? cum itaque nullis rationibus, nullis miraculis, nullaque vitae sanctimonia hujusmodi dogma fundatum sit: sequitur ut omni ex parte sit sugillandum. Quod si disputandi cum eis daretur locus, facillime vanitatis hujus error detegeretur: sed inscitiae ac pravitatis suae conscius Mahumetes callide mandavit, non nisi gladio religionem suam tuendam esse: ut quod ratione et honestate defendi non poterat, ferino impetu decerneretur.

Sed forte objiciat aliquis: Cur fide Christi jam in toto orbe terrarum propagata, passus est Deus opere Mahumetis innumeros populos ab imperio ipsius Christi subduci, et ad alias leges compelli? nec ultricem manum tanto tempore in eos extendit, sed potius illorum imperium in hunc usque diem augeri permisit? Si ergo Christus est Deus, illique Mahumetes adversus, cur se a Mahumete superari passus est? Vera igitur (inquiunt Sarraceni) fides nostra est, vestra autem falsa. Hoc enim potissimum argumento adversus Christianos se defendunt: quo etiam multi e nostris ita obvolvuntur, ut quod respondeant prorsus ignorent.

At nos primo respondemus ex hoc superiora argumenta nostra, quibus Christum Deum et religionem Christianam veram esse probavimus, non infirmari. Nam si vita sanctior ea, quam docuit Christus, inveniri non potest: atque si nemo alius a saeculo tot mirabilium et divinorum patrator operum comparuit, quis dubitet hunc coelitus Deum et hominem pro salute humani generis advenisse, quem talia ac tanta oracula, signa, gesta, successusque testantur? quod si qua in terris religio vera est, nulla praeter Christianam alia dari potest: quae profecto Mahumetis legi penitus cessisset, si meliora praecepta ab eo introducta, aut majora opera fuissent exhibita. Cum autem in ejus lege, universoque populo nil magnificum, nil praeclarum, nil singulare editum sit, sed enormia et subsannanda multa conspiciantur, numquid praeferendus est Christo? eo quod multos a catholica fide seduxerit, plures debellaverit, et in malo invaluerit? Cur non pari argumento humani generis subversor diabolus, Christo melior dici potest? qui plures multo quam Mahumetes a veritate detorquet. Cur justis sanctisque viris impii et bonorum corruptores, qui plures quam justi ad se trahunt, non praeponuntur? O admirabile argumentum! Mahumetem Christo praeponi, quia rudes et enervatos populos, ipsius fraudibus et pollicitationibus, minis insuper et gladio, a fide Christi sanctissima subductos, ad voluptatem perditosque mores induxerit? Sane operae pretium est in malitia gloriari. Haud talia nostra sunt argumenta, non his religio nostra nititur fundamentis. Quid vero mirum est, si pauciores Christum sequantur, jubentem benefacere, et mala pati, et propter invisibilia omnibus mundi blanditiis abstinere, duraque omnia acerbaque potius eligere, quam modestiam, continentiam, justitiam, pietatem, fidemque maculare? quod si illorum valida esset ratio, omnis philosophia confundi posset, dum bonum malum, verum falsum, ac lucem denique ipsam tenebras existimare appellareque liceret. Pauci enim philosophorum veritatem, verumque bonum sequuntur, ideoque rari inter eos viri integri exstiterunt. Si ergo vitam ex numero commendemus, certe bonum, quod a perpaucis observari consuevit, malum potius, multorum autem errorem bonum esse dicemus:

quo cum absurdum sit, constat ab ipso Mahumete non ideo Christum esse superatum, quod divina justitia permittente, multos lascivienti licentia armisque subegerit: quemadmodum etiam diabolo ac pravis hominibus assidue incautos et inertes, simplicesque et innocentes circumvenire et opprimere permissum est. Nam si Christus, cum adhuc ejus nomen ignotum esset, et novitate ignominiosae mortis inaudita omnibus fugiendus et nihili pendendus videretur, contra universum mundum praevaluit, quid modo si vellet post ejus ubique gloriam celebratam receptamque efficere possit? nonne facilius nunc quam ab initio Christiani nominis palma consurgeret?

Sed haec omnia, ipso sciente ac permittente, quemadmodum etiam ab ipso praenuntiata sunt, in ultionem scelerum evenerunt. Scriptum est enim: *Multi sunt vocati, pauci vero electi* (Matth. XX, 16). *Ecclesiaque saepenumero aucta et diminuta est*. Liberum enim ad virtutes et ad vitia nobis Deus dedit arbitrium, nec ab ipso Deo in alterutram partem coguntur homines; neque enim stante natura cogi possunt: alioquin neque merito, neque demerito locus esset, si libertas cessaret. Deus autem, praemiis tantum homines attrahens, et poenis a malo deterrens, non semel concessae naturae violator, sed conservator existit. Delinquentibus itaque varias poenas comminatus primam statuit, nisi cito resipiscerent, mentis excaecationem: unde in persona Christi et justorum omnium contra impios loquitur David: *Obscurentur oculi eorum ne videant, et dorsum eorum semper incurva* (Ps. LXVIII, 24). Et ad Isaiam ait Dominus: *Vade, excaeca cor populi hujus, et aures ejus aggrava, et oculos ejus claude, ne quando videat oculis suis, et auribus suis audiat, et corde suo intelligat, et convertatur, et sanem eum* (VI, 10). Sic et incredulis Judaeis, qui credere primi debuerant, cordis obstinatio in Evangelio saepius, et eversio Hierusalem eorumque captivitas usque in finem mundi duratura praenunciata est.

Item multos a fide catholica defecturos, paucosque salvandos legimus: ubi in ipso Evangelio de novissimis diebus loquitur Dominus: *Quia enim abundabit iniquitas, refrigescet* (inquit) *charitas multorum* (Matth. XXIV, 12). Et alibi: *Cum venerit Filius hominis, putas inveniet fidem in terra?* (Luc. XVIII, 8). Et Apostolus ejus Paulus ad Timotheum scribit: *Spiritus manifeste dicit, quia in novissimis temporibus discedent quidam a fide, attendentes spiritibus erroris, et doctrinis daemoniorum in hypocrisi loquentium mendacium* (I Ep. IV, 1). Denique si Evangelicam doctrinam revolvamus, haec omnia a Christo praenunciata, et ipso permittente subsecuta esse comperiemus. Male viventes enim suo privat lumine, ac in caecitate relinquit. Quemadmodum ergo Judaeos propter ipsorum superbiam pertinaciamque, ita et Mahumetanos, aliosque a fide contumaces, propter scelera punivit. Nulla enim

poena gravior infligi potest, quam veri luminis, rectaeque vitae privatio: propter quam certa damnationis aeternae via in praecipitium ducit. Nam prout superius declaravimus, extra fidem Christi nulla rectitudo, nullaque salus, sed error ac perditio est.

At forte dices: cur pro patribus filii poenas luunt? si enim prisci Judaei ac Mahumetani peccaverunt, cur in filios et nepotes eorumque posteros hujusmodi poena devoluta est? Respondemus itaque eam esse Christianae fidei ubique terrarum manifestationem, et miraculorum famam, ut nemo se excusare possit, quin ei veritatis inquirendae cognoscendaeque facultas oblata sit. Quam si neglexerit, ipsi imputetur: neque enim in parentum reatum veniret ultio, nisi idem crimen sequeretur: aut si juxta rationem naturalem vitam saltem componeret, ab ipso Deo, qui in necessariis nemini deest, sed semper est praesto, procul dubio illustraretur. Id quod jam satis supra ostendimus.

Quanquam occulta insuper Dei judicia plurima sunt, quae ab hominibus investigari non possunt. Propterea ait Apostolus: *Conclusit Deus omnia in incredulitate, ut omnium misereatur* (Rom. XI, 32). Moxque inscrutabilem et profundissimam divinae majestatis abyssum expavescens, exclamat: *O altitudo divitiarum sapientiae et scientiae Dei! quam incomprehensibilia sunt judicia ejus, et investigabiles viae ejus! Quis enim cognovit sensum Domini aut quis consiliarius ejus fuit? aut quis prior dedit illi, et retribuetur ei? quoniam ex ipso, et per ipsum, et in ipso sunt omnia, ipsi honor et gloria in saecula saeculorum. Amen* (Rom. XI, 33-36).

Illud tamen sciendum est quod sicut Dominus noster Jesus Christus futura haec mala praenunciavit, ita Ecclesiam quoque suam in stabili petra fundatam, nunquam defuturam attestatus est, dicens: *Ecce ego vobiscum sum omnibus diebus usque ad consummationem saeculi* (Matth. XXVIII, 20). Sicut ergo quae is praenunciavit ad hunc usque diem, omnia evenerunt, inter quae multorum a fide cernitur defectio: ita credimus Ecclesiam in aeternum permansuram. Tam solida enim habet fundamenta, ut putare nefas sit eam posse subverti. Quinimo ubi ultrix ira Dei in pessimos Christianos, caeterosque infideles completa fuerit, Ecclesiam illum suam renovaturum, atque universum terrarum orbem ad se conversurum esse confidimus, ut fiat unum ovile, et unus pastor. Quod non procul abhinc omnino fore speramus. Atque ita per varias temporum vices nunc prospere, hunc adverse navigans Petri navicula, perseverabit, donec veniat dies Domini magnus, in quo manifesta erunt abscondita tenebrarum, justissimaque Dei judicia tum demum cognoscentur. Nunc autem, quoad perversitatem Mahumetis pertinet, satis dictum

est, postquam neque divinis neque humanis rationibus se tueri potest, sed sola vi atque irrationabili impetu fertur: cumque nullum violentum possit esse perpetuum, quanto magis aucta est, tanto majore corruet lapsu. Cujus sane ruina seductis ab eo populis, comperta veritate, fiet in salutem.

~~~~~~~~

Hieronymi Savonarolae Ferrariensis, Ordinis Praedicatorum, *Triumphus Crucis sive De veritate fidei libri IV*. Editio nova. Cum praefatione, in qua Hieronymi Savonarolae spiritu prophetico, excommunicatione, morte, et a nonnullis ei tributa sanctitate, praesertim agitur. Curante G. G. Presbytero, Regiae Universitatis Bibliothecario adjuncto. Paris, Loisel Libraire, Rue Saint-Jacques, 125. 1845, pp. 196-203.

Hieronymi Savonarolae Ferrariensis *Triumphus Crucis, sive De veritate Fidei. Libri IV*. Recens in lucem editus. Lugduni Batavorum. Ex Officina Ioannis Maire. 1633, pp. 369-382.

IL TRIONFO DELLA CROCE

FRA GIROLAMO SAVONAROLA OP

~~~~~~

LIBRO QUARTO

~~~~

CAPITOLO VII

Che la setta de' Maomettani è tutta irrazionabile

Perchè Maomettani sono quasi medii tra Giudei e eretici, seguitando loro la circoncisione de' Giudei, e congregando alla loro setta quasi tutte le eresie; in questo ultimo loco disputeremo contra di loro, benchè sia poca fatica a convincerli. Perchè chi conversa con loro, e vede la loro religione, e legge lo Alcorano di Maumet, facilmente comprende la vanità di tale setta. Perchè ogni vera religione, o che la procede dal lume naturale, o soprannaturale. Ma la loro superstiziosa religione non può procedere nè dall'uno nè dall'altro lume; perocchè ciascuno che *etiam* mediocremente fosse istrutto in filosofia facillimamente la sovverterebbe. E vedesi
~~~~

che Maumet fu al tutto ignorante, perocchè compose il suo libro dimandato Alcorano, cioè collezione di precetti, tanto confusamente, che io credo che non sia uomo al mondo che sapesse o potesse mettervi ordine; il che è precipuo segno d'ignoranza e di mancamento di giudizio. Oltr'a che in esso sono tante favole scritte, e tante cose contra i buoni costumi, che molto meglio è farsene beffe, che affaticarsi a riprovarle. Onde appare che tale legge non può procedere dal lume naturale, al quale è contraria; e molto meno dal soprannaturale, perchè tutto quello che è contrario al lume naturale è molto più contrario al lume soprannaturale, come dimostreremo di sotto.

Item, quello che ha malo principio rare volte, o non mai, ha buona fine. Ma questa setta ha cattivo principio, cioè Maumet, uomo, come dicono le istorie, al tutto irrazionabile, scellerato, adultero, predatore de' popoli; il quale avendo il male caduco e cadendo molte volte in terra, domandato che voleva dire questo, rispondeva che allora egli parlava con l'angelo. Costui dunque non con ragioni, ma con forze e con lusinghe, congregò a sè ladroni e uomini grossi d'ingegno e pieni di peccati, e con quelli soggiogò poi molti popoli. Per la qual cosa appare che questa setta non abbia, nè possa avere alcuno buono fine.

Item, Maumet nello Alcorano approva l'Evangelio e il vecchio testamento; e Commenda Cristo, confessando che è stato verissimo profeta nato della Vergine Maria; ma poi dice che lo Evangelio e il vecchio testamento è stato depravato da' Cristiani. La qual cosa quanto sia facile a riprovare è manifesto a chi considera la conformità de' libri del vecchio e nuovo testamento sparsi per tutto il mondo, ebrei, greci e latini, e in molte altre lingue, così antiqui come nuovi. Come è possibile dunque che in tanta diversità di lingue e in tanta moltitudine di libri, così di Cristiani come di Giudei e di altri infedeli, e così vecchi come nuovi, fosse tanta uniformità, se i Cristiani avessino corretti tali libri? Questa uniformità dunque dimostra le favole dell'Alcorano di Maumet, e esso Alcorano essere pieno di bugie.

Item, ogni vera religione è ordinata al ben vivere e alla purità del core e contemplazione della verità; ma la setta di Maumet è tutta terrena, e non fa menzione alcuna della vera felicità; ma promette da poi questa vita voluttà corporale e bestiale. Nè si può dire che Maumet parlasse parabolicamente, perchè non si trova nel suo libro esposizione alcuna di tali parabole, come si trova nella nostra Scrittura.

Item, in questa setta non si trova alcuna cosa mirabile e divina come nella Religione Cristiana. Onde Maumet confessa che Cristo fu mandato da Dio a convertire il mondo con miracoli; e dice che lui è stato mandato a convertirlo con la spada; il che è cosa stolta, non piacendo a Dio la tirannide nè li servizii coatti. Onde nella dottrina sua non si trova alcuna cosa singolare: e pare a loro di dire una gran cosa, quando dicono, che *non è Dio, se non Dio; e Maumet è nunzio suo;* e che *Dio è grande e potente;* e simili altre cose mescolate con molte favole, le quali non degnerebbero i nostri fanciulli.

Item, tra loro non si trova profeti, uomini santi, e autori di cose soprannaturali, come nella religione cristiana; ma onorano come santi certi pazzi, li quali si feriscono se medesimi e fanno certe pazzie con gesti del corpo, e niente sanno delle cose divine.

Item, nello Alcorano Maumet spesso si contradice, e è così pazzo, che dice che non sa se lui o li suoi siano in via di salute; e che crede che nessuno uomo intenda la sua legge. Certo, proponendo lui una legge che non si può intendere, e lasciando gli uomini dubbii della salute, mi maraviglio come non fosse lapidato da que' popoli. Non essendo dunque fondata la sua legge nè in ragione naturale, nè in miracoli, nè in santità di vita, seguita che da ogni uomo debba essere derisa. E non è dubbio che se e' si potesse predicare loro, facilmente si scoprirebbero gli loro errori. Ma Maumet astutamente quello che non poteva difendere con ragione, comandò che fosse difeso con la spada.

Ma potria forse parere strano ad alcuno che, essendo già fondata la legge di Cristo per tutto il mondo, Maumet abbia sovvertiti tanti popoli e alienati da Cristo; perchè pare in questo che Maumet abbi superato Cristo, massime essendo continuamente cresciuto quel regno. Onde per questo loro dicono Dio essere con loro, e la fede loro essere vera; e questo è il maggiore argomento che abbiano contra noi, il quale avviluppa il cervello ancora di molti nostri Cristiani.

Ma noi rispondiamo: prima che questa ragione, non rompendo quelle che abbiamo fatte di sopra a provare che Cristo è vero Dio, e non avendo tali ragioni alcuna altra religione, dobbiamo fermamente credere la Religione Cristiana sola essere vera religione, nè si muovere da quella per così debili argomenti: massime non si trovando in la legge di Maumet, nè in alcuna altra, migliore vita, nè più mirabili cose, come abbiamo detto di sopra. Secondo rispondiamo che se quella ragione conclude, bisognerà anche concludere che il diavolo sia migliore di Cristo: il

quale ha sovvertito al suo imperio molta più gente che Cristo e che Maumet. A questo modo dunque doveremmo seguitare più presto l'empietà degli uomini iniqui, che la pietà degli uomini giusti; perchè sono più i cattivi che i buoni. O mirabile argomento, preponere Maumet a Cristo, perchè ha sovvertito molti popoli con la spada, e sottomessi ad una legge irrazionabile e bestiale! Non sono tali gli nostri argomenti, e non è in questo modo fondata la nostra Religione. E che maraviglia è che pochi seguitino Cristo, con ciò sia che lui comanda il ben vivere, e patire male insino alla morte, non promettendo se non cose invisibili? Certo, se la ragione loro fosse buona, non solamente si confonderebbe la dottrina soprannaturale, ma *etiam* la filosofia naturale; perchè bisognerebbe dire che il bene fosse male, e il vero falso, e la luce tenebre. Perchè, se quello che seguita la moltitudine è vero e buono e luce, con ciò sia che pochi sieno stati sempre, e siano ancora, quelli che vivono secondo la ragione, bisognerà confondere ogni cosa. Terzo, rispondiamo che, come è stato e è comunemente permesso da Cristo che lascia sovvertire quelli che non camminano in verità, così Cristo lasciò sovvertire a Maumet quelli popoli per i loro peccati. Certo se lui avesse voluto, e i peccati loro non avessero così meritato, non avrebbe potuto Maumet fare cosa alcuna. Perchè se Cristo, quando ancora non era conosciuto, e il mondo era pieno d'idolatria, senza arme, lo convertì così mirabilmente al suo amore, come abbiamo detto di sopra, quanto maggiormente lo potria fare al presente, essendo già nominato e così glorioso nel mondo?

Ma, come abbiamo detto, ha lasciato correre questo errore in quei popoli per i peccati loro. Respondiamo ancora che non è alieno dalla dottrina di Cristo, anzi consonante, che pochi lo seguitino e molti lo lascino. Onde lui disse: *Molti sono chiamati, ma pochi sono li eletti* (Matth. XX, 16). Oltra questo la Chiesa molte volte è cresciuta e molte volte diminuita; perchè l'uomo ha il libero arbitrio, e Dio non sforza alcuno al ben vivere, ma li tira con amore, proponendo loro beni eterni e minacciando di varie pene quelli che non viveranno bene, tra le quali la prima è la accecazione della mente. Onde in persona di Cristo e di tutti i giusti parlando David contra gli empii, diceva (Ps. LXVIII, 24): *Sieno oscurati li occhi loro, acciocchè non vedano, e lasciali incorrere nelli peccati*: e il Signore parlando a Esaia dice: *Va, e acceca il core di questo popolo; e aggrava le sue orecchie, e serra gli occhi suoi, acciocchè egli non veda con li occhi suoi, nè oda con le sue orecchie, nè intenda con il suo core, acciocchè non si converta, e sia da me sanato* (VI, 10). Questa fu la prima pena che ebbeno i Giudei, cioè la cecità e la ostinazione della mente, la quale gli fu pronunziata da Cristo e da' profeti.

Item, noi leggiamo nella dottrina cattolica essere stato pronunziato come molti aveano a mancare della fede; onde nello evangelio parlando il nostro Salvatore de' novissimi giorni, disse: *Perchè abbonderà la iniquità, si raffredderà la carità di molti* (Matth. XXIV, 12). E in un altro loco disse: *Quando e' verrà il Figliuolo dell'uomo, credi tu che egli troverà fede in terra?* (Luc. XVIII, 8). E lo Apostolo Paolo scrive a Timoteo queste parole: *Lo Spirito manifestamente dice che nelli novissimi tempi si partiranno alcuni dalla fede, e attenderanno a spiriti di errori, e alle dottrine de' Demonii, che con ipocrisia diranno di molte bugie* (I Ep. IV, 1). Finalmente, se noi rivolgiamo la dottrina dell'Evangelio, troveremo queste cose essere state pronunziate da Cristo; e che le sono seguitate perchè lui le ha permesse per la ingratitudine e malizia de' popoli, lasciandoli incorrere in questa cecità, della quale niuna pena è più grave, massime perchè conduce gli uomini alla pena eterna.

Ma dirà forse qualche uno che non pare che sia giusto che per il peccato de' padri li figliuoli sieno puniti. E però, se li Giudei e li Maumetani peccarono, doveva Dio punire loro di tale cecità; e non lasciare dipoi più correre in questa pena loro figliuoli e nipoti e descendenti.

Ma a questo noi respondíame che, essendo già manifesta per tutto il mondo la Fede di Cristo, niuno si può escusare, se non la crede. Certo non sarieno puniti li figliuoli insieme con li padri se non seguitassino e' peccati de' padri. E tanto meno si possono escusare li uomini quanto che, se e' vivessero secondo la ragione naturale, e cercassero da Dio la propria salute, sarebbeno senza dubbio illuminati della vera Fede, come abbiamo dichiarato di sopra; perchè Dio non manca ad alcuna creatura nelle cose necessarie; avvenga che noi sappiamo essere molti i giudizi di Dio, li quali dalli uomini non si possono investigare. Onde dice lo Apostolo: *Dio ha concluso tutti gli uomini in incredulità, per avere misericordia di tutti* (Rom. XI, 32). E incontinenti, considerando lo inscrutabile e profondissimo abisso della divina maestà, esclamò e disse: *O altezza delle ricchezze della sapienza e scienza di Dio, quanto sono incomprensibili e' suoi iudicii, e investigabili le sue vie! Chi ha conosciuto el senso del Signore? O vero chi è stato il suo consiliario? O chi ha dato prima a lui, e saragli retribuito? Perchè da lui e per lui e in lui sono tutte le cose; a lui onore e gloria ne' secoli dei secoli. Amen* (Rom. XI, 33-36).

È da sapere nientedimeno che, così come il nostro Signore Gesù Cristo prenunziò che questi mali avevano a venire, così ancora predisse che la sua Chiesa non avea mai a mancare, dicendo: *Ecco che io sono con voi tutti gli giorni insino alla consumazione del secolo* (Matth. XXVIII, 20). Come dunque il male che gli ha pronunziato è venuto, così è da credere che il bene pronunziato durerà; massime avendo la Chiesa tali fondamenti, che è cosa stolta a credere che abbia a mancare. E

noi speriamo che poi che Cristo avrà punito gli falsi Cristiani, rinnoverà la Chiesa sua, e diffonderalla per tutto il mondo, e farassi un ovile e un pastore solo; e questo sappiamo che sarà presto. E così la navicula di Pietro andrà insino al dì del giudicio, quando con venti prosperi, e quando con contrarii. Perchè dunque la legge di Maumet non è fondata nè con ragioni umane, nè con divine, ma in forza di arme, non potrà molto durare: perchè niuno violento può essere perpetuo.

~~~~~~~~

Il "Trionfo della Croce" di Fra Girolamo Savonarola. Edito per la prima volta nei due testi originali latino e volgare per cura del P. Lodovico Feretti de' Predicatori. Siena. PRESSO LA DIREZIONE DELLA BIBLIOTECA DEL CLERO. 1899, pp. 375-389.

LE
TRIOMPHE DE LA CROIX

FR. JÉRÔME SAVONAROLE OP

~~~~~~

LIVRE QUATRIÈME

~~~~

CHAPITRE VII

Que la secte des mahométans est toute déraisonnable

Les mahométans, placés en quelque sorte entre les juifs et les hérétiques, se servant, d'une part, de la circoncision, de l'autre, ramassant de tous côtés les vieilles hérésies, se présentent à nous en dernier lieu, et ce sera sans peine que nous les réfuterons. Car ceux qui les fréquentent, qui vivent parmi eux, qui connaissent leur forme de religion et qui lisent leur Coran, remarquent soudain l'erreur et la vanité de Mahomet et de ses sectateurs. En effet, toute religion doit procéder de la lumière naturelle ou de la lumière surnaturelle. Or, le mahométisme ne procède pas plus de l'une que de l'autre, et tout homme quelque peu versé dans la philosophie le
~~~~

réfutera facilement. Aussi Mahomet fut-il fort ignorant et inhabile de composer si confusément le Coran, qu'aucun homme au monde ne puisse le mettre en bon ordre : signe manifeste d'ignorance et de manque de jugement. Il y a d'ailleurs dans le Coran tant de fables et tant de discours contraires à l'honnêteté, qu'il vaut mieux employer le temps à s'en moquer qu'à le réfuter. Donc le mahométisme étant contraire à la lumière naturelle ne vient pas de cette lumière ; donc il ne vient pas non plus de la lumière surnaturelle, car tout ce qui est contraire à la lumière naturelle l'est également à la lumière surnaturelle.

En outre, ce qui part d'un mauvais principe arrive rarement à une bonne fin. Or, le mahométisme est issu de Mahomet, lequel, ainsi que le dit l'histoire, fut un homme d'un esprit faux, un scélérat, un adultère et un dévastateur. Sujet au mal caduc, il avait de fréquentes attaques, et tombait devant tout le monde. Quand on lui demandait la cause de ces chutes, il répondait que c'était le moment où un ange venait le visiter et lui parler. C'est ainsi qu'il tâchait de couvrir son malheureux état par une vile imposture.

Or, cet homme parvint à réunir autour de lui, non par raison, mais par force et par ruse, une assez forte troupe d'hommes, tous larrons, criminels, grossiers et ignorants, et par leur aide il subjugua un grand nombre de peuples, auxquels il fit adopter ses moeurs corrompues et ses dogmes erronés. Une telle origine ne peut être de Dieu, et ne peut aboutir à une bonne fin.

Ce n'est pas tout encore. Les mahométans professent partout dans le Coran un grand respect pour les deux Testaments ; ils honorent le Christ, ils le regardent comme un grand prophète, né d'une vierge. Comment se fait-il donc qu'ils soient assez absurdes pour approuver d'un côté ce qu'ils nient de l'autre, pour affirmer la doctrine chrétienne et pour suivre une doctrine qui lui est opposée? Ce qu'ils disent pour s'excuser est ridicule : Vous avez corrompu, disent-ils, l'Ancien et le Nouveau Testament. Mais où en est la preuve ? Les différentes versions, le texte hébreu, le grec, le latin, conservés dans les idiomes mêmes de l'Orient, ont été, dans tous les temps et dans tous les lieux, conservés intègres et conformes entre eux. D'où vient cet accord merveilleux? Ou plutôt comment la corruption des textes aurait-elle pu devenir si universelle, malgré les divers idiomes et la multiplicité des peuples, des temps et des mœurs? Certes l'accord des textes et des versions est bien plutôt la preuve que le Coran n'est qu'un tissu de fables et de mensonges, compilé des saintes Écritures et fait pour en altérer le vrai sens.

La religion véritable a pour fin la vie pure et la vie humble ; elle est ordonnée à cette fin par la pureté du cœur et la contemplation de la vérité. Or, le mahométisme, secte toute terrestre dans ses désirs, n'ambitionne ici-bas que les richesses sans se préoccuper de la vraie béatitude, et, après la vie présente, ne promet à ses adhérents que les grossières voluptés des sens. Le contexte tout entier du Coran prouve qu'il ne s'agit pas ici de métaphores, mais que Mahomet a parlé dans un sens littéral et qu'il a su donner libre carrière à ses promesses mensongères : nouvelle preuve de la fausseté de sa religion.

Il n'y a, du reste, dans le mahométisme rien de divin, rien d'admirable qui puisse faire croire qu'il vient de Dieu. Il ne s'appuie pas, comme le christianisme, sur des miracles ; Mahomet dit lui-même que le Christ a reçu la puissance de faire des miracles pour convertir le monde, mais que pour lui Dieu l'a armé d'un glaive pour soumettre par force à la foi du Coran tous les peuples, et pour faire d'un inconcevable mélange de tyrannie et de voluptés, un sacrifice à Dieu. Le plus grand mérite, chez les mahométans, c'est de dire : « Dieu est Dieu et Mahomet est son prophète ! » Le Coran répète sans cesse : « Dieu est grand, Dieu est puissant, » et autres choses semblables, toutes fort connues, et qu'il mêle de fables à faire rougir un enfant.

Le mahométisme n'a pas eu non plus de grands hommes proprement dits, nul écrivain sacré, nul prophète, nul saint, mais seulement des fanatiques qui se frappent eux-mêmes, qui font mille extravagances, que le vulgaire honore, mais qui n'ont aucune science des choses divines. Mahomet se contredit et se dément lui-même jusqu'à déclarer qu'il ne sait point si lui et les siens sont en voie de salut ; que d'ailleurs personne au monde n'est capable de comprendre sa loi. Proposant donc une loi inintelligible et laissant les hommes en doute sur leur propre salut, je m'étonne fort que Mahomet n'ait pas été lapidé par le peuple en haine d'une loi que rien n'autorise, ni la raison, ni les miracles, ni les vertus : il ne faut donc que se moquer de tout cela.

Plût à Dieu toutefois qu'il fût possible d'aller prêcher la vérité aux mahométans ! car je m'assure qu'il serait aisé de les convaincre d'erreur et d'impiété. Mais Mahomet avec une ruse singulière a pourvu à ce danger, en défendant sous peine de mort ce qu'il ne pouvait défendre au nom seul de la raison.

Mais quelques-uns peut-être trouveront étonnant que, malgré l'établissement de la loi chrétienne dans tout le monde, la loi de Mahomet se soit établie, et soit

parvenue à détacher de la religion du Christ un nombre considérable d'hommes. Ne semble-t-il pas, dira-t-on, que Mahomet a triomphé du Fils de Dieu ? Peut-être même que ses sectateurs diront que Dieu est avec eux, et que leur croyance est bonne, puisque leur règne a tant duré. Et de fait c'est un argument qui a troublé la tête à bien des chrétiens mal assurés dans la Foi. Mais nous répondons à tout cela que cette raison ne saurait vaincre, ni tant soit peu ébranler ce que nous avons dit précédemment, lorsque nous avons prouvé que Jésus-Christ est vrai Dieu, et que la Foi et la religion chrétiennes sont lu vraie Foi et la vraie religion desquelles il ne se faut jamais départir pour un si faible argument, attendu qu'on ne trouve dans la loi de Mahomet, ni dans aucune autre, une meilleure vie, ni d'aussi excellents principes que dans la religion chrétienne. Nous répondrons en outre que si l'argument de Mahomet était concluant, il faudrait dire aussi que le diable est meilleur que Jésus-Christ, parce qu'il a conquis à son empire beaucoup plus de gens que Jésus-Christ et Mahomet. Ainsi nous devrions suivre alors l'impiété des méchants plutôt que la piété et la dévotion des hommes justes, vu que le nombre des hommes mauvais est plus grand que celui des bons. Certes, c'est un bel argument de préférer à Jésus-Christ Mahomet, parce qu'il a soumis par le glaive tant de peuples ! C'est une belle chose de se ranger sous une loi brutale, impie, dépourvue de raison ! Oui, notre religion n'a pas de telles preuves, elle n'a pas été établie et fondée de la sorte. Mais ne faut-il pas encore s'étonner que même un petit nombre suive Jésus-Christ, puisqu'il commande de bien vivre, de souffrir jusqu'à la mort pour des biens purement invisibles? Si cette preuve en faveur de Mahomet était bonne, elle renverserait de fond en comble non seulement la doctrine surnaturelle, mais la philosophie elle-même, car il faudrait dire alors que le bien est mal, que le vrai est faux, et que la lumière n'est que ténèbres. Certes, si ce que la plupart des hommes paraissent croire est véritable, je ne sais comment le monde subsiste depuis que ceux qui vivent selon la raison sont en si petit nombre. Enfin nous répondrons que, comme Jésus-Christ a toujours permis que ceux qui ne marchent pas dans la vérité, se perdissent librement, il a aussi permis à Mahomet de corrompre tant de gens à cause de leurs péchés. Et nous croyons aussi que si Dieu ne l'eût voulu, et si les péchés des hommes ne l'avaient provoqué, Mahomet n'aurait jamais perverti tant de pauvres âmes. En effet, si Jésus-Christ, alors qu'il n'était point encore connu des hommes et que le monde était rempli d'idolâtrie, a pu gagner les hommes à son amour et les soumettre à sa loi, par des prodiges inouis et sans le secours de la force, combien ne pourrait-il pas le mieux faire à cette heure, où il règne au milieu de la gloire et où le monde entier reconnaît son empire ! Mais il a, comme nous l'avons

dit, toléré cette erreur et ce mal à cause des péchés du monde. D'ailleurs ce n'est point une chose contraire, mais une chose favorable à la Foi qu'un petit nombre seulement soient dignes du nom chrétien et que beaucoup délaissent l'Évangile, attendu que Jésus-Christ lui-même nous a dit : « *Que beaucoup sont appelés et que peu sont élus*. » (Matth. XX, 16.) Mais, au reste, l'Église tantôt s'accroît et tantôt diminue. Nous avons tous le libre arbitre, et Dieu, qui ne contraint personne à bien faire, nous attire à lui seulement par l'amour, par la douceur, par la promesse de donner aux bons les biens éternels, tandis qu'il réserve aux méchants des peines infinies, parmi lesquelles l'exécration de l'esprit et de l'entendement tient la première place. C'est pourquoi le prophète David, dans la personne de Jésus-Christ et de tous les saints, dit ces paroles contre les méchants : « *Que leurs yeux soient obscurcis, afin qu'ils ne voient point, et qu'ils succombent sous le poids de leurs crimes!* » (Ps. LXVIII, 24.) Et Dieu, parlant à Isaïe, dit encore: « *Va, et aveugle-moi le cœur de ce peuple, bouche ses oreilles et ferme ses yeux, afin qu'il n'entende point de ses oreilles et qu'il ne voie pas de ses yeux , et qu'il n'entende point du cœur, de peur qu'il ne se convertisse et que je le guérisse*. » (VI, 10.) Telle fut, en effet, la première peine envoyée aux juifs en punition de leurs péchés, savoir : l'aveuglement et l'obstination de l'esprit, peine qui fut prononcée contre eux par Jésus-Christ lui-même et par ses prophètes. Nous lisons aussi dans la sainte Écriture qu'un grand nombre abandonneront la Foi. Jésus-Christ, parlant des derniers jours, s'écrie dans l'Évangile : « *Parce que l'iniquité abondera, la charité se refroidira en plusieurs*. » (Matth. XXIV, 12.) Et ailleurs : « *Quand le Fils de l'Homme viendra , pensez-vous, dit-il, qu'il trouve encore de la Foi sur la terre?* » (Luc. XVIII, 8.) Ce que l'Apôtre saint Paul exprime encore plus expressément, parlant à Timothée : « *L'esprit dit notamment*, écrit-il, *qu'aux derniers temps quelques-uns se révolteront contre la Foi, s'amusant aux esprits d'erreur et aux doctrines des démons qui par hypocrisie diront des mensonges*. » (I Ep. IV, 1.)

Bref, si nous feuilletons bien la doctrine évangélique, nous y trouverons toutes les choses prédites par Jésus-Christ, comme nous les voyons depuis arrivées par sa permission, à cause de la folle ingratitude et de la malice des hommes qu'il a laissés choir en cet aveuglement comme dans la plus grande de toutes les peines, parce qu'elle conduit à la peine éternelle.

Mais quoi, dira quelqu'un, n'est-il pas injuste que les enfants soient punis pour les péchés des pères? Si les juifs et les mahométans ont jadis offensé Dieu, Dieu les devait punir de cet aveuglement, et ne pas y assujettir leurs enfants et tous leurs descendants. Mais à cela nous répondons : puisque la foi de Jésus- Christ a été

publiée et manifestée dans tout le monde, il n'y a personne qui se puisse excuser de ne la croire point.

Les enfants ne seraient pas punis avec leurs pères, s'ils ne suivaient toujours les péchés de leurs pères. Les hommes sont inexcusables de n'avoir pas la Foi, puisque, en suivant les lumières de la raison naturelle et remettant leur bien et leur salut entre les mains de Dieu, ils arriveraient certainement à la lumière de la Foi. Car Dieu ne fait jamais défaut à ses créatures, et jamais il n'oublie de leur donner ce dont elles ont besoin. Toutefois, nous savons qu'il y a des jugements de Dieu impénétrables à la raison humaine. D'après saint Paul, Dieu a permis que les hommes fussent endos et resserrés pour ainsi dire dans l'incrédulité, afin de faire miséricorde à tous (1). L'Apôtre, se ressouvenant de l'inscrutable et profond abîme des conseils de Dieu, s'écrie tout à coup : « *O grandeur immense de la sagesse et de la connaissance de Dieu! Que ses jugements sont incompréhensibles et ses voies difficiles à trouver! Car, qui a jamais connu la pensée du Seigneur ? ou qui jamais a été son conseiller? ou qui est celui qui lui a donné le premier et il lui sera rendu? Aussi par lui, avec lui et en lui sont toutes choses ; à lui donc honneur et gloire éternellement!* » (Rom. XI, 33-36.) Or, il faut aussi savoir que comme Jésus-Christ a lui-même annoncé ces malheurs futurs, il a aussi prédit que son Église subsisterait toujours. « *Voici, dit-il, que je suis avec vous jusqu'à la consommation des siècles*. » (Matth. XXVIII, 20.)

De même donc qu'on a vu le mal qu'il avait annoncé s'accomplir sur la terre, il faut pareillement croire sans hésiter que les biens qu'il a prophétisés dureront autant que le mal; car, l'Église a été bâtie et assise sur un si ferme fondement, que ce serait une grande folie de penser qu'elle doive jamais défaillir. Aussi nous espérons tous que, comme Dieu a puni les faux chrétiens, il renouvellera son Église par tout le monde, la protégera contre tous les dangers et fera qu'il n'y ait qu'un seul bercail et un seul pasteur. Or, sans doute que ce bien ne tardera pas à venir. Ainsi donc la barque de saint Pierre ira toujours flottant sur les eaux jusqu'au jour du jugement, ayant la mer tantôt tranquille et tantôt contraire. Mais la loi de Mahomet n'étant fondée ni sur la raison naturelle ni sur la raison divine ; n'ayant d'appui que la force et la terreur des armes, elle ne saurait durer longtemps ; car il n'y a rien de violent qui soit durable.

~~~~~~~~

Le Triomphe de la Croix de Jérome Savonarole, traduit du latin par M. L'abbé Céleste Alix, Chapelain de Sainte-Geneviève, Prêtre séculier du tiers-ordre de Saint-Dominique. Dédié au R. P. Lacordaire. Paris, Charles Douniol, Libraire-éditeur, 1855, pag. 270-279.
~~~~~~~~

The Triumph of the Cross

FRA GIROLAMO SAVONAROLA OP

~~~~~~

BOOK IV

~~~~

CHAPTER VII

THE UTTER IRRATIONALITY OF THE MAHOMETAN RELIGION

MAHOMETANS, who observe the Jewish rite of circumcision and maintain almost every heretical doctrine, stand midway between Jews and heretics. It shall be our last, and not very difficult, task to refute them. I say that the task should not be a difficult one, for any one who knows the religion and reads the Koran of Mahomet, must be at once convinced of the folly of his system. All religion, to be true, must be either supernatural, or must proceed from the light of natural religion. Now, the Mahometan superstition can be inspired by no wisdom, either human or Divine, seeing that any one, however moderately versed in philosophy, can easily confute it.

The book of the Koran, or collection of precepts, bears ample testimony to the ignorance of its author, Mahomet. Its contents are so confusedly brought together, that no one in the world could, I believe, arrange them. This want of method is a clear sign of ignorance, or of falseness of judgment. But the Koran is also full of fables and immorality, that it deserves ridicule rather than serious analysis. It is evident that such a law could not proceed from natural reason, and still less from supernatural inspiration, since, as we have before shown, what is opposed to natural light, is necessarily opposed also to supernatural wisdom.

Again, a bad beginning rarely, if ever, brings a good ending. Now, Mahometanism began with Mahomet, who, as history tells us, was a most unreasonable and unprincipled man, an adulterer, and a robber. He was subject to epileptic fits, which often caused him to fall prostrate, and these falls he attributed to colloquies with an angel. Gradually, and by means, not of argument, but of violence and bribery, he gathered around him a number of uneducated and depraved men; and with their assistance conquered vast multitudes of people. A sect, begun in this fashion, was not likely to have a good end.

Mahomet, in his Koran, approves both the New and the Old Testament. He commends Christ as a true Prophet, born of the Virgin Mary. But, in spite of this, he accuses Christians of having falsified both the Old and the New Testament. Such an accusation will, easily, be rejected by any one who considers the uniformity existing between the versions of the Old and New Testament, whether written in Hebrew, Greek, Latin, or any other language, either ancient or modern. Had Christians tampered with the Scriptures, how could the versions of the Bible be uniform? This would be wonderful, existing, as they do, in so many languages, and written in such numbers of books, both Jewish and Christian, ancient and modern. This very uniformity of all the versions of the Scriptures is a clear proof that the fables of Mahomet, and the Koran itself, are but a tissue of lies.

Again, every true religion is established for the purpose of teaching a virtuous mode of life. Its end is the practice of purity of heart. It is intended to facilitate the contemplation of the Divine mysteries. Now, the religion of Mahomet is absolutely material. Completely ignoring true beatitude, it promises to its followers, after this life, nothing but the enjoyment of sensual gratification. There is no ground for saying that Mahomet spoke allegorically. The Koran contains no explanation of any parable, such as are to be found in our Scriptures.

Among the Mahometans, again, we do not, as in the Christian religion, meet with any miracles, or manifestation of Divine phenomena. Mahomet, while acknowledging Christ as the messenger of God, commissioned to convert the world by miracles, said that he himself had been sent by Heaven to convert it by_the sword. This pretension was obviously ridiculous ; since God takes no pleasure in tyranny, nor in compulsory service. There is nothing striking in the doctrine contained in the Koran; yet the Mahometans think that they are uttering a wonderful saying, when they pronounce the words, "There is but one God, and Mahomet is His prophet"; "God is great and powerful". This, and similar phrases,

are often repeated, and to them are added fables, which our very children would ridicule.

Again, the Mahometans, unlike Christians, own no prophets, no holy men, no workers of heavenly wonders. They venerate as saints, certain madmen, who mutilate their bodies, perform strange antics, and know nothing of Divine things. Mahomet. also, constantly contradicts himself in his Koran. He says that he knows not, whether he and his followers are in the way of salvation ; and that he believes, that none can understand his law. It is a matter of surprise to me, that he was not stoned by his own people for giving them an unintelligible code, and leaving them in doubt about their salvation. His law indeed, being supported neither by natural reason, by miracles, nor by sanctity of life, is, fittingly, an object of derision. If Mahomet had attempted to establish his religion by preaching, his errors would have been very easily demonstrated. But, knowing that his doctrine was indefensible on any logical grounds, he had the astuteness to command, that it should be propagated by the sword. It may surprise some persons that Mahomet should have been successful in perverting so many nations, and in seducing them from Christ. For, it may be thought that Mahomet had greater influence than our Lord, the more so as his kingdom has constantly been on the increase. Our answer is, that there is nothing in this fact, which ought to impair our belief in the Christian religion. It does not, in the least, diminish the strength of the arguments which we have already adduced to prove the Divinity of its Founder. For neither in the law of Mahomet, nor in any other religious system, can anything be discovered, more holy, or more wonderful, than the Christian dogmas.

As for the fact of Mahomet's having withdrawn many from Christianity, as much may be asserted of the devil. So, this is no proof of Mahomet's superiority to Christ. For Satan has conquered a far greater multitude of souls than either our Lord or Mahomet have gained. If numbers are to be considered as a testimony to truth, we ought to follow in the wake of impious men, rather than to imitate the piety of the just. Bad men will always outnumber the good. It is indeed a surprising mode of arguing in favour of Mahomet, to say, that he must be superior to Christ, because, by means of the sword, he has subjected many to his irrational and degrading law. Such are not our arguments; nor was the Mahometan system that on which Christianity was founded. Small wonder is it, that Jesus has so few followers, since He commands us to live virtuously, to suffer until death, and yet, promises us none but invisible rewards. If the reasoning of those who uphold Mahometanism were

correct, it would gainsay, not only supernatural doctrine, but also philosophy. For the conclusion, logically arising from it, is, that good is evil; truth, falsehood; and light, darkness. For, if the fact that a system is followed by a multitude renders it true and good and luminous; and if, as is the case, the number of men living virtuously and reasonably is extremely small, all our notions of religion and morality must be reversed.

Again, we must remember that, as God allows those who will not walk in the truth to be blinded, He suffered certain nations, as a punishment for their sins, to be seduced by Mahomet. Surely, had such not been His will, and had these races not deserved such a chastisement, Mahomet would have been powerless. For, if Christ was able, whilst His Name was still unknown, and the world was full of idolatry, to convert, by peaceful means, so many nations to Himself, how much more glorious would be His triumph, now that His Name is magnified throughout the whole earth? But, as we have just said, God allowed certain nations to be infected by Mahometanism, to punish them for their sins. Such a judgment is consistent with the words of our Lord, "Many are called, but few are chosen" (St. Matt. XX. 16).

We must, likewise, remember that the Church has frequently increased numerically, and frequently diminished, because man possesses free-will, and because God does not force him to virtue, but draws him by love. He either promises him eternal happiness, or threatens him, if he persist in sin, with divers penalties, of which one of the chief is the darkening of his understanding. Thus, David, speaking in the person of Christ, and of the just against the wicked, says, "Let their eyes be darkened that they see not; and their back bend thou down always" (Ps. LXVIII. 24). Again, we find in Isaias, "Blind the heart of this people, and make their ears heavy, and shut their eyes : lest they see with their eyes, and hear with their ears, and understand with their heart, and be converted, and I heal them" (Isa. VI. 10). This blindness of heart and stubbornness of mind, foretold by the Prophets, was the first punishment that overtook the Jews.

We know, also, that it has been predicted, that many are to fall away from the faith. Our Lord, speaking of the end of the world, says, "Because iniquity hath abounded, the charity of many hath grown cold" (St. Matt. XXIV. 12). He says again, "The Son of Man, when He cometh, shall He find, think you, faith on earth"? (St. Luke XVIII. 8). St. Paul, likewise, writes thus to Timothy, "Now the Spirit manifestly saith, that in the last times some shall depart from the faith, giving heed to spirits of error, and doctrines of devils" (I Tim. IV. 1). And, if we study the teaching of the

Gospel, we shall find that this blindness of heart, the severest of all punishments, because it leads to hell, has been foretold by Christ, and by Him has been permitted to overtake men for their ingratitude and malice.

Some one may, however, reply, that it does not seem just that children should be punished for the sins of their fathers; and that if the Jews and Mahometans offended God, them indeed He ought to have punished with blindness, but not to have involved in the same fate their descendants. To this argument we would reply, that, as the faith of Christ is known to the entire world, no one can be excused for disbelieving it. Of course, children would not be punished with their fathers, if they did not commit their fathers' sins. Men are all the less excusable, since, if they lived according to natural reason, and prayed to God for their eternal salvation, they would most undoubtedly be enlightened by faith. For, although we know that the judgments of God are unsearchable, we know likewise that He will never be wanting to any creature in its necessity. The Apostle says, "For God hath concluded all in unbelief, that He may have mercy on all". Then, contemplating the unfathomable abyss of the Divine Majesty, he immediately continues, "O the depth of the riches, of the wisdom, and of the knowledge of God! How incomprehensible are His judgments, and how unsearchable His ways! For who hath known the mind of the Lord? Or who hath been His counsellor? Or who hath first given to Him, and recompense shall be made him? For of Him, and by Him, and in Him, are all things : to Him be glory for ever, Amen" (Rom. XI. 32-36).

We must, nevertheless, bear in mind that Christ our Lord, who foretold these evils to come, has likewise assured us that His Church shall never fail. For "behold," He says, "I am with you all days, even unto the consummation of the world" (St. Matt. XXVIII. 20). Now, as the calamities which He prophesied have come to pass, we have every reason to trust that the blessing which He has promised will also be vouchsafed to us. We may say this with confidence, as the Church is so solidly established, that it is folly to think that She can fail. We trust, therefore, that, as Christ has punished unfaithful Christians, He will likewise make new His Church, opening to her the whole world, that, so, there may be "one fold and one Shepherd". This, we know, will quickly come to pass. And, thus, the ship of Peter will plough her way forward, sometimes borne on by favouring winds, and sometimes buffeted by storms. But the law of Mahomet, based not on reason, Divine or human, but on physical force, cannot endure; for nothing established by violence can continue.

~~~~~~~~

The Triumph of the Cross by Fra Girolamo Savonarola. Translated from the Italian, edited, with introduction by the Very Rev. Father John Procter, S.T.L. Provincial of the Dominicans in England. London, SANDS & CO. Dublin, M. H. Gill & SON. 1901, pp. 195-202.
~~~~~~~~

Religia islamu: zagrożenie dla zachodniej cywilizacji (1)

Ks. Benedict Hughes CMRI

Redaktor "The Reign of Mary"

~~~~~~~~

Moją uwagę zwrócił artykuł zamieszczony 19 maja [2020] na stronie LifeSite News. Jest tam mowa o tym, że podczas spowodowanego koronawirusem zamknięcia kościołów w Wielkiej Brytanii, dziewięciu meczetom na przedmieściach Londynu zezwolono nadawać islamskie wezwania do modlitwy podczas Ramadanu. Słowa Adhan (wezwania do modlitwy) brzmią następująco: "Allah jest wielki. Wyznaję, że nie ma boga prócz Allaha. Wyznaję, że Mahomet jest wysłannikiem Allaha. Przybądźcie na modlitwę. Przychodźcie ku zbawieniu".

~~~~~~~~

Ramadan rozpoczął się w tym roku 24 kwietnia. Z tej okazji, "kardynał" Vincent Nichols, wyższy duchowny "katolicki" Wielkiej Brytanii, dołączył do grupy przywódców religijnych uczestniczących w międzywyznaniowym wydarzeniu zatytułowanym "Ramadan w domu". Oczywiście kościoły katolickie były zamknięte przez cały Wielki Tydzień, który dla katolików jest najświętszym okresem w roku. Biskupi Anglii i Walii zabronili nawet odprawiania publicznych Mszy przed wejściem w życie lockdownu. Sam Nichols powiedział parafianom, że byłoby "skandalem" gdyby katolicy chodzili do kościołów, choćby tylko na prywatną modlitwę. Ale wszystko to nie przeszkodziło samemu Nicholsowi uczestniczyć w islamskich międzywyznaniowych obrzędach podczas lockdownu.

Widzimy tu kolejną oznakę stopniowego wkraczania islamu w kulturę narodów zachodnich. Dzieje się tak zwłaszcza w Europie. Jakiś czas temu, ze względu na spadające wskaźniki urodzeń – w wyniku panującej polityki regulacji urodzeń – rządy europejskie poszukiwały potrzebnych pracowników i przyjmowały imigrantów z krajów muzułmańskich. Każdy, kto podróżował do Anglii lub Francji w ciągu ostatnich 50 lat zauważył dużą liczbę takich imigrantów. Ich liczba wzrosła również w ciągu ostatnich kilku lat w wyniku szeroko nagłaśnianej migracji wielkich mas ludzkich z zachodniej Azji i północnej Afryki poszukujących pracy i wygodniejszego życia.

Meczet Baitul Futuh w południowo-zachodnim Londynie – zbudowany w 2003 roku kosztem 15 milionów funtów – jest jednym z około 1600 meczetów w Wielkiej Brytanii.

Mniej nagłaśnia się natomiast fakt, że zachodnie rządy stają na głowie, by tylko nie urazić tychże imigrantów. Zamiast mieszać się z kulturą danego kraju, trzymają się własnej. Doszło również do aktów przemocy w imię hasła: islam kontra "niewierni". Odnotowano wiele przypadków strzelanin z udziałem dżihadystów; preferowanymi metodami dżihadu w Europie stała się śmierć obywateli niebędących muzułmanami przez zasztyletowanie bądź najechanie samochodem. W relacjach z tych krwawych aktów szału często jest mowa o tym, że napastnicy krzyczeli "Allah jest wielki".

Muzułmańscy imigranci do tego stopnia odmówili przystosowania się do kultury nowego miejsca pobytu, że zaczęło się mówić o wypieraniu prawa zachodnioeuropejskiego (lub amerykańskiego) przez prawo szariatu na obszarach osiedlenia islamskich imigrantów. Chociaż może to nie dotyczyć naszego kraju, niemniej jednak tak się dzieje w niektórych państwach. Na przykład w niedawnym nagłówku wiadomości w Nigerii (kraju, w którym jest około 50% muzułmanów i 50% chrześcijan) stwierdzano: "Na mocy szariatu ateiście grozi egzekucja za znieważenie Mahometa na Facebooku". Muzułmanie w tym kraju nie zdobyli jeszcze takiej władzy, ale jaką mamy gwarancję, że nie będą dążyli do takiej dominacji nad niemuzułmanami, gdy staną się większością populacji?

Kim był Mahomet?

Wszystko to prowadzi nas do pytania, kim właściwie był Mahomet (Muhammad) i czego naucza islam? Zacznijmy od historii Mahometa, założyciela religii islamu. Urodził się w Mekce na Półwyspie Arabskim w 570 roku. W tym czasie Arabia była rozdarta przez wojujące frakcje różnych plemion. Ostatecznie Mahomet podbił całą Arabię i zjednoczył różne plemiona w jeden naród.

Jego ojciec zmarł wkrótce po narodzinach Mahometa; matka zmarła, gdy miał sześć lat. Wczesne życie spędził jako pasterz i członek karawan. W wieku 25 lat ożenił się ze starszą o 15 lat bogatą wdową, która urodziła mu sześcioro dzieci, które zmarły we wczesnym dzieciństwie, z wyjątkiem ukochanej córki Fatimy. Mówi się, że był to człowiek o introwertycznym usposobieniu, który spędzał czas na modlitwie i poście. Miewał również napady padaczki.

Podczas swoich różnych podróży handlowych Mahomet zapoznał się z żydowskimi i chrześcijańskimi naukami. Wykorzystał następnie zdobytą wiedzę do stworzenia swojej nowej religii. Pod koniec trzydziestego roku życia, w 610 roku, rzekomo otrzymał wezwanie od anioła Gabriela i w rezultacie rozpoczął swoją jako

prorok Allaha. Początkowo miał tylko 40 wyznawców. Z powodu swoich ataków na pogaństwo w 622 roku został zmuszony do opuszczenia Mekki i udania się do Medyny, wydarzenie zwane *Hejira* (Ucieczką), które naznacza faktyczny początek ery muzułmańskiej.

W Medynie został uznany za prawdziwego proroka, a liczba jego wyznawców wzrosła. Z ich pomocą podbił sąsiednie plemiona i w końcu w 630 roku triumfalnie powrócił do Mekki. Wkrótce został panem Arabii. W 632 roku odbył swoją ostatnią pielgrzymkę do Mekki na czele 40 000 wyznawców i zmarł w następnym roku na gwałtowną gorączkę w wieku 63 lat.

Nie ma żadnych źródeł informacji z pierwszej ręki na temat Mahometa. Większość relacji biograficznych została spisana wiele lat po jego śmierci i nosi nazwę *hadisów* (tradycji). "W ciągu ostatnich trzech stuleci uczeni wyrażali sprzeczne opinie. Wiele z tych opinii jest stronniczych albo przez skrajną nienawiść do islamu i jego założyciela albo przez przesadny podziw, połączony z nienawiścią do chrześcijaństwa" (*Catholic Encyclopedia*). Bliżsi nam czasowo uczeni starali się jednakże przesiać cały dostępny materiał i przedstawić bezstronną tej postaci. Według wielu z tych współczesnych uczonych "Mahomet był początkowo szczery, lecz później, oszołomiony powodzeniem, praktykował oszustwo wszędzie tam, gdzie miało to przysłużyć się jego celom" (ibid.). Według jednego z tych uczonych, po śmierci swojej pierwszej żony Mahomet stał się ofiarą własnych namiętności.

Według tych współczesnych uczonych grubiańsko pogwałcił prostą moralność płciową własnego systemu. Zarówno Stary jak i Nowy Testament uznawał za Boże objawienie, ale daleko mu było do przestrzegania moralności w nich zawartej. Pewien szacowny uczony (Zwemer) konkluduje, że osąd współczesnych uczonych opiera się na dowodach, które "pochodzą z ust i piór jego własnych oddanych zwolenników… A wyznawcy proroka nie powinni narzekać jeżeli – opierając się nawet na takich dowodach – werdykt historii jest dla niego negatywny" (tamże).

Historyczne rozprzestrzenianie się islamu

Tak czy inaczej, w Koranie, świętej księdze islamu jest wystarczająco dużo informacji umożliwiających nam zdobycie pełnej wiedzy o Mahomecie i jego nauce. Ale zanim zbadamy niektóre z nauk Koranu, przyjrzymy się najpierw historycznym zapisom dotyczącym rozprzestrzeniania się islamu. Przed śmiercią Mahomet powiedział swoim wyznawcom, aby szerzyli jego nauki mieczem. I tak też uczynili.

Kalifowie, następcy Mahometa, dążyli do podboju świata. "Rozluźniony kodeks moralny nowej religii, potęga miecza i fanatyzmu, oczekiwanie łupów i zamiłowanie do podbojów" skłoniły muzułmanów do podbicia całej zachodniej Azji i północnej Afryki, a nawet do inwazji na Hiszpanię w 711 roku. Wyznawcy tej religii uważali, że stamtąd podbiją całą Europę.

Najazd islamu na Europę został powstrzymany przez Karola Młota w bitwie pod Tours w 732 roku, ale muzułmanie mieli ponownie zaatakować w następnych wiekach. Nadciągając ze Wschodu w 1453 r. zdobyli Konstantynopol. Ich przewaga morska została ostatecznie zahamowana w bitwie pod Lepanto w 1570 r., ale islam pozostał cierniem w boku europejskich chrześcijan przez wiele stuleci. Ostateczna próba podboju Europy przez Turków miała miejsce w 1683 roku, kiedy to zaatakowali Wiedeń i zostali odparci przez armię chrześcijańską pod wodzą króla Polski Jana III Sobieskiego. Opowieść o wszystkich stoczonych bitwach i zabitych lub wziętych do niewoli chrześcijanach zajęłaby tomy.

Islam stał się znany ze stosowania bezwzględnych taktyk walki. W Hiszpanii po raz pierwszy zdobyli przyczółek w Algeciras. Po bitwie "wielu hiszpańskich jeńców zostało schwytanych, poćwiartowanych, a ich ciała gotowano w kotłach w obecności innych jeńców. Tym ostatnim pozwolono następnie rozpowszechniać wieści, że Hiszpanię najechali kanibale" (Kelly, *Blood-drenched Altars*, s. 21). Inny przykład niepohamowanego okrucieństwa dotyczy jednego kalifa, który ukrzyżował trzystu ludzi głową w dół, gdy próbowali wszcząć powstanie. "Od sfingowanej uczty kanibali po zdobyciu Algeciras do ostatniej godziny muzułmańskich rządów w Hiszpanii, ścinania głów, ukrzyżowań i tortur nigdy nie wstrzymano na dłuższy okres czasu. Po zwycięstwie Maurów piętrzyły się stosy głów, przytwierdzane na mostach i na murach miast, wysyłane nawet do Afryki i aż do Damaszku, aby pokazać wszystkim muzułmanom, jak ich bracia w Hiszpanii radzą sobie z «niewiernymi psami»" (Kelly, tamże, s. 26).

W Martyrologium Rzymskim wymienionych jest wielu hiszpańskich męczenników, którzy zdobyli koronę męczeństwa podczas ośmiu długich wieków okupacji islamskiej. Ostatecznie Maurowie zostali wypędzeni przez królową Izabelę (zwaną "Krzyżowcem") w 1492 roku. Jednak nawet wtedy chrześcijanie byli nieustannie nękani i prześladowani przez muzułmanów. Islam zezwalał na niewolnictwo, zwłaszcza chrześcijan, z których wielu zakończyło życie jako niewolnicy na terytoriach muzułmańskich. Statki pirackie kursowały po Morzu Śródziemnym w poszukiwaniu statków handlowych lub pasażerskich, które

następnie atakowano i plądrowano – biorąc pasażerów za niewolników – a następnie zatapiano. Św. Wincenty a Paulo przez pewien czas przebywał w niewoli. Św. Antoni Padewski był tak zainspirowany historią pierwszych męczenników franciszkańskich, którzy udali się do Maroka w nadziei nawrócenia Maurów, że przeniósł się z zakonu augustianów do zakonu franciszkanów. Chciał zostać męczennikiem, ale przeciwne wiatry uniosły statek do Włoch, gdzie Boża Opatrzność zgotowała dogodne pole misyjne dla jego pracy.

Smutna sytuacja tak wielu europejskich chrześcijan, którzy zostali uprowadzeni jako niewolnicy, posłużyła za inspirację do zakładania zakonów w celu ich wykupienia. Zakon Trójcy Przenajświętszej został założony w tym celu przez św. Jana z Mathy po ukazaniu się Chrystusa z dwoma więźniami w 1198 roku. Święto Matki Bożej od Wykupu niewolników 24 września upamiętnia objawienie się św. Piotrowi Nolasco i św. Rajmundowi z Pennafort w 1218 r. Matki Bożej, proszącej o założenie kolejnego zakonu w tym samym celu. Niezliczeni chrześcijańscy niewolnicy zostali wykupieni przez członków tych zakonów, a niektórzy zakonnicy posunęli się nawet tak daleko, że oddali się w niewolę za chrześcijańskich niewolników, jak to uczynił św. Rajmund Nonnatus.

Islam rozprzestrzenił się w dzisiejszym świecie do tego stopnia, że jest uważany za drugą największą religię. Szacuje się, że na świecie żyje 1,8 miliarda muzułmanów, co stanowi 24,1% światowej populacji. Stanowią większość populacji w około 57 krajach. (*Wikipedia*).

Muzułmański system wierzeń

Większość muzułmanów można podzielić na sunnitów i szyitów. Ten podział na dwie denominacje wynikał z niezgody dotyczącej sukcesji władzy wśród kalifów, czyli tego kto autentycznie reprezentował Mahometa. Różnią się także niektórymi wierzeniami i praktykami. Między obiema grupami panuje zajadła wrogość, ale wszyscy uznają islam za jedyną prawdziwą religię. "Jednak pomimo tych podziałów główne artykuły wiary i moralności oraz rytuał są zasadniczo jednolite" (*Catholic Encyclopedia*).

"Religia Mahometa, znana wśród swoich wyznawców jako islam, nie zawiera praktycznie niczego oryginalnego; jest to niejasna kombinacja rodzimego arabskiego pogaństwa, judaizmu, chrześcijaństwa, sabeizmu, hanifizmu i zoroastrianizmu" (tamże). Ich dogmatyczne wierzenia streszcza formuła: "Nie ma boga oprócz prawdziwego boga (Allaha); a Mahomet jest jego prorokiem".

Odrzucają Trójcę Świętą. Dla nich Jezus był prorokiem, ale nie Osobą Boską. Wierzą w anioły, zmartwychwstanie, Dzień Sądu i predeterminację dobra i zła. Liczba proroków wysłanych przez Boga wynosiła według Mahometa około 124 000, a liczba apostołów 315. Istnieje również silna wiara w anioły i diabły. Ponadto wyznawcy islamu wierzą w dżiny, czyli genii, stworzenia ogniste, zdolne do jedzenia, picia, rozmnażania się i umierania. Jedni są dobrzy, inni źli, ale wszyscy są zdolni do przyszłego zbawienia lub potępienia.

Islam naucza również, że Bóg nagradza za dobre uczynki, a za złe uczynki karze. Wierzą, że wszyscy ludzie powstaną z martwych i poddadzą się powszechnemu sądowi. Męki piekielne i rajskie rozkosze są prymitywne i zmysłowe. Chociaż potępienie wszystkich niewiernych będzie beznadziejne i wieczne, islam naucza, że muzułmanie, którzy byli winni haniebnych grzechów, zostaną uwolnieni z piekła po odpokutowaniu swoich zbrodni. Przyjemności raju są odmalowane w najbardziej ekstrawaganckim języku. Nie ma odniesienia do wizji uszczęśliwiającej, lecz tylko do przyjemności zmysłowych, jedzenia, alkoholu itp. "Każdemu zostanie przydzielona wielka rezydencja, a najpodlejsi będą mieli do dyspozycji co najmniej 80 000 służących i siedemdziesiąt dwie żony spośród rajskich dziewic" (tamże). Osoby tam przebywające będą odziane w najbogatsze jedwabie i brokaty, ozdobione złotymi i srebrnymi bransoletami oraz koronami wysadzanymi drogocennymi klejnotami. Zasiądą na kanapach i poduszkach z najwspanialszych materiałów itp. Wierzą też w bezwzględne Boże dekrety o predeterminacji dobra i zła – innymi słowy w fatalizm. Dlatego posiadanie i korzystanie z własnej wolnej woli jest daremne i bezcelowe.

Mekka, miejsce narodzin Mahometa jest miejscem pielgrzymek muzułmańskich, które każdy wierny muzułmanin musi odbyć przynajmniej raz w życiu. W kierunku czarnej budowli Kaaba zwracają się wszystkie islamskie modły.

Pięć podstawowych aktów religijnych islamu (zwanych pięcioma filarami) to 1) wyznanie wiary (*Szahada*), 2) codzienne modlitwy (*Salah*), 3) jałmużna, 4) post podczas Ramadanu i 5) pielgrzymka do Mekki. Jest pięć modlitw dziennie. Są określone formy tych modlitw i towarzyszące im postawy ciała. Wszystkie modlitwy muszą być odmawiane w kierunku Mekki i muszą być poprzedzone obmyciem. Modlitwa publiczna odprawiana jest w piątek w meczecie, prowadzona przez imama i uczestniczą w niej tylko mężczyźni. Post jest zalecany przez cały czas, ale jest nakazany tylko w miesiącu Ramadan. Zaczyna się o wschodzie słońca i kończy o zachodzie słońca. Jałmużna jest bardzo zachwalana. Pielgrzymka do Mekki raz w życiu jest obowiązkiem każdego muzułmanina, który jest do tego zdolny.

Etyka islamu stoi znacznie niżej od etyki judaizmu, a jeszcze bardziej od etyki Nowego Testamentu. Główne grzechy zakazane przez Mahometa to bałwochwalstwo, odstępstwo, cudzołóstwo, fałszywe świadectwo, gry losowe, picie wina, lichwa i wróżbiarstwo. Dobroczynność ogranicza się do innych muzułmanów. Jeśli chodzi o małżeństwo i rozwód, Koran wyraźnie dopuszcza cztery legalne żony jednocześnie, z którymi mąż może się rozwieść, jak mu się spodoba. W przypadku niewierności żony nie dopuszcza się jej dowodów we własnej obronie, podczas gdy dowód męża zawsze jest przyjmowany. Mężowi wolno wyrzec się żony pod byle pretekstem, podczas gdy kobiecie zwykle nie wolno rozstawać się z mężem.

Niewolnictwo jest nie tylko tolerowane przez Koran, ale jest postrzegane jako praktyczna konieczność. Morderstwo, zabójstwo i samobójstwo są zabronione, chociaż dozwolona jest zemsta krwi. W przypadku obrażeń ciała dopuszczane jest prawo odwetu. Innym zwyczajem przestrzeganym przez wszystkich mahometan, choć nie wyraźnie nakazanym w Koranie, jest obrzezanie. Przepisane są konkretne metody przygotowywania żywności, a żywność spełniająca te wymagania nazywa się halal. Wreszcie, prawa poddanych niemuzułmańskich są w najwyższym stopniu niejasne i ograniczone, a wojna religijna jest świętym obowiązkiem, ilekroć istnieje szansa na pomyślność w konfrontacji z "niewiernymi". Fanatyzm jest niezmiennym zjawiskiem wśród muzułmanów, zarówno obecnie, jak i w całej historii tej religii.

Analiza krytyczna islamu

Koran (lub Quran) to święta księga islamu. ("Islam" oznacza podporządkowanie się Allahowi). Według islamskich uczonych było to ustne nauczanie Mahometa, spisane przez jego towarzyszy między 610 a 632 rokiem. Jednakże pisemna kompilacja całego Koranu w obecnej formie była ukończona

dopiero wiele lat po jego śmierci. Muzułmanie czczą tę księgę jako objawione w boski sposób słowo Allaha, przekazane Mahometowi przez archanioła Gabriela. Wierzą, że Mahomet był ostatnim z proroków niosących prawo (pieczęć proroków), przynoszącym światu Boże przesłanie. Koran podzielony jest na 114 rozdziałów, zawierających 6236 wersetów.

Muzułmanie uważają recytację i zapamiętywanie całości lub części Koranu za akt cnoty. Recytacja Koranu jest opisywana jako doskonały akt kultu. Pobożni muzułmanie recytują całą księgę podczas ramadanu. Niektórzy starają się zapamiętać całą księgę. W społeczeństwach muzułmańskich każdy program społeczny na ogół zaczyna się od recytacji Koranu.

To właśnie Koran – i interpretacja jego znaczenia przez islamskich uczonych – rządzi życiem i postępowaniem muzułmanów. Aby realnie ocenić islam możemy zatem przyjrzeć się nauczaniu tej księgi i temu, jak jest ono stosowane. Niektóre z praktyk sankcjonowanych przez Koran, które są bardzo krytykowane, to: poligamia, rozwody, niewolnictwo, złe traktowanie kobiet, małżeństwa dzieci i surowe kary.

Maltretowanie kobiet jest jednym z najpoważniejszych

zarzutów cywilizacji chrześcijańskiej wobec nauk Koranu.

Wspomnieliśmy już, że Koran w szczególności zezwala mężczyźnie na posiadanie czterech legalnych żon. Te kobiety są traktowane jako własność

mężczyzny. Koran pozwala muzułmańskim mężczyznom biciem dyscyplinować swoje żony. Generalnie można powiedzieć, że w społeczeństwie islamskim kobiety nie są traktowane z godnością. Z powodu tej samej koncepcji podrzędności cierpią dziewczęta. Nawet dzisiaj kilka krajów muzułmańskich zezwala na małżeństwa dziewczynek. Sam Mahomet miał żonę, która była zaledwie dziewczynką, chociaż uczeni różnią się w ocenie jej wieku. W wielu społeczeństwach islamskich praktykuje się również okaleczanie narządów płciowych dziewcząt.

Islam domaga się surowej kary za różne przestępstwa. Między innymi, w co najmniej 13 krajach o muzułmańskiej większości, apostazję nadal karze się śmiercią. Islam jest generalnie krytykowany za łamanie podstawowych praw człowieka.

Próbowano zwracać uwagę na te problemy z islamem, ale demaskatorzy nie byli traktowani życzliwie. W krajach islamskich nie ma wolności słowa. Jednym z przykładów jest Ahmed Salman Rushdie urodzony w Indiach w 1947 roku. W 1988 roku napisał książkę pod tytułem *Szatańskie wersety*. Grożono mu śmiercią, w tym *fatwę* wzywającą do jego zabójstwa rzucił najwyższy przywódca Iranu ajatollah Chomeini. Rushdie musiał się ukrywać.

Innym przykładem jest holenderski reżyser filmowy Theo van Gogh. Został on zamordowany – w 2004 roku przez rozwścieczonego muzułmanina gdy jechał rowerem do pracy – za wyprodukowanie filmu pod tytułem *Submission*, który realistycznie przedstawia traktowanie kobiet w islamie. Morderca zostawił na miejscu śmierci notatkę z groźbami śmierci wobec innego mężczyzny oraz pogróżkami wobec krajów Zachodu i żydów.

Z tych powodów współcześni autorzy, co zrozumiałe, niechętnie krytykują islam. Zacytuję dwóch XIX-wiecznych autorów brytyjskich, którzy byli anglikanami. Oba cytaty pochodzą z *Wikipedii*.

Pierwszy został zaczerpnięty z wykładu szkockiego autora Williama Muira wygłoszonego w Cambridge w 1881 roku:

> "Niektórzy rzeczywiście marzą o islamie przyszłości, zracjonalizowanym i odrodzonym. Wszystko to zostało już wypróbowane i żałośnie się skończyło. Koran tak mocno zasklepił religię w twardych, nieprzejednanych ramach nakazów i praw społecznych, że jeśli skorupa zostanie skruszona, życie zniknie. Racjonalistyczny islam nie byłby już islamem. Nadzwyczajny jest kontrast między naszą własną wiarą a islamem.

W naszym Piśmie Świętym znajdują się żywe zarodki prawdy, które są zgodne z wolnością obywatelską i religijną i będą się rozwijać wraz z postępującą cywilizacją. W islamie jest dokładnie na odwrót. W Koranie nie ma takiej nauki, która u nas zniosła poligamię, niewolnictwo i arbitralne rozwody, a niewiastę wyniosła na jej właściwe miejsce. Jako reformator, Mahomet doprowadził swój lud do pewnego punktu, ale jako prorok pozostawił ich zafiksowanych w tym punkcie na zawsze. Drzewo zostało sztucznie zasadzone. Zamiast zawierać w sobie zalążek wzrostu i przystosowania do różnych wymagań czasu, klimatu i okoliczności, rozwijając się w przyjaznym świetle słonecznym i deszczu z nieba, pozostaje tą samą wymuszoną i skarłowaciałą formą drzewa, jaką posadzono po raz pierwszy około 12 wieków temu".

Drugi cytat pochodzi z 1899 roku z książki Winstona Churchilla *The River War*:

"Jakże straszliwe są przekleństwa, jakie mahometanizm rzuca na swoich czcicieli! Oprócz fanatycznej zapamiętałości, która jest u człowieka równie niebezpieczna jak wścieklizna u psa, istnieje przerażająca fatalistyczna apatia. Efekty są widoczne w wielu krajach. Lekkomyślne nawyki, niechlujny system rolnictwa, niemrawy handel i niepewność własności istnieją wszędzie tam, gdzie rządzą lub żyją wyznawcy Proroka. Zwyrodniała zmysłowość pozbawia to życie łaski i subtelności; a w dalszej kolejności jego godności i świętości. Fakt, że w prawie mahometańskim każda kobieta musi należeć do jakiegoś mężczyzny jako jego absolutna własność – jako dziecko, żona lub konkubina – musi opóźnić ostateczne wygaśnięcie niewolnictwa, dopóki wiara islamu nie przestanie być wielką potęgą wśród mężczyzn. Tysiące z nich zostaje odważnymi i lojalnymi żołnierzami wiary: wszyscy wiedzą, jak umrzeć, ale wpływ religii paraliżuje rozwój społeczny tych, którzy za nią podążają".

Nawrócenie muzułmanów

Katolicy, którzy kochają Boga i kochają dusze, powinni szczerze pragnąć nawrócenia muzułmanów. Nie jest to jednak łatwe do osiągnięcia. Głównym tego powodem jest to, że islam staje się sposobem na życie dla swoich wyznawców. Wpływa na każdy aspekt życia. Dla muzułmanów nie ma czegoś takiego jak "rozdział kościoła od państwa". Jeśli mieszkają w kraju, który nie jest aktualnie muzułmański, to zawsze ostatecznym celem jest doprowadzenie do tego.

Kardynał Lavigerie założył w XIX wieku zgromadzenie księży zwane Białymi Ojcami. Było to zgromadzenie księży i braci, początkowo prawie wyłącznie pochodzących z Francji, którzy pracowali nad nawróceniem dusz w Afryce. Islam dominuje w północnej części kontynentu, więc misje wśród muzułmanów były zajęciem wielu księży misjonarzy. Kardynał powiedział im, że muszą być przygotowani na wrogość i zatwardziałość. Powiedział im nawet, że potrzeba będzie cierpliwej pracy trzech pokoleń katolickich misjonarzy na danym obszarze, aby doprowadzić do nawrócenia! Wyobraźcie sobie heroiczną ofiarę tych księży, którzy pracowali wśród muzułmanów, wiedząc, że wszystko, co mogą zrobić, to zasiać nasiona wiary, mając nadzieję, że przyszli misjonarze będą zbierać żniwo dusz.

W XIII wieku św. Franciszek z Asyżu gorąco pragnął nawracać muzułmanów. W tym celu w 1219 roku udał się do Egiptu, mając nadzieję na nawrócenie sułtana, który był pod wrażeniem kaznodziejstwa św. Franciszka, ale nie nawrócił się. Udzielił jednak św. Franciszkowi i jego zakonnikom pozwolenia na podróżowanie po Ziemi Świętej w celu odwiedzania świętych miejsc związanych z życiem Pana Jezusa. Od tego czasu franciszkanie są uważani za strażników tych świętych miejsc.

Później w XIII wieku św. Tomasz z Akwinu napisał mistrzowskie dzieło obalające wszystkie błędy Mahometa i jego religii. *Summa contra Gentiles* nie jest tak dobrze znana jak jego *Summa Theologica*, niemniej jednak stanowi znaczący wysiłek zmierzający do nawrócenia tych dusz.

Z drugiej strony *Vaticanum II* uczy czegoś zupełnie innego. W *Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich* czytamy: "Kościół spogląda z szacunkiem również na mahometan, oddających cześć jedynemu Bogu, żywemu i samoistnemu, miłosiernemu i wszechmocnemu, Stwórcy nieba i ziemi, Temu, który przemówił do ludzi… Jezusowi, którego nie uznają wprawdzie za Boga, oddają cześć jako prorokowi… cenią życie moralne i oddają Bogu cześć głównie przez modlitwę, jałmużny i post" (*Nostra aetate*, rozdz. 3). Jan XXIII niewątpliwie miał rację, gdy oświadczył, że sobór nie wyda żadnych potępień!

Biorąc pod uwagę to oficjalne nauczanie soborowego kościoła, nie powinno dziwić, że "święty" Jan Paweł II pocałuje Koran; lub że ten sam Jan Paweł II zaprosi imamów do przybycia do Asyżu, aby modlić się z nimi o pokój na świecie; albo że "papież" Franciszek zaprosi duchownych muzułmańskich do Watykanu na wspólną modlitwę; lub że "kardynał" Nichols publicznie poprze Ramadan podczas epidemii

koronawirusa! Ale prawdziwy Kościół Katolicki i jego Papieże mówią zupełnie inaczej. "Królem bądź tych wszystkich, którzy jeszcze błąkają się w ciemnościach pogaństwa lub islamizmu, i racz ich przywieść do światła i królestwa Bożego" (Papież Pius XI, *Akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Pana Jezusa*). Niech to zawsze będzie naszą modlitwą i naszym gorącym pragnieniem!

Ks. Benedict Hughes CMRI

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 176, Spring 2020 (www.cmri.org)

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

~~~~~~~~~~~~

Przypisy:

(1) Tytuł oryginalny: *Te Religion of Islam: A Treat to Western Civilization*.

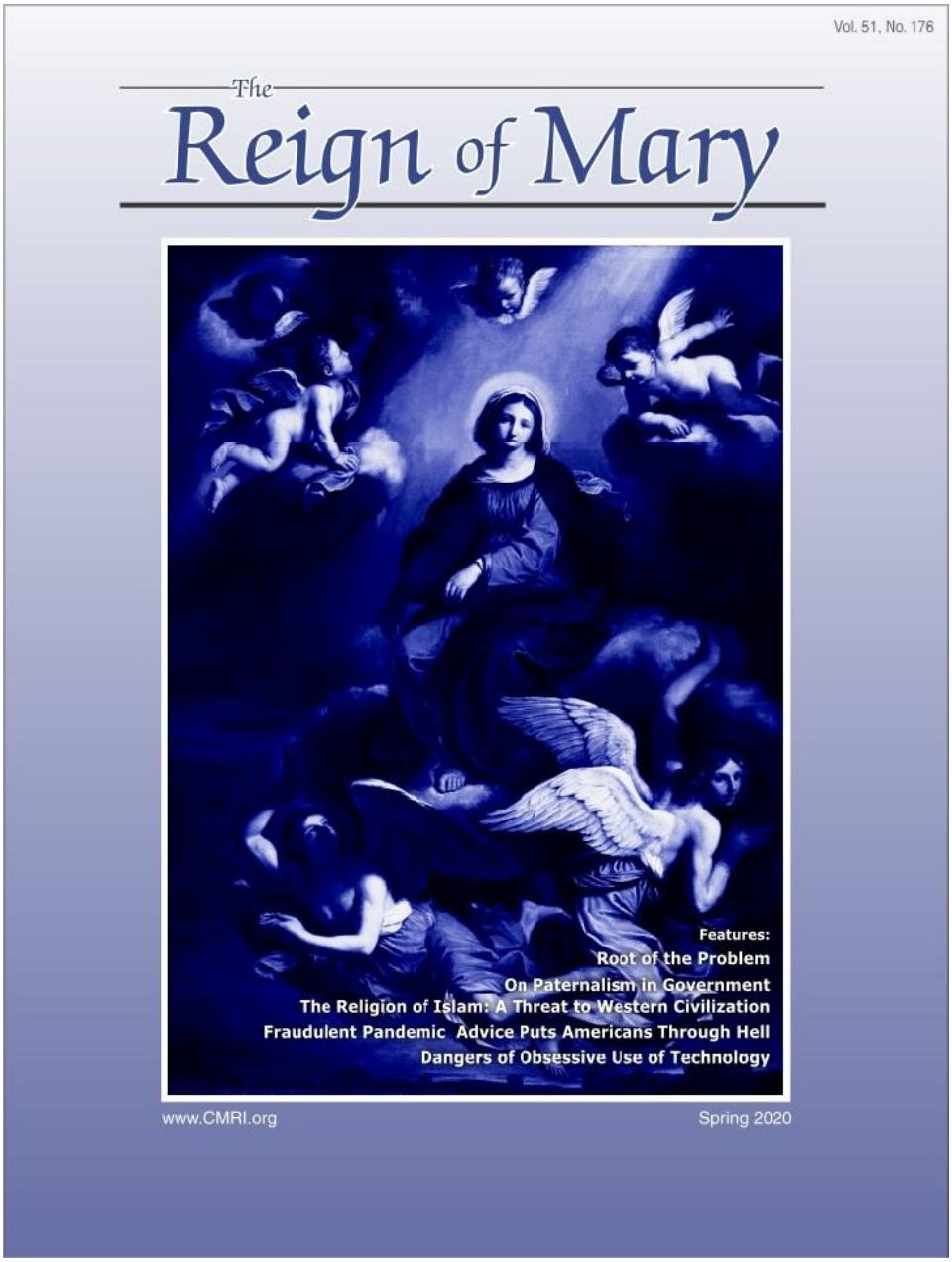
~~~~~~~~~~~~

ROZWÓJ WIARY

(Ciąg dalszy)

KS. ANTONI LANGER SI

~~~~~~

Nadnaturzyści: a) pietyści, szkoła aleksandryjsko-żydowska, walentynianie, manichejczycy, wieki średnie – Schelling; b) Boehme, Poiret, Baader; c) Kornel Agrippa, St. Martin, – nowsi: Twesten, Nitzsch, Kothe, polscy filozofowie: Trentowski, Kamiński, Libelt.

Po daniu odprawy pierwszej grupie filozofów, przechodzimy obecnie do drugiej, zatrzymując się krótko przy tych, którzy do czasów dawno minionych należą. Dajemy im wszystkim ogólne miano nadnaturzystów, wszyscy bowiem albo przeceniają znaczenie żywiołu nadnaturalnego wchodzącego do aktu wiary, któremu jedynie ją przypisują, albo przynajmniej wprowadzają nowy jakiś żywioł, nienaturalny a nawet wcale nieistniejący, z którego bezpośrednio wiara ma się rodzić. Trzy również zaznaczamy tu podpodziały, któreśmy już u naturzystów spostrzegli; rozumowi bowiem samemu lub samej woli, albo wreszcie samemu tylko uczuciu, przypisują nadnaturzyści ów pierwiastek nadprzyrodzony, z którego przede wszystkim wiara pochodzi. Każdy zaś podpodział na tyle dzieli się odcieni, ile jest głów filozofów; dlatego o głośniejszych tylko imionach i systemach wspomnieć nam wypadnie.

Przypatrzmy się najprzód filozofom, którzy do rozumu tylko przywiązują pierwiastek nadprzyrodzony, mający zrodzić akt wiary. Wszyscy oni prawie rozróżniają dwojaki stopień wiary: niższy, który zależy na przyjęciu objawienia, zasadzającego się na powadze świadków i wyższy, będący duchowym widzeniem tych samych prawd – i zapewniający błogi pokój duszy. Otóż właśnie w tym mniemanym widzeniu leży błąd pojęcia nadprzyrodzonego pierwiastka, który zresztą rzeczywiście w akcie wiary bierze udział. Widzenie to bowiem jest według zdania wielu skutkiem nadnaturalnego światła wiary, czyli nadnaturalnego
~~~~~~

wzmocnienia naszego rozumu, które nam umożebnia widzenie przedmiotu samego w sobie, – tak sądzą gnostycy, manichejczycy, neoplatonicy. Według innych znowu ta wyższa wiara jest wewnętrznym objawieniem oświecającym umysł, jak uczą kwakrzy, hernhuci i metodyści (1). Oni są przedstawicielami czystego mistycyzmu, według ich zdania rozum zachowuje się całkiem biernie, Bóg sam w nim wszystko działa.

Nie tak są skrajne systemy pietystów z rozmaitymi ich odcieniami, gdyż do nich najbardziej stosuje się wyrażenie: *unusquisque in suo sensu abundat*, ile głów, tyle odmiennych nauk między nimi.

Do tej klasy liczą się teozofowie dawniejszych czasów – są oni blisko spokrewnieni z starymi gnostykami. Filozofia ich zawarta jest w następujących dogmatach: człowiek potrzebuje objawienia wewnętrznego do poznania każdej prawdy, tak dalece, że bez tego boskiego światła rozum jego jest niezdolny do utworzenia sobie pojęcia o jakiejkolwiek rzeczy (2). Na tym jednak przyjęciu objawienia, na tej wierze pierwotnej buduje się wiara doskonalsza tj. wiedza. Doskonałość tejże wiary rośnie stopniowo aż do zupełnego zrozumienia wszystkich tajemnic, a nawet aż do jasnego oglądania Boga. Kiedy dusza ludzka już tę wyższą wiarę posiada, wtedy wiara w historyczne objawienie nie ma już dla niej żadnej wartości. Taką również jest filozofia Hindusów, obnażona ze wszelkich ozdób, w jakie wyobraźnia wschodnia ubrała swoje marzenia (3).

W tym także oddziale mieszczą się filozofowie szkoły żydowsko-aleksandryjskiej, której przewodnikiem był Philo. Zarówno ze starymi dualistami dzielił on duszę ludzką na dwie części. Część niższa czyli psyche nie widzi Boga, ale rozum, władza o wiele wyższa i prawdziwie boska, może Go oglądać, a choć nie zdoła pojąć Go zupełnie, jednakże bezpośrednio Go widzi duchowym swym okiem. Stąd jak długo w człowieku panuje psyche, potrzebuje on objawienia, i jedyna wtedy jego wiadomość o Bogu i rzeczach boskich jest wiara czerpiąca wiedzę z objawienia. Lecz kiedy już rozum się jego wydoskonalił, wiara mu już wtedy niepotrzebna, gdyż ma on wyższy sposób poznawania, jakim jest wewnętrzne w umyśle światło, objaśniające największe tajemnice Boże (4). Wielu chrześcijan przyjęło później tę naukę; są to heretycy, znani pod imieniem walentynianów, ofitów i marcjonitów – o pierwszych tylko wspomnimy nieco jako bardziej oryginalnych w swoich pomysłach. Odnośnie do teologii ubrał Walentynian swój system filozoficzny w fantastyczną bajkę o Eonach. Wszystko, co jest na świecie, jest według niego emanacją Boga, wypływem Jego doskonałości.

Rozum ludzki, chcąc zbadać istotę Boską, czuje swą nieudolność z powodu granicy, jaka mu jest postawiona. Cóż tedy robi? oto, jak twierdzi Walentynian, wpada w chaos czyli odmęt tj. tworzy sobie systemy o Bogu mgliste, niezrozumiałe, błędne, które są początkiem wszystkiego złego. Chrystus zaś podnosi rozum, przynosząc mu wiarę. Jednak Bóg nie jest niepojęty dla wszystkich, jest takim tylko dla tych, którzy zanadto jeszcze będąc zmysłowymi i cielesnymi, nie mają świadomości o swym pochodzeniu z Boskiej Istoty; dla takich tylko wiara jest jedynym źródłem poznania Boga. Inni zaś przez Ducha Świętego nauczeni wiedzą, że z Boga pochodząc, jednym z Nim są duchem, a zatem nie potrzebują już wiary, oglądają okiem ducha tę tajemnicę przewyższającą wszystkie tajemnice, tj. swą jedność zupełną z Boską Istotą (5).

Oto dziwaczne powikłanie mistycyzmu z panteizmem, dwie ostateczności w jednym systemie skojarzone.

Niewiele się od tego różni nauka manichejczyków, u których podział wiary na doskonałą i niedoskonałą, polega na tym samym dogmacie, że duch ludzki choć wprawdzie jest wypływem Boskiego światła, jednak pogrążony w cielesności nie wie nic o swoim jestestwie Boskim. W tym nieszczęśliwym stanie jest dlań potrzebna wiara Chrystusowa, czyli wiara w objawienie, która jednak nie jest doskonałą, bo zawiera w sobie wiele, co nie jest słowem Bożym, ale wymysłem ludzkim. Jest zaś inna wiara, wiara w właściwym tego słowa znaczeniu, a jest nią wiedza, która za pomocą światła Ducha Świętego odkrywa rozumowi stopniowo wszystkie tajemnice. Przez tę wiedzę człowiek staje się świadom i niejako przypomina sobie swoje Boskie pochodzenie (6).

Nauki te o wierze wyznawane przez gnostyków i manichejczyków, znalazły wielu zwolenników pomiędzy heretykami wieków średnich, którzy oprócz wiary niższej przypuszczają także jakąś wiarę wyższą, jedynie tego imienia godną. Ma ona być wynikiem szczególniejszego objawienia, oświecającego rozum doskonalszych, albo nawet samego oglądania duchowego Boskiej Istoty.

Świat był pełny tych gnostyków (od *gnosis*, wiedza) lub inteligentów (rozumiejących), jak się sami nazywali, zwłaszcza w dobie odrodzenia czyli humanizmu, rozkwitu nauk przyrodniczych, klasycznej filologii. Włosi mieli w tym czasie sławnego kardynała Mikołaja z Kuzy (Cusanus), Marsyliusza Ficini, Jana Pico z Mirandoli, Franciszka di Giorgio, później nieco Tomasza Campanellę i Hieronima Cardana. W Niemczech doszli wtedy do wielkiej sławy Filip Teofrast Bombast pod

imieniem Aureolus Theophrastus Paracelsus z Hohenheim, Jan Reuchlin z Protzheim, Korneliusz Agrippa z Nettersheim, Jan Wessel Gansfort, Jan Goch. Między Francuzami należy do tego kierunku Wilhelm Postel, Belgijczyk Jan Helmont i syn jego Franciszek Merkuriusz; Anglicy Robert Fludde, Tomasz White znany pod imieniem Thomas Anglus, i inni. Polacy nie odznaczyli się na tym polu. Wszyscy ci filozofowie utrzymywali, że wiara jest wewnętrznym oświeceniem rozumu, spowodowanym przez objawienie, przez które człowiek wchodzi bezpośrednio w istność Boską. Wiarą taką poznaje się Boga i świat, cały porządek naturalny i nadnaturalny. Niższą od niej jest wiara polegająca na powadze innych, przynoszących objawienie. Wytłumaczenia tej swojej nauki szukali oni często w zasadach filozofii Platona lub Arystotelesa, także u żydowskich kabalistów.

W ogóle, jako znamię wspólne wszystkim tak starszym jak późniejszym, potrzeba naznaczyć pewne panteistyczne przypuszczenie o jedności, a nawet tożsamości ducha ludzkiego z Bogiem. Zgadzali się też wszyscy w innym jeszcze dogmacie z pierwszym ściśle złączonym, nauczając, że dusza nasza z dwóch części się składa, a przynajmniej ma dwie władze poznawające (najrozmaiciej je nazywają), z których każda ma inny zakres i sposób poznawania. Pierwszej, czyli niższej, czynnością jest rozumowanie, wiedza przez nią otrzymana wcale nie jest pewna, i gdyby tylko tą władzą umysł nasz był obdarzony, żadną prawdziwą wiedzą chlubić byśmy się nie mogli; do niej należy odnieść wiarę, która się zasadza na powadze świadków.

Druga wyższa część ma za przedmiot duchowe oglądanie Boga, pojmowanie jasne najgłębszych tajemnic, do niej zalicza się wiara prawdziwa, czyli wiara ludzi doskonałych, umysłów wyższych. Nawet pochodzeniem różnią się między sobą te władze, bo gdy niższa wzięta jest z świata zmysłowego – według Paracelsa np. z gwiazd – to wyższa z samej Istoty Bożej wychodzi, co więcej, samym jest Słowem Bożym (Paracelsus), Światłem i Duchem Bożym (7).

Przedstawicielami tego panteistycznego mistycyzmu, są także Amalryk (1295), Wilhelm Paryski, Dawid z Dinanto, Bracia i Siostry wolnego Ducha i mistrz Eckhart (1329).

Dla tak zwanych Reformatorów z XVI-go w. ten kierunek miał wiele pociągu. Zatrzymawszy w gruncie mniej więcej te same zasady, nazwy tylko i frazeologię zmieniono, według wymagań ówczesnych okoliczności. I całkiem naturalnie! Wiara, która polega przede wszystkim na wewnętrznym objawieniu Boskim, na

oglądaniu bezpośrednim prawd Bożych, musiała przypaść do smaku tym, którzy odrzucili powagę Kościoła nauczającego. Stąd widzimy w protestantyzmie często obok nagiego racjonalizmu najdziwaczniejszy mistycyzm. Kiedy chodzi o wystąpienie przeciw Kościołowi katolickiemu, wtedy posługuje się on fortelami racjonalizmu, kiedy zaś własną głosi naukę, bierze sobie do pomocy wynalazki mistycyzmu, jak inspiracja wewnętrzna, natchnienie Ducha Świętego itp.

Teraz zrozumiemy, dlaczego pierwsi reformatorowie tak bardzo gnostyków i teozofów pod niebiosa wynoszą. Ulubioną książką samego Lutra była "Niemiecka teologia" *Die deutsche Theologie*, dzieło nieznanego autora, którego on nowe przygotował wydanie, opatrzone osobnym od siebie przedsłowiem, a w którym się wyraźnie przyznaje do nauk w dziele tym zawartych, chociaż one widocznie gnostycyzmem są zarażone. Tak samo myśleli i jego zwolennicy, a pierwsi mistrzowie reformacji i profesorowie jak Flaccius, Arnd, Spener, Ullmann, liczą autora tego dzieła do reformatorów przed reformacją, podobnie jak i Jana Gocha, Marcina z Moguncji i innych (8).

Z kolei wypada nam poznać bliżej system Schellinga, który jeszcze i teraz ma pewne znaczenie u wielu. Jest to racjonalizm wprawdzie bez dodatku mistycyzmu, ale przyznaje pierwiastek wyższy nad rozum. Pierwiastkiem tym jest jakiś stosunek do bytu bezwzględnego (*zum Absolutseienden*) tj. do Boga; nie opiera się on na żadnym doświadczeniu, ani wewnętrznym ani zewnętrznym, nawet wszelkie doświadczenie przewyższa. Dwojaką on bowiem przyjmuje wiedzę i dwojaką wiarę. Pierwsza wiara jest początkiem wiedzy naszej o Bogu. Mając zepsutą naturę niezdolni jesteśmy do poznania głębszego istoty Bożej, i dlatego potrzebna nam jest wiara w objawienie, które uzupełnia nasze o Bogu wiadomości. Jest jednak i druga wiedza i wiara, wypływająca ze stosunku naszego do Boga, która zależy na bezpośrednim poznawaniu i oglądaniu duchowym Absolutu. Stosunku zaś tego podstawą jest bytność Boga w nas, przez co staje się możebnym poznanie Go zewnątrz nas, gdyż tylko "równe przez równe może być poznane" (9). Przez Boga zatem w nas zostającego, poznajemy Go ukrytego w świecie zewnętrznym.

To znamię panteistyczne jeszcze się bardziej uwydatnia w wytłumaczeniu, danym systemowi Schellinga przez ucznia jego Zimmermanna (10).

Przechodzimy obecnie do drugiego oddziału supernaturzystów, gdzie jeszcze dziwaczniejsze znajdziemy pojęcia wiary. Należą tu filozofowie odnoszący wiarę do

woli, ale woli jakiejś wyższej niż ta zwyczajna, którą każdy ma człowiek. Na pierwszym miejscu musimy tu postawić system Jakuba Boehme, zapatrywanie jego najjaśniej jest wyrażone, największy też miało wpływ na wielu późniejszych filozofów; nadto, jak autor twierdzi, naukę tę zawdzięcza oświeceniu, jakie otrzymał z góry, będąc w ekstazie.

"Wola, która sama przez się silnie postępuje, jest wiarą (11). Prawdziwa wiara jest prawdziwą wolą, która w żywotne wchodzi słowo" (*Dreifaches Leben*, 14). Prawdziwa wiara na tym polega, że człowiek swoje pożądliwości umartwia i Bogu je poświęca. Wolę swoją zgodzić z wolą Bożą, i zupełnie się jej poddać, to znaczy wierzyć (*Menschwerdung* I. P, c. 11); albowiem, mówi on, wiary przedmiotem jest to, czego nie widzimy ani czujemy, stąd możemy to tylko przyjąć pragnieniem woli.

Wiary tej zacność lepiej się zrozumie, gdy się zważy, czym ona jest odnośnie do działania Bożego w człowieku wierzącym, sam bowiem Chrystus w nas mieszkający i wolą swoją w nas żyjący i działający jest istotną wiarą naszą. Oto czysty gnostycyzm ożeniony z fałszywym mistycyzmem!

Dosadniej jeszcze tę rzecz wykłada Poiret. Według niego wiara nie jest wcale czynnością człowieka, ale samego tylko Boga, który w duszy wierzącej mieszka i żyje; przebywanie w nas Boga, to wiara nasza. Rozbierając dokładniej to Boskie życie w nas, sprowadza całą wiarę do woli tylko, jako do źródła, z którego wypływa; przyjmuje bowiem w duszy ludzkiej trzy władze i to nieskończone, z których pierwsza jest wola czyli żądza nieskończona, druga umysł, a trzecia zadowolenie czyli miłość. Władze tych nieskończonych czynności są rozwojem w nas życia Bożego czyli wiary, a ponieważ wola według tego filozofa jest podstawą innych władz, więc jest podstawą wiary. Baader rozróżnia dwie wiary: niewolną, która jest działaniem Bożym na umysł człowieka i oświeca go swą prawdą; i wiarę wolną, kiedy człowiek dobrowolnie to oświecenie Boże przyjmuje (12).

Steffens widzi istotę wiary w pewności, jaką mamy w sobie z daru miłości Bożej, o rzeczywistym przebywaniu w nas Boga (13).

W dziwnej teorii Liebnera (14) wiara jest najściślejszym połączeniem stworzenia z Bogiem, a zatem źródłem nieustającym życia i wiedzy; jest ona oddaniem się człowieka Bogu w nim mieszkającemu i w nim działającemu, albo raczej jest ona formą duchową, jaką wytwarza w duszy napełniając ją swą światłością i dobrocią.

W końcu wypada nam jeszcze wspomnieć o filozofach, którzy wiarę z uczuć serca wyprowadzają, a z uczuć niezwyczajnej dzielności i potęgi. Takimi są mistycy średnich wieków, o których już wyżej wspomniano jak Kornel Agryppa, Campanella i inni. Według nich wiara wyższa jest zetknięciem się istotowym z Bogiem (*contactus essentialis*), jest ona wyższą ponad wszelkie poznanie, udziela poznania Boga. Zetknięcie się to jest Bożą miłością. Wiarę zwyczajną nazywają oni *credulitas* i podporządkowują ją wiedzy, światło wiary rodzi się z miłości, jaką dusza wierząca pała ku Panu Bogu (15).

Saint-Martin, a właściwie mistrz jego Fournier posuwa się aż do ostatnich granic mistycyzmu. Wiara u nich jest czynnością uczucia, umiejętnością serca, jest zarazem ufnością i miłością. "Qui dit foi, dit confiance, qui dit confiance, dit amour, espérance, tous sentiments plus vifs, plus satisfaisants pour nous que ceux qu' occasionne l'évidence, en ce, qu'à ces derniers l'on ne peut pas s'y refuser, et que le sentiment qu'on donne à l'évidence est indispensable, au lieu que le sentiment de la foi est libre et comme volontaire: il sort de nous, l'autre y entre avec empire... L'espérance est une foi commençante; la foi est une espérance complète, la charité est l'action vivante et visible de l'espérance et de la foi" (16). To zaś uczucie rodzące w nas wiarę, jest właśnie ową czynnością, którą Bóg w człowieku sprawuje, dając mu swe własne Boskie czucie (17). Pan Bóg bowiem w tym systemie jest wszystkim istotnie, jest rzeczywistym życiem i działaniem wszystkich istot żyjących i działających. On jest powszechną i wspólną wszystkim miłością, wspólną tęsknotą, wspólnym duchem....

Zwolennikiem tej nauki był w Austrii dość znany Eckartshausen, którego dzieło: "Gott ist die Liebe", za wykwit najwznioślejszego ascetyzmu przez dłuższy czas uchodziło.

Wielu z tego długiego szeregu nadnaturzystów, pod płaszczykiem udanej pobożności, ukrywali nieraz gwałtowną nienawiść tego, co katolicka wiara jako najświętszy chrześcijanina obowiązek zaleca (18).

Mniej do mistycyzmu zbliżają się mniemania innych. Na samej miłości gruntuje wiarę Oettinger (19), odrzucając wszelkie poprzednie wiadomości lub dowody. Tak samo dla Twestena (20), wiara nie ma innego źródła, jak czucie. Temu zawdzięcza ona pewność o prawdziwości treści swojej, a nawet i samą tę treść, bo w to jedynie można wierzyć, co duszę uspokaja i pobożną napełnia słodyczą.

Nitzsch (21) znowu twierdzi, że wiara wprawdzie jest poznawaniem, ale spowodowanym przez czucie, które taką umysł obdarza pewnością, takim zadowoleniem, że ani zwyczajna wiedza, ani widzenie nawet samo czegoś podobnego uczynić by nie zdołało.

Prawie na to samo wyjdzie zdanie, które wykłada Rothe w swojej *Etyce* (22), że wiara jest świadomością i objęciem Boga objawiającego się w duszy człowieka, wskutek czego tenże w radosnym uniesieniu oddaje się zupełnie Najświętszej woli Bożej.

Oto krótki rys tych rozmaitych poglądów filozoficznych o istocie wiary. Mają one wszystkie na sobie znamię błędu i są tylko wypaczeniem prostego jej pojęcia.

Na nieszczęście i niektórzy polscy filozofowie, idąc za przykładem obcym, nie filozoficznie i nie po katolicku pojmują istotę wiary. Do takich musimy zaliczyć Bronisława Trentowskiego, który w swojej *Myślini* (23) czyli *Logice*, tak mówi o wierze, której trzy rodzaje rozróżnia: "Widząc, słysząc, i wąchając coś, lub też smakując i dotykając się czego, jesteśmy tego bezpośrednio pewni. Pewność ta przecież nie jest już całkowitą, ale dopiero twierdzącą, empiryczną, zaczem jednostronną poznania pewnością. Biorąc to poznanie zmysłowe za poznanie prawdziwe, znajdujemy się w błędzie. Atoli nie wierzymy temu, że jesteśmy w błędzie, bo nie mamy jeszcze wyobrażenia o tym, czym jest prawdziwe poznanie; i owszem wierzymy głęboko, że mamy słuszność, bo poznanie zmysłowe polega na bezpośrednim pewniku. Pewność poznania zmysłowego nie jest tedy pewnością filozoficzną, pewnością prawdziwą, ale tylko wiarą".

"Czym dla empiryka są wielkie księgi natury i własne oczy, tym dla dziejopisarza kronika i obce świadectwo. Dziejopisarz jest więc także empirykiem, ale takim co opuścił głośną i tańcującą teraźniejszości redutę, a zamknął się w głuchych i ciemnych przeszłości sypialniach... Historyk powtarza słowa kronik, stawia różne świadectwa obok siebie i sądzi, że przedmiot swój poznaje prawdziwie. Nie jest to atoli poznanie, ale oczywista wiara".

"Wiadomo powszechnie, iż wszelka nauka kościelna, nieraz i sama teologia trzyma się ślepo (sic) litery świętej i raz ustanowionego dogmatu. Dla prawowiercy, który jest zwykle ślepowierca (?), tym jest Zend-Awesta, Weda lub Koran tj. księga święta, czym kronika dla dziejopisarza, a natura dla empiryka. Prawowierca nie ma już najmniejszego kłopotu z przedmiotem swym, bo tłumaczy tylko uświęcone słowa, których nie będąc filozofem nie pojmuje bynajmniej, tłumaczy je literalnie i to

wedle reguł od Kościoła przepisanych; tłumaczy je tak, jak je przed tysiącem lat raz na zawsze wytłumaczono".

Widać, że filozof ten nie miał nigdy w ręku dzieła teologicznego lub egzegetycznego, byłby bowiem mógł się przekonać, że teolog jest zarazem i filozofem, który każdą prawdę wiary dwojako udowadnia. Bo najprzód musi dowieść, że nauka jakaś wiary jest od Boga objawiona, czyli dać dowód jej zewnętrznej wierzytelności, a potem, że, sama w sobie wiary godną, co już wynika wprawdzie z poprzedniego – nie może bowiem nie być prawdą, co Bóg objawił. Ale oprócz tego jest zadaniem teologa prawdę tę nie tylko wyjaśnić – bo cóżby to była za nauka, której się nie rozumie – ale też rozumowo poprzeć, a przynajmniej pokazać, że między wiarą a rozumem nie zachodzi tu żadna sprzeczność.

Ale jeszcze dosadniej wyraża się on tak dalej:

"On (prawowierca) czyta dzień i noc w księdze świętej, wyrzeka się własnej samodzielności, którą otrzymał z rąk Boga; rozstaje się nawet z rozumem. To właśnie jest charakterem religijnej wiary, że nie pyta się o dowody i nikomu ich nie daje. Tu ma niebo, kto wszystkiemu bezwarunkowo uwierzył".

Jeśli powyższy ustęp jest nacechowany nieznośną zarozumiałością i lekceważeniem swoich czytelników, od których domaga się, aby bez dowodów wierzyli w te smalone duby, które im plecie, to ustęp następny jest już podstępem i kłamstwem na Kościół katolicki; chyba że wolimy przyjąć, że Trentowski mógł nie wiedzieć o tym, że Kościół domaga się wiary jako *rationabile obsequium* względem Pana Boga. Oto jak pisze:

"Pewna dziewczyna pieściła się w objęciach obcego sobie młodzieńca. Wtem wchodzi do pokoju niespodzianie jej kochanek i widzi to z niesłychanym zadziwieniem. Obcy młodzian oddala się, a kochanek czyni oblubienicy swej wyrzuty. Ta zaprzecza mu wprost i bez najmniejszych korowodów wszystkiego. Po drugi raz zdziwiony mówi do niej: Wszakże widziałem sam na własne żywe oczy! Ona w szlochy okropne! Gniewa się i woła: precz, precz niewdzięczniku i zdrajco, precz odszczepieńcze! Zdziwiony kochanek po trzeci raz pyta się o powód całej tej komedii. Narzeczona płacząc odzywa się nareszcie: wierzysz więc twym oczom więcej, niż najuroczystszym moim zapewnieniom?... Miła i luba hierarchia postępuje tak co do joty z kochankiem swym światem. Ona wymaga podobnej zupełnie wiary we wszystkie jej słowa. Kto chce rozumować, jest różnowiercą, kacerzem, odszczepieńcem".

Ustępy te przekonywują, że według Trentowskiego najnierozumniejszą jest rzeczą wiara, która według jego mniemania jest silnym i niezachwianym uważaniem czegoś za prawdę, co dla braku wszelkich dowodów wcale na to nie zasługuje. Wstrzymujemy się od dalszej krytyki, gdyż samo rzeczy wyłożenie już ją dostatecznie w oczach myślącego czytelnika określa. Dodamy tylko, co o nim sądzi dawny jego szczery przyjaciel Feliks Kozłowski: "Gdy wszystkie momenty (nauki jego o wierze) zbierzemy w jedno, a nadto, gdy się w całą przestrzeń filozofii naszego pedagoga zapuścimy, odsłonimy tak wielkie ubóstwo, jakiego prawie żaden system filozoficzny z czasów chrześcijańskich nie okazał. Nie chcemy tu mówić o tym widocznym niedostatku głębokości myśli, którą zwyczajnie trywialna a po i największej części bezczelna krytyka zastępuje; chcemy tu jedynie zwrócić uwagę, że nasz nieszczęśliwy filozof, wyrzekłszy się wiary, powymyślał zdania, które że nie tylko żadnej prawdziwości i rzeczywistości w sobie nie zamykają, ale nadto, o ile z historią stoją w związku, są największym kłamstwem i oszczerstwem..." (24).

Inną drogą zdąża do rozwiązania tego samego zagadnienia Jan N. Kamiński. Jako uczeń Schellinga idzie on w ślad za mistrzem swoim. I on także przyjmuje pewien zmysł religijny, z którego się wiara rodzi. Oto jak się wyraża: "Co nas o zaświatowych dziedzinach uwiadamia, co nas o Bogu bezpośrednio i samowiednie naucza, to dzieje się zmysłem wewnętrzno-religijnym. Nie pobiera on tej wiadomości przez natchnienie, przez oświecenie z góry, on ją już ma stamtąd w sobie zarodno. Do poznania tego, co jest samo przez się, bez wszelkiego względu, bez wszelkiego warunku prawdą, nie ma innego organu, jak tylko również toż samo przez się, bezwzględne, bezwarunkowe samorzutne znanie, które znikąd, ani przez naukę, ani przez żaden wywód, ani żaden dowód w duszę naszą nie przychodzi, lecz samejże duszy bez wszelkiego warunku jest samowłasną niezaprzeczoną istnością. Dusza sama w sobie, świadoma Boga, w sobie Go sobie właściwym, duchowym bezpośrednim sposobem uznaje" (25).

Jest to zwyczajny błąd tych filozofów: im się zdaje, jakoby umysł nasz mógł tak samo poznawać Boga bezpośrednio, jak "oko pobiera pogląd światła i kolorów, a tkliwość ucha rozwój i rozmogę tonów".

Wprawdzie i tego poznania są stopnie przygotowawcze według Kamińskiego, ale one są tylko warunkami rozbudzenia zmysłu religijnego, nie mają zaś wpływu na samo poznanie Boga. I tak pisze on dalej: "Zanim się w sercu człowieka ruch religijnego zmysłu pojawi, zanim się w jego zmyśle wewnętrznym pojawi

wiedza o Bogu – musi już człowiek wprzód niejako być siebie i świata zewnętrznego świadom, ażeby zdołał zapragnąć wiedzy o Bogu.

Pogląd na majestatyczną naturę, na jej ogromne umysł człowieka dziwem uderzające zjawiska; pogląd na dzieje ludów, na ich łamanie i pasowanie się między sobą i między światem natury; pogląd na śmierć i życie: to wszystko zmusza człowieka do pomysłu i uczucia, zmusza do zaświadomienia się o tej przyczynie, która to wszystko sprawia.

Jakkolwiek atoli zjawiska natury i dzieje ludów wzbudzają zmysł religijny, jednakże nie jest to jeszcze poznanie Boga. Natura i historia rozniecają wyobraźność i przywodzą do świadomości, że jest coś wyższego, trwalszego nad wszystko znikome i przemijające, lecz samejże idei, samejże jestności, jaką jest Bóg, tego poznania dać nie mogą".

Jakże więc przychodzi człowiek do poznania Boga? Otóż, z rozwinięciem się człowieczego rozumu rozwija się i świadomość, "a wraz z tą świadomością pojawia się duchowa forma wiedzy o Bogu. W uznaniu się bowiem człowieka zamieszka wraz i uznanie Boga. Sam tylko człowiek powiedział słowem swoim wszelkiej naturze, że jest Bóg, który ją swoim świętym ze swojej twórczej wiedzy jętym słowem stworzył; jakoż sam człowiek uznając się tym świętym, tym samojętnym słowem: tym jest, powtórzył to słowo Boże, którym Bóg świat stworzył. Niem dopiero imionował się człowiekiem, i niem się samoswojnie nominując, powtórnie się imienno stworzył. W zmyśle uznania się człowieka, mieszka zmysł religijny. Światło ducha z uczuciem duszy idą w jedną żywą spójność i zwracają się ku idei, którą jest Bóg i z której wszystko idzie".

"Zmysł religijny jest to intuicja, ponik, z którego żywy zdrój Bożej prawdy wyciska i przez swoje święte Ja objawia się... Zmysł religijny odnosi wszystko, co ziemskie i skończone do tego co nadziemskie i nieskończone, widzi w doczesności wiekuistość, a w wiecznie zmiennym, widzi wiecznie niezmienne...".

"Zmysł religijny słyszy w świecie powszechnym głos Boży, i czyta w nim pismo Boże. W tym zmyśle Bożego popędu bije tętno, które całą naturę przenika i ożywia; temu zmysłowi pisał księgę dziejów palec Boży. Ten zmysł widzi w naturze uprawiającą rękę najwyższej Wszechmocności, widzi Ducha największej dobroci, a w dziejach ludzkości panującą wszechmocność Jego, widzi opatrzność i wszechwładną wolę Bożą...".

Piękne te słowa mogłyby być zupełną prawdą, bylebyśmy tylko te "widzenia" nie zmysłowi religijnemu i jego bezpośredniej intuicji przypisywali, ale rozumowi, który umie znaleźć we wszystkich pojawach fizycznego i moralnego świata ostatnią przyczynę, rękę wszechmocnego Twórcy, i to bez pomocy takiego zmysłu, i nie przez bezpośrednią intuicję, ale mocą wrodzonej władzy wnioskowania, która z istnienia skutków wyprowadza istnienie przyczyny, na podstawie tej niewątpliwej zasady, że każdy byt musi mieć dostateczny powód istnienia albo w swojej istocie, albo w istocie innego bytu. Łącząc bowiem wszystkie skutki i przyczyny w jeden nieprzerwany łańcuch, rozum przychodzi koniecznie do bytu, co już w żadnym innym, jeno tylko w samym sobie ma najpełniejszy powód i źródło swego istnienia, tj. do Boga, pierwszej przyczyny wszech przyczyn. Zgoła więc niepotrzebnym i czczym wynalazkiem jest ten zmysł religijny, z którego miałoby pochodzić pojęcie Boga jako podstawa całej wiary. Również niepotrzebnym on jest dla wierzenia innych prawd objawionych. Jedynym źródłem poznania i pewności tych prawd jest dla nas autentyczna nauka Kościoła; nie potrzeba więc żadnego innego źródła.

Najlepsze jeszcze miejsce między polskimi filozofami zajmuje Karol Libelt, który nie tylko że się odznacza głębokością myśli i oryginalnością poglądów, ale też otwartym przyznawaniem się do katolickich przekonań. Jednak w pojęciu wiary nie zgadza się i on z nauką Kościoła katolickiego. Wiara według Libelta jest rzeczą uczucia i serca, nie mniej jednak przez to człowiekowi potrzebna. Ciekawa jest droga duchowego rozwoju człowieka, jaką Libelt przedstawia w swojej *Estetyce*: "Ostatnim dziełem stworzenia był człowiek. Na to podanie biblijne zgadza się także filozofia (jak gdyby prawa filozofia mogła kiedy sprzeciwiać się Biblii, gdy jedno jest źródło i objawienia i rozumu ludzkiego, jak gdyby to co w jednym porządku jest prawdą, mogło nią nie być w innym. – Ks. A. L.). Człowiek do istnienia swojego potrzebował świata z tymi wszystkimi bogactwy przyrodzenia i z całą nieprzeliczoną rozlicznością tworów, nie tak dlatego, że te żywioły i twory potrzebne były do jego utrzymania i życia... ale dlatego, że człowiek stworzon był na to, aby poznawał Boga w Jego objawieniu; a więc świat zupełny, zupełne dzieło Boskiej potęgi, wielkości i mądrości musiało być przed nim. Przeznaczeniem było człowieka poznać ten świat wielki i niezmierzony, a przezeń poznawać wielkiego i niezmierzonego Boga, Stwórcę swego. Przeznaczenie to leżało w duchowej istocie człowieka, będącej tej samej nieśmiertelnej natury co Bóg, i dlatego zmierzającej do Niego, jak do źródła swego" (26).

Zachodzi tu kwestia, w jaki sposób człowiek może się podnieść ponad materię i dojść do poznania Boga – oto jak ją Libelt rozwiązuje: "Gdyby człowiek opatrzony był od natury we wszystko tak jak zwierzęta, ociężałby na duchu i prowadziłby życie niewinne, bo bez wiedzy (sic). Raj niewinności jego, owego niemowlęcego stanu, gdzie mu matka natura wszystkiego dostarczała, skończyć się musiał, i człowiek musiał wyjść wreszcie w świat obcy, ojczymy, który mu doskwierał, nic mu bez walki nie dawał, aby się obudziła w człowieku samodzielność, aby czuł w sobie potęgę ducha nad materią, uczuł siłę boską ku zwalczeniu natury i zhołdowaniu jej! Potrzeby zatem wywołały namysł, namysł wywołał pracę, praca siłę, siła potęgę, potęga wiedzę i odtąd ludzkość rozwija się na tej drodze". Musimy tu znowu w nawiasie napomknąć, że stan tej niewinności zupełnie inaczej przedstawia Pismo św. np. w Eklezjastyku XVII, 1-13, że więc mylnie go Libelt pojmuje.

Dalej Libelt przychodzi od wiedzy do wiary jako do jeszcze wyższego szczebla rozwoju ducha. "Od chwili, w której obudzi się w człowieku duch jego i dojdzie do wiedzy samego siebie; od chwili, w której człowiek pozna się, że nie jest samą materią, samym ciałem, odtąd duch człowieka tęskni za Bogiem, a dogodzenie tej tędze obudza wiarę i prowadzi do religii. Tak samo jako młodzieniec z wyższym uczuciem, któryby nie wiedząc kto jego ojcem, naraz dowiedział się, że jest synem męża wielkiego, dzielnego, którego dotąd jeszcze nie widział i nie znał, nieznanym mu uczuciem objęty, pełny niespodzianej radości, z tęsknotą nieskończoną idzie na wszystkie narody, przechodzi kraje dalekie, i szuka i dopytuje się o ojca swego, aż go znajdzie, pozna instynktem serca, umiłuje sympatią krwi. Jeżeli tak wielka jest siła krwi, potęga ducha nie może być mniejszą, i duch musi się unieść dumą i rozkoszą, dowiadując się, że nie materia go zrodziła, ale że mu dał życie Bóg wielki w niebiesiech; i duch musi zatęsknić do Niego całą swą potęgą i szukać Go, aby Go znaleźć, poznać i wprowadzić do przybytku swego. Chwile te, jakby jasnowidzenie w duchu, odsłaniające nam rodzicielstwo Boga, tak rzadkie w życiu ludzkim, rzadsze jeszcze w życiu narodowym, są to chwile Objawienia". Że to słowo "Objawienie" nie w kościelnym trza brać znaczeniu, sam to Libelt dalej wyjaśnia: "Dla filozofa Objawienie jest to owe naturalne rozświetlenie ducha, w którym duch odkrywa i widzi prawdy od wieków w nim będące bez jego wiedzy, owe nagłe przejrzenie z błędu do prawdy, jakby z ciemności do światłości. Dla filozofa każda myśl puszczona w okolice ducha i odsłaniająca dla wiedzy jedną jego istoty cząstkę, każde pojęcie pochwycone, każdy pomysł pierwszy, czy to on powstał w duchu filozofa, malarza, poety lub kompozytora, jest skutkiem takiego objawienia.

Nie prorocy Boscy, ale geniusze są uczestnikami tego objawienia. Objawienie to trzema drogami zstępuje na człowieka: sercem, rozumem, wyobraźnią. Serce gore uczuciem, i prawdy tędy objawione świecą rażącą światłością słońca, w które patrzeć nie można. Prawdy rozumu są jak promienie księżyca, blade ale jasne; prawdy wyobraźni wreszcie ubarwione są w zmysłowych kształtach, jak tęcza siedmiokolorowa, powstająca ze złamania się światła w kroplach wody. Na odwrót tymi samymi trzema drogami duch w utęsknieniu swoim do Boga, występuje na zewnątrz, rozwija wiarę, pojęcia i ideały, i w trzech wielkich uzewnętrznienia się postaciach duchowych: w religii, w umiejętnościach i sztukach pięknych. Wiara więc nie może być inną rzeczą, jak prawda objawiona uczuciem serca; duch religii jest duchem uczucia, serca, i w tej jednostronności bez wiedzy, bez myśli filozoficznej".

Stosunek wiedzy do wiary Libelt określa w taki sposób: "Jak długo duch zadowolniony wiarą, nie potrzebuje on innego pokarmu; ale kiedy wiara osłabnie, kiedy powstaje zwątpienie, niedowiarstwo, duch niekarmiony ani pojony przez serce, wciąż szuka i pragnie nasycenia, a nie znajdując go zewnątrz siebie, szuka go w sobie, ale już nie drogą serca, ale drogą badań, drogą rozumu. Jak Bóg wiary jest coraz doskonalszy, tak coraz doskonalszy Bóg pojęcia" (27). Z tego wszystkiego jasno się pokazuje, że według systemu filozoficznego Libelta wiara jest czynnością serca, rzeczą uczucia bez wiedzy, bez myśli filozoficznej, o czym właśnie mieliśmy się przekonać. Pomijamy ocenę innych niedokładności zawartych w ustępach przytoczonych.

Tyle o polskich filozofach; wystarczy to do ocenienia ich zapatrywań o wierze. Na nieszczęście musimy jeszcze dodać, że tor, na który wszedł Libelt, stał się drogą utartą dla wielu z niemałą szkodą dla życia prawdziwie religijnego. Zdanie, że wiara jest rzeczą serca, a więc przeważnie rzeczą niewiast, jest dość przyjęte w naszym społeczeństwie, a dodaje mu jeszcze wagi codzienne doświadczenie. Niedaleki stąd wniosek, że dla mężczyzny wiara jeśli nie zbyteczna, to zawsze rzecz podrzędna, gdyż on nie uczuciem, ale rozumem kierować się winien. Jak w założeniu tak i we wniosku tym jest proste pomieszanie pojęć. Wiara jest, jak widzieliśmy, właściwie rzeczą rozumu, który napełnia ona najwznioślejszymi i najpotężniejszymi prawdami! Że zaś i uczucie ma pewien wpływ na akt wiary i nawzajem wiara oddziaływa na uczucie, to jeszcze nie czyni jej dzieckiem uczucia. Tak samo fakt, że wiara w sercu niewieścim jest żywszą i czynniejszą, nie uprawnia jeszcze powyższego zapatrywania. Fakt ten ma swój powód w Opatrzności Boskiej, która serce niewiasty tak utworzyła, że wiarę łatwiej przyjmuje i głębiej w nią wnika, bo jako matka ma ona być pierwszą jej opowiadaczką dla swoich dzieci.

Chciała też Opatrzność, żeby wiara była dla niewiasty zasobem pobudek nadających jej życiu odpowiedni kierunek, źródłem siły i nieskalanej cnoty. Podobnie też głębokość uczucia jest znowu darem Opatrzności Bożej dla ułatwienia i osłodzenia niewieście tych ciężarów i ofiar, które jako żona i matka ustawicznie ponosić musi. Wprawdzie nadmiar uczucia może się znowu stać dla niej niezmiernym udręczeniem, ale to tylko wtedy, kiedy go wiara swoim wpływem na wskroś nie przeniknie i nie uszlachetni.

Filozofowie tego kierunku, o którym mówimy, zwykli też nazywać wiarę, siostrą poezji, ponieważ obie w uczuciu siedlisko mają. Jedno słowo wystarczy do sprostowania tego mylnego zapatrywania. Poniżeniem byłoby dla wiary uważać ją za równorzędną siostrę poezji. Wiara, to prawda nieskończona, wynikająca z Istoty samego Boga; poezja zaś jest polotem ducha człowieczego na skrzydłach wyobraźni i uczucia, którymi jednak rozum kierować winien. Nieskończony więc przedział pomiędzy nimi. Wiara jednak nieocenione może oddać poezji przysługi, otwierając jej świat nowy, w którym rozkoszować może dowoli. W rzeczy samej czegoż bardziej potrzebuje poezja do swego najwyższego rozwoju, jak wzniosłych ideałów, bogactwa myśli i obrazów, pięknych i wzniosłych, a oraz z rzeczywistego życia wziętych i zdolnych natchnąć piersi ludzkiej uczucia czyste, szlachetne a potężne. A skądże, jeśli nie z wiary może tego wszystkiego zaczerpnąć poezja? Skąd czerpał Dante swą prawdziwie "Boską Komedię" jeśli nie z wiary jedynie. Poezja i wiara nie są, jak się rzekło, rodzonymi siostrami, lecz jeśli już mamy koniecznie oznaczyć między nimi pokrewieństwo, to raczej nazwijmy poezję ulubionym dzieckiem wiary; z niej bowiem ona się rodzi, jej mlekiem się karmi i na jej skrzydłach wznosi się aż do niebios, gdzie ją czeka wiekuista "pieśń nowa". (C. d. n.)

X. A. Langer.

~~~~~~~~~~~

"Przegląd Powszechny", Rok pierwszy. – Tom I (styczeń, luty, marzec 1884), Kraków 1884, ss. 424-442.

Przypisy:

(1) Moehler, *Symbolik*, o tych sektach. Lechler, *Geschichte des englischen Deismus*.

(2) Widać z tego, że główny dogmat tradycjonalistów naszych czasów jest już bardzo stary.

(3) Windischmann, *Philosophie im Fortgang der Weltgeschichte*, I. Th. 2 Abth.

(4) Dahne, *Geschichtliche Darstellung des jüdisch-alexandrinischen Religionsphilosophie*. Denzinger, l. c., I, 282.

(5) Irenaeus l. I, c. 6, n. 2. l. 7; III, c. 3 et alibi. Clemens Alexandrinus, *Stromata*, II, 3. Tertullianus, *De anima*, I, 23. Ciekawe jest dzieło przypisywane Walentynianowi: *Pistis Sophia*, e codice coptico Ms. Londinensi descripsit et latine vertit M. S. Schwartze, edit. Petermann.
~~~~~~~~~~~

(6) Augustinus, *Disputationes contra Faustum Manichaeum* 326. 33, 3; 18, 3 et alibi. – *Contra Fortunatum Manichaeum* disp. 2, n. 20. – Op. impf. III, 172, 186. – *Contra duas epistolas Pelagianorum*, IV, 4.

(7) "Non vos estis, qui intelligitis me, sed ego ipse in vobis per Spiritum me ipsum intelligo". Joannes Scotus Erigena, *Hom. in Joan*.

"Quilibet homo perfectus est Christus per naturam". Mosheim, *Kirchengeschichte* II. B. Staudenmayer, ibid. I, 641. Ullmann, *Reformatoren vor der Reformation* II. 6, 26.

(8) Denzinger, t. 1, 411.

(9) Schelling, *Vorlesungen*. Berlin, herausgegeben von Frauenstädt, 74, 103. – *Über das Wesen der menschliche Freiheit*, 400.

(10) Zimmermann, *Philosophische Untersuchung über den allgemeinen Verfall des menschlichen Geschlechtes* I, n. 12-21 i III. Th. n. 36.

(11) Tak on sam określa wiarę w dziele: *Vierzig Fragen über die Seele Fr.* 6, u. 10.

(12) Baaders, *Werke*, t. 172, 333, 376.

(13) Denzinger, *Erkennt*, II, 454.

(14) Theodor Albert Liebner (profesor w Kiel), *Introductio in dogmaticam christianam*.

(15) Zobacz o tym: *De triplici ratione cognoscendi Deum*, c. 5. *De occulta philosophia*, l. 3, c. 5, 6, 49.

(16) *Oeuvres posthumes*, I, 292, 231.

(17) *L'esprit des choses*, II, 102, zob. też De Maistre, *Soirées de St. Petersbourg*, II, 332.

(18) Denzinger, I, 270, który ustęp jako klasyczny w tym przedmiocie tu wypisuje się: "Vom religiosen Standpunkt...".

(19) *Über die Wiedergeburt*.

(20) *Dogm.*, I, 21, 22, por. *Log.*, 312.

(21) *System der christlichen Lehre*, 25, 28.

(22) *Ethik*, I, 16, 18, 48, zob. także Ullmann: *Wesen des Christenthums*, 119, 38, 51. Schöberlein: *Die Grundlehren des Heils, entwickelt aus dem Prinzip der Liebe*, 115.

(23) Ibid., 446-450.

(24) *Początki filozofii chrześcijańskiej*, I, 438.

(25) *Dusza uważana jako myśl, słowo i znak*, str. 110.

(26) *Estetyka*, Tom I, 10 i dalsze.

(27) *Estetyka*, I, 22.

O śmiertelności

ŚW. CYPRIAN

BISKUP KARTAGIŃSKI I MĘCZENNIK

~~~~~~~~

I. Powód pisania

Nie wątpię, najmilsi bracia, że największa część spośród was, odznacza się męstwem ducha, siłą wiary i pobożnością, której widok panującej dzisiaj śmiertelności nie trwoży i nie łamie, ani pokusy nie osłabiają, ale umacniają raczej, tak iż na kształt niewzruszonej i twardej skały, druzgocze mętne fale świata i gwałtowne życia tego burze. Wszelako widzę ja i to, że niektórzy z was, już to z niewiadomości, już to z powodu słabej wiary i z przywiązania do (ziemskiego) życia, już też nareszcie wskutek przyrodzonej wrażliwości lub, co gorsza, wskutek nabycia błędnych w tej mierze przekonań, chwieje się nieco i nie okazuje już tej boskiej i niezwyciężonej mocy, jaka w ich sercu mieścić by się powinna. Dlatego sądziłem, że nie wolno mi dłużej taić się i milczeć, lecz z całą siłą i podług możności przemówić do was w duchu nauki Pańskiej, aby w ten sposób rozbudzić z ospalstwa dusze zniewieściałych, a tych, którzy mężami Chrystusowymi i Bożymi być poczęli, zachęcić do tego, by się stali godnymi Boga i Chrystusa.

II. Nie należy lękać się burz tego świata, bo one są już przepowiedziane

Kto bowiem w Bożym wojsku służy, kto w Bożym przebywając obozie, Boskich rozkoszy się spodziewa, ten powinien z góry przygotować się na to, aby wśród burz i huraganów świata nie lękał się i nie trwożył. Pan bowiem przepowiedział już, że te rzeczy się spełnią a pragnąc zachęcić dzieci Kościoła swego do cierpliwego znoszenia przyszłych ucisków, sam jako wszechwiedzący głosem opatrzności swojej oznajmił nam, że głód i wojny, trzęsienia ziemi i zarazy w różnych miejscach powstawać będą. Owszem, aby nas niespodziana trwoga wobec tych ciężkich nawiedzeń nie złamała, naprzód już zapowiedział, że w
~~~~~~~~

ostatnich czasach przeciwności te coraz częstszymi będą. Więc i teraz to tylko się dzieje, co On przepowiedział. Wszelako, jeśli to co Bóg zapowiedział sprawdza się rzeczywiście, dowodem to, że i obietnice Jego się spełnią, które dał nam mówiąc: *Gdy ujrzycie iż się to będzie działo, wiedzcież, żeć blisko jest królestwo Boże* (Łk. XXI, 31). A zatem, bracia najmilsi, królestwo Boże do nas się zbliża! Zbliża się już nagroda za życie i radość zbawienia wiecznego i wieczne bezpieczeństwo i posiadanie utraconego niegdyś raju! Świat przemija, ale po tym co ziemskie, nadchodzi już to co niebieskie! Nędza ustępuje wielkości i doczesność wieczności! I gdzież tu miejsce dla trwogi lub zbytecznej troski? Czymże bojaźń wobec tej obietnicy, jeśli nie małodusznością i niewiarą? Boć tylko ten przed śmiercią drżeć może, kto z Chrystusem połączyć się nie chce. I ten tylko nie chce połączyć się z Chrystusem, kto nie wierzy, że wtedy dopiero królować z Nim zacznie.

III. Sprawiedliwy, który z wiary żyje pragnie połączyć się z Chrystusem

Albowiem napisano jest iż *sprawiedliwy z wiary żyje* (Rzym. I, 17). Jeżeliś więc sprawiedliwym, z wiary żyjesz; lecz jeżeli wierzysz w Chrystusa, czemuż się nie radujesz, że On cię do siebie wzywa? czemu nie chcesz z Nim się połączyć? czemu nie wierzysz obietnicom Jego? czemu nie winszujesz sobie, że się od czarta uwolnisz? Patrz na Symeona! To był mąż sprawiedliwy a pełen wiary, a sumienny w zachowaniu przykazań Boskich! Bóg obiecał mu że nie pierwej umrze, aż ujrzy Chrystusa. Jak wam wiadomo Chrystus przybył istotnie z matką swoją do świątyni. Symeon poznał wówczas z natchnienia Ducha Świętego że Chrystus, o którym wiedział z poprzedniego objawienia, już się narodził; tym samym poznał jednak i to, że wkrótce umrze. A tak pewnym już będąc, że Bóg wkrótce do siebie go weźmie, raduje się, bierze na ręce dzieciątko i błogosławiąc Bogu woła: *Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju, według słowa Twego; gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje* (Łk. II, 29). Tym sposobem dowiódł i zaświadczył, że dla sług Bożych wtedy dopiero nastaje pokój i odpoczynek niezamącony i pełen swobody, kiedy z pośród wirów świata tego wyrwani, do portu wieczności zdążają i kiedy śmierć zwyciężywszy do nieśmiertelności dochodzą. Tam to bowiem prawdziwy pokój i cisza nieprzerwana; tam trwałe, silne i wieczne bezpieczeństwo.

IV. Nędza ludzkiego życia

Bo czymże to życie doczesne, jeśli nie walką bezustanną z szatanem, w której strzały i pociski jego wciąż odpierać trzeba? Walczyć musimy ze skąpstwem i

zmysłowością, z gniewem i pychą, z ciałem i ponętami świata – a przykra to i żmudna walka. Dusza ludzka zewsząd, jakby wałem, pokusami czartowskimi otoczona, zaledwo pojedynczym nieprzyjaciołom opędzić się i oprzeć może. Zwyciężysz chciwość – rozbudzi się w tobie lubieżność. Pokonasz zmysłowość – napastuje cię pycha. Wzgardzisz ambicją – jątrzyć cię będzie gniew, nadymać pycha, wabić pijaństwo, a zazdrość wszelką zgodę i przyjaźń niemożliwą ci uczyni. Będziesz złorzeczył, choć Bóg zakazuje; skłonią cię do krzywoprzysięstwa, choć wiesz, że ono niedozwolone.

V. Powinniśmy pragnąć połączenia się z Chrystusem

Dusza nasza nieustannie w tym życiu cierpi prześladowanie, sercu tyle tu grozi niebezpieczeństw i mieliżbyśmy z ochotą wśród tych pocisków szatana pozostawać? Czyż nie należałoby nam raczej życzyć sobie rychłego skonu, aby się móc połączyć z Chrystusem? Wszakże On sam do tego nas zachęca mówiąc: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci* (Jan. XVI, 20). A któż z nas nie życzyłby sobie być wolnym od smutku? któżby się nie spieszył do wesela?

Kiedy zaś smutek nasz w radość się obróci, o tym znów dowiadujemy się z ust samego Pana gdy mówi: *Zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze: a radości waszej żaden od was nie odejmie* (Tamże 22). Skoro więc oglądać Chrystusa znaczy tyle, co radować się, a radować się nie możemy aż obaczymy Chrystusa, jakimże zaślepieniem i szaleństwem będzie, gdy miłować będziemy uciski, kary i łzy tego świata, a nie będziem raczej spieszyli do owego wesela, którego nam nikt już wydrzeć nie zdoła!

VI. Ponieważ nam brak wiary, nieba nie pragniemy

Źródłem takiej ślepoty, najmilsi moi, jest tylko brak wiary. Nikt bowiem wierzyć nie chce, że prawdą być musi to, co przyrzeka Bóg prawdomówny, którego słowu ufa każdy wierzący, jako prawdzie nieomylnej. Bo pomyśl tylko bracie! Gdyby ci jaki mąż poważny a czcigodny coś przyobiecał, to byś mu z pewnością zaufał i przez myśl by ci nawet nie przeszło, aby on miał oszukiwać lub zwodzić, gdybyś wiedział, że on w słowie i czynie zawsze obietnic dotrzymuje. Teraz Bóg do ciebie przemawia – a ty wahasz się i niedowierzasz? Gdy Bóg ci po tym życiu ziemskim, nieśmiertelne i wieczne życie obiecuje – ty miałbyś wątpić? Wszak to znaczyłoby, zgoła Boga nie znać; Chrystusa Pana i nauczyciela wierzących grzechem niedowiarstwa obrażać; być w Kościele i mieszkać w domu wiary, wiary zgoła nie posiadając!

VII. Jak pożyteczną rzeczą jest świat ten opuścić

Jak bardzo pożyteczną jest rzeczą świat ten opuścić, sam Chrystus nauczyciel i miłośnik zbawienia i pożytku naszego okazuje, gdy rzekł do uczniów swoich zasmuconych wiadomością o rychłym Jego odejściu: *Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niźli ja* (Jan. XIV, 28). Przez te słowa naucza nas bowiem Chrystus, iż nie powinniśmy boleć nad tym, gdy nasi drodzy, których miłujemy, świat ten opuszczają, ale pamiętać na to co Apostoł mówi w liście swoim: *Mnie żyć Chrystus jest, a umrzeć zysk* (Filip. I, 21). Ten to bowiem mąż Boży, za największy zysk uważał nie być już przez ziemskie pęta krępowanym, wolnym być od występków wszelkich i upadków ciała, wyjętym z pod ucisków gniotących ducha, wyrwanym z zatrutej paszczęki szatana, a nareszcie wejść na wezwanie Chrystusa do wiecznej radości zbawienia.

VIII. I wierni podlegają nędzom tego życia

Tymczasem wielu z nas się gorszy, iż ta zaraza porówni pogan jak wiernych nawiedza, jak gdyby chrześcijanin dlatego miał wierzyć, aby wolnym był od wszelkiego nieszczęścia i wesoło mógł używać tego świata, a nie dlatego, aby przez dolegliwości wszelkiego rodzaju do przyszłej radości zdążał. Dziwią się niektórzy, że ta śmiertelność wspólną nam jest z innymi ludźmi. Lecz pytam: cóż nam w tym życiu z innymi ludźmi nie ma być wspólnym, skoro tak samo jak inni się rodzimy i takie samo ciało posiadamy? Dopóki tutaj na świecie przebywamy, ciało nasze całemu ludzkiemu rodzajowi równymi nas czyni i tylko duch wyróżniać nas może. A przeto wszelkie nędze i dolegliwości ciała na równi z całym rodzajem ludzkim tak długo musimy znosić, jak długo z podległego zepsuciu, nie zmieni się w nieskazitelne i ze śmiertelnego w nieśmiertelne, czyli dopóki nas Chrystus do Boga Ojca nie zaprowadzi. I dlatego, gdy ziemia nie rodzi zboża, wszyscy ludzie cierpią; gdy nieprzyjaciel miasto oblęże, wszystkich obywateli gniecie niewola; gdy niebo pogodne deszczu nie spuści, wszyscy tę samą posuchę cierpią; gdy okręt o skały podwodne uderzy, wszyscy jadący nim porówni rozbitkami się stają. I ból oczu i upał gorączki i niemoc członków, wszystkim nam wspólne, jak długo na tym świecie jednakie ciało dźwigamy.

IX. Wierni więcej niż inni na tym świecie cierpieć powinni

Owszem, jeżeli chrześcijanin zechce dokładnie zastanowić się nad tym po co i dlaczego uwierzył, to się przekona, że powinien więcej raczej cierpieć niż wszyscy inni ludzie, ponieważ z pokusami szatańskimi cięższą walkę staczać mu

przychodzi. Uczy nas i naprzód upomina o tym Pismo Boże, kiedy czytamy: *Synu! przystępując do służby Bożej, stój w sprawiedliwości i bojaźni, a przygotuj duszę swą na pokusę. W boleści trwaj, a w uniżeniu twoim miej cierpliwość: bo złoto i srebro ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia* (Ekli. II, 1. 4. 5).

X. Przykład Joba i Tobiasza

Tak na przykład Job, gdy stracił mienie, pogrzebał dziatki, a ranami okryty od robactwa żywcem był toczony – nie pokonanym był lecz doświadczonym. Gdyż w boleściach owych straszliwych okazał całą cierpliwość swego pobożnego serca mówiąc: *Nagom wyszedł z żywota matki mojej i nago się tam wrócę. Pan dał, Pan odjął. Jako się Panu podobało, tak się stało. Niech będzie imię Pańskie błogosławione* (Job. I, 21). A kiedy nawet żona go namawiała, aby się zniecierpliwił i Bogu wyrzekał, odrzekł: *Jako jedna z niewiast szalonych rzekłaś. Jeśliśmy przyjęli dobra z ręki Bożej, złego czemuż byśmy przyjmować nie mieli?* Słowem: *w tym wszystkim Job nie zgrzeszył swymi usty* (Job. II, 10). Dlatego też sam Pan Bóg daje mu świadectwo cnoty, gdy mówi do szatana: *A baczyłżeś Joba sługę mego, że mu nie masz na ziemi podobnego?* (Job. I, 8).

Podobnie i Tobiasz dokonawszy dzieł wspaniałych, za uczynki miłosierdzia wielce sławiony, choć ociemniał, błogosławił jednak Bogu w tych przeciwnościach. A tak przez samo cierpienie na większą jeszcze zasłużył sobie pochwałę. I jego kusiła żona mówiąc: *Gdzie są sprawiedliwości twoje? oto cierpisz* (Tob. II, 22). Lecz on jako mąż stały a ugruntowany w bojaźni Bożej i uzbrojony pancerzem wiary, znosił wszelkie cierpienia i pokusie słabej żony nie uległ i tak przez większą cierpliwość na większą łaskę Bożą sobie zasłużył. Dlatego też i Rafał archanioł chwali go następnie, mówiąc: *Sprawy Boskie objawiać i wyznawać poczciwa rzecz jest. Gdyś się modlił z płaczem i pogrzebałeś umarłych i zostawiłeś obiad twój, a kryłeś umarłych przez dzień w domu twoim, a w nocyś ich pogrzebał, jam ofiarował twoją modlitwę Panu. A żeś był przyjemny Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła. A teraz posłał mię Pan, abych cię uzdrowił i Sarę żonę syna twego od czarta wybawił. Jam jest bowiem anioł Rafael, jeden z siedmiu, którzy stoimy przed Panem* (Tob. XII, 11. sq.).

XI. Wszystko co się zdarzy należy cierpliwie znosić

Tę cierpliwość sprawiedliwi zawsze mieli i tego nauczyli się też Apostołowie z ust Pańskich, a mianowicie: nie szemrać w przeciwnościach, lecz wszystko cokolwiek się w życiu zdarzy mężnie i wytrwale znosić. Największym bowiem błędem żydów było to właśnie, iż często przeciwko Bogu szemrali, wedle tego co Pan Bóg w księdze Liczb powiada: *aby ustały szemrania ich ode mnie, aby nie pomarli* (Num. XVII, 10).

Nie trzeba nam więc w przeciwnościach na duchu upadać, najmilsi bracia, ale niewzruszenie i cierpliwie poddawać się wszystkiemu co na nas spadnie, gdyż napisano jest: *Ofiarą Bogu duch strapiony: serca skruszonego i uniżonego Boże nie wzgardzisz* (Ps. L, 19). Podobnież upomina nas i w Deuteronomium Duch Święty przez usta Mojżesza: *Pan Bóg twój przyprowadził cię, aby cię trapił i doświadczył, ażeby wiadomo było, co w sercu twoim tkwiło, jeślibyś strzegł przykazania Jego, czy nie* (Deut. VIII, 2). I nieco poniżej: *Kusi was Pan Bóg wasz, aby jawno było, jeśli Go miłujecie czy nie ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy waszej* (Tamże XIII, 3).

XII. Walka z przeciwnościami jest doświadczeniem cnoty

Abraham tak pragnął się podobać Bogu, że nie wzbraniał się w tym celu syna utracić i dzieciobójstwa popełnić. Lecz ty, co nie chcesz na mocy zwykłego prawa śmierci dziecka utracić, cóżbyś uczynił, gdyby ci syna zabić rozkazano? A przecież bojaźń i wiara powinna by cię na wszystko uczynić gotowym. I chociażbyś majątek utracił, choćby choroby nieustanne wszystkie członki ciała twojego najboleśniej trapiły, choćby ci śmierć okrutna, żonę i dzieci i krewnych wydarła – to wszystko nie powinno ci być okazją do grzechu, ale pobudką do walki. A przeto niechaj te przeciwności nie osłabiają ani nie niweczą wiary twojej, lecz niechaj będą dowodem twej cnoty. Bo wszelkie nieszczęście doczesne mało sobie waży, kto żyje w nadziei przyszłej szczęśliwości.

Bez walki nie ma zwycięstwa i nie pierwej zwycięzca zdobywa koronę chwały, aż w tej walce zwycięstwo odniesie. Zdatność sternika w czasie burzy na jaw wychodzi a żołnierza w bitwie. Lecz nie wielka to burza, gdy nam w niej żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

Walka z przeciwnościami dowodem jest prawdy, bo tylko drzewo głęboko zapuszczające korzenie wichurom się opiera, tylko dobrze spojony okręt pod parciem fali nie pęka; tylko próżne plewy dają się wiatrem z boiska unosić, lecz ziarno pełne i ciężkie szydzi sobie z niego.

XIII. W przeciwnościach doskonali się cnota

Tak Paweł św. doznawszy kilkakrotnie rozbicia się na morzu, biczowania a nawet ciężkich i mnogich walk z własnym ciałem, powiada iż te przeciwności nie męczą go, lecz poprawiają, bo im większych przykrości doznaje, tym lepiej samego siebie doświadcza. *Dan mi jest bodziec ciała mego*, mówi on, *anioł szatanów, aby mię*

policzkował. Dlatego trzykrociem Pana prosił, aby ode mnie odstąpił. I rzekł mi: Dosyć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawa (II Kor. XII, 7).

Gdy się tedy jaka choroba, lub słabość lub zniszczenie sroży, wtedy cnota nasza doskonali się, wtedy wiara nasza, jeśli w pokusie wytrwamy, koronę nam wysługuje, wedle tego co napisano: *Naczynia garncarskiego piec doświadcza, a ludzi sprawiedliwych, pokusa utrapienia* (Ekli. XXVII, 6). Boć ostatecznie między nami i innymi ludźmi, którzy Boga nie znają ta tylko zachodzi różnica, iż oni w przeciwnościach szemrzą i narzekają, podczas gdy nas boleści nie tylko nie osłabiają w cnocie i we wierze, ale owszem umacniają.

XIV. Chrześcijanie nie powinni się bać śmierci

Albowiem straszne boleści, wewnętrzny ogień gorączki, nieustanne wymioty, zapalenie oczu, gnicie nóg i innych członków ciała, ogólne osłabienie, które chód utrudnia, głuchota, oślepienie – to wszystko służyć powinno do umocnienia wiary. O! bo zaiste wielkiej duszy dowodem jest, mężnie potykać się ze śmiercią, gdy nas tylu chorobami dręczy! wielkiej siły, stać z podniesionym czołem pośrodku tak strasznego pogromu i nie upadać z tymi, którzy w Bogu nadziei swej nie pokładają! Toteż winszować sobie powinniśmy tak sposobnej chwili i całym sercem z niej korzystać, abyśmy mężnie trwając przy świętej wierze i cierpliwie znosząc tę chorobę, wąską drogą ale bezpieczną do Chrystusa doszli i obiecaną nam za wiarę naszą nagrodę od Niego otrzymali.

Śmierci ten niechaj się lęka, kto nie odrodzony z wody i z Ducha Świętego na ogień piekielny jest skazany! Niechaj ten umierać się boi, kto przez Krzyż i cierpienia nie liczy się do sług Chrystusowych! Ten niechaj drży na samo wspomnienie śmierci, kogo po tej pierwszej, druga śmierć czeka! Ten niechaj się trwoży, kogo ogień bezustanny dręczyć będzie! Ten wreszcie niechaj się obawia, komu dlatego tylko dłuższego użyczono życia, aby przyszłe męki i jęki jego nieco odroczyć.

XV. Pożytek śmiertelności

A że z naszych wielu umiera w czasie tej zarazy – toć znaczy, że wielu z więzienia świata na wolność się wydostaje. Bo śmiertelność ta tylko dla żydów i pogan i wrogów Chrystusowych zarazą jest, ale dla prawdziwych sług Bożych szczęśliwą podróżą. Z tego, że niesprawiedliwi i sprawiedliwi bez różnicy umierają, nie wynika bowiem, by śmierć ich jednaką była. Sprawiedliwych Bóg wtedy wzywa

do ochłody, podczas gdy niesprawiedliwych oprawcy na męki porywają. Dla tych co wierzą, śmierć wczesna jest zabezpieczeniem – dla niewiernych zaś karą. Zaiste nieroztropnymi i niewdzięcznymi jesteśmy, najmilsi bracia, jeżeli nie uznajemy, jak wielką łaskę i dobrodziejstwo Bóg nam obecnie wyświadcza. Oto umierają bezpieczne o chwałę swą dziewice i już się nie boją pogróżek antychrysta i utraty dziewictwa. Dziatki uchodzą niebezpieczeństw płochego wieku, a za wstrzemięźliwość swą i niewinność nagrodę odbierają. Delikatna niewiasta nie boi się już prześladowania, ani ręki lub katuszy oprawcy, bo wcześnie umierając zysk tylko odnosi. A tak bojaźń wczesnej śmierci rozgrzewa oziębłych, samowolnych czyni sumienniejszymi, bodźcem jest dla leniwych, zbiegów zmusza do powrotu, pogan zniewala do wiary, naród chrześcijański zachęca do zgody. Toż świeże a liczne wojsko Chrystusowe z większym męstwem do szyku staje, a kiedy walczyć przyjdzie, bez bojaźni śmierci walczyć będzie ten, kto do wojska tego czasu śmiertelności się zaciągnął.

XVI. Zaraza odsłania usposobienia ludzi

Zresztą uznajcie sami, najmilsi bracia, jak pożyteczną, owszem potrzebną rzeczą jest ta zaraza, która tak straszną i okropną nam się być wydaje, skoro ona bada wartość każdego człowieka z osobna i usposobienie całego rodzaju ludzkiego. Skoro ukazuje: czy zdrowi umieją usłużyć choremu, czy krewni miłują się wzajemnie w Bogu, czy gwałtownicy poskramiają swą dzikość, czy chciwi umieją przynajmniej bojaźnią śmierci gasić nienasyconą żądzę pieniędzy, czy dumni potrafią ugiąć karku, czy bezbożni zaprzestają zuchwalstwa, czy bogatsi mając po śmierci swych ukochanych osób bezpotomnie umrzeć, przynajmniej wtenczas zdobędą się na wspieranie ubogiego. Choćby zresztą śmiertelność ta innej nam nie przyniosła korzyści, to chrześcijanom i sługom Bożym w tym przynajmniej wielce pożyteczną by się okazała, iż zaczęlibyśmy chętnie pragnąć męczeństwa, nauczywszy się nie obawiać się śmierci. Te pogrzeby, to pole naszych ćwiczeń: wieńczą duszę chwałą męstwa, a ucząc gardzić śmiercią, przygotowują do odebrania nagrody.

XVII. Pociecha dla tych, którzy się skarżą, iż wskutek tej zarazy tracą możność poniesienia męczeństwa

Ale powie ktoś może: to mię w obecnej śmiertelności zasmuca, że będąc już gotowym na wyznanie wiary i ofiarując się z całego serca na męki, tracę sposobność poniesienia męczeństwa, gdy mię śmierć przez zarazę zadana uprzedza. Wiedzże

tedy najmilszy bracie, że nasamprzód męczeństwo nie jest w twojej mocy, lecz łaską Bożą; a przeto nie możesz mówić, żeś utracił to, o czym jeszcze nie wiesz, czyś sobie na to zasłużył. Następnie Bóg, który bada nerki i widzi skrytości serc naszych, patrzył na ciebie i pochwala twe zamiary, a wiedząc jak miałeś ochotne serce, za same dobre pragnienia obficie cię nagrodzi. Bo czyż Kain, kiedy składał ofiarę, zabił był już swojego brata? A jednak bratobójstwo w sercu zamierzone, już wówczas Bóg potępił. Podobnie więc jak tam potępił Pan Bóg samą myśl złą i zamiar szkodliwy, tak i w sługach swoich, którzy pragną wiarę wyznać i męczeńską zdobyć koronę, Bóg-Sędzia dobrą wolę naprzód już nagradza. Co innego jest nie okazywać chęci do męczeństwa, kiedy ono się nastręcza, a co innego mieć tę wolę, ale nie mieć sposobności do poniesienia męczeństwa. Jakim cię Pan znajdzie, kiedy cię wezwie, za takiego cię też osądzi, ponieważ sam świadczy i mówi: *I poznają wszystkie kościoły, iżem Ja jest, który badam się nerek i serc* (Apok. II, 23). Bo Bóg nie pragnie krwi naszej lecz wiary szuka. Toteż ani Abraham, ani Izaak, ani Jakub za wiarę zabitymi nie zostali, a jednak ozdobieni zasługami sprawiedliwości i wiary, zjednali sobie godność pierwszych patriarchów. W ich zaś towarzystwie zgromadzą się wszyscy, którzy się wiernymi, sprawiedliwymi i pochwały godnymi okażą.

XVIII. Jak to nierozsądnie prosić Boga "bądź wola Twoja" a opierać się kiedy Bóg wzywa

Powinniśmy pamiętać, że nie naszą, ale Boską wolę czynić mamy podług tego, jak nas Pan co dzień modlić się nauczył. Lecz z drugiej strony, jakże to nierozsądnie i przewrotnie błagać, aby się działa wola Boża, a jednak, kiedy Bóg wzywa nas i woła do siebie, nie być zaraz posłusznym Jego woli! Chcielibyśmy niebieską nagrodę otrzymać od Tego, do którego tak niechętnie dążymy – to czemuż opieramy się i bronimy i jak uparci niewolnicy ze smutkiem i niechęcią przed oblicze Pańskie idziemy? czemu zmuszeni koniecznością, a nie ochoczo świat ten opuszczamy? Po cóż modlimy się i wołamy, aby przyszło królestwo Boże, skoro nas cieszy ziemska niewola? Czemuż tak często błagamy o przyspieszenie tego królestwa, skoro mamy większe pragnienie tu służyć czartowi, aniżeli królować z Chrystusem?

XIX. Widzenie pewnego biskupa

Następujące widzenie okaże nam najwyraźniej, jak Bóg przewidując przyszłość dba o nasze zbawienie. Gdy bowiem jeden z moich kolegów i kapłan jak ja, chorobą znękany, w obawie śmierci zbliżającej się prosił Pana o niejaką zwłokę,

stanął przed konającym prawie, wspaniały jakiś i pełen majestatu młodzieniec, o postawie wyniosłej i tak jasnym obliczu, że oczy ludzkie ledwie mogłyby znieść widok jego i tylko ten umierający mógł mu się spokojnie przypatrywać. Ów tedy młodzieniec rzekł do niego z pewnym oburzeniem: "Cierpieć się boicie; wychodzić nie chcecie. Co mam z wami począć?".

Oto głos nagany i upomnienia ze strony Boga, który tym, co się łakomią na męczeństwo a nie myślą o Boskim wezwaniu, nie pozwala na spełnienie obecnego życzenia, ale sam o ich przyszłym losie pamięta. Usłyszał go brat nasz i towarzysz przy śmierci, aby o tym innym powiedział; bo jeśli ktoś usłyszy coś przed śmiercią, to po to tylko, aby o tym innych uwiadomił. Nie dla siebie on to usłyszał, lecz dla nas, bo czegóż mógł się jeszcze nauczyć ten, co wnet miał już umrzeć? Usłyszał zaś po to, abyśmy dowiedziawszy się, jak kapłan proszący o przedłużenie życia zganionym został, poznali, co właściwie dla nas wszystkich jest pożytecznym.

XX. Braci pomarłych nie należy opłakiwać

A mnie samemu, najlichszemu słudze swemu, ileż to razy Bóg nakazywał, abym nieustannie wam wszystkim opowiadał, iż braci, których Pan wezwać raczył nie należy opłakiwać, ponieważ wiemy, że ich nie tracimy, ale tylko przed sobą wysyłamy; że ci co z ziemi ustępują, uprzedzają nas tylko, podobnie jak pieszych uprzedzają ci, co się morzem gdzieś udają. Tęsknić za nimi wolno, ale nie opłakiwać ich, lub czarne szaty przywdziewać, skoro oni tam jasne noszą. Inaczej dalibyśmy okazję poganom, aby nas ganili, iż płaczemy za tymi jako za utraconymi, o których powiadamy, iż żyją w Bogu – albo też, że wiary, którą usty głosimy, w sercu nie posiadamy. Zaprawdę przeciw wierze i nadziei grzeszymy, jeśli tak postępujemy, a wszystko co głosimy, fałszem i obłudą wydać się musi. Gdyż na nic się nie przyda słowami cnotę udawać, jeśli uczynkami druzgoce się prawdę.

XXI. Tylko ci, co nie mają nadziei, smucą się ze śmierci drogich sobie osób

Toż i Apostoł Paweł karci i gromi tych, co się smucą ze śmierci drogich sobie osób. *A nie chcemy bracia*, mówi on, *abyście wiedzieć nie mieli, o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili jako i drudzy, którzy nadziei nie mają. Albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał, tak i Bóg tych, którzy zasnęli, przez Jezusa przyprowadzi z Nim* (I Tes. IV, 12. sq.). Mówi więc wyraźnie, że tylko ci smucą się ze śmierci drogich sobie osób, którzy nadziei nie mają. Lecz my, którzy nadzieją żyjemy, w Boga wierzymy a mocno wyznajemy, że Chrystus za nas cierpiał i zmartwychwstał,

czemuż mieszkając w Chrystusie i przez Niego i w Nim zmartwychwstać mając, ze świata tego wyjść nie chcemy, albo za naszymi ukochanymi, którzy go już opuścili płaczemy i lamentujemy, jak gdyby byli straconymi? Wszakże Chrystus Pan upomina nas: *Jam jest zmartwychwstanie i żywot. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki, który żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki* (Jan. XI, 25. sq.). A przeto, jeżeli w Chrystusa wierzymy, jeżeli słowom i obietnicom Jego ufamy, wesoło i śmiało zdążajmy do Tego, z którym żyć i królować mamy na wieki.

XXII. Ten kto ma połączyć się z Chrystusem nie powinien się smucić lecz radować

Że zaś w tym czasie umieramy, to nic nie szkodzi, bo przez śmierć do życia nieśmiertelnego przechodzimy. Wszak życie wieczne nastąpić nie może, jeśli tej ziemi nie opuścimy, a śmierć to tylko przejście do wiecznego życia po ukończeniu doczesnej podróży. Lecz któżby się nie spieszył do życia lepszego? Któżby nie pragnął przemienić się na wzór Chrystusa i czym prędzej przejść do godności niebieskiej chwały, o której św. Paweł Apostoł mówi: *A nasze obcowanie jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej przypodobane ciału jasności swojej* (Filip. III, 20. sq.). Że zaś takimi będziemy, przyrzeka nam sam Chrystus Pan, kiedy modli się za nas do Ojca, prosząc, abyśmy z Nim byli i z Nim we wiecznych przybytkach żyjąc, królestwem niebieskim się radowali: *Ojcze! których mi dałeś, chcę, aby gdziem ja jest i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją... którąm miał u Ciebie pierwej niźli świat był* (Jan. XVII, 24. sq.). A przetoż ten, co ma pójść do mieszkania Chrystusowego i do jasności królestwa niebieskiego nie powinien się smucić i płakać, ale raczej wedle zachęty Pańskiej i według wiary prawdziwej cieszyć się i radować z tej podróży i ze zejścia swego.

XXIII. Śmierć jest przejściem do lepszego stanu

W ten to sposób, jak świadczy Pismo św., przeniesionym został i Henoch, który się podobał Bogu. Czytamy bowiem o nim, że *chodził z Bogiem i nie było go widać, bo go wziął Bóg* (Rodz. V, 24). Tyle więc znaczyło u niego podobać się Bogu, co być przeniesionym z tego zepsutego świata.

Lecz i przez usta Salomona naucza Duch Święty, że ci, którzy się Bogu podobają wcześniej bywają z tej ziemi wypuszczeni, aby żyjąc na tym świecie, nie skalali się jego dotknięciem. *Pochwycon jest, aby złość nie odmieniła umysłu jego, albo obłudność, aby nie oszukała duszy jego. Podobała się bowiem Bogu dusza jego:*

dlatego pokwapił się wywieść go z pośród nieprawości (Mądr. IV, 11. 14). Tak też i w psalmach, dusza oddana Bogu, spieszy do Niego mówiąc: *Jak miłe przybytki Twoje Panie zastępów, żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* (Ps. LXXXIII, 2. sq.).

XXIV. Umierać nie chce ten, kogo świat uwesela

Ten chce długo pozostawać na świecie, kto sobie w nim rozkoszuje, kogo świat pieszczotami swymi i ziemskiej rozkoszy ponętami łudzi i wabi. Lecz świat nienawidzi chrześcijanina – więc czemuż ty miłujesz tego, który ciebie nie cierpi? czemuż nie idziesz raczej za Chrystusem, który nie tylko cię odkupił, ale nawet miłuje? Toć Jan św. w liście swoim woła na nas i napomina nas, abyśmy nie ulegali żądzom ciała i nie miłowali świata. *Nie miłujcie świata*, mówi on, *ani tego co jest na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim ojcowskiej miłości. Albowiem wszystko co jest na świecie jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota, która nie jest z Ojca, ale jest ze świata. A świat przeminie i pożądliwość jego. Lecz kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki* (I Jan. II, 15. sq.). Raczej więc, najmilsi bracia z czystym sercem, z silną wiarą i cnotą mężną, gotowi na wszelką wolę Bożą pozbądźmy się bojaźni śmierci, a myślmy o nieśmiertelności, która za nią postępuje. Okażmy, że tym jesteśmy, w co wierzymy, abyśmy nad śmiercią drogich nam osób nie płakali i kiedy przyjdzie czas naszego własnego zejścia, bez odwłoki, z ochotą szli do Pana, który nas zawoła.

XXV. Za szczęśliwych uważać się powinniśmy, jeśli Bóg przez śmierć wczesną wyswobadza nas od klęsk grożących

A jeśli słudzy Boży zawsze tak czynić powinni, to tym bardziej teraz, gdy świat się już wali i zewsząd niejako otoczony jest wrogimi nieszczęść burzami. Widząc bowiem, że czasy ciężkie już się zaczęły, i wiedząc, że cięższe jeszcze grożą, za szczęście uważać powinniśmy, jeśli stąd czym prędzej ustąpimy. – Gdyby w twym mieszkaniu ściany od starości pękały, gdyby dach trzeszczał nad tobą, a dom zbutwiały groziłby bliskim upadkiem, czyżbyś nie wynosił się z niego jak najwcześniej? Gdybyś łódką płynąc spostrzegł, że straszna burza nadciąga i grozi ci rozbiciem, czyżbyś nie dążył czym prędzej do portu? A oto świat ten chwieje się i wali, świadcząc o swym bliskim upadku nie tylko własną starością, ale i znikomością tych rzeczy które na nim istnieją – i ty nie miałbyś dziękować Bogu i sobie samemu winszować, iż przez śmierć rychlejszą, Bóg cię wyrywa z upadku i zabicia i klęsk nadchodzących.

XXVI. Spieszmy do naszej ojczyzny

Powinniśmy tedy, najmilsi bracia, często rozważać i raz po raz myśleć o tym, żeśmy się świata wyrzekli i że tymczasowo tylko jako goście lub podróżni tutaj przebywamy. Witajmyż więc z otwartymi rękami ten dzień, który każdemu z nas mieszkanie oznaczy, który nas z tego świata wyrwie i od sideł światowych uwolni, a do raju i królestwa nas doprowadzi. Któż bowiem będąc z dala od ojczyzny nie spieszyłby do niej z powrotem? Któżby płynąc po morzu nie życzył sobie wiatru pomyślnego, aby czym prędzej mógł się rzucić w objęcia kochanych osób? Lecz niebo za ojczyznę przecież uważamy; patriarchów za ojców mieć już zaczęliśmy – więc czemuż nie spieszymy? czemu nie biegniemy zobaczyć naszą ojczyznę, uściskać naszych rodziców? Wielka nas tam rzesza drogich oczekuje osób: rodziców, braci, synów, którzy nas ujrzeć pragną; bo oni bezpieczni wprawdzie o własne szczęście niezmienne, ale niespokojni jeszcze o nasze zbawienie. Jakaż to dla nich i dla nas radość zobaczyć się i uścisnąć nawzajem! Jakaż to rozkosz w tym niebieskim królestwie nie bać się śmierci, a żyć na wieki! Jak wielkie i nieskończone szczęście! Patrzcie! oto tam chwalebny chór Apostołów! tam radujących się Proroków grono! tam męczenników rzesza niezliczona, za walkę i zwycięstwo w cierpieniach ukoronowana! tam tryumfujące dziewice, co pożądliwość ciała siłą wstrzemięźliwości pokonały! tam nagrodzeni miłosierni, którzy karmiąc i wspomagając ubogich, uczynki sprawiedliwości pełnili, którzy przykazania Pańskie zachowując, ziemskie swe posiadłości do niebieskich skarbców przenieśli. Do nich, najmilsi bracia, usilnie pospieszajmy! z nimi i z Chrystusem czym prędzej połączyć się gorąco pragnijmy! A niech Bóg widzi te myśli nasze! Niech Chrystus spogląda na to postanowienie serca i wiary naszej! Bo wówczas tym obfitszej nagrody udzieli tym, którzy Go więcej pragnąć będą. Amen.

~~~~~~~~~~~~

Świętego Cypriana Ojca Kościoła i męczennika *Dziełka pobożne* na polski język przetłumaczone. Kraków. NAKŁADEM OO. JEZUITÓW W KRAKOWIE. DRUKIEM A. KOZIAŃSKIEGO. 1900, ss. 3-30.

~~~~~~~~~~~~

Liber de mortalitate (1)

S. CYPRIANUS

EPISCOPUS CARTHAGINENSIS ET MARTYR

~~~~~~~~

I. Scribendi occasio

Etsi apud plurimos vestrum, fratres dilectissimi, mens solida est et fides firma et anima devota, quae ad praesentis mortalitatis copiam non movetur, sed tanquam petra fortis et stabilis turbidos impetus mundi et violentos seculi fluctus frangit potius ipsa nec frangitur, et tentationibus non vincitur, sed probatur, tamen quia animadverto in plebe quosdam vel imbecillitate animi, vel fidei parvitate, vel dulcedine secularis vitae, vel sexus mollitie, vel, quod majus est, veritatis errore minus stare fortiter nec pectoris sui divinum atque invictum robur exserere, dissimulanda res non fuit nec tacenda quo minus, quantum nostra mediocritas sufficit, vigore pleno et sermone de dominica lectione concepto delicatae mentis ignavia comprimatur, et qui homo Dei et Christi esse jam coepit, Deo et Christo dignus habeatur.

II. Non timendum in procellis hujus mundi, cum hae praedictae sint

Agnoscere enim se debet, fratres dilectissimi, qui Deo militat, qui positus in coelestibus castris divina jam sperat, ut ad procellas et turbines mundi trepidatio nulla sit in nobis, nulla turbatio, quando haec ventura praedixerit Dominus providae vocis hortatu instruens et docens et praeparans atque corroborans Ecclesiae suae populum ad omnem tolerantiam futurorum, bella et fames et terrae motus et pestilentias per loca singula exsurgere praenuntiavit et cecinit. Et ne inopinatus nos et novus rerum infestantium metus quateret, magis ac magis in novissimis temporibus adversa crebrescere ante praemonuit. Fiunt ecce quae dicta sunt; et quando fiunt quae ante praedicta sunt, sequentur et quaecumque promissa sunt, Domino ipso pollicente et dicente: *Cum autem videritis haec omnia fieri, scitote quoniam in proximo est regnum Dei* (Luc. 21, 31). Regnum Dei, fratres dilectissimi, esse coepit in proximo. Praemium vitae et gaudium salutis aeternae, et perpetua securitas, et possessio paradisi nuper amissa, mundo transeunte jam veniunt; jam terrenis coelestia et magna parvis et caducis aeterna succedunt. Quis hic anxietatis et sollicitudinis locus est? Quis inter haec trepidus et moestus est, nisi cui spes et fides
~~~~~~~~

deest? Ejus est enim mortem timere, qui ad Christum nolit ire. Ejus est ad Christum nolle ire, qui se non credat cum Christo incipere regnare.

III. Justus ex fide vivens cum Christo esse desiderat

Scriptum est enim, justum fide vivere. Si justus es, et fide vivis, si vere in Christum credis, cur non cum Christo futurus et de Domini pollicitatione securus, quod ad Christum voceris, amplecteris et, quod diabolo careas, gratularis? Simeon denique ille justus, qui vere justus fuit, qui fide plena Dei praecepta servavit, cum ei divinitus responsum fuisset, quod non ante moreretur, quam Christum vidisset, et Christus infans in templum cum matre venisset, agnovit in spiritu natum esse jam Christum, de quo sibi fuerat ante praedictum; quo viso, scivit se cito esse moriturum. Laetus itaque de morte jam proxima, et de vicina accersitione securus, accepit in manus puerum, et benedicens Dominum exclamavit et dixit: *Nunc dimittis servum tuum, Domine, secundum verbum tuum in pace, quoniam viderunt oculi mei salutare tuum* (Luc. 2, 29 s.). Probans scilicet atque contestans tunc esse servis Dei pacem, tunc liberam, tunc tranquillam quietem, quando de istis mundi turbinibus extracti, sedis et securitatis aeternae portum petimus, quando expuncta hac morte ad immortalitatem venimus. Illa est enim vera pax, illa fida tranquillitas, illa stabilis et firma et perpetua securitas.

IV. Vitae humanae miseria

Ceterum quid aliud in mundo, quam pugna adversus diabolum quotidie geritur, quam adversus jacula ejus et tela conflictationibus assiduis dimicatur? Cum avaritia nobis, cum impudicitia, cum ira, cum ambitione congressio est, cum carnalibus vitiis, cum illecebris secularibus assidua et molesta luctatio est. Obsessa mens hominis et undique diaboli infestatione vallata, vix occurrit singulis, vix resistit. Si avaritia prostrata est, exsurgit libido. Si libido compressa est, succedit ambitio. Si ambitio contempta est, ira exasperat, inflat superbia, vinolentia invitat, invidia concordiam rumpit, amicitiam zelus abscindit. Cogeris maledicere, quod divina lex prohibet. Compelleris jurare, quod non licet.

V. Optare debemus ad Christum venire

Tot persecutiones animus quotidie patitur, tot periculis pectus urgetur; et delectat hic inter diaboli gladios diu stare, cum magis concupiscendum sit et optandum ad Christum, subveniente velocius morte, properare, ipso instruente nos et dicente: *Amen amen dico vobis, quoniam vos plorabitis et plangetis, seculum autem*

gaudebit; vos tristes eritis, sed tristitia vestra in laetitiam veniet (Joa. 16, 20). Quis non tristitia carere optet, quis non ad laetitiam venire festinet? Quando autem in laetitiam veniat nostra tristitia Dominus denuo ipse declarat dicens: *Iterum videbo vos, et gaudebit cor vestrum, et gaudium vestrum nemo auferet a vobis* (Ibid. 22). Cum ergo Christum videre gaudere sit, nec possit esse gaudium nostrum, nisi cum viderimus Christum, quae caecitas animi quaeve dementia est, amare pressuras et poenas et lacrymas mundi, et non festinare potius ad gaudium, quod nunquam possit auferri?

VI. Quia fides deest, coelum non desideramus

Hoc autem fit, fratres dilectissimi, quia fides deest, quia nemo credit vera esse, quae promittit Deus, qui verax est, cujus sermo credentibus aeternus et firmus est. Si tibi vir gravis et laudabilis aliquid polliceretur, haberes utique pollicenti fidem, nec te falli aut decipi ab eo crederes, quem stare in sermonibus atque in actibus suis scires. Nunc Deus tecum loquitur; et tu mente incredula perfidus fluctuas? Deus tibi de hoc mundo recedenti immortalitatem atque aeternitatem pollicetur, et tu dubitas? Hoc est Deum omnino non nosse, hoc est Christum credentium dominum et magistrum peccato incredulitatis offendere, hoc est in Ecclesia constitutum fidem in domo fidei non habere.

VII. Quantum prosit de seculo exire

Quantum prosit exire de seculo, Christus ipse salutis atque utilitatis nostrae magister ostendit; qui cum discipuli ejus contristarentur, quod se jam diceret recessurum, locutus est ad eos dicens: *Si me dilexissetis, gauderetis utique, quoniam vado ad Patrem* (Joa. 14, 28), docens scilicet et ostendens, cum cari quos diligimus de seculo exeunt, gaudendum potius quam dolendum. Cujus rei memor beatus apostolus Paulus in epistola sua ponit et dicit: *Mihi vivere Christus est, et mori lucrum* (Philip. I, 21), lucrum maximum computans jam seculi laqueis non teneri, jam nullis peccatis et vitiis carnis obnoxium fieri, exemptum pressuris angentibus, et venenatis diaboli faucibus liberatum, ad laetitiam salutis aeternae Christo vocante proficisci.

VIII. Miseriis vitae etiam fideles sunt obnoxii

Atenim quosdam movet, quod aequaliter cum gentilibus nostros morbi istius valitudo corripiat; quasi ad hoc crediderit christianus, ut immunis a contactu malorum, mundo et seculo feliciter perfruatur, et non omnia hic adversa perpessus ad futuram laetitiam reservetur. Movet quosdam quod sit nobis cum ceteris

mortalitas ista communis. Quid enim nobis in hoc mundo non commune cum ceteris, quamdiu adhuc secundum legem primae nativitatis manet caro ista communis? Quoadusque istic in mundo sumus, cum genere humano carnis aequalitate conjungimur, spiritu separamur. Itaque donec corruptivum istud induat incorruptionem, et mortale hoc accipiat immortalitatem, et Christus nos perducat ad Deum Patrem, quaecunque sunt carnis incommoda, sunt nobis cum humano genere communia. Sic cum fetu sterili terra jejuna est, neminem fames separat. Sic cum irruptione hostili civitas aliqua possessa est, omnes simul captivitas vastat. Et quando imbrem nubila serena suspendunt, omnibus siccitas una est. Et cum navem scopulosa saxa constringunt, navigantibus naufragium sine exceptione commune est. Et oculorum dolor et impetus febrium et omnium valitudo membrorum cum ceteris communis est nobis, quamdiu portatur in seculo caro ista communis.

IX. Fidelibus plus quam ceteris in hoc seculo est laborandum

Quinimo si, qua conditione, qua lege crediderit, christianus noscat et teneat, sciet plus sibi quam ceteris in seculo laborandum, cui magis sit cum diaboli impugnatione luctandum. Docet et praemonet Scriptura divina dicens: *Fili, accedens ad servitutem Dei, sta in justitia et timore, et praepara animam tuam ad tentationem*. Et iterum: *In dolore sustine, et in humilitate tua patientiam habe, quoniam in igne probatur aurum et argentum, homines vero receptibiles in camino humiliationis* (Eccli. 2, 1 ss.).

X. Exempla Job et Tobiae

Sic Job post rerum damna, post pignorum funera, vulneribus quoque et vermibus graviter afflictus, non victus est, sed probatus; qui in ipsis conflictationibus et doloribus suis patientiam religiosae mentis ostendens ait: *Nudus exivi de utero matris, nudus etiam ibo sub terram. Dominus dedit, Dominus abstulit. Sicut Domino visum est, ita factum est. Sit nomen Domini benedictum* (Job. 1, 21). Et cum eum uxor quoque compelleret, ut vi doloris impatiens aliquid adversus Deum querula et invidiosa voce loqueretur, respondit et dixit: *Tanquam una ex ineptis mulieribus locuta es. Si bona excepimus de manu Domini, mala cur non tolerabimus? In his omnibus, quae contigerunt ei, nihil peccavit Job labiis suis in conspectu Domini* (Job. 2, 10). Itaque illi Dominus Deus perhibet testimonium, dicens: *Animadvertisti puerum meum Job? Non enim est similis illi quisquam in terris, homo sine querela, verus Dei cultor* (Job. 1, 8). Et Tobias post opera magnifica, post misericordiae suae multa et gloriosa praeconia, caecitatem luminum passus, timens et benedicens in adversis Deum, per ipsam corporis sui cladem crevit ad laudem; quem et ipsum uxor sua depravare tentavit

dicens: *Ubi sunt justitiae tuae? Ecce quae pateris* (Tob. 2, 22). At ille circa timorem Dei stabilis et firmus, et ad omnem tolerantiam passionis fide religionis armatus, tentationi uxoris invalidae in dolore non cessit, sed magis Deum patientia majore promeruit; quem postmodum Raphael angelus collaudat et dicit: *Opera Dei revelare et confiteri honorificum est. Nam quando orabas tu et Sara nurus tua, ego obtuli memoriam orationis vestrae in conspectu claritatis Dei. Et cum sepelires tu mortuos simpliciter, et quia non es cunctatus exsurgere et derelinquere prandium tuum, et abisti, et condidisti mortuum, missus sum tentare te et iterum me misit Deus curare te et Saram nurum tuam. Ego enim sum Raphael, unus ex septem angelis sanctis, qui assistimus et conversamur ante claritatem Dei* (Tob. 12, 11 ss.).

XI. Patienter quidquid acciderit sustinendum est

Hanc tolerantiam justi semper habuerunt, hanc apostoli disciplinam de Domini lege tenuerunt, non mussitare in adversis, sed quaecunque in seculo accidunt fortiter et patienter accipere, cum judaeorum populus hinc semper offenderit, quod adversus Deum frequentius murmuraret, sicut testatur in Numeris Dominus Deus dicens: *Desinat murmuratio eorum a me, et non morientur* (Num. 17, 10). Murmurandum non est in adversis, fratres dilectissimi, sed patienter et fortiter quidquid acciderit sustinendum, cum scriptum sit: *Sacrificium Deo spiritus contribulatus, cor contritum et humiliatum Deus non despicit* (Psal. 50, 19). In Deuteronomio quoque moneat per Moysen Spiritus sanctus et dicat: *Dominus Deus tuus vexabit te et famem injiciet tibi, et cognoscetur in corde tuo, si bene custodieris praecepta ejus sive non* (Deut. 8, 2). Et iterum: *Tentat vos Dominus Deus vester, ut sciat, si diligitis Dominum Deum vestrum ex toto corde vestro et ex tota anima vestra* (Deut. 13, 3).

XII. Conflictatio in adversis probatio est virtutis

Sic Abraham Deo placuit, qui ut placeret Deo, nec amittere filium timuit, nec gerere parricidium recusavit. Qui filium non potes lege et sorte mortalitatis amittere, quid faceres, si filium jubereris occidere? Ad omnia te paratum facere timor Dei et fides debet. Sit licet rei familiaris amissio, sit de infestantibus morbis assidua membrorum et cruenta vexatio, sit de uxore, de liberis, de excedentibus caris funebris et tristis avulsio, non sint tibi scandala ista, sed praelia; nec debilitent aut frangant christiani fidem, sed potius ostendant in colluctatione virtutem, cum contemnenda sit omnis injuria malorum praesentium fiducia futurorum bonorum. Nisi praecesserit pugna, non potest esse victoria. Cum fuerit in pugnae congressione victoria, tunc datur vincentibus et corona. Navis gubernator in tempestate

dignoscitur, in acie miles probatur. Delicata jactatio est, cum periculum non est. Conflictatio in adversis probatio est veritatis. Arbor, quae alta radice fundata est, ventis incumbentibus non movetur; et navis, quae forti compage solida est, pulsatur fluctibus, nec foratur; et quando area fruges terit, ventos grana fortia et robusta contemnunt, inanes paleae flatu portante rapiuntur.

XIII. In adversis virtus perficitur

Sic et apostolus Paulus post naufragia, post flagella, post carnis et corporis multa et gravia tormenta, non vexari sed emendari se dicit adversis, ut dum gravius affligitur, verius probaretur. *Datus est mihi*, inquit, *stimulus carnis meae, angelus satanae qui me colaphizet, ut non extollar. Propter quod ter Dominum rogavi ut discederet a me, et dixit mihi: Sufficit tibi gratia mea. Nam virtus in infirmitate perficitur* (2. Cor. 12, 7 s.). Quando ergo infirmitas et imbecillitas et vastitas aliqua grassatur, tunc virtus nostra perficitur, tunc fides, si tentata perstiterit, coronatur, sicut scriptum est: *Vasa figuli probat fornax, et homines justos tentatio tribulationis* (Eccli. 27, 6). Hoc denique inter nos et ceteros interest, qui Deum nesciunt, quod illi in adversis queruntur et murmurant, nos adversa non avocant a virtutis et fidei veritate, sed corroborant in dolore.

XIV. Mors Christianis non est timenda

Hoc quod nunc corporis vires solutus in fluxum venter eviscerat, quod in faucium vulnera conceptus medullitus ignis exaestuat, quod assiduo vomitu intestina quatiuntur, quod oculi vi sanguinis inardescunt, quod quorumdam vel pedes vel aliquae membrorum partes contagio morbidae putredinis amputantur, quod per jacturas et damna corporum prorumpente languore, vel debilitatur incessus, vel auditus obstruitur, vel caecatur adspectus, ad documentum proficit fidei. Contra tot impetus vastitatis et mortis inconcussi animi virtutibus congredi quanta pectoris magnitudo est, quanta sublimitas inter ruinas generis humani stare erectum, nec cum eis, quibus spes in Deum nulla est, jacere prostratum? Gratulari magis oportet et temporis munus amplecti, quod dum nostram fidem fortiter promimus et labore tolerato ad Christum, per angustam Christi viam pergimus, praemium vitae ejus et fidei ipso judicante capiamus. Mori plane timeat, sed qui ex aqua et Spiritu non renatus, gehennae ignibus mancipatur. Mori timeat, qui non Christi cruce et passione censetur. Mori timeat, qui ad secundam mortem de hac morte transibit. Mori timeat, quem de seculo recedentem perennibus poenis aeterna flamma torquebit. Mori timeat, cui hoc mora longiore confertur, ut cruciatus ejus et gemitus interim differatur.

XV. Mortalitatis utilitas

Multi ex nostris in hac mortalitate moriuntur, hoc est, multi ex nostris de seculo liberantur. Mortalitas ista ut judaeis et gentilibus et Christi hostibus pestis est, ita Dei servis salutaris excessus est. Hoc quod sine ullo discrimine generis humani cum injustis moriuntur et justi, non est quod putetis bonis et malis interitum esse communem. Ad refrigerium justi vocantur, ad supplicium rapiuntur injusti. Datur velocius tutela fidentibus, perfidis poena. Improvidi et ingrati sumus, fratres dilectissimi, ad divina beneficia, nec quid nobis conferatur agnoscimus. Excedunt ecce in pace tutae cum gloria sua virgines, venientis antichristi minas et corruptelas et lupanaria non timentes; pueri periculum lubricae aetatis evadunt, ad continentiae atque innocentiae praemium feliciter perveniunt; tormenta jam non timet delicata matrona metum persecutionis et manus cruciatusque carnificis moriendi celeritate lucrata. Pavore mortalitatis et temporis accenduntur tepidi, constringuntur remissi, excitantur ignavi, desertores compelluntur ut redeant, gentiles coguntur ut credant, vetus fidelium populus ad quietem vocatur, ad aciem recens et copiosus exercitus robore fortiore colligitur, pugnaturus sine metu mortis cum praelium venerit, qui ad militiam tempore mortalitatis accedit.

XVI. Pestis mentes humani generis examinat

Quid deinde illud, fratres dilectissimi, quale est, quam pertinens, quam necessarium, quod pestis ista et lues, quae horribilis et feralis videtur, explorat justitiam singulorum, et mentes humani generis examinat, an infirmis serviant sani, an propinqui cognatos pie diligant, an misereantur servorum languentium domini, an deprecantes aegros non deserant medici, an feroces violentiam suam comprimant, an rapaces avaritiae furentis insatiabilem semper ardorem vel metu mortis exstinguant, an cervicem flectant superbi, an audaciam leniant improbi, an pereuntibus caris, vel sic aliquid divites indigentibus largiantur et donent sine herede morituri. Ut nihil aliud mortalitas ista contulerit, hoc christianis et Dei servis plurimum praestitit, quod martyrium coepimus libenter appetere, dum mortem discimus non timere. Exercitia sunt nobis ista, non funera. Dant animo fortitudinis gloriam, contemptu mortis praeparant ad coronam.

XVII. Iis respondetur, qui in tanta mortalitate martyrio privari querebantur

Sed fortasse aliquis opponat et dicat: Hoc me ergo in praesenti mortalitate contristat, quod qui paratus ad confessionem fueram, et ad tolerantiam passionis

toto me corde et plena virtute devoveram, martyrio meo privor, dum morte praevenior. Primo in loco non est in tua potestate sed in Dei dignatione martyrium, nec potes te dicere perdidisse, quod nescis an merearis accipere. Tunc deinde Deus scrutator renis et cordis et occultorum contemplator et cognitor videt te et laudat et comprobat, et qui perspicit apud te paratam fuisse virtutem, reddet pro virtute mercedem. Numquid Cain, cum Deo munus offerret, jam peremerat fratrem? Et tamen parricidium mente conceptum Deus providus ante damnavit. Ut illic cogitatio mala et perniciosa conceptio Deo providente prospecta est, ita et in Dei servis, apud quos confessio cogitatur et martyrium mente concipitur, animus ad bonum deditus Deo judice coronatur. Aliud est martyrio animum deesse, aliud animo defuisse martyrium. Qualem te invenit Dominus cum vocat, talem pariter et judicat, quando ipse testetur et dicat: *Et scient omnes ecclesiae, quia ego sum scrutator renis et cordis* (Apoc. 2, 23). Nec enim Deus sanguinem nostrum desiderat, sed fidem quaerit. Nam nec Abraham, nec Isaac, nec Jacob occisi sunt, et tamen fidei ac justitiae meritis honorati inter patriarchas primi esse meruerunt; ad quorum convivium congregatur quisquis fidelis et justus et laudabilis invenitur.

XVIII. Quam praeposterum postulare: *Fiat voluntas tua*, et quando evocat Deus reluctari

Meminisse debemus, voluntatem nos non nostram, sed Dei facere debere, secundum quod nos Dominus quotidie jussit orare. Quam praeposterum est quamque perversum, ut cum Dei voluntatem fieri postulemus, quando evocat nos et accersit de hoc mundo Deus, non statim voluntatis ejus imperio pareamus. Obnitimur et reluctamur, et pervicacium more servorum ad conspectum Domini cum tristitia et moerore perducimur, exeuntes istinc necessitatis vinculo, non obsequio voluntatis, et volumus ab eo praemiis coelestibus honorari, ad quem venimus inviti. Quid ergo oramus et petimus, ut adveniat regnum coelorum, si captivitas terrena delectat? Quid precibus frequenter iteratis rogamus et poscimus, ut acceleret dies regni, si majora desideria et vota potiora sunt servire istic diabolo, quam regnare cum Christo?

XIX. Episcopi cujusdam visio

Denique ut manifestius divinae providentiae indicia clarescerent, quod Dominus praescius futurorum suis consulat ad veram salutem, cum quidam de collegis et consacerdotibus nostris infirmitate defessus et de appropinquante jam morte sollicitus commeatum sibi precaretur, adstitit deprecanti et jam pene morienti

juvenis honore et majestate venerabilis, statu celsus et clarus aspectu, et quem assistentem sibi vix posset humanus aspectus oculis carnalibus intueri, nisi quod talem videre jam poterat de seculo recessurus. Atque ille non sine quadam animi et vocis indignatione infremuit et dixit: Pati timetis, exire non vultis, quid faciam vobis? Increpantis vox est et monentis; qui de persecutione sollicitis, de accersitione securis non consentit ad praesens desiderium, sed consulit in futurum. Audivit frater noster et collega moriturus, quod ceteris diceret. Nam qui moriturus audivit, ad hoc audivit, ut diceret. Audivit non sibi ille, sed nobis. Nam quid sibi disceret jam recessurus? Didicit imo nobis remanentibus: ut dum sacerdotem, qui commeatum petebat, increpitum esse comperimus, quid cunctis expediat agnosceremus.

XX. Fratres de seculo liberati non sunt lugendi

Nobis quoque ipsis minimis et extremis quoties revelatum est, quam frequenter atque manifeste de Dei dignatione praeceptum est, ut contestarer assidue et publice praedicarem, fratres nostros non esse lugendos accersitione dominica de seculo liberatos, cum sciamus non eos amitti, sed praemitti, recedentes praecedere, ut proficiscentes, ut navigantes solent, desiderari eos debere, non plangi, nec accipiendas esse hic atras vestes, quando illi ibi indumenta alba jam sumpserint, occasionem dandam non esse gentilibus, ut nos merito ac jure reprehendant, quod quos vivere apud Deum dicimus, ut exstinctos et perditos lugeamus, et fidem, quam sermone et voce depromimus, cordis et pectoris testimonio non probemus. Spei nostrae ac fidei praevaricatores sumus; simulata, ficta, fucata videntur esse quae dicimus. Nihil prodest verbis praeferre virtutem et factis destruere veritatem.

XXI. Qui spem non habent contristantur in suorum excessu

Increpat denique apostolus Paulus et objurgat et culpat, si qui contristentur in excessu suorum. *Nolumus*, inquit, *ignorare vos, fratres, de dormientibus, ut non contristemini sicut et ceteri, qui spem non habent. Si enim credimus, quia Jesus mortuus est et resurrexit, sic et Deus eos qui dormierunt in Jesu adducet cum illo* (1. Thess. 4, 13 s.). Eos contristari dicit in excessu suorum, qui spem non habent. Qui autem spe vivimus et in Deum credimus, et Christum passum esse pro nobis et resurrexisse confidimus, in Christo manentes et per ipsum atque in ipso resurgentes, quid aut ipsi recedere istinc de seculo nolumus, aut nostros recedentes quasi perditos plangimus ac dolemus, ipso Christo Domino et Deo nostro monente ac dicente: *Ego sum resurrectio et vita. Qui credit in me, licet moriatur, vivet; et omnis, qui vivit et credit in*

me, non morietur in aeternum (Joa. 11, 25 s.)? Si in Christum credimus, si fidem verbis et promissis ejus habemus, et non morimur in aeternum, ad Christum, cum quo et victuri et regnaturi semper sumus, laeta securitate veniamus (2).

XXII. Venturus ad Christum lugere non debet, sed gaudere

Quod interim morimur, ad immortalitatem morte transgredimur; nec potest vita aeterna succedere, nisi hinc contigerit exire. Non est exitus iste, sed transitus et temporali itinere decurso ad aeterna transgressus. Quis non ad meliora venire festinet? Quis non mutari et transformari ad Christi speciem et ad coelestis gloriae dignitatem venire citius exoptet, Paulo apostolo praedicante et dicente: *Nostra autem conversatio*, inquit, *in coelis est, unde et Dominum exspectamus Jesum Christum, qui transformabit corpus humilitatis nostrae conformatum corpori claritatis suae* (Philip. 3, 20 s.). Tales nos futuros et Christus Dominus pollicetur, quando ut cum illo simus et cum illo in aeternis sedibus vivamus atque in regnis coelestibus gaudeamus, Patrem pro nobis precatur dicens: *Pater, quos mihi dedisti volo, ut ubi ego fuero et ipsi sint mecum, et videant claritatem, quam mihi dedisti prius quam mundus fieret* (Joa. 17, 24). Venturus ad Christi sedem, ad regnorum coelestium claritatem, lugere non debet nec plangere, sed potius secundum pollicitationem Domini, secundum fidem veri, in profectione hac sua et translatione gaudere.

XXIII. Mors translatio est ad meliorem statum

Sic denique invenimus et Enoch translatum esse, qui Deo placuit, sicut in Genesi testatur et loquitur Scriptura divina: *Et placuit Enoch Deo, et non est inventus postmodum, quia Deus illum transtulit* (Gen. 5, 24). Hoc fuit placuisse in conspectu Dei, de hoc contagio seculi meruisse transferri. Sed et per Salomonem docet Spiritus sanctus, eos qui Deo placeant maturius istinc eximi et citius liberari, ne dum in isto mundo diutius immorantur, mundi contactibus polluantur. *Raptus est*, inquit, *ne malitia mutaret intellectum illius. Placita enim erat Deo anima ejus. Propter hoc properavit educere eum de media iniquitate* (Sap. 4, 11. 14). Sic et in psalmis ad Dominum properat spirituali fide Deo suo anima devota dicens: *Quam dilectissimae habitationes tuae, Deus virtutum. Desiderat et properat anima mea ad atria Dei* (Psal. 83, 2 s.).

XXIV. Mori non vult quem mundus oblectat

Ejus est in mundo diu velle remanere, quem mundus oblectat, quem seculum blandiens atque decipiens illecebris terrenae voluptatis invitat. Porro cum mundus oderit christianum, quid amas eum, qui te odit, et non magis sequeris Christum, qui te et redemit et diligit? Joannes in epistola sua clamat et loquitur, et ne carnalia

desideria sectantes mundum diligamus hortatur. *Nolite*, inquit, *diligere mundum neque ea quae in mundo sunt. Si quis dilexerit mundum, non est caritas Patris in illo: quia omne, quod in mundo est, concupiscentia carnis est et concupiscentia oculorum et ambitio seculi, quae non est a Patre, sed ex concupiscentia mundi, et mundus transibit et concupiscentia ejus. Qui autem fecerit voluntatem Dei manet in aeternum, quomodo et Deus manet in aeternum* (1. Joa. 2, 15 ss.). Potius, fratres dilectissimi, mente integra, fide firma, virtute robusta, parati ad omnem voluntatem Dei simus, pavore mortis excluso immortalitatem quae sequitur cogitemus. Hoc nos ostendamus esse, quod credimus, ut neque carorum lugeamus excessum, et cum accersitionis propriae dies venerit, incunctanter et libenter ad Dominum ipso vocante veniamus.

XXV. Gratulandum nobis est, si exitu maturiore subtracti plagis imminentibus exuamur

Quod cum semper faciendum fuerit Dei servis, nunc fieri multo magis debet, corruente jam mundo et malorum infestantium turbinibus obsesso; ut qui cernimus coepisse jam gravia, et scimus imminere graviora, lucrum maximum computemus, si istinc velocius recedamus. Si in habitaculo tuo parietes vetustate nutarent, tecta desuper tremerent, domus jam fatigata, jam lassa, aedificiis senectute labentibus ruinam proximam minaretur, nonne omni celeritate migrares? Si navigante te turbida et procellosa tempestas fluctibus violentius excitatis praenunciaret futura naufragia, nonne portum velociter peteres? Mundus ecce nutat et labitur, et ruinam sui non jam senectute rerum sed fine testatur, et tu non Deo gratias agis, non tibi gratularis, quod exitu maturiore subtractus, ruinis et naufragiis et plagis imminentibus exuaris?

XXVI. Ad patriam nostram properemus

Considerandum est, fratres dilectissimi, et identidem cogitandum, renunciasse nos mundo et tanquam hospites et peregrinos istic interim degere. Amplectamur diem, qui assignat singulos domicilio suo, qui nos istinc ereptos et laqueis secularibus exsolutos paradiso restituit et regno. Quis non peregre constitutus properaret in patriam regredi? Quis non ad suos navigare festinans ventum prosperum cupidius optaret, ut velociter caros liceret amplecti? Patriam nostram paradisum computamus. Parentes patriarchas habere jam coepimus. Quid non properamus et currimus, ut patriam nostram videre, ut parentes salutare possimus? Magnus illic nos carorum numerus exspectat, parentum, fratrum, filiorum frequens nos et copiosa turba desiderat, jam de sua incolumitate secura, et adhuc de nostra salute sollicita. Ad horum conspectum et complexum venire, quanta et illis et nobis in commune laetitia est? Qualis illic coelestium regnorum voluptas sine timore

moriendi, et cum aeternitate vivendi quam summa et perpetua felicitas? Illic apostolorum gloriosus chorus, illic prophetarum exsultantium numerus, illic martyrum innumerabilis populus ob certaminis et passionis victoriam coronatus, triumphantes illic virgines, quae concupiscentiam carnis et corporis continentiae robore subegerunt, remunerati misericordes, qui alimentis et largitionibus pauperum justitiae opera fecerunt, qui dominica praecepta servantes ad coelestes thesauros terrena patrimonia transtulerunt. Ad hos, fratres dilectissimi, avida cupiditate properemus, ut cum his cito esse, ut cito ad Christum venire contingat optemus. Hanc cogitationem nostram Deus videat, hoc propositum mentis et fidei Dominus Christus aspiciat, daturus eis gloriae suae ampliora praemia, quorum circa se fuerint desideria majora.

~~~~~~~~~~~

Sanctorum Patrum opuscula selecta. Ad usum praesertim studiosorum theologiae. IV. (*S. Caecilii Cypriani opuscula de Mortalitate, de Opere et Eleemosyna, de Patientia. Quinti Septimii Florentii Tertulliani liber de Patientia et exhortatio ad Martyres*). Edidit et commentariis auxit H. Hurter S. J., Professor p. o. Theologiae in C. R. Universitate Oenipontana. Cum Approbatione Celsissimi et Reverendissimi Episcopi Brixinensis et Facultate Superiorum. Oeniponti. LIBRARIA ACADEMICA WAGNERIANA. 1868, pp. 1-28.

Notae:

(1) Tractatus *de Mortalitate* compositus fuit occasione pestilentiae, quae grassata est per imperium romanum ac praesertim per Africam, quamque describit Pontius in vita S. Cypriani c. 9 s. (opusc. T. 1. p. 14 ss.), anno, quo Gallus et Volusianus mortui sunt. Verum quo praecise anno num 252. vel 253. vel 254. hunc librum S. Cyprianus composuerit, inter eruditos controvertitur. Cf. Lumper (*Hist. theol. crit. de vita etc. SS. PP.* p. 11. s. 3. c. 3. a. 8). Cum hac peste grassante animadvertisset quosdam e plebe sua vel imbecillitate animi, vel fidei parvitate, vel dulcedine secularis vitae, vel sexus mollitie, vel quod gravius est, veritatis errore minus stare fortiter, nec pectoris sui divinum atque invictum robur exserere, eorum animos dejectos erigere statuit; hinc ut mortis timorem eorum animis excuteret, luculenter ostendit, nec propriam mortem esse timendam, nec aliorum, qui nobis vinculis aut carnis aut spiritus juncti sunt, amissionem sive metuendam esse Christiano, sive lugendam: imo potius bonis fidelibus gratulandum esse morientibus demonstrat, quando hujus vitae tentationibus auferuntur, deinceps in beatissima securitate mansuri. Ita paucis hujus eximii libelli scopum cl. Fessler (*Institutiones Patrologiae* V. 1. §. 92), complectitur. Illum magni fecit S. Augustinus, qui de eo haec habet (*De praedestinatione Sanctorum* c. 14. n. 26): "Scripsit librum de Mortalitate Cyprianus, *multis ac pene omnibus, qui ecclesiasticas literas amant, laudabiliter notum*". Eum iterum laudat ep. 217. ad Vitalem n. 22. et op. imperf. c. Jul. L. 6. c. 14.

(2) Ita Baluzius scribit et distinguit secutus auctoritatem sex veterum exemplarium. Clarior tamen est lectio vulgata omnibusque editionibus communis, quae ita habet: *Si in Christum credimus, fidem verbis et promissis ejus habeamus, et non morituri in aeternum ad Christum, cum quo victuri et regnaturi semper sumus, laeta securitate veniamus*.
~~~~~~~~~~~

ŚWIĘTY CYPRIAN KARTAGIŃSKI
I KARNOŚĆ KOŚCIOŁA W III WIEKU

KS. JAN BADENI SI

~~~~~~~~~

Niektórym z wybitnych postaci historycznych ten nieszczęsny przypada los, że w każdej nowo podjętej walce z Kościołem bez żadnej winy ze swej strony, służą za sztandar przeciwnikom. Jedną z takich postaci, jest umęczony w połowie trzeciego wieku, biskup Kartagiński: św. Cyprian. Stulecie zaledwo upłynęło od śmierci tego wielkiego Doktora Kościoła, a już bronić go musiał Augustyn św. przeciw nadużywającym powagi jego imienia donatystom. Protestanci wszystkich odcieni, janseniści, później Febroniusz, a przed 25 laty Reinkens (1) poszli śladami donatystów: w dłuższych i krótszych rozprawach udowadniali mozolną argumentacją, długimi, sztucznie sklejonymi cytatami, że Cyprian, "wielki zwolennik kościelnej demokracji", trzymając się systemu "pełnego miłości" Jana, najsroższym był wrogiem "nietolerantnego Piotra", względnie rzymskiego prymatu. Szkoła dzisiejszych pogan, której najgłośniejszym, a może i najzdolniejszym przywódcą był Renan, nie mogła z tak pięknej nie korzystać tradycji. W zeszytach wrześniowych "Revue des Deux Mondes" z r. 1885, pojawił się artykuł *Cyprien, évéque de Carthage* przez Ernesta Haveta, autora książki *Le christianisme et ses origines*, której rozprawa ta jest tylko naturalnym dalszym ciągiem. Jansenistom i Reinkensowi chodziło o wykazanie, że męczennik kartagiński nie uznawał nad sobą władzy papieskiej; dla Haveta całe życie Cypriana ma służyć za dowód, że dawni chrześcijanie, zwłaszcza uczeńsi i mędrsi, nie brali chrześcijaństwa tak bardzo na serio; że wyznawanie wiary było rodzajem rzemiosła, miłosierdzie kwestą kasty, męczeństwo czymś na kształt pieniężnego interesu. I stąd też zasadnicza różnica między pismami i tendencją np. jansenistów, a Haveta, między rodzajem wojny prowadzonej dawniej a dzisiaj: Kto dał się przekonać jansenistom, wyrzekał się katolicyzmu; kogo omamią frazesy Haveta zrzec się musi nazwy chrześcijanina.
~~~~~~~~~

Odmienna walka i odmienna taktyka wojenna. Protestanci: Luter, Kalwin, De Dominis, Otius, Spanheim, Forbesius, magdeburscy centuriatorowie, janseniści: Dupin, Deschamps, Gilbert i mnogi zastęp innych, występują w pole z ciężkim rynsztunkiem, cytują łacińskich i greckich uczonych, sobory powszechne i prowincjonalne synody, dawne i nowe martyrologia, brewiarze rzymskie i hiszpańskie, litanie nawet używane w różnych kościołach, ważą na łuty każde słówko, zastanawiają się nad możliwym przecinkiem lub kropką (2). Havet nie troszczy się o takie uczone przybory; gdzie Dupin lub Spanheim zapisawszy długie arkusze, do jasnej konkluzji przyjść nie mogą, tam wierny uczeń Renana, pisze jak mistrz bez ogródki i bez dowodów: "Rzecz jest jasna" – "Wątpliwości nie podlega". – "Jedność Kościoła, wziąwszy wszystko razem, była tylko jednością moralną, idealną" (3). "W zasadzie, Cyprian uważał biskupa rzymskiego za równego sobie" (4). "Oczywistą jest rzeczą, że w ustępie, przytaczanym zazwyczaj na poparcie rzymskiego prymatu, Cyprian nie odstępuje w niczym od swych zasad" (5). A o parę wierszów dalej: "Powtarzam raz jeszcze (6), Kościół w wieku III nie miał jedności zewnętrznej, bo nie miał uznanego wspólnego naczelnika". A więc Kościół nie miał wspólnej głowy, bo mu brakowało jedności; brakowało mu jedności, bo nie miał wspólnej głowy.

Wierzyć się nie chce własnym oczom, by można tak sypać zapewnieniami: "pewną, oczywistą, jasną jest rzeczą" w kwestiach bynajmniej nieoczywistych i niepewnych, a w dodatku żadnym, i to zgoła żadnym słów swoich nie poprzeć dowodem. Natomiast w innych ustępach, krytycznym nie ma końca: "Sądzę, mniemam, wyobrażam sobie, rzeczą jest naturalną, można przyjąć, zdawałoby się" (7). Nie wydaje się, ale rzeczą jest istotnie oczywistą, że metodą Haveta jest, utwory własnej wyobraźni podawać za niezbite pewniki, świadectwa całej starożytności osłabiać sceptycznym "zdawałoby się", lub wprost kategorycznie im przeczyć, nie tłumacząc się przed publicznością z tajemnych swych racji i ukrytych powodów. Prawda, że samowolne to postępowanie doprowadza czasem do dziwnych sprzeczności. Tak np. zganiwszy Cypriana, że w czasie prześladowania opuścił Kartaginę (str. 33), przyznaje Havet na następnej stronie, że w danych okolicznościach najrozsądniej sobie postąpił (str. 34), a dalej przytacza list kleru kartagińskiego, pochwalający ucieczkę swego biskupa (str. 35). Biskupi hiszpańscy udali się do Rzymu, aby otrzymać sprawiedliwość u papieża Stefana (str. 64); a z a t e m (sic!) pewną jest rzeczą, że w wieku III biskup rzymski nie był naczelnikiem Kościoła, nie dzierżył żadnej przyznanej powszechnie władzy, choć z drugiej strony zaprzeczyć niepodobna, że niemałą miał władzę moralną (str. 64). Wreszcie, jak

Renan ostatnim górnolotnym frazesem "życia Jezusa" zaprzecza całej swej książce, tak Havet końcowym zdaniem swego artykułu, zadaje kłam całemu poprzedniemu opowiadaniu. Męczeństwo Cypriana było owocem pychy i dobrze zrozumianej polityki: "można suponować, że Cyprian zostając chrześcijaninem, wiedział do czego zdąża – do biskupstwa" (str. 30); Cyprian w mowach swych przesadza! (str. 291); w mowach tych, jak w nasieniu mieściła się już przyszła nietolerancja (str. 293); "męczy on nas w nich czasami konwencjonalnymi formułkami chrześcijańskiej pokory" (str. 295), w innych pismach "zbyt zajęty jest sobą", "dochodzi do dziwnych subtelności i śmieszności" (str. 299). Cyprian zatem był człowiekiem pysznym, o miernych zdolnościach, sam pozostawał w błędzie, a w każdym razie był dla innych zwodzicielem! Bynajmniej odpowiada Havet, przy końcu swej rozprawy: "Cyprian zaczerpnął widocznie swą wymowę z wyższych i czystszych nad te uczuć, którymi świat zewnętrzny się zadowalał. Biskup kartagiński był mówcą, bo cały lud żył jego słowem, każde jego kazanie, każde pismo było czynem, aż do tej ostatniej godziny, w której odpowiadając prokonsulowi, odnalazł wymowniejsze nad wszelkie słowa milczenie, i w jedno «nie» włożył całą duszę, która dotychczas żyła w jego mowach" (str. 311).

Czy to tylko nie jaka mistyfikacja? Niestety, nie! *Życie Jezusa* Renana, *Chrześcijanizm i jego początki* Haveta, nie były, ani z większą logiką, ani z większą uczciwością skreślone, a przecież rozeszły się po świecie, wiele złego zrobiły, i głośne swym autorom zdobyły imię. Dziś kiedy oczy świata całego, jak uważa Havet, zwracają się ku świeżo wskrzeszonej stolicy biskupiej w Kartaginie, nie od rzeczy będzie przypatrzyć się życiu, nauce i walkom biskupa męczennika z Kartaginy.

I.

Pierwsze prace Cypriana.

O młodzieńczym życiu Cypriana nader szczupłe przechowały się wiadomości. Długie lata żył w pogaństwie, uczył podobno retoryki, wreszcie tknęła go łaska Boża (8). "Leżałem w ciemnościach, pisze w jednym z późniejszych listów, przypominającym «wyznania» św. Augustyna, noc ciemna otaczała mię, rzucany falami świata, nie wiedziałem dokąd skierować błędne i chwiejne kroki; drogi nie znałem, prawda i światło kryły się przede mną, obyczaje me malowały mi spełnienie dobrotliwych obietnic Bożych, jako rzecz twardą i trudną: nie chciałem wierzyć, by mógł się ktoś odrodzić, by mógł wzmocniony obmyciem zbawczej

wody, złożyć z siebie dawne życie, pozostać tym samym co do ciała, lecz umysł i ducha przemienić... Kiedyż nauczy się oszczędności przyzwyczajony do wspaniałych biesiad, do wykwintnych potraw? Jakże wejdzie w plebejuszowskie szeregi mąż, co przywykł jaśnieć złotem, błyszczeć purpurą? Cieszy się władzą, do zaszczytów dąży; bez sławy, bez władzy żyć nie może. Otoczony zazwyczaj gromadą klientów, całym szeregiem pochlebiających przyjaciół, samotność uważa za karę. Dawne pokusy z ułudą szczęścia odstąpić nie chcą: wabią ku sobie kubki pełne wina, nadyma pycha, gniew rozpala, drapieżność niepokoi, krwiożerczość bodźca dodaje, ambicja łechce, rozpusta o ziemię obala.

Tak często i długo rozmyślałem. Przeróżne błędy i grzechy przeszłego żywota, tak już do mnie przylgnęły, że nie wierzyłem, bym je mógł kiedy z serca wyrwać; słuchałem każdego rozkazu wszczepionych namiętności, rozpaczając o poprawie, błędy swe głaskałem, uważałem je za część własnej swej istoty. Dopiero gdy odradzająca woda obmyła plamy poprzedniego życia, jasne i czyste światło zawitało do oczyszczonego serca; dopiero gdy niebieski Gość, Duch Boży do mej piersi wstąpił, gdy mię powtórne narodzenie nowym człowiekiem uczyniło, dziwnie a od razu znikły wątpliwości, opadły zasłony z tajemnic, ciemności rozjaśniły się, okazało się łatwym, co przedtem trudnym się wydawało, możliwym, co przedtem było niepodobnym".

Narzędziem łaski, którego użył Bóg do nawrócenia Cypriana, był kapłan Cecylius, "mąż sprawiedliwy i chwalebnej pamięci", jak go zwie Pontius (9), sam niedawno z bałwochwalstwa wyrwany. Na cześć gorliwego tego kapłana, złączył nowonawrócony jego nazwisko ze swoim i odtąd zwał się *Thascius Caecilius Cyprianus*. Ledwie przyjął chrzest św. (r. 243), otworzył całe serce napływającej łasce (10) i cały czas poświęcał modlitwie, studiom Pisma św. i rozczytywaniu się w dziełach pierwszych apologetów i Ojców Kościoła. Ognistej wyobraźni i sercu Cypriana najbardziej przypadł do smaku, pełen erudycji, gorący, często subtelny Tertulian. Wielki ten geniusz, autor najwspanialszej w owe czasy apologii chrześcijaństwa, trawił od czterdziestego roku życia wielkie umysłowe siły w ponurej sekcie montanistów, broniąc jej zasad więcej może z pychy, niż z przekonania. W chwili nawrócenia Cypriana, już dwa lata tylko przedzielały Tertuliana od grobu, do którego miał zstąpić trwając w swych błędach ze zwykłą sobie zaciętością. Smutny jednak upadek wielkiego apologety nie odejmował wartości dawniejszym jego pracom, i Cyprian tak nimi się zachwycał, że do sekretarza swego nie mówił nigdy inaczej, jak tylko: "Podaj nauczyciela", tj.

Tertuliana, i każdego dnia jakiś ustęp z niego odczytywał (11). Obaj Afrykanie rodem z Kartaginy, obaj z natury popędliwi i do pewnej przesady skłonni, obaj obdarzeni znakomitym talentem. Nieszczęściem mistrz spędziwszy młode lata na obronie Kościoła, przeszedł otwarcie w szeregi jego odstępców (12); szczęśliwszy a pokorniejszy uczeń krwią męczeńską obmył winę, jeśli się jakiej w zbytnim zapale walki dopuścił.

Cyprian zanadto był mężem czynu, by mógł długie miesiące spędzać nad foliałami, które tyle mu nowych odkrywały tajemnic, a nie zapragnąć udzielić tych skarbów osobistym swym przyjaciołom i tym wszystkim, których od dnia chrztu nazywał, lub chciał nazywać braćmi. Spoglądając wokoło siebie widział jasno, że tylko chrześcijanizm zdolen jest wlać nowe życie w ową strupieszałą pogaństwem ludzkość. Sam Cyprian stanąwszy, jak się wyraża, na szczycie stromej góry, wzniesionej nad całą ziemią, skreśla nam z niej smutny obraz ówczesnego rzymskiego świata (13):

"Spojrzyj: tu zbójcy zamykają drogi, tam po morzach grasują, wszędzie obozy wojenne, wszędzie krwawy strach ludzi rozłącza. Ziemia przesiąkła krwią; zabójstwo popełnione przez jednego, zowiemy zbrodnią; popełnione publicznie i przez wielu, męstwem. Nie niewinność, ale wielkość zbrodni zapewnia występkom bezkarność.

A teraz zwróć oko na miasta, a spotkasz się z gwarem, z przepychem, stokroć smutniejszym od ciszy pustyni. Gotują gladiatorskie igrzyska, by krew nasyciła rozpustę okrutnego wzroku. Pożywniejszymi pokarmami tuczą ciała, by śmierć, utuczonego drożej kosztowała. Mordem jednego człowieka rozweselają drugich; umieć zabijać jest nauką, rzemiosłem, sztuką, a zabijać – chwałą... Żyjący stroją się na dobrowolny pogrzeb; nieszczęśliwi ze swych nieszczęść się chełpią. Walczą ze zwierzętami nie dla popełnionej zbrodni, ale dla szaleństwa patrzących. Ojcowie przypatrują się synom: brat na arenie, a między widzami siostra.

Spojrzyj na teatralną scenę, a również zabolejesz i zawstydzisz się. Koturn tragiczny zależy na opowiadaniu wierszem dawno minionych występków. Dawne obrzydliwości i ojcobójstwa stają przed okiem wiernie skopiowane, byśmy snadź nie zapomnieli na zbrodnie popełnione przed wiekami, ucho napomina każdy czas i wiek, że dziać się może, co się już działo... Przeszłe, minione zbrodnie za przykład służą. Raduje się serce ucząc się od aktorów bezeceństw i przypomina sobie na ich widok domowe swe występki, lub na przyszłość bierze naukę... Wstydliwa matrona poszła na widowisko: powraca z widowiska niewstydliwą...

A teraz wejdźmy na forum. Wiszą prawa na dwunastu wyryte tablicach, czytają wszyscy różne przepisy w stali wykute: czytając prawa łamią je; chodząc między przepisami, pomiatają nimi. Niewinność i prawo wygnane stąd nawet, gdzie ma być bronione. Podnoszą się w górę wściekłe głosy kłócących się; wszędzie widać togi, ale nie masz pokoju, całe forum, jakby w szale, gniewem zionie; tam topór, tu miecz i kat, narzędzie do bodzenia ciała, narzędzie do rozciągania, do rozrywania w kawałki, ogień wypalający, więcej tortur na ciało jednego człowieka, niż członków. I któż przyjdzie z pomocą? Może adwokat? Oszukuje i kłamie. Sędzia? Wszak wyrok sprzedaje. Siedzący na trybunale mściciel sprawiedliwości sam zbrodnią się kala, i żeby zginął niewinnie oskarżony, on sam winnym się staje... Ten, testament podrzuca, ów akta fałszuje; tu dzieci odsądzają od dziedzictwa, tam dają majątek ludziom obcym; nieprzyjaciel sypie słowa kłamliwe, oszczerca staje do walki, świadek oczernia. Wszędzie króluje sprzedajna potęga głosów zaprzedanych w niewolę kłamstwu, a tymczasem zbrodniarze, nawet razem z niewinnymi nie giną. Nikogo prawa nie straszą; kwestor i sędzia dla nikogo nie groźny. Trudno lękać się tego, kogo możesz przekupić...

...Widzisz tego, z daleka jaśniejącego strojem, któremu zdaje się, że blask go purpury otacza. Jakąż podłością blask ten okupił; ileż musiał wprzód znieść upokorzeń od pysznych wyborców; do iluż dumnych progów z rannym powitaniem się czołgał!... Ale i bogacze, co wypędziwszy ubogich z ich granic, zajęli lasy po lasach i rozciągnęli w nieskończoność swe łąki i pola... nie siadają spokojnie do uczty, sen od nich ucieka. Wzdycha przy biesiadzie, choć wychyla kielichy sadzone perłami, a gdy miękkie łoże, wzdąwszy się wysoko, pokryje ich ciało wychudzone ucztami, czuwa, przewracając się w puchu. Nie rozumie biedak, że to tortury – choć pięknie osłonione; że okuty w złote łańcuchy, nie właścicielem jest, ale niewolnikiem bogactw i dostatków.

Otóż obraz dni dzisiejszych, kończy Cyprian. Jedynym ratunkiem, jedynym bezpiecznym portem, wznieść oczy do nieba, a światem wzgardzić. Niczego już żądać, niczego pragnąć od świata nie może ten, kto stanął ponad światem. Chciejmy tylko a będziem szczęśliwymi, staniemy ponad światem, bo Duch Boży wnijdzie do naszego serca. Jak samo z siebie słońce rzuca promienie, dzień oświeca, źródło wypuszcza wodę, deszcz orzeźwia, tak Duch Boży do nas wstępuje. Gdy dusza spoglądając na niebo, poznała swego Stwórcę, wtedy wyższa nad słońce, wznioślejsza od wszelkiej ziemskiej potęgi, zaczyna żyć życiem jej przynależnym".

Do tego celu doprowadzić świat cały. Przekształcić i tak go ocalić, stało się jedynym marzeniem gorącej duszy Cypriana. Jednocześnie niemal rozpoczął polemikę przeciw poganom i żydom, a zarazem pracował nad usunięciem pewnych nadużyć przechowanych z pogaństwa, lub świeżo kiełkujących w chrześcijańskich koloniach Afryki. W polemicznych i tetycznych rozprawach styl Cypriana zmężniał i dojrzał. Św. Augustyn bardzo ostro krytykuje list do Donata (14): "Może naumyślnie zachował w tym liście błogosławiony Cyprian nadętość słów, aby późniejsze pokolenia wiedziały, jaki język i styl zdrowa nauka chrześcijańska z niesmacznej napuszystości wyleczyła". Natomiast o następnych pismach wyraża się z wszelkim uznaniem: "W późniejszych dziełach przebija się skromna a poważna wymowa, bezpiecznie się można w niej rozmiłować, dobrze jest do niej zdążać, ale bardzo trudno ją osiągnąć".

Istotnie wielką czuć różnicę między datowanym r. 240 listem do Donata a ledwie o rok późniejszą polemiczną rozprawą *De vanitate idolorum* (15). Idąc śladem ulubionych swych mistrzów: Tertuliana i Minucjusza, udowadnia Cyprian, "że bałwany nie są bogami, że Bóg tylko jest jeden i przez Chrystusa spłynęło zbawienie na wierzących". Św. Hieronim nie znajduje słów na pochwałę tego pisma (16): "Złączył tu Cyprian treściwość i niezmierną historyczną erudycję z świetnością mowy i myśli". Załatwiwszy się z poganami zwrócił się Cyprian, już wyświęcony na kapłana przez biskupa kartagińskiego Donata r. 247, przeciw zapamiętałym, "Pisma św. nierozumiejącym" żydom (17), w księgach *Testimoniorum adversus Judaeos*. Wybrany biskupem kartagińskim po śmierci Donata r. 248, jął się niezbędnej reformacji życia i obyczajów wielu dziewic chrześcijańskich.

Dziewictwo, ów "kwiat chrześcijaństwa, klejnot i ozdoba łaski duchowej, obraz Boży", jak wyraża się Cyprian (18), rozrósłszy się bujnie w chrześcijańskiej Afryce, nieznacznie tracić poczęło pierwotny nieskalany swój blask i świetność. Mimo największej czujności, pogańskie nawyknienia i obyczaje wciskały się do pałaców i domków, w których Bogu zaślubione dziewice wieść miały życie ubogie, poświęcone wyłącznie modlitwie, dobrym uczynkom i pokucie. Poganie wskazywali z ironicznym uśmiechem na chrześcijańskie dziewice błyszczące od złota, uginające się pod ciężarem drogich kamieni; przypatrywali się z złośliwym zadowoleniem sztucznie umalowanym twarzom, utrefionym włosom, powleczonym delikatną farbą powiekom. Gorsze nawet pogłoski rozchodziły się po Kartaginie. Opowiadano głośno, że chrześcijańskie dziewice, unikające z pewną ostentacją teatralnych widowisk, nie uważały sobie bynajmniej za skrupuł brać

udział w rozpustnych biesiadach weselnych, że widziano je nawet w owych przybytkach zepsucia: łaźniach publicznych.

Zgorszeniu temu należało położyć tamę. Z powagą biskupią, z otwartością możliwą tylko w owe czasy, a która sama wskazywała na wielkość złego, domagającego się energicznego lekarstwa, wystąpił Cyprian przeciw szerzącej się zarazie w bardzo silnie napisanej księdze: *De habitu virginum* (19). Znający się dobrze na rzeczy Hieronim, sam reformator a raczej założyciel życia klasztornego, polecał gorąco i radził czytać "wyborne" to dziełko (20), będące widocznie równie na czasie w Kartaginie, jak w Rzymie – w trzecim, jak w czwartym wieku. "Dziewica, ostrzega Cyprian, nie tylko powinna strzec się grzechu, ale każdego cienia grzechu, wszystkiego co do grzechu może doprowadzić. Nie dość być dziewicą; niech każdy wie, że nią jesteś;... niech duchowych bogactw strój ciała nie zaciemnia... Czemuż przechadza się ustrojona, utrefiona, jak gdyby miała lub szukała sobie męża? Dziewica niech się obawia ludziom podobać; niech nie wystawia się na niebezpieczeństwo, jeśli pragnie się zachować dla rzeczy wyższych i Bożych... Żadnemu chrześcijaninowi nie przystoi, a tym mniej dziewicy szukać dla siebie czci i chwały z wdzięków cielesnych; dziewica winna jedynie łaknąć słowa Bożego, pożądać dóbr nigdy nie zmiennych. A jeśli już z ciała mamy chwały szukać, to chyba wtedy, gdy dla wyznania wiary męki cierpimy, gdy kobieta zwycięża stałością umysłu męczących ją mężów, gdy znosi ogień lub krzyż, gdy poddaje szyję żelazu, lub kłom dzikiego zwierza, aby otrzymać wieniec. Te są najdroższe naszyjniki, ten najpiękniejszy strój ciała".

Kartagińskie dziewice wymawiały swe stroje i cały sposób postępowania koniecznością prowadzenia domu i życia odpowiedniego dostatkom i stanowisku. Jak wszędzie, tak i tutaj niemało ważyła moda, wzgląd na przyjaciółki, na sąsiadki trzymające się dawnych bożków i obyczajów. "Mówisz, odpowiada Cyprian, żeś zamożna, żeś bogata. Aleć nie wszystko co w twej mocy, toś powinna czynić, i nie należy przekładać ambitnych, światowych mamideł nad wstyd i cześć dziewictwa. A jeśli rozczesawszy włosy w wykwintne pukle, z pompą przechadzać się poczniesz po ulicy, a tak przyciągniesz na siebie oczy młodzieży, dodasz pokarmu pożądliwości, rozniecisz ogień grzechu, i choć sama nie zginiesz, innych zatracisz i staniesz się dla patrzących mieczem i trucizną, – wymawiać ci się nie wolno, że twe serce czyste i wstydliwe... Mówisz, żeś bogata i zamożna; że możesz używać darów od Boga ci użyczonych. Używaj – ale na rzeczy pożyteczne; używaj – ale na dobre uczynki, używaj – ale na wypełnienie rozkazów Bożych, napomnień Pańskich.

Niech ubodzy czują, żeś bogata; zostający w nędzy niech się dowiedzą, żeś zamożna; dziedzictwo swe daj Bogu na lichwę, Chrystusa nim nakarm. Wielu modlitwami uproś sobie zachowanie chwały dziewictwa, abyś nagrodę Pańską osiągnęła... Wszak i głos Bóg dał człowiekowi, a przecież nie wolno śpiewać miłosnych lub bezecnych piosnek; i żelaza użyczył Bóg na uprawę roli, a nie na zabójstwa; i nie godzi się składać ofiar bałwanom, choć kadzidło i wino i ogień od Boga pochodzi"...

Niedaleki czas miał okazać, jak słuszne były przestrogi, rady i groźby Cypriana. Ówczesnym chrześcijanom nie wolno było trzymać się środkowej drogi między nawyknieniami pogaństwa a łaską Bożą; kto próbował iść tą śliską ścieżką, tego wnet prześladowanie spychało w rzędy bałwochwalców; lub gdy jawnego prześladowania nie było, bądź schizma, bądź nowa jaka herezja odłączała od Kościoła. W chwili gdy Cyprian pisał wymowne słowa o obyczajach dziewic, obie te klęski: prześladowanie i schizma, wisiały już nad kościołem kartagińskim.

II.

Prześladowanie. – Kwestia "upadłych". – Schizma Kartagińska.

Od samego niemal początku trzeciego wieku, bo od śmierci cesarza Sewera r. 211, cieszyli się chrześcijanie pokojem. Wprawdzie Maksymin z Tracji wydał nowe edykty r. 235, ale rządy tego cesarza trwały niedługo, i już w trzy lata po podpisaniu krwawego edyktu, poszedł on w zapomnienie. Obyczaje w wielu chrześcijańskich koloniach zmiękły; z pewnym niedowierzaniem opowiadano sobie o bohaterstwie męczenników, których bardzo niewielu osobiście znało. Wtem rozeszła się pogłoska, że dwaj Decjusze, ojciec i syn, pokonawszy pod Weroną cesarza Filipa pod koniec r. 249, objęli rządy cesarstwa rzymskiego, i z pewną gorączkową niecierpliwością, odnowili dawne wyroki przeciw "wrogom państwa" – chrześcijanom. Pogłoski zmieniły się w pewność, gdy w lutym r. 250 przybyli wysłańcy do Afryki z edyktem, wystawionym od kilku miesięcy na placach Rzymu. W Kartaginie powstał popłoch nie do opisania. Dotychczasowe prześladowania wychodziły zazwyczaj od ludu, a rząd kierował tylko, jak za Marka Aureliusza, uśmierzał, jak za Hadriana, lub podniecał, jak za innych cesarzów, dziki fanatyzm tłumów; obecnie, uważa współczesny Orygenes (21), wydawało się, jakby wszyscy możni i potężni, książęta, senat, wszystkie miasta i stany, wzajemnie się sprzysięgły, aby wykorzenić z ziemi imię i lud Jezusowy. Wielu sądziło, że nadchodzi dzień sądu ostatecznego. Sam widok tortur, opowiada św. Grzegorz Nisseński (22), był

przerażający. Urzędnicy odłożyli na bok wszystkie inne sprawy, aby oddać się jedynie badaniu i katowaniu chrześcijan. W domach, po ulicach rozmawiano tylko o nowych uwięzieniach; gromady wyznawców ciągnęły z domów do więzień, z więzień do sądów, z sądów na plac męczeństwa.

W Rzymie rozpoczęło się prześladowanie męczeństwem św. Fabiana papieża 20 stycznia r. 250. Babylas, słynny przyjaciel Orygenesa, Ambroży, Krzysztof, dziewica sycylijska Agata, Akacjusz, Numidicus i krocie innych padli ofiarą pogańskiej zaciekłości. Wielu chrześcijan, pamiętnych na napomnienie Chrystusowe, kryło się w lasach, po pustyniach, niedostępnych pieczarach. Między innymi schronił się w górach biskup z Neo-Cezarei św. Grzegorz Cudotwórca; Cheremon biskup z Nicopolis i mnóstwo innych chrześcijan, chroniąc się miecza, zginęło z głodu i nędzy w niedostępnych pustyniach Arabii; z Aleksandrii i całego Egiptu ruszyły procesje wiernych do Tebaidy, którą miały wsławić blaskiem cnót heroicznych i nadziemskiej niemal pokuty.

Prokonsul Afryki zadowalał się z początku więzieniem chrześcijan, ale wnet ustąpić musiał przed prądem domagającym się natarczywie użycia energiczniejszych środków. Lud zgromadzony w cyrku, rozwścieklony widokiem krwi, domagał się coraz częściej i głośniej krwawych widowisk, a przede wszystkim śmierci Cypriana. Okrzyk "Cypriana lwom", stał się hasłem, ogólnym wyrazem nienawiści przeciw kartagińskim chrześcijanom. Nie chcąc niepotrzebnie narażać siebie i wiernych, nadto snem tajemniczym ostrzeżony, opuścił Cyprian Kartaginę i niedaleko od miasta bezpieczne znalazł schronienie.

Wnet poczęły go dochodzić choć przewidziane, ale nie mniej przeto bolesne wieści. Podobnie jak w bogatej Aleksandrii, tak i w Kartaginie, znaleźli się chrześcijanie, co na sam odgłos o zbliżających się śledztwach i torturach, w panicznej trwodze śpieszyli do prokonsula z zapewnieniem, że nie są i nie chcą być wyznawcami nienawistnej boskim cesarzom religii. Wielu wyprzedzało się do ołtarzów bogów i na wyścigi składali swe ofiary; inni chcąc uniknąć wstydu publicznej apostazji, zaopatrywali się w urzędowe książeczki, rodzaj paszportów, chroniących ich od poszukiwań. I pierwsi i drudzy, tak zwani "*libellatici*", w gruncie rzeczy wyrzekali się chrześcijaństwa; przynajmniej władze rządowe i opinia publiczna obie te klasy zaliczała do tej samej kategorii odstępców. Na domiar złego, niektórzy ze statecznych wyznawców wiary, uniesieni pychą, czy jakimś szałem, rzucali się w przepaść występku, mażąc złym życiem, kłótniami i zazdrością, poprzednie cnoty.

"Raczej łzami, pisał rok później Cyprian w księdze *De lapsis* (23), niż słowy wyrazić by należało boleść nad tą raną ciała naszego, nad różnorodnym licznego niegdyś ludu upadkiem... Z bolejącymi boleję, z płaczącymi płaczę, z upadłymi wydaje mi się, że sam upadłem". Grzechy ludu i kapłanów, główną są przyczyną prześladowania: miękkość obyczajów z męczeństwem się nie zgadzała. Jakiż to okropny widok przedstawiali ci, co przedtem zwali się Chrystusowymi wyznawcami?

"Nie czekali by ich ujęto, by zapytani wyrzekli się Chrystusa. Przed walką wielu już było zwyciężonych, przed potyczką wielu zabitych; tego nawet zbytku sobie nie dozwolili, żeby się wydawało, iż z niechęcią przystępują do ołtarzy. Sami, z własnej woli biegli na rynek, w ramiona śmierci się rzucali, jak gdyby już dawno jej pożądali, jak gdyby chwytali się sposobności od dawna oczekiwanej. Iluż to musieli urzędnicy z powodu późnego wieczora odprawić do następnego rana; iluż błagało i prosiło, aby zaguby ich nie odkładać... Powiedz, gdyś dobrowolnie wstąpił na kapitol, gdyś z własnej woli poddał kark pod jarzmo okrutnego występku, wszak zachwiały się pod tobą nogi, wzrok mgłą zaszedł, wstrzęsły się wnętrzności, opadły ramiona? czyż zmysły cię nie odstąpiły, język nie zdrętwiał, słów nie zabrakło? I mógł tam stać sługa Boży, i mógł mówić i Chrystusa się wyrzec, ten, który już wyrzekł się szatana i świata? Czyliż ołtarz, do którego przystępował ów na śmierć skazany nie był dlań stosem? Czyliż nie powinien był wzdrygnąć się i uciec jakby przed własną swą trumną, przed owym ołtarzem diabelskim, wypuszczającym z siebie dym czarny, smrodliwy? Po cóż nieszczęśliwy, kładziesz na ołtarz ofiary i bydlęta? Sameś do ołtarza, jako ofiara przystąpił: ofiarowałeś tam swe zbawienie; nadzieję swą nieszczęsnym tym ogniem spaliłeś.

Ale dla wielu nie dość było samym sobie śmierć zadać. Wzajemne namowy pchały lud do przepaści; jeden drugiemu podawał zatruty puchar śmierci, i żeby nic nie brakowało do pełności zbrodni, rodzice ciągnęli dzieci swe do ołtarzy... czyż nie przemówią owe niemowlęta, gdy dzień sądu nadejdzie: Nic złego nie uczyniłyśmy: nie z własnej woli zaraziłyśmy się pogańską nieczystością, opuściwszy pokarm i kielich Pański. Wiarołomność innych zgubiła nas; rodzice zmienili się dla nas w morderców. Oni wydarli nam Kościół-matkę; oni ojca-Boga za nas się wyrzekli"...

Wielu upadło, lecz równie wielu chrześcijan okazało się godnymi ukrzyżowanego Wodza, którego imię nosili. Z tymi wyznawcami Chrystusa pozostawał Cyprian ze swego ukrycia w ustawicznym listownym stosunku. Stałość ich i wytrwałość w mękach napawa go niebiańską radością: "Przypatrywały się z

podziwem tłumy ludu, pisze do męczonych już wyznawców (24), niebieskiej walce, walce Bożej, walce duchowej, Chrystusowej bitwie; przypatrywały się stojącym sługom Bożym, niewzruszonemu ich umysłowi, wolnemu głosowi, mocy Bożej; obnażonym na ziemskie strzały, lecz w broń wiary uzbrojonym. Męczeni stali silniejsi od męczących; rozszarpywane i bite członki zwyciężyły rozszarpujące i bijące knuty. Raz po raz powtarzane razy nie mogły pokonać niepokonanej wiary, choć zdarłszy ciało i do wnętrzności przeniknąwszy, nie uderzały już w członki sług Bożych, lecz w rany... O jakże szczęśliwy nasz Kościół, blaskiem zmiłowania Bożego oświecony, kąpiący się w świetle, wylanej za dni naszych, chwalebnej krwi męczenników. Świecił dawniej Kościół nieskalaną białością dobrych uczynków braci; teraz ustroił się w purpurową szatę krwi męczeńskiej: w wieńcu jego nie brak ni lilii, ni róż. – Lecz ciesząc się z odniesionego zwycięstwa, nie zapominajmy o przyszłych walkach". Nie dość, dobrze zacząć, ostrzega po wielekroć, trzeba i dobrze skończyć. "Nie dość zwyciężyć tortury; trzeba zwyciężyć i wczołgującą się do serca pychę, nie dawać zgorszenia wzajemnymi kłótniami, nieprzykładnym życiem" (25). "Módlmy się tylko ciągle, wytrwale, a Bóg ześle światło po burzy" (26). Do upomnień tych dołączał często Cyprian jakiś zasiłek pieniężny dla ogołoconych z wszystkiego wyznawców, i raz po raz polecał kartagińskim kapłanom, aby prześladowanym dostarczali niezbędnych przynajmniej potrzeb życia (27). Chrześcijanie kartagińscy nie pozostawali w tyle za swym pasterzem. "Cieszę się, mógł pisać Cyprian do wyznawców (28), gdy się dowiaduję, że wielu przepełnionych miłością braci naszych prześciga się wzajemnie, aby licznymi składkami potrzebom waszym zaradzić".

Pod koniec roku prześladowanie wzmogło się; nawet kilku kapłanów odpadło od wiary. Przerażeni tym chrześcijanie z pewną natarczywością domagali się powrotu Cypriana. Ale święty Biskup nie chciał odstąpić od raz powziętego planu, tym bardziej, że w nadziemskim widzeniu otrzymał wiadomość o zbliżającym się końcu prześladowczej burzy. Istotnie Decjusz zajęty uśmierzaniem wewnętrznych rozruchów i przygotowaniami do wojny przeciw hordom coraz śmielszych barbarzyńców, nie miał czasu, zwracać równie pilne, jak poprzednio, uwagi na rozrastający się wbrew cesarskim edyktom chrześcijanizm. Prokonsulowie znudzeni monotonnym przesłuchiwaniem rzekomych spiskowców, nie otrzymując naglących wskazówek z góry, coraz rzadziej zasiadali na trybunale, aż wreszcie około Wielkanocy r. 251, można było powiedzieć, iż torazowe prześladowanie już się zakończyło. Jak tylko mógł najśpieszniej powrócił Cyprian do Kartaginy, gdzie

obecność jego była niezbędną, wobec coraz groźniej występującej, kwestii "upadłych".

Znaczna liczba apostatów, ledwie wyrzekła się publicznie Chrystusa, śpieszyła do więzień lub domów męczonych poprzednio wyznawców, zatrzymywała ich w pochodzie męczeńskim, aby za ich wstawieniem się, bez odbycia przepisanej kanonami pokuty, otrzymać zupełne przebaczenie i powrót na łono Kościoła. Wyznawcy nie dawali się w ogóle długo prosić, i bez różnicy i namysłu rozdawali żądane "listy pokoju". Wszelką atoli miarę w tym względzie przeszedł niejaki Lucjan. Odpowiadając (29) zamieszkałemu w Rzymie przyjacielowi Celerianowi, który prosił wyznawców kartagińskich o udzielenie pokoju dwom upadłym swym siostrom Numerii i Kandydzie, Lucjan nie tylko zadość uczynił jego żądaniu, ale nadto opierając się na przebytych męczarniach i zasługach swych towarzyszy, udzielał ogólnego przebaczenia "nie tylko dwom tym osobom, ale i wszystkim, o których wiesz, iż przebaczyć im chcemy". Jednocześnie przesłał Cyprianowi, w imieniu kartagińskich wyznawców, następujący przechowany dotąd, ułaskawiający manifest (30).

"Wszyscy wyznawcy społem Cyprianowi, biskupowi, pozdrowienie.

Wiedz, iż wszystkim, o których się wywiesz, jak się po swej apostazji sprawowali, udzieliliśmy pokoju i postanowiliśmy, by to pismo doszło do wiadomości twojej i innych biskupów. Życzymy pokoju tobie i świętym męczennikom. W obecności kapłana i egzorcysty i lektora, Lucjan napisał".

Biskupowi więc zostawiał Lucjan tylko obowiązek sprawdzenia, jak się upadli po swej apostazji sprawowali; zresztą, nie oglądając się na władzę kościelną, sam wszechwładnie uwalniał od kar kanonicznych. Podobnej protestanckiej demagogii wkradającej się do kościelnej dyscypliny, Cyprian nie chciał i nie mógł ścierpieć. "Bezwątpienia, mówił i pisał, należy uwzględniać prośby męczenników, którzy krwią swą i zasługami mogą wyjednać zmniejszenie, lub zniesienie kar ciążących na odstępcach; ale prośby te powinny być rozsądne i poddane pod sąd i potwierdzenie biskupa. Jednakowo odpuszczać wszystkim, bez względu na okoliczności w których od wiary odstąpili, i na dzisiejsze ich usposobienie, nie znaczy to ranę leczyć, lecz ją zakrywać. Tacy zakrywają rany konających; kładą zewnętrzny plaster na śmiertelny wrzód, który tkwi w wnętrznościach i serce roztacza. Powracając od ołtarzów szatana przystępują do świętości Pańskich z skalanymi, tłustością przesiąkniętymi rękoma. W ustach jeszcze mają śmierć przynoszące kęsy z

bałwochwalczych ofiar, czuć jeszcze od nich tę zarazę, jeszcze ciepła para z ust się dymi, a na ciało Pańskie się rzucają... Przed pokutą, przed spowiedzią, przed oczyszczeniem sumienia ofiarą i słowem kapłana, przed ubłaganiem gniewającego się i grożącego Pana, siłą zdobywają ciało Jego i krew, i większej teraz zbrodni przeciw Panu rękoma i ustami swymi dopuszczają się, niż kiedy się Pana wyrzekali. I to nazywają kłamliwie pokojem. Nie pokój to, lecz wojna; nie łączy się z Kościołem, kto się od Ewangelii odłącza" (31).

"Kto sądzi, tłumaczy dalej Cyprian w tymże samym, po mistrzowsku napisanym dziełku: *De lapsis*, że wszystkim bez różnicy i wyjątku dać może przebaczenie, ten samymże upadłym najwięcej szkodzi. Rozkazują coś męczennicy; spełnimy ich rozkazy, jeśli będą słuszne i sprawiedliwe, jeśli nie będą wymagać od kapłana, by przeciw woli Bożej postępował; jeśli otrzymujący je bez trudności na nie się zgodzi, jeśli proszący zachowa chrześcijańską pokorę. Wszakże i Mojżesz i Job prosili, a nie zawsze otrzymywali, o co prosili. Dopieroś upadł, a gniewasz się na kapłanów, że cię do ołtarza nie przypuszczają... Pokutujcie, spowiadajcie się z grzechów waszych; po odpowiedniej pokucie otrzymacie przebaczenie. Przestali przynajmniej w tym smutku włosy swe farbą powlekać; a ty, co powieki czarnym proszkiem malujesz, teraz przynajmniej łzami swe oczy obmyj. Gdybyś kogo z swych bliskich przez śmierć straciła, zawodziłabyś płacze i jęki, wielkość swego smutku okazywałabyś twarzą zasępioną, zmienioną szatą, zaniedbanym włosem, pochyloną głową. Nieszczęsna! własną swą duszę straciłaś; umarłaś na duchu, przeżyłaś siebie i własną trumnę na barkach nosisz: a nie zawodzisz jęków, nie wzdychasz bez przerwy, nie ukrywasz się przed ludźmi ze wstydu, byś się lepiej mogła wypłakać? Otóż gorsze rany grzechu, otóż większa zbrodnia: zgrzeszyć a nie zadośćuczynić; zgrzeszyć a grzechów swych nie opłakiwać" (32).

"Pokutuj, płacz, pość, noś włosiennicę, a otrzymasz litościwe przebaczenie. Dopiero jeśli sam będziesz pokutował, kończy Cyprian, będziem mogli uważać na prośby męczenników, skutecznym się okaże kapłańskie rozgrzeszenie. A wtedy Bóg doda sił: żołnierz stanie na nowo do walki, nie ustąpi z szeregu, wyzwie nieprzyjaciela, pokrzepion do bitwy skruchą i żalem. Kto tak Bogu zadośćuczyni... wysłuchany i wspomożony od Pana, jak teraz zasmucił, tak naonczas uweseli Kościół; i nie tylko przebaczenie wysłuży sobie u Boga, ale i koronę" (33).

Z zapatrywaniami tymi zgadzał się najzupełniej kler rzymski, któremu w czasie długo wakującej po śmierci Fabiana, stolicy Piotrowej, zdał Cyprian dokładną sprawę z wymagań upadłych, gwałtownych postulatów ludu i nierozsądnego

zachowania się Lucjana (34). "Postępowanie Twoje, pisali rzymscy kapłani, mądre i roztropne nam się wydaje. Z pewnością źle by było, gdybyśmy zbyt łagodnie postępowali. Wyznawcy rzymscy (35) tegoż samego trzymają się zdania. Wszakże nie chcemy powziąć stanowczej jakiej decyzji przed wyborem nowego papieża; przypominamy tylko, że śmiertelnie chorym nie należy nigdy utrudniać pojednania z Kościołem".

Co do tego ostatniego punktu, kler rzymski niepokoić się nie potrzebował. Cyprian, jak z jednej strony stał twardo przy zachowaniu kościelnej karności i ostro upominał, by nikt przez zbytnią łagodność w niewłaściwym czasie "kwaśnych jeszcze jabłek nie strząsał" (36) – tak znów z drugiej strony nie ociągał się z przyjęciem na łono Kościoła tych, którzy na to sobie pokutą zasłużyli (37), owszem, sam napominał kartagińskich kapłanów, by nie ociągali się z uwolnieniem od wszelkiej kanonicznej kary przyciśniętych chorobą, zwłaszcza jeśli męczennicy za nimi się wstawiają (38). Nie można zatem było skarżyć się na wygórowaną surowość Cypriana; domagał się on jedynie, by listy odpustowe otrzymały potwierdzenie biskupa; przyjmując najzupełniej całą katolicką naukę o możności zadosyćuczynienia za grzechy drugich, dopuścić nie mógł, aby męczennicy i wyznawcy służyć mieli za narzędzie schizmatyckiej partii dążącej do obalenia władzy i podkopania wpływu prawowitego biskupa. W kilku afrykańskich miastach Upadli wzniecili formalny rokosz przeciw swym biskupom i siłą wymogli od nich potwierdzenie owej ogólnej przez męczenników udzielonej amnestii (39). W Kartaginie od dawnego już czasu, bo od wyboru Cypriana na stolicę biskupią, istniała szajka złożona z pięciu niecnych kapłanów, wrogich Cyprianowi, a czyhających tylko na sposobność, aby obalić gorliwego biskupa, którego wyborowi nie mogli przeszkodzić. Trudno było o lepszą sposobność nad obecną. Upadli sarkali na zbytnią surowość Cypriana; sami nawet wyznawcy z pewnym rodzajem niechęci pytali się, w jakim celu i dlaczego biskup kartagiński tak mało waży sobie cenę krwi za Chrystusa przelanej. Zarzuty te i oskarżenia szerzyli na wszystkie strony spiskujący kapłani, a zwłaszcza smutnej później sławy Nowat i Fortunat. Pierwszy "głowa niespokojna, a pyszna", jak go charakteryzuje św. Cyprian (40), miał już na sumieniu rozmaite nieczyste sprawki, a obawiając się wyroku mającego się niebawem zebrać synodu, w schizmie szukał ratunku i zasłony. Fortunata wyświęciła później schizmatycka szajka na kartagińskiego biskupa, czym jednak zamiast się wzmocnić, rozdzieliła się, zwykłym losem wszystkich schizm i herezyj na dwa wrogie obozy.

Ale ten rozdział i wynikający z niego powolny upadek kartagińskiej schizmy, później dopiero miały nastąpić. Z początkiem r. 251, gdy jeszcze zewnętrzne prześladowanie nie przestało się srożyć, wewnątrz toczył chrześcijańską kolonię ohydny rak niezgody. Na pierwszy ogień pchnęli schizmatycy człowieka świeckiego, wpływowego i bogatego Felicissima. Gdy koło niego coraz liczniejsza partia niezadowolonych poczęła się kupić, wystąpili z swej kryjówki występni kapłani i stanęli na czele ruchu przeciw Cyprianowi. Opodal od miasta w domu Felicissima odbyli przywódcy naradę. Owocem jej było złożenie Cypriana z urzędu biskupiego, a wyniesienie Fortunata na jego miejsce. Cyprianowi nadto w razie oporu klątwą zagrozili.

Boleść przytłaczającą serce po odebraniu tych wiadomości, wylał Cyprian w liście do swych delegatów w Kartaginie i w pasterskiej odezwie do ludu (41): "Błagam was bracia, miejcie się na straży przeciw diabelskim zasadzkom, czuwajcie pilnie wobec śmierć niosącego kłamstwa. Drugie to prześladowanie – wtóra to pokusa. Pięciu owych kapłanów, to pięciu przywódców sprzysiężonych z rzymskimi urzędnikami, na zgniecenie naszej wiary, na wyrwanie prawdy z słabych serc braci, na napojenie ich jadem kłamstwa. A oto grozi nam ta sama zaguba: zbawienie nasze podkopuje pięciu kapłanów z Felicissimem związanych. Zakazują Boga przepraszać; niepotrzebnym sądzą, by ten, który Chrystusa się zaparł, tegoż Chrystusa przebłagał; pragnęliby znieść winę zbrodni, znieść pokutę, znieść przebłaganie Boga przez pośrednictwo biskupów i kapłanów... Pokój ofiarują, ci co pokoju nie mają. Przyrzekają wprowadzić do Kościoła upadłych, ci co Kościół zdradzili. Jeden jest Bóg i jeden Chrystus i jeden Kościół i jedna Katedra na skale głosem Bożym ufundowana. Prócz jednego ołtarza i jednego kapłaństwa nie może istnieć inny ołtarz, nowe kapłaństwo. Ktokolwiek gdzieindziej zbiera, rozrzuca. Nowość zrodzona szałem ludzkim, jest wbrew rozporządzeniu Bożemu, jest płodem cudzołóstwa, bezbożności, świętokradztwa. Uciekajcie od tych wilków, oddzielających owce od pasterza. Unikajcie zatrutego czartowskiego języka, który od początku świata wiecznie fałszywy i nieprawdomówny, kłamie by oszukać, pochlebia by zaszkodzić, obiecuje szczęście by w przepaść zepchnąć, życie obiecuje by śmierć zadać. I teraz wabią słowa jego, nęci trucizna: przyrzeka pokój, by nikt nie mógł dojść do pokoju; przyrzeka zbawienie, by grzesznik zbawienia nie osiągnął; na Kościół wskazuje, a ma na celu, by ten, który mu uwierzy dla Kościoła zginął".

W miesiąc po ostatecznym uciszeniu się prześladowania, bo już w maju r. 251, zebrał się w Kartaginie synod, złożony z wielu biskupów, kapłanów i diakonów, dla

ostatecznego załatwienia kwestyj upadłych i uroczystego potępienia schizmy Felicissima. Naczelnika buntu i pięciu kapłanów, głównych jego doradców, obłożył synod klątwą. Owocem długich narad nad upadłymi był dziś zatracony, obszerny kodeks karny, pierwszy może w rzędzie licznych późniejszych, tak zwanych ksiąg pokutniczych (*libri poenitentiales*). Za tło i podstawę tego kodeksu wziął sobie synod zasady, jasno poprzednio już wyrażone w listach, odezwach i rozprawach Cypriana. Nie odejmując nikomu nadziei przebaczenia, inaczej sądzić należało tych, którzy dobrowolnie pośpieszyli do ołtarzy; a inaczej tych, którym niezwykła trwoga, widok tortur, długie więzienie, posty i męczarnie wepchnęły do rąk kadzielnicę. Na inną również karę zasługiwali *sacrificati*, którzy bożkom ofiary złożyli; a *libellatici*, którzy za pomocą fałszywego zaświadczenia unikali ciężkich skutków prześladowania; pierwsi, po długiej dopiero pokucie, w godzinę śmierci mogli pojednać się z Kościołem, drudzy natychmiast otrzymywali zupełne przebaczenie (42).

Dla nadania większej powagi swym uchwałom, wysłał je synod kartagiński do potwierdzenia do Rzymu. Jeszcze w Kartaginie nie ucichła schizma Felicissima, a już w Rzymie podniosła głowę wręcz jej przeciwna herezja Nowacjana. Nie widząc dogodnego pola dla swych intryg w Afryce, pośpieszył do wiecznego miasta najczynniejszy wróg Cypriana Nowat, i jakby dla okazania, że w Kartaginie chodziło mu o coś zupełnie innego, niż o prawdziwość głoszonych przez siebie zasad, przerzucił się od razu na stronę Nowacjana. Ten sam dramat co w Kartaginie, tylko w zwiększonych rozmiarach i z donioślejszym znaczeniem, miał się teraz rozegrać w Rzymie; po prześladowaniu pogańskim schizma uderzyła w skałę Piotra, oblała ją potokiem szumowin, obmyła z pasożytnych narośli, lecz skały w swych posadach wzruszyć nie zdołała.

III.

Schizma rzymska. – Kwestia powtórnego chrztu.

W półtora mniej więcej roku po męczeństwie Fabiana, dnia 4 czerwca 251 r. wstąpił na stolicę Piotrową Korneliusz, mąż iście opatrznościowy w tak trudnych i krytycznych czasach Kościoła. Bezinteresowności i cnocie nowego papieża, oddaje Cyprian w jednym z swych listów najpiękniejsze świadectwo (43): "Nie wzniósł on się nagle do biskupiej godności, lecz zwolna przeszedłszy wszystkie kościelne stopnie, dobrze Bogu i Kościołowi zasłużony... ani sam chciał, ani ubiegał się o biskupstwo, ani siłą go nie zdobył, jako czynią ci, których pycha i ambicja nadyma,

ale zawsze spokojny i skromny, słowem taki, jakiego Bóg na to stanowisko zwykł obierać, powodując się dziewiczym wstydem sumienia, wrodzoną pokorą i wiernie ustrzeżoną skromnością, nie użył siły, jak niektórzy inni, aby zostać biskupem, lecz przynaglony, brzemię biskupstwa przyjął... Korneliusz został biskupem z Bożej i Chrystusowej woli, za świadectwem całego niemal kleru, z wyboru obecnego ludu, za zgodą starszych kapłanów i najpoważniejszych mężów. Teraz więc, gdy już Korneliusz z woli Bożej i za zgodą nas wszystkich na stolicy zasiadł Piotrowej, ktokolwiek chciałby zostać biskupem, wypędzonym być winien, bo nie może mieć kościelnej władzy i poświęcenia ten, który jedności Kościoła jest wrogiem. Ktokolwiek by to był, czymkolwiek by się chełpił, jakiekolwiek zasługi by sobie przyznawał, z nami nic wspólnego nie ma, obcym jest, poza Kościołem stoi".

Ostatnie te słowa, odnoszące się do wzrastającej schizmy rzymskiej, przenoszą nas w sam wir walki, zużywającej od kilku już miesięcy, najlepsze siły katolickiego świata. Pod koniec prześladowania wydobył się z ukrycia znany poprzednio, dość uczony kapłan rzymski Nowacjan. O prywatnym jego życiu przeróżne chodziły wieści, powątpiewano nawet czy ważnie otrzymał kapłańskie święcenia (44). Gwałtownie powstał on przeciwko zbytniej pobłażliwości względem upadłych. Ale jeśli komu, to Nowacjanowi nie przystała zbytnia surowość. Już ta sama okoliczność, że w czasie prześladowania zamyślał wrócić znowu do wiele wygodniejszego i bezpieczniejszego zawodu filozofa, któremu się przed nawróceniem poświęcał, wskazywała, iż twarde zasady stoickie, daleko lepiej znał w teorii niż w praktyce. Niebawem zgromadził on koło siebie znaczną liczbę stronników, przyciągnął do siebie wielu wyznawców i jawnie stanął na czele rygorystycznej, rzekomo konserwatywnej partii, wiodącej otwarty bój z wszystkimi, co upadłym powrót do Kościoła ułatwić pragnęli. Wybór Korneliusza na stolicę papieską, nie stłumił ale rozognił jeszcze walkę. Pod pozorem, iż Korneliusz zhańbił się na wieki dopuszczeniem upadłych do społeczeństwa kościelnego, Nowacjan kazał udzielić sobie biskupich święceń, trzem z daleka sprowadzonym biskupom i licząc na poparcie zaprzedanego sobie stronnictwa, ogłosił się papieżem. Prawie jednocześnie pośpieszyli posłowie Korneliusza i Nowacjana do zagranicznych kościołów, z doniesieniem o wyborze swym na Rzymską stolicę.

Sprzeczne te, na razie niepodobne do rozeznania i sprawdzenia wieści nieopisany wywołały zamęt. Marcjan z Arles stanął po stronie Nowacjana; Fabiusza z Antiochii musiał sam Korneliusz uwiadamiać o właściwym przebiegu rzeczy; Antoniana, jednego z biskupów Numidii, w długim liście przekonywał Cyprian o

niesłuszności pretensyj Nowacjana, sprzeczności życia z nauką, niecnie prowadzonej propagandzie. Wierni nie wiedzieli kogo słuchać: czy mianowanych przez Korneliusza, czy też przez Nowacjana biskupów. Sam Cyprian przez czas pewien pozostawał w wątpliwości, który z nich jest prawnie obranym papieżem. Dopiero gdy wysłani do Rzymu biskupi Caldonius i Fortunat, wespół z dwoma innymi biskupami afrykańskimi, naonczas w wiecznym mieście bawiącymi, przysłali dokładną relację o życiu i wyborze Nowacjana, Cyprian jawnie, i stanowczo stanął po stronie Korneliusza.

Gdy więc z końcem lipca 251 r. posłowie antypapy: Maksym, kapłan; Augendus, diakon; Machaeus i Longin przybyli do Kartaginy, spostrzegli od razu, że na próżno się w tak daleką wybrali drogę. Próbując jednak szczęścia, zażądali "z wielkim hałasem, krzykami i obelgami", aby publicznie, wobec zgromadzonego ludu, wytoczyć mogli swą skargę, ale Cyprian z siłą i powagą nakazał im milczenie, a podany sobie pamflet przeciw Korneliuszowi ze wzgardą odrzucił (45). Natomiast nakazał publicznie odczytać listy Korneliusza i silnie napiętnował "twardy a nieuginający się upór przeciwnego stronnictwa, które od korzenia oderwane, z łona matki się wyrywa, od jej uścisków się odwraca... a sprzeciwiając się tajemnicy Bożego rozporządzenia i katolickiej jedności, cudzołożną i wrogą głowę poza Kościołem sobie obiera" (46). Po tak stanowczej odprawie mógł Nowacjan łatwo spostrzec, że wszelkie jego kroki o pozyskanie afrykańskiego kościoła będą daremne; mimo to, z cechującym go uporem wysłał ponowne poselstwo do Kartaginy. Ale i tym razem szczęście im nie dopisało i z niczym powrócili do Rzymu. Nowacjanowi coraz się bardziej grunt z pod nóg usuwał; nie tylko nie udało mu się Cypriana na swą stronę przeciągnąć, lecz owszem miał w nim teraz najniebezpieczniejszego wroga. Każdy nowy list Cypriana do Rzymu, szybko przechodził z rąk do rąk, a na topniejące stronnictwo Nowacjana, działał gorzej niż przegrana bitwa. Maksym, Urban, Sydoniusz i wielu z uwiedzionych udało się do Korneliusza z korną prośbą o przebaczenie. "Mnóstwo braci, pisze Korneliusz jeszcze tego samego dnia do Cypriana (47), na wieść o skrusze wyznawców, zbiegło się do kościoła. Wszyscy jednym głosem Bogu dziękowali, radość swą głośnym jawiąc płaczem, ściskali ich, jak gdyby dzisiaj z więzień na wolność wypuszczeni byli. Lecz pozwól, że własne ich słowa ci powtórzę: «My, wołali, uważamy i uznajemy Korneliusza, za biskupa świętego katolickiego Kościoła od Boga wszechmogącego i Chrystusa Pana wybranego. Błąd swój wyznajemy; w zasadzkę popadliśmy; oszukały nas wiarołomne i zdradliwe języki. Choć się na oko zdawało, że mieliśmy styczność z tym heretykiem i schizmatykiem; przecież rozum nasz i

serce w Kościele mieszkało. Nie tajno nam, że jak jeden jest Bóg, jeden Chrystus, którego wyznaliśmy i jeden Duch Święty, tak też jeden biskup w Kościele katolickim być powinien»".

Nie dziw, że Korneliusz dzielił się co prędzej z Cyprianem tą radosną nowiną, jego bowiem listom i staraniom bodaj czy nie najwięcej ją zawdzięczał. Poważni, krwią już zbroczeni dla Chrystusa, błędną na chwilę zwiedzeni nauką chrześcijanie, powtarzali tylko w prześlicznym swym wiary wyznaniu, przesłane im poprzednio przez Cypriana napomnienia. Długi list, a raczej rozprawa *O jedności Kościoła* (48) napisana dla rzymskich wyznawców, po dziś dzień najpotężniejszym jest młotem na wszystkich, co opuściwszy skałę Piotrową, poza nią kościół budują. Cyprian walną tu już daje odprawę przyszłym zarzutom protestantów i donatystów, uczniów Renana i gallikańskich profesorów Sorbony; a choć parę lat później, ulegając namiętności czy słabości ludzkiej, zbyt hardo się stawił papieskim rozkazom, to księga *O jedności Kościoła* niezbicie wskazuje, że zbłądził jako człowiek, z chwilowego popędu namiętności, nie jako doktor Kościoła, z głębokiego, pracą i modlitwą wyrobionego przekonania. Przekonanie takie byłoby wprost niemożliwym wobec całej jego nauki, a bardziej jeszcze wobec jaśniejących przykładów, podanych przez najznakomitszych mężów z ubiegłych dwóch wieków chrześcijańskiej ery.

Cały świat chrześcijański, opierając się na słowach Chrystusa, który Piotra ustanowił pasterzem swej owczarni, klucznikiem królestwa niebieskiego, opoką na której Kościół stać miał niewzruszony i niezwyciężony, uznawał zgodnie Piotra i jego następców na stolicy Rzymskiej, za głowę mistycznego ciała Chrystusowego i za najwyższego sędziego w rzeczach wiary i obyczajów. Piotr po Wniebowstąpieniu Boskiego Mistrza zajął Jego miejsce na ziemi: przewodniczył obiorowi nowego Apostoła na miejsce Judasza, zastawiał się o sławę całego apostolskiego kolegium i bronił go przed książętami i starszymi ludu; pierwszy otworzył poganom bramy Kościoła, pierwszy przemawiał na Soborze Jerozolimskim; za niego w szczególności modlił się Kościół; jego czyny, cuda i mowy zebrał św. Łukasz w Aktach Apostolskich z zadziwiającą skrzętnością. Ale Kościół i po śmierci Piotra stać miał niewzruszony na twardej opoce, która oprzeć by się potrafiła szturmom całego piekła; mistyczne ciało Chrystusowe mieć musiało aż do skończenia świata widomą głowę: a opoką tą i głową wiecznie żyjącą, byli wedle głębokiej i powszechnej wiary całego chrześcijaństwa, następcy Piotra na biskupstwie rzymskim. Wśród ustawicznych prześladowań i trudności z jakimi religia chrześcijańska od samej

kolebki walczyć musiała, trudnym nieraz było wykonywanie władzy papieskiej w szerszym zakresie, ale mimo niezmiernego braku dokumentów z owych czasów, nauka o prymacie papieżów rzymskich, występuje już wonczas jasno i wyraźnie. Biskup smyrneński św. Polikarp osobiście udał się do Rzymu do papieża Aniceta z prośbą o załatwienie pewnych spornych kwestyj. Koryntczycy wytaczają swą sprawę przed św. Klemensem, a nie przed mieszkającym w pobliżu Apostołem Janem. Niedługo później (r. 177) wysłali męczennicy lugduńscy w podobnym celu poselstwo do papieża Eleuteriusza (49). Złożeni przez synody prowincjonalne biskupi, jak np. Basilides, biskup asturyjski, Privatus lamberytański, i nowi na ich miejsce wybrani: Sabinus i Felix, apelują wspólnie do Rzymu, jedni z prośbą o unieważnienie wyroków synodu, drudzy żądając sprawiedliwości na opornych biskupów (50). Oskarżony o herezję Orygenes przede wszystkim stara się oczyścić z tego zarzutu przed papieżem Fabianem (51); w montanizmie pogrążony Tertulian (52), stając do walki przeciw Rzymskiemu biskupowi, zowie go z szyderstwem "biskupem biskupów" i mimo woli składa świadectwo, iż chrześcijanie papieża rzymskiego uznawali istotnie za biskupa nad innych biskupów wyższego. Bez wątpienia świadectwa te nie błyszczą tym samym światłem, co świadectwa i niezbite fakty wieków następnych. W ogóle jak wszystkie dawne dzieje tak i one są zamglone: ale zza mgły tej widać słońce prawdy; każdego niemal roku występuje ono bliżej i jaśniej i właśnie w księdze Cypriana "O jedności Kościoła" rzuca cały pęk promieni na wiarę pierwszych wieków chrześcijaństwa w ustanowiony przez Chrystusa prymat papieski.

"Bardziej niż prześladowań, rozpoczyna Cyprian, obawiać się powinniśmy ukrytego nieprzyjaciela, co pozornie zawarłszy pokój, niewidzialną drogą, cicho a skrycie się skrada. Widząc wzrost religii Chrystusowej, wynalazł nową zdradę: herezje i schizmy, by nimi podkopać wiarę, prawdę zepsuć, jedność rozerwać. Tych, których nie może zatrzymać w dawnej ślepocie, nowym wikła fałszem. Z łona Kościoła porywa ofiary; w chwili gdy sądzą, że do światła się zbliżyli, że się wydobyli z nocy tego świata, innymi chmurami, mimo ich wiedzy, wzrok im zaciemnia, a tak, choć nie trzymają się Ewangelii Chrystusa, nakazów Jego i prawa, przecież chrześcijanami się zowią; choć chodzą w ciemnościach, sądzą, że mają światło... słudzy szatana, przebrani za sługi sprawiedliwości dowodzą, że dzień jest nocą, potępienie zbawieniem, uczą rozpaczy pod pozorem nadziei, wiarołomstwa pod pretekstem wiary, każą się kłaniać Antychrystowi, którego zowią Chrystusem; a zmyślając rzeczy do prawdy podobne, chcieliby osiągnięcie prawdy wymyślonymi subtelnościami uczynić niepodobnym. A przyczyna tego przewrotu

jest ta, najdrożsi bracia, że nie wracamy do źródła prawdy, głowy wspólnej nie szukamy, nie zachowujemy nauki niebieskiego Mistrza".

Tą zaś wspólną Kościoła głową, pisze dalej Cyprian, jest Piotr, któremu Chrystus dał pierwszeństwo, by przez to pokazał, że jeden jest Jego Kościół i jedna Stolica... "I czy może jeszcze ktoś sądzić, że można jedności Kościoła zaprzeczyć, a wiary się nie zaprzeć? Kto słuchać nie chce i sprzeciwia się Kościołowi, kto nie trzyma się skały Piotrowej, na której fundamenta Kościoła spoczywają, ten niech nie mniema, że jest członkiem Kościoła... Jeden jest Kościół, dziwną płodnością, wszerz i wzdłuż rozszerzony. Wiele promieni słonecznych, lecz jedno światło; wiele gałęzi na drzewie, lecz jeden silny korzeń całe drzewo żywiący; z jednego źródła wiele wypływa strumyków, a choć wydaje się, że woda na wszystkie strony się rozlewa, przecież jedności w początku swym nie zatraca. Spróbuj oderwać promień słoneczny od jego ogniska, światło rozdzielić się nie dozwoli; odłam od drzewa gałązkę, nie będzie mogła rodzić owoców; oddziel strumyk od źródła, a wyschnie bez źródła. Tak i Kościół Pański, światłem oblany, na cały świat promienie rzuca; lecz jedno jest światło wszędzie sięgające... Gęstymi konary cały świat zacienia, całą ziemię obfitymi strumieniami użyźnia; lecz jedna jest głowa i jedno źródło i jedna matka szczęśliwą płodnością bogata. Jej dziećmi rodzimy się, jej mlekiem się żywimy, jej duchem żyjemy".

A skreśliwszy prześliczny ten obraz jednego, przez Chrystusa na skale Piotrowej ufundowanego Kościoła, maluje Cyprian w kilku energicznych rysach okropny los i stan człowieka, wyrzuconego własną swą winą z tej jedynej arki zbawienia.

"Ktokolwiek od Kościoła się odłącza, a z cudzołożną sektą się łączy, ten obietnic kościelnych nie dostąpi; nie osiągnie Chrystusowych nagród, kto gardzi Kościołem Chrystusowym. Taki obcym jest, nieznanym, taki mu wrogiem. Nie może ten mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za matkę... Słodycz z goryczą złączyć i zjednoczyć się nie może; ani ciemność z światłością, deszcz z pogodą, walka z pokojem, z nieurodzajem urodzaj, z wodą susza, z spokojem burza. Nikt niech nie sądzi, że dobrych może zabraknąć w Kościele: pszenicy wicher nie zmiecie, ni drzewa silnie zakorzenionego burza nie obali; puste źdźbła wiatr na wsze strony miota, słabe drzewka burza druzgocze... Tak doświadcza Bóg wiernych, wiarołomnym maskę zdziera. W ten sposób już tu na ziemi następuje rozłączenie dusz sprawiedliwych od niesprawiedliwych, plew od ziarna. O tych co bez rozporządzenia Bożego, na pierwsze miejsce przed nieroztropnymi

biesiadnikami się wciskają; co bez prawa i rozkazu za władzę chwytają, i choć nikt biskupstwa im nie zleca, nazwę biskupów sobie przybierają; o tych to wyraża się Duch Święty, iż zasiedli na stolicach zarazy: prawdziwa zaraza i trąd wiary, usta wężowe, sztukmistrze kłamstwa z zatrutych ust śmiertelny jad sączą, słowa ich jak rak serca toczą, obcowanie z nimi serca i dusze kazi i truje".

"Jeśli was zwiedli, kończy Cyprian, odpędźcie zwodzicieli. Jeden Bóg, i jeden Chrystus, i jeden Kościół, i jedna wiara, i jeden lud w jedno, jedyne ciało związkiem zgody zjednoczony. Jedności nie można rozerwać; nie można jednego ciała na kilka rozdzielić... Cokolwiek rozłączy się z ożywczym sercem, żyć i oddychać nie może: bo istotę życia utraciło".

W chwili gdy Cyprian kreślił te wiekopomne wyrazy, pseudo-biskup kartagiński Fortunat w Rzymie, intrygował przeciw Cyprianowi powołując się na mniemane swe prawa do stolicy kartagińskiej. Papież zażądał od Cypriana informacji. Gorący zawsze Cyprian oburzył się na samo uwzględnienie bezpodstawnych skarg podłego intryganta. Wskutek tego wywiązała się między Rzymem a Kartaginą, dość ostra korespondencja (53). Chwilowemu temu nieporozumieniu, położyło koniec groźne widmo zarazy i w ślad za nim śpieszące prześladowanie, za którym rysowały się w oddali mnogie hordy barbarzyńców, spoglądających chciwym okiem na rzymskie skarby i zbytki.

Okropne skutki zarazy, uczucia i przestrach jaki wywołała, skreślił Cyprian w księdze *De mortalitate* (54). Chrześcijanie gorszyli się, że zaraza dotykała ich zarówno z poganami; Cyprian tłumaczy im myśl Opatrzności Bożej rządzącej światem; wskazuje niebo, jako cel ziemskiej pielgrzymki, jako jedyną prawdziwą ojczyznę, w której czekają już na nasze przybycie całe hufce zabezpieczonych o swym zbawieniu przyjaciół, rodziców, dzieci. Istotnie, jeśli kto i kiedy, to ówcześni chrześcijanie, wciąż musieli spoglądać w niebo, jeśli chcieli obronić się od apostazji lub rozpaczy. Jak później przypisywano zarazę Żydom lub Maurom, jak dziś niektórzy uważają pewne narody czy stowarzyszenia za źródło wszystkich możliwych nieszczęść, spisków, klęsk ekonomicznych i wojen, tak w wieku trzecim winę każdej klęski zwalano na chrześcijan. Uciszony chwilowo okrzyk: "Chrześcijan przed lwy" zagrzmiał na nowo, tłumy pogan ciągnęły chrześcijan do ołtarzy, by ofiarami przebłagali zagniewanych bogów. Niestrasznego sobie Nowacjana zostawili poganie w pokoju, natomiast św. Korneliusz musiał opuścić Rzym i niebawem we wrześniu r. 252 umarł na wygnaniu. Następca jego św. Lucjusz, poniósł w kilka miesięcy później śmierć męczeńską; dopiero za papiestwa św. Stefana, z chwilą

wyboru na tron cesarski, poczciwego z natury, lecz słabego Waleriana, szał prześladowczy na chwilę zwolniał.

Ledwie Cyprian dowiedział się o rzymskim prześladowaniu i pięknym stanowisku, jakie zajął Korneliusz, wszelki cień niechęci ustąpił z szlachetnej jego duszy. "Wyrazić nie mogę, pisał do papieża (55), jaka tu zapanowała radość i wesele, gdy doszły do nas tak szczęśliwe, tak rycerskie wieści, żeś przewodził braciom w wyznaniu wiary, że chwała wodza spotężniała mężnym ich wyznaniem. Prowadząc ich do zwycięstwa otoczyłeś się wielu towarzyszami chwały. Rzucił się wróg z krzykiem i hałasem na obóz Chrystusowy, lecz z taką samą gwałtownością, z jaką natarł, cofnąć się musiał; ile chciał wzniecić strachu i bojaźni, tyle znalazł męstwa i siły... A cóż na to Nowacjan? Czy porzucił już swój błąd, czy przeciwnie powodzenie nasze i szczęście, jak zazwyczaj dzieje się u szaleńców, podnieciło tylko jego szał?... Czy już rozpoznaje, kto jest kapłanem Bożym, gdzie jest Kościół i dom Chrystusowy; kto jest sługą Bożym od diabła kuszonym, kto chrześcijaninem z Antychrystem walczącym? Boć za zgromionymi nie goni, poddanych nie stara się zwalczyć. Wróg on i nieprzyjaciel Kościoła gardzi tymi, których z Kościoła wyprowadził, gardzi jako jeńcami i zwyciężonymi; przechodzi koło nich obojętnie, a zaczepia tych, w których widzi mieszkającego Chrystusa".

Widocznie w sercu Cypriana mieszkał Chrystus, gdyż w tym właśnie czasie, wróg rodu ludzkiego gotował mu cięższą od poprzednich walkę. Kwestia "upadłych" przyczyniła się do wyrobienia i utwierdzenia Cypriana w zasadach surowych, które łatwo przekształcić się mogły w zbytni rygoryzm. Sposobność tym niebezpieczniejszą, że pozornie słuszną, nastręczyła, żywo od samego początku papiestwa Stefana zajmująca umysły, a roztrząsana w Rzymie, w Azji i w Afryce kwestia powtórnego chrztu heretyków.

Aż do czasów papieża Kaliksta I tj. do r. 218, nie żądano nigdy od heretyków powracających na łono Kościoła, powtórzenia chrztu św. Za panowania tego papieża (między r. 218 a 222) synod kartagiński zebrany pod przewodnictwem biskupa Agrypina, uchwalił, że chrzest udzielony przez wszystkich bez wyjątku heretyków (56), jest nieważnym, a przeto powtórzonym być musi. Uchwała ta powzięta prawdopodobnie pod wpływem rozprawy Tertuliana *De baptismo* doczekała się wnet potwierdzenia przez synody w Iconium i w Synnada, w Azji Mniejszej, między r. 220-235 (57). Przez lat mniej więcej dwadzieścia trzymali się biskupi Azji Mniejszej i pogranicznych prowincyj kościelnych ściśle tych uchwał;

dopiero pod koniec r. 253 wdał się w tę sprawę papież Stefan, a chcąc złe przeciąć w korzeniu, zagroził klątwą tym, którzy by chrzest udzielony przez heretyków uważali za nieważny. Biskupi poddali się przykładnie decyzji Stefana; zdaje się nawet, że tak czynny później w walce przeciw Rzymowi, Firmilian biskup z Cezarei, tym razem kornie głowę uchylił (58).

Czy wiadomość o tym nie przedarła się do Afryki – czy, co prawdopodobniejsza, uważano w Kartaginie wyrok Stefana za czysto dyscyplinarny, obowiązujący tylko diecezje, dla których był wydany – dość, że w dwa lata później r. 255, kwestia powtórnego chrztu heretyków i schizmatyków ponownie, tym razem w Afryce się wytoczyła. Powód do niej dał niejaki Magnus, człowiek świecki, podając w wątpliwość ważność chrztu udzielonego przez nowacjanów, chociaż ci w niczym przy chrzcie św. od zwyczajów i obrządków katolickich nie odstępowali. Wątpliwość ta – nie mówiąc już o ostatnim nakazie papieża – była wobec dotychczasowego zwyczaju i tradycji sięgającej czasów apostolskich, co najmniej zbyteczna (59). Wtedy tylko uważano chrzest powtórny za niezbędny, kiedy kacerze, fałszowali przepisaną przez Chrystusa Pana formułę; chrzest taki był nieważny w rzeczywistości, więc nie powtarzano go, lecz udzielano po raz pierwszy. Poparta atoli pozornymi racjami wątpliwość Magnusa, zaniepokoiła umysły. Doszło do tego, że gdy r. 255 zgromadził się w Kartaginie piąty za Cypriana synod prowincjonalny, osiemnastu biskupów numidyjskich, raz jeszcze wniosło kwestię powtórnego chrztu.

Wbrew oczekiwaniom, synod trzymając się zwyczaju wprowadzonego przez Agrypina odpowiedział twierdząco. "Uważamy i uznajemy za rzecz pewną – czytamy w liście synodalnym do biskupów numidyjskich (60) – że nikt otrzymać nie może chrztu poza Kościołem, ponieważ odpuszczenie grzechów tylko w Kościele może mieć miejsce; heretycy zaś, nie mając Kościoła, i odpuszczenia grzechów mieć nie mogą... Jeśliby heretyk mógł ochrzcić, mógłby dać i Ducha Świętego; ale nie może ten dać Ducha Świętego, który będąc poza Kościołem, Ducha Świętego sam nie ma... Bo czyż możliwą jest rzeczą, aby wrogowie Pańscy, słusznie Antychrystami nazwani, łaskę Chrystusową mogli rozdawać?". Powodowany tymi samymi argumentami ponowił następnego roku, nowy synod kartagiński poprzedni swój dekret i wysłał go wespół z wszystkimi, odnoszącymi się do tej sprawy aktami do Rzymu, wyrażając nadzieję, iż Stefan nie odmówi swego potwierdzenia uchwałom Afrykańskiego kościoła, chociaż przeciwnym zwyczajowi w Rzymie panującemu (61).

Ostatnia ta klauzula niezmiernej jest wagi; wykazuje bowiem wyraźnie, że biskupi afrykańscy z Cyprianem na czele, nie uważali bynajmniej kwestii powtórnego chrztu heretyków za dogmatyczną, z natury swej niezmienną i niezależną od warunków czasu i miejsca; ale wyłącznie za kwestię dyscyplinarną (62), zależną od rozrządzenia każdego w szczególności biskupa, w której można się nie zgadzać, można jak wyraża się list synodalny "zachowywać każdemu u siebie właściwe sobie zwyczaje, bez naruszenia wzajemnego pokoju i zgody". Inaczej zapatrywał się Stefan na uchwały Afrykańczyków. Decyzję ich uważał za wtargnięcie w dziedzinę dogmatu, którego stróżem i autentycznym tłumaczem Bóg go postanowił – za samowolne sprzeciwienie się najdawniejszej katolickiej tradycji. Należało uciec się do tym energiczniejszych środków, im większe złe i zamieszanie w pojęciach sprawić mogły dekrety poparte podpisami 71 biskupów a przede wszystkim imieniem i powagą wielkiego Cypriana. Toteż nie oglądając się na żadne inne względy, z apostolską śmiałością i pewnością siebie, nie przypuścił nawet do siebie kartagińskich wysłańców, zakazał wiernym przyjmować ich do swych domów, a w zatraconym dziś liście do Cypriana (63) wręcz potępił jego naukę o nieważności chrztu heretyków. Jeśli wierzyć możemy Firmilianowi, papież w oburzeniu na Cypriana, nazwać go miał "pseudo-chrześcijaninem", "pseudo-apostołem", "podstępnym robotnikiem"; wyrazy z pewnością za ostre, lecz mniej wówczas rażące niż dzisiaj, a dające się poniekąd wytłumaczyć naprężonym stanem umysłów i samą ważnością podjętej sprawy.

W odpowiedzi na list papieski (64), otworzył Cyprian, pierwszego września r. 256, trzeci już w tej sprawie zebrany kartagiński synod (65). W obradach synodu uczestniczyło 87 biskupów z prokonsularnej Afryki, Numidii i Maurytanii; wielu kapłanów i diakonów. Tłumy ludu oblegały salę posiedzeń. Po odczytaniu dwóch listów biskupa Jubajana o chrzcie heretyków, i danej przez Cypriana odpowiedzi, zażądał Cyprian zdania obecnych biskupów. "Zdaniem jednak naszym – zastrzegł się Cyprian w tym wstępnym przemówieniu nie bez pewnego może odcienia goryczy względem papieża – nie myślimy bynajmniej potępiać lub wyklinać tych, którzy by inaczej od nas sądzili. Boć nikt tu z nas obecnych nie czyni się biskupem biskupów, ani myśli swych współbraci tyrańskim strachem do poddania się zmuszać" (66). Następnie dali biskupi z kolei swe wota i wbrew decyzji papieskiej uznali jednomyślnie chrzest udzielony przez heretyków za nieważny. Na uchwałę tę zgodził się najzupełniej znany już nam Firmilian z Cezarei, w nader namiętnym liście do Cypriana. Styl tego listu tak jest gwałtowny, wyrażenia przeciw Stefanowi tak silne, iż list ten uważają niektórzy z krytyków za podrobiony (67). Ale nie ma

najmniejszej przyczyny do tego się uciekać; sam bowiem Firmilian później, wespół z innymi azjatyckimi biskupami papieżowi się poddał i błąd swój odwołał (68).

Jaki obrót wzięły rzeczy w Kartaginie po zamknięciu synodu? Czy zwołał istotnie Cyprian nowy synod, jak to twierdzi św. Hieronim (69) i potępił na nim dekrety poprzednie? Wiele poważnych dowodów przemawia przeciw temu. Przez długie bowiem lata, jak to widać z dekretów soboru arelateńskiego, chrzcił jeszcze kościół Afrykański ponownie nawracających się heretyków; i na ten zwyczaj a zwłaszcza na uchwałę synodu kartagińskiego powoływali się później donatyści, a żaden z ich przeciwników, w tylu księgach i rozprawach, powstałych z okazji tej herezji, ani słowem nie wspomina o owym późniejszym synodzie. A przecież rzecz to była zanadto ważna, by ją można było pominąć milczeniem. Nigdzie znaleźć nie mogłem, pisze św. Augustyn (70), aby Cyprian odstąpił od swego zdania co do chrztu heretyków. Wobec tego, opowiadanie św. Hieronima traci zupełnie na powadze, i nie ma dostatecznego powodu do sądzenia, że Cyprian swój błąd uznał i uroczyście go odwołał.

To przyznawszy, stanowczo wystąpić musimy przeciw tym, co w sprzeczce Cypriana ze Stefanem chcą widzieć zaprzeczenie prymatu, a zwłaszcza nieomylności papieskiej. Widzieliśmy już, że wedle mniemania i słów Cypriana, cała ta kwestia o chrzcie heretyków odnosiła się do karności kościelnej, a nie do dziedziny dogmatu. Błąd więc jego zależał na tym tylko, iż odmawiał papieżowi prawa zmieniania karnych, wierze nie sprzeciwiających się przepisów, istniejących w poszczególnych diecezjach. W tym względzie Cyprian zbłądził, ale między błędnym tym jego mniemaniem, a zaprzeczeniem prymatu lub nieomylności papieskiej leży jeszcze cała przepaść. Stąd też poważniejsi a dobrej wiary teologowie, jak Gerson, D'Alman, Richet i cały zastęp sorbońskich doktorów (71), nie posługiwali się nigdy św. Cyprianem, dla podania w wątpliwość nieomylności papieskiej. Argumentu tego użyć dopiero mieli za dawnymi heretykami protestanci i janseniści, a w ich ślady niemieccy starokatolicy, aż wreszcie okruchy porzucone przez niemieckich protestantów szesnastego i dziewiętnastego wieku pozbierał starannie racjonalista francuski, by podać je w nowej formie, jako nowo wynalezioną, groźną minę, mogącą rozsadzić a przynajmniej zachwiać skałą papiestwa.

Aż do trzeciego synodu kartagińskiego, w tej sprawie powtórnego chrztu, współczesne dokumenty obficie się znachodzą – po nim, dalej, jakby jakaś nieprzyjazna ręka umyślnie je zagrzebała. Wiadomo tylko, że Cyprian nigdy nie

zerwał ze Stefanem kościelnej łączności. Po męczeńskiej śmierci Stefana, w sierpniu r. 257, wdał się w tę sprawę Dionizy Wielki, i jak poprzednio pośredniczył między papieżem a biskupem Azji Mniejszej, tak obecnie znów wysłał aż trzy pojednawcze pisma o chrzcie heretyków do nowo wybranego papieża Sykstusa (72). Zabiegi te nie pozostały bez skutku. Niebawem wysłał Cyprian osobne poselstwo do Rzymu, aby wywiedzieć się o szczegółach srożącego się tam prześladowania, a mianowicie, czy papieżowi nie grozi jakie niebezpieczeństwo. Imię Sykstusa znalazło następnie miejsce w afrykańskich dyptychach, a Poncjus, diakon, biograf i powiernik Cypriana, zwał go "dobrym, pokój miłującym kapłanem" (73). Widocznie zewnętrzne prześladowanie raz jeszcze wykonało opatrznościową misję uspokojenia i zjednoczenia umysłów. Wobec wspólnego wroga nie było czasu na wewnętrzne waśnie; rzymski i kartagiński biskup krwią przelaną zaświadczyli, iż choć jeden z nich na chwilę zbłądził, obaj jednak równie prawdę miłowali.

IV.

Wygnanie. – Męczeństwo Cypriana.

Prześladowanie wzniecone przez Waleriana i Galiena, z poduszczenia podłego zausznika Marcjana, rozpoczęło się od wypędzania chrześcijan z pojedynczych miast i krajów, a zwolna dopiero rosnąc, używać poczęło zwykłych tortur, i śmierć wyznawców chrześcijańskich przemieniło w widowisko dla zgromadzonych tłumów. Prokonsul kartagiński Paternus, powodując się rozumną taktyką nowszych i dawnych prześladowców, postanowił przede wszystkim oddalić z Kartaginy gorliwego biskupa. Cyprian zawezwany do śledztwa, w ostatnich dniach sierpnia r. 257, wyznał po prostu i otwarcie:

"Jestem chrześcijaninem i biskupem. Żadnych innych bogów nie znam, tylko jednego, prawdziwego Boga, który stworzył niebo i ziemię, morze, i wszystko co w nich się znajduje. Temu Bogu my chrześcijanie służymy; do Niego modlimy się dniem i nocą, za siebie i za wszystkich ludzi i za pomyślność samychże cesarzów".

"A więc trwasz, ciągnął Paternus (74), w swej woli?". Na to Cyprian: "Dobra wola, Boga znająca, zmienić się nie może". Paternus prokonsul rzekł: "Wedle rozkazów tedy Waleriana udasz się na wygnanie do miasta Curubim". "Wyjadę" była odpowiedź. Paternus prokonsul rzekł: "Cesarze raczyli wymienić w swym ukazie nie tylko biskupów, ale i kapłanów. Chcę się od ciebie dowiedzieć, wielu i jacy księża w tym mieście mieszkają". Cyprian biskup odpowiedział: "Mądrze i praktycznie w prawach waszych zawarowaliście, aby donosicieli nie było. Przeto

nie mogę ich odkryć i oskarżyć. Szukajcie po mieście, a znajdziecie". Paternus prokonsul rzekł: "Ja tutaj, w tym miejscu się pytam". Cyprian rzekł: "Nam samym nie wolno dobrowolnie na męki się oddawać i z waszymi zwyczajami by się to nie zgadzało; każ ich szukać, a z pewnością ich znajdziesz". Paternus prokonsul rzekł: "Znajdę ich z pewnością". I dodał: "Rozkazali również cesarze, byście się razem nigdy nie zgromadzali i do katakumb nie wchodzili. Jeśli więc kto tych roztropnych nakazów nie zachowa, głową przypłaci". Cyprian biskup odpowiedział: "Czyń, co ci nakazano".

Małe, nad brzegiem morza położone miasteczko Curubim, odległe o pięćdziesiąt mil od Kartaginy, nie było jeszcze tak strasznym miejscem wygnania. Wierni ze wszech stron zbiegali się do Cypriana, szukając u niego duchownej, czasami i materialnej pomocy. Nadprzyrodzone widzenie oznajmiło świętemu czas i rodzaj śmierci: korzystając z użyczonego jeszcze sobie roku życia, mnożył dobre uczynki, podwajał gorliwość w modlitwie. Z wygnania wysyłał na wszystkie strony rzewne listy do cierpiących po więzieniach i kopalniach wyznawców. "Chwała wasza wymaga, pisał do skazanych do kopalni chrześcijan (75), najszczęśliwsi i najukochańsi bracia, bym sam przybył was oglądać i uściskać, gdyby nie to, że i mnie, dla wyznania imienia Chrystusowego, z ściśle oznaczonego miejsca ruszyć się nie wolno. Ale jak mogę, tak sobie was przed oczy przywołuję, a nie mogąc cielesnym krokiem do was przybyć, duchem i miłością śpieszę, wyrażając w liście całą swą duszę, jak się raduje waszymi cnotami i sławą i jak łączę się z wami, jeśli nie męką ciała, to przynajmniej związkiem wspólnej miłości... I cóż dziwnego, że wy naczynia złote i srebrne, dostaliście się do kopalni, tj. do mieszkania złota i srebra? To chyba dziwno, że teraz kopalnie zmieniły swą naturę, a miejsca, które dawniej złoto i srebro wydawały, teraz przyjmować je do siebie poczęły".

"O szczęśliwe to więzienie, pisał znowu w innym liście, do zamkniętych w więzieniu chrześcijan (76), waszą obecnością zaszczycone! O szczęśliwe więzienie, które ludzi do nieba wysyła! Ciemności jaśniejsze nad samo słońce, milsze nad światło tego świata, bo w tych ciemnościach wznoszą się teraz świątynie Boże, członki wasze, mające być uświęcone wyznaniem prawdziwego Boga... Szczęśliwe też i błogosławione niewiasty, otoczone tą samą co i wy chwałą wyznawców, które zakonowi Pańskiemu wierne, nad płeć swą silniejsze, nie tylko same, jakoby już chwyciły za wieniec chwały, ale i innym niewiastom służyć mogą za przykład niezłomnej stałości".

Listy Cypriana przebiegały z więzienia do wiezienia, z kopalni do kopalni, zostawiając wszędzie otuchę i pociechę. Męczennicy przesyłali Cyprianowi listy z podziękowaniem za udzieloną duchową i pieniężną jałmużnę. Trzy takie listy przechowały się, a lepiej od wszystkich innych wywodów, wykazują wysoki nastrój umysłów i serc chrześcijan trzeciego wieku.

"Wszyscy skazani wespół z nami, piszą męczennicy w jednym z listów (77), składają ci najukochańszy Cyprianie najwyższe dzięki w Bogu, iżeś listem swym stroskane serca ich pocieszył, członki biczami zranione zleczył, nogi z kajdan uwolnił, ciemności więzienia rozjaśnił, góry w kopalniach zniósł, rozsypał wokoło nich woniejące kwiaty, a rozwiał kłęby duszącego ich dymu. Zasiłek też od Ciebie i najukochańszego brata Kwiryna i wszystko coś nam przysłał dla zaradzenia potrzebom ciała naszego, otrzymaliśmy przez Heremiana subdiakona, Lucjana, Maksyma i Amancjusza akolitów. Wspomagajmy się przeto wzajemnie modlitwami... Wszyscy tu z nami przebywający kochają Cię i pozdrawiają i ujrzeć pragną".

Podobnej treści są listy od chrześcijan pracujących w dwóch innych kopalniach (78). Zachęcony zdziałanym dobrem, ułożył Cyprian na wygnaniu nowe dziełko, wykazujące cenę, ważność i wspaniałość męczeństwa. Tak gotując do walki siebie i innych, czekał z niecierpliwością, rychło i na niego zawoła niebieski wódz i pozwoli mu zdobyć upragnioną palmę.

Chwila ta szybko zbliżała się. Nowy prokonsul Galerius Maximus odwołał po jedenastomiesięcznym pobycie w Curubim Cypriana z wygnania i rozkazał mu stawić się przed trybunałem. Korzystając z chwilowej wolności, udał się Cyprian do swych ogrodów koło Kartaginy; wnet pospieszyło za nim do samotnej jego willi wielu krewnych, przyjaciół, znajomych, a wszyscy zaklinali świętego biskupa, aby czym prędzej ratował się ucieczką. Lecz tym razem Cyprian głuchy był na prośby i namowy. Trzynastego września r. 258 stanęli przed domkiem Cypriana dozorca więzień i marszałek prokonsula, i w imieniu władzy rozkazali mu udać się ze sobą do willi, w której naonczas nieco słaby Galerius Maximus przemieszkiwał. Prokonsul odłożył śledztwo na dzień następny; na noc umieścił dozorca więzień Cypriana we własnym swym domu. Tymczasem w Kartaginie rozeszła się wieść o uwięzieniu biskupa; tłumy chrześcijan wszelkiego wieku i płci podążyły za miasto i otoczyły domek dozorcy. Cyprian zawsze o innych troskliwy, ustanowił osobną straż i nakazał jej czuwać nad chrześcijańskimi dziewicami, by je wśród ciemnej nocy zasłonić przed żołdactwem i służalcami prokonsula.

Nazajutrz rano prokonsul zasiadł na sądy w sali *Sauciola*, tak nazwanej dla krwawych wyroków, które się w niej odbywały, i nakazał stawić przed siebie kartagińskiego biskupa. "A gdy go przyprowadzono – czytamy w urzędowych prokonsularnych aktach (79) – rzekł Galerius Maximus prokonsul do Cypriana biskupa: «Tyś jest Thascius Cyprianus?». «Jam jest», brzmiała odpowiedź. Na to prokonsul: «Tyś był biskupem ludzi tych świętokradztwem skażonych?». «Tak jest». «Najświętsi cesarze, rzecze prokonsul, rozkazali ci bogom u ołtarzy ofiarować». «Tego nie uczynię» odrzecze biskup. Wtedy Galerius Maximus: «Uważ, co robisz». «Czyń, co ci nakazano, odparł mu Cyprian. W rzeczy tak słusznej narady nie potrzeba»".

"Galerius Maximus naonczas, opowiadają dalej prokonsularne akta, rozmówiwszy się z przyboczną radą, z trudnością (dla trapiącej go choroby) wymówił następujące słowa: «Długo po świętokradzku żyłeś i wielu ludzi do bezecnego twego spisku zaciągnąłeś i stałeś się nieprzyjacielem bogów rzymskich i praw świętych, a nawet łaskawi i najświętsi książęta Walerian i Galien Auguści, i Walerian, najwyższy Cezar, do zachowywania swych ceremonii namówić cię nie mogli. Ponieważ ci tedy wykazano, że jesteś twórcą i przywódcą w najokropniejszych zbrodniach, posłużysz za przykład tym, których do spisku twego wciągnąłeś: prawo, krwią twoją nowej sankcji nabędzie». Po tej przemowie odczytał z tabliczki wyrok: «Skazujemy Thascjusza Cypriana na ścięcie». «Bogu dzięki» – zawołał na to Cyprian.

Po wydaniu tego wyroku, rzesze braci mówiły do siebie: «I my idźmy z nim na ścięcie». I powstał zgiełk między braćmi, i wielu poszło za Cyprianem. Odprowadzono go na pole, odległe o sześć kamieni od Kartaginy. Tutaj zdjął Cyprian zewnętrzną biskupią szatę (80), a uklęknąwszy, przed Panem w modlitwie się ukorzył. Następnie oddał diakonom dalmatykę, a w lnianej tylko szacie kata oczekiwał. Gdy kat nadszedł, rozkazał otaczającym, dać katu dwadzieścia pięć złotych. Bracia z płaczem otoczyli go naokoło płótnem i chustami, aby krew spływając nie wsiąkła do ziemi. Następnie zaś, błogosławiony Cyprian oczy sam sobie zawiązał. A co do rąk oddali mu tę posługę Julian kapłan i Julian subdiakon. Tak poniósł śmierć męczeńską błogosławiony Cyprian; ciało jego zabrali w nocy chrześcijanie i z świecami i pochodniami, odprowadzili w procesji z wielkim tryumfem na pola Makrobiusza Candidiana prokuratora... W niewiele zaś dni później zmarł Galerius Maximus prokonsul".

Trudno coś dorzucić do tego tak prostego, a tak pięknego opowiadania. Śmierć męczeńska Cypriana była dniem prawdziwego tryumfu, dla kartagińskiego, a nawet dla całego Kościoła. Tłumy ludu kupiące się koło św. męczennika, jego spokój i męstwo w obliczu śmierci, wspaniałomyślność dla kata; owa uroczysta procesja, grzebiąca ze światłem i pochodniami, wśród tryumfalnych hymnów ofiarę gniewu cezarów, zaciekłym nawet poganom starczyły za dowód, że bałwochwalstwo już się przeżyło, i że nic go zbudzić już z letargu śmierci nie zdoła.

Przytoczyliśmy ważniejsze wyjątki z dzieł św. Cypriana i wybitniejsze chwile jego życia, a te mogą być miarą jego charakteru, sposobu myślenia i działania. Nie pominęliśmy i onego *restitit Pontifici*, tak wyzyskiwanego przez przeciwników prymatu rzymskiego biskupa. Rzecz jest jasną, że tu Cyprian pobłądził, ale bynajmniej nie jest rzeczą oczywistą, żeby Cyprian nie uznawał zwierzchnictwa głowy Kościoła i targał jedność, bez której on istnieć nie może. Nie złączył się z cudzołożną sektą ten, który krwią swą dał świadectwo, "że ten nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za matkę". "Nie znajdujemy, pisze św. Augustyn, by on błąd swój poprawił, ale słusznie o takim mężu sądzić powinniśmy, że to uczynił". "Miecz prześladowczy, pisze tenże Doktor Kościoła, był w każdym razie hojną ekspiacją jego przewinienia".

Ks. Jan Badeni

~~~~~~~~~~~

Artykuł z czasopisma: "Przegląd Powszechny", Rok trzeci. – Tom X (kwiecień, maj, czerwiec 1886), Kraków. DRUK WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI, pod zarządem Jana Gadowskiego. 1886, ss. 211-232; 405-424.

Przedruk w: *Studia i szkice*. Napisał X. Jan Badeni T. J., Tom I. Kraków. NAKŁADEM AUTORA. 1898, ss. 70-128.

Przypisy:

(1) *Die Lehre des hl. Cyprian von der Einheit der Kirche*. Würzburg 1873, str. 62.

(2) O literaturze za i przeciw Cyprianowi, por. Migne, *Opera Cypriani*, t. I, p. 1325 sq.

(3) "Revue des Deux Mondes" z 1 września 1885, p. 46.

(4) Tamże, p. 46. Jako jedyny dowód tego twierdzenia, podaje Havet, że Cyprian w listach do papieża, nazywa go "bratem" *frater*. O dwa wiersze dalej sam Havet, cytując Tertuliana, pokazuje, że biskup rzymski uważał się już wtedy za zwierzchnika innych biskupów, za "biskupa biskupów", i że świat katolicki bynajmniej mu tej władzy nie zaprzeczał.
~~~~~~~~~~~

(5) Tamże, p. 67.

(6) Tamże, p. 687.

(7) "Revue des Deux Mondes" z 1 i 15 września, p. 30, 50, 53, 62, 291, 300 itd.

(8) *Ad Donatum*, n. 3 et 4. – Migne, *Opera Cypriani*, t. II, p. 201 sq.

(9) J. Pontii, diaconi Carthaginensis, *Vita S. Cypriani*, n. 4.

(10) "Niech tylko serce nasze łaknie i otworem stoi: ile w nim miejsca zrobimy, tyle otrzymamy spływającej łaski". (*Epist. I ad Donatum*, n. 5).

(11) Hieronimus, *De viris illustribus*, c. 53.

(12) Do dziś dnia nie jest zupełnie rozstrzygniętą kwestią, czy Tertulian umarł w montanizmie: najprawdopodobniej uznał przed śmiercią swój błąd i wyrokom Kościoła katolickiego się poddał.

(13) *Ad Donatum*, n. VI-XV.

(14) Augustinus, *De doctrina Christiana*, lib. IV, c. 14.

(15) Migne, *Opera Cypriani*, t. II, p. 583-603.

(16) Hieronimus, *Epistola ad Magnum*.

(17) Migne, *Opera Cypriani*, t. II, p. 703-810.

(18) *De habitu virginum*, n. 3. Migne, *Opera Cypriani*, t. II, p. 155.

(19) Migne, *Opera Cypriani*, t. II, p. 451-478.

(20) Hieronimus, *Ad Eustochium* "De custodia virginitatis". *Ad Demetriadem* "De virginitate servanda".

(21) Tillemont, *Memoires*, III, 309 sq.

(22) Tillemont, l. c. – Por. Cyprianus, *De lapsis*, n. 4 sq.; Eusebius, *Historia Ecclesiastica*, VI, 41.

(23) Migne, *Opera Cypriani*, t. II, p. 482 sq.

(24) Migne, t. II, p. 251 sq. Epistola 8. *Ad Martyres*.

(25) Migne, t. II, p. 240 sq. Epistola 6. *Ad Rogatianum presbyterum et caeteros confessores*.

(26) Migne, t. II, p. 246 sq. Epistola 7. *Ad Clerum*.

(27) T. II, p. 245. Epistola 6, n. 6.

(28) Tamże, p. 246.

(29) Migne, *Opera Cypriani*, t. II, p. 281 sq. Epistola 20 et 21.

(30) Tamże, p. 275. Epistola 16.

(31) *Liber de Lapsis*, n. 15, 16; Migne, t. II, p. 492 sq.

(32) *Liber de Lapsis*, n. 18-30. Migne, XII, p. 495-505.

(33) Tamże, p. 508 sq.

(34) Migne, t. II, Epistola 22, 30.

(35) Migne, t. II, Epist. 31. Wyznawcy rzymscy: Mojżesz, Rufin, Nikostrat, Maksym i wielu innych, w osobnym liście do Cypriana (epist. 26) chwalili jego sposób widzenia.

(36) *Ad plebem carthaginiensem*. Epist. 11.

(37) *Ad Caldonium*. Epist. 9.

(38) *Ad Clerum*. Epist. 13.

(39) Epist. 14, 22.

(40) Epistola 49. *Ad Cornelium*.

(41) Epistola 38, 40. Migne, II, 338 sq.

(42) Hefele, *Conciliengeschichte*, I, 86 sq. Por. *Opera Cypriani*. Epistola 52, 55, 68.

(43) *Ad Antonianum*. Inter epistolas Cornelii Papae. Ep. 10. – Migne, *Opera Cypriani*, I, p. 787 sq.

(44) Cornelius ad Fabium. U Euzebiusza, *Hist. Eccl.*, l. VI, c. 43.

(45) Inter scripta S. Cornelii Papae. Migne, *Patrologiae lat.* t. III. Epist. 1-a et 2-a, p. 721 sq.

(46) *Ad Cornelium Papam*, ep. 2. – Inter scripta S. Cornelii, p. 726.

(47) *Ad Cyprianum*, ep. 6. Migne, III, p. 713 sq.

(48) *De Unitate Ecclesiae*. Migne, *Opera Cypriani*, t. II, p. 509-536.

(49) Eusebius, *Hist. Eccl.*, l. V, c. 24; Hieron., *De viris illust.*, c. 17.

(50) *Cypriani Opera*, Epist. 30. *Clerus Romanus ad Cyprianum*.

(51) Eusebius, *Hist. Eccl.*, l. VI, c. 36.

(52) Tertul., *De pudicitia*, c. 9.

(53) Migne, t. III, p. 821-856.

(54) Migne, t. IV, p. 603-625.

(55) Migne, t. III, p. 856 sq.

(56) Augustinus, *De baptismo contra Donatistas*, l. II, c. 7, w silnych wyrazach gani te uchwałę.

(57) Hefele, I, 80 sq.

(58) Eusebius, *Hist. Eccl.*, VII, 5; Hefele, I, 91; Migne, t. III. *Acta et monumenta celeberrimae de haereticorum baptismate disputationis*, p. 1043 sq.

(59) Por. August., *Contra Donatistas*, II, 7; Vincen. Lirinensis, c. 9. Bardzo ciekawe a ważne świadectwa odległej starożytności przytacza Döllinger: *Hippolitus und Kalixtus*, p. 189 sq. Sam Cyprian w późniejszych listach nie ma słowa odpowiedzi na dowody Stefana zaczerpnięte z dawnej tradycji.

(60) Migne, t. III. *De haereticorum baptismate monumenta veterum*, p. 1071-1082.

(61) Migne, III, p. 1083-1089.

(62) Por. Thomassini, Diss. 2. *De conciliis*, n. 24; Franzelin, *De traditione*, thesis 8; Palmieri, *De Romano Pontifice*, thesis 34.

(63) Cyprian i Firmilian przechowali tylko pewne ułamki z tego listu. *Cypriani Opera*. Epist. 74, 75.

(64) Tak przynajmniej ogólnie sądzą historycy; Hefele (I, 94) wyraża wątpliwość, czy nowy ten synod nie zebrał się jeszcze przed nadejściem papieskiego pisma, ale wątpliwości tej najmniejszym dowodem nie uzasadnia.

(65) Przechowane akta tego synodu. Migne, III, 1089-1116.

(66) Bollandyści w długiej rozprawie starają się wytłumaczyć te słowa Cypriana, choć przyznają, iż w zapale walki łatwo mógł przejść granice przepisane prawdą i słusznością: "eum ex contentionis ardore aliquid humani hic passum esse" (*Acta Sanctorum* ad diem XIV. Sept., p. 300-315).

(67) Molkenbuhr, *Binae dissertationes de Firmiliano*, u Migne'a, t. III, p. 1857 sq.

(68) Eusebius, *Hist. Eccl.*, l. VII, c. 4, cytuje w tym względzie list Dionizjusza z Aleksandrii do papieża Sykstusa. Sami donatyści nie śmieli opierać się na powadze wschodnich biskupów, wiedząc, iż ci, po krótkim zaślepieniu wrócili do jedności kościelnej. (Aug., t. III, *Contra Crescentium*).

(69) Hieron., *Dialogus adversus Luciferianos*.

(70) August., Epistola 47.

(71) Wylicza ich bezimienny autor rozprawy o św. Cyprianie u Migne'a, III, 1365-1378.

(72) Eusebius, *Historia Ecclesiastica*, VII, 5, 7, 9.

(73) *Vita Cypriani*, c. XIV. Migne, t. III, p. 1553.

(74) *Acta proconsularia S. Cypriani episcopi et martyris*. Migne, III, 1557-1566. Akta te znał już św. Augustyn; owszem całe kazanie 309 dosłownie z nich jest wyjęte. Jeszcze za życia Cypriana krążyły między wiernymi odpisy protokółu z nim przeprowadzonego, jak widać z opowiadania Poncjusa i listu męczenników do Cypriana. Sam nawet Havet, wbrew zwyczajowi i nie wiedzieć z jakiej przyczyny, nie kładzie ani jednego znaku zapytania co do autentyczności tych aktów.

(75) Migne, II, p. 427 sq. Epistola 77.

(76) Migne, II, p. 437 sq. Epistola 81.

(77) Migne, II, p. 433. Epist. 78.

(78) Migne, II, p. 435 sq. Epist. 79, 80.

(79) *Acta proconsularia*, Migne, III, 1561 sq.

(80) "Ibi se *lacerna byrro* exspoliavit" mówią *Acta* (Migne, III, p. 1564). Co do ścisłego znaczenia słów "lacerna byrro", bodaj czy dwóch autorów, dotychczas przynajmniej na to samo zdanie się zgodziło.

~~~
~~~